

Studnia pragnień

Spisane wykłady - Łeba 2016

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	23
▪ Część 3	26
▪ Część 4	46
▪ Część 5	55
▪ Część 6	68
▪ Część 7	78
▪ Część 8	99
▪ Część 9	113
▪ Część 10	120
▪ Część 11	132
▪ Część 12	140
▪ Część 13	149
▪ Część 14	157
▪ Część 15	168
▪ Część 16	178
▪ Część 17	187

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Rdz – Księga Rodzaju

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk - Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J - Ewangelia wg świętego Jana

1 Kor – 1 List do Koryntian

2 Kor – 2 List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Wszystkie wersety ewangeliczne pochodzą z Biblii Tysiąclecia Online, Poznań 2003:

<http://biblia.deon.pl> - tekst IV wydania Biblii Tysiąclecia

Część 1

Rozpocznijmy nasze dzisiejsze spotkanie w Łebie, które będzie kilkudniowe. Myślę, że dzisiejsze spotkanie i te spotkania do niedzieli będą owocne.

Pomyślałem sobie o tych spotkaniach w taki sposób; że tak jak czytaliśmy Apokalipsę św. Jana, gdzie jest napisane o tym, że staniemy na brzegu szklanego morza, jesteśmy w tej chwili blisko morza, może będzie to kiedyś szkliste, ale szkliste nie to, ale to wewnętrzne nasze.

Nasze spotkania, ostatnio coraz bardziej ukazują, coraz głębszą naturę powstawania Człowieka Światłości. I nie jest to li tylko sama informacja o tym, ale także jesteśmy porwani do wnętrza tego świata, przez siłę miłości Św. Marii Matki Bożej, miłości Chrystusa, a jednocześnie potężnej siły synów Bożych, czyli Ducha Świętego.

Bo jak mówi św. Paweł: *ci wszyscy, których prowadzi Duch Święty, są synami Bożymi.*

I tutaj proszę zobaczyć, taka ciekawa sytuacja; Człowiek Światłości, możemy powiedzieć, że to jest właśnie ten, który jest początkiem. Pamiętacie państwo, jak Jezus Chrystus powiedział takie słowa: *kto stanie na początku, pozna koniec.*

Proszę zauważyć, taką ciekawą chęć przestrzeń ukazać. Syn Boży jest to natura męska. Mówi o tym Ewangelia wg św. Tomasza:

114 Niech Mariham odejdzie od nas. Kobiety nie są godne życia". Rzekł Jezus: „Oto poprowadzę ją, aby uczynić ją mężczyzną, aby stała się sama duchem żywym, podobnym do was, mężczyzn. Każda kobieta, która uczyni siebie mężczyzną, wejdzie do królestwa niebios.

Jezus Chrystus mówi tak - *zostawcie ją, Ja ją uczynię mężczyzną, żywym duchem, jak wy mężczyźni jesteście. I przemienię ją, i ona będzie miała życie wieczne.*

Proszę zauważyć, **synowie Boży, to jest natura męska człowieka, natomiast jęczące stworzenie jest naturą żeńską.**

Ale mówiąc o **jęczącym stworzeniu, mówimy także o ostatecznym elemencie i etapie tej przemiany, jako o Człowieku Światłości.**

I proszę zauważyć - Człowiek Światłości, ten koniec. To jest koniec, bo przecież mówimy, że to jest ten koniec.

Dlaczego mówimy o końcu?

Czyli, koniec i początek w jednym miejscu. Koniec i początek - ponieważ Bóg mówi do człowieka, stwarza człowieka, proszę zauważyć; tutaj bardzo duży nacisk na człowieka. *Bóg stworzył **człowieka** na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako*

mężczyznę i niewiastę i rzekł do niego idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

A w ostatnim właśnie, tym etapie przemienienia całego, jest napisane człowiek, też nacisk na człowieka, **Człowiek Światłości**.

Czyli, istota stworzona na początku świata jest człowiekiem, która nie jest mężczyzną czy kobietą, ale jest mężczyzną i kobietą, jest człowiekiem. Czyli człowiek, to mężczyzna i kobieta, mężczyzna i niewiasta - właściwie. Jak to się dzieje?

Dzieje się to w taki sposób, jak to powiedział Jezus Chrystus w Ewangelii św. Tomasza:

48 „Jeśli dwaj zawrą pokój między sobą w tym samym domu, to powiedzą górze: 'Posuń się!', i ona się posunie”.

Więc, tu jest powiedziane o dwóch, którzy się jednoczą w jednym domu. Czyli, jęczące stworzenie przeniknione jest miłosierdziem, które objawia się w Św. Marii Matce Bożej, w człowieku, w mężczyźnie, w synu, który przenika całkowicie jęczące stworzenie, czyniąc je naturą w pełni ożywioną, żeńską naturą ożywioną i powstaje cały człowiek.

I proszę zauważyć; mówimy tutaj o **całym człowieku**.

I w tym momencie dostrzegamy też Ewangelię kanoniczną, wg św. Jana rozdział 4, gdzie Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem*. Czyli, co to oznacza *przyjdź z mężem?* - *Mogę dać tylko napić się wody żywej **człowiekowi**. Nie mogę się dać napić tylko tobie wody, bo to jest niemożliwe. Bo tajemnice, które chcę tobie objawić, nie są w stanie być przyjęte przez ciebie, ani przez męża twojego osobno, którego w tej chwili nie masz. Ale musicie razem zaistnieć, bo musisz być brzemienna*. Tak można by powiedzieć o brzemienności. Ale o jakiej brzemienności jest tutaj mowa?

Gdy spojrzymy na pięć drzew, Ewangelia wg św. Tomasza:

19 „Pięć drzew bowiem macie w raj. Nie poruszają się latem ani zimą, a liście ich nie spadają. Kto je pozna, ten nie zakosztuje śmierci”.

Tymi pięcioma drzewami jest - wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja. One wiecznie są tam. One nigdy nie tracą tej natury. Zawsze mają liście, zawsze są pełne mocy, siły. One są tą potęgą, potęgą nigdy nie ustającą.

Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *gdybyś miała to poznanie, gdybyś wiedziała Kim jestem*. Proszę zauważyć, wiara daje poznanie, czyli ten, który jest zjednoczony z wiarą - jest brzemienny w poznanie. Ten, który ma miłość - jest brzemienny w miłosierdzie, czyli zdradza je. Brzemienny - ma w sobie tą jedność.

Brzemiennosc oznacza zjednoczenie, bo nie moze byc kobieta brzemienna sama z siebie. Ona musi byc brzemienna przez to, ze jest dopełniona. Dopełnia ja wlasnie ta natura doskonałości, ona ma potencjal poznania.

O tym mowi Ewangelia apokryficzna, gdzie Jezus Chrystus - kiedy pytaja sie uczniowie: *powiedz nam kim sa panny roztropne i nieroztropne?* - mowi tak: *piec panien roztropnych to jest: wiara, miłosc, łaska, pokój, nadzieja. Znają to, zachowują i ida. Nigdy tego nie tracą. Natomiast piec panien nieroztropnych to jest: poznanie, miłosierdzie, roztropnosc, mądrość, posluszeństwo i cierpliwosc.*

Czyli, inaczej mozna powiedziec; Jezus Chrystus mowi w taki sposob: *wiedzą dokąd maja zmierzac, ale tam nie ida.* Bo wiedzą, ze muszą byc brzemiennymi w te naturę, w to poznanie, w te przymioty. Ale nie chca poznac mužow swoich, męża swojego, który uczyni je brzemiennymi. Nie chca poznac wiary, miłosci, łaski, pokoju i nadziei. Bo to jest dziesiec córek Boga. Dziesiec sióstr, dziesiec córek Boga. Czyli nie chca byc brzemiennymi, czyli nie chca poznania.

I dlatego, mowi Jezus Chrystus do Samarytanki: *kobieto, gdybyś miała ten dar i wiedziała Kim jestem.* Czyli, gdybyś byla brzemienna, ale nie jesteś brzemienna, bo nie masz męża. Miałaś pięciu mužow, a ten, którego masz, nie jest twoim mężem.

Jezus Chrystus nie mowi, ze Samarytanki nie ma męża, tylko mowi, ze ma. A gdy ona mowi, ze go nie ma, to mowi: *dobrze powiedziałaś, ze go nie masz, poniewaz mężem twoim jest Ten, który cie prowadzi do chwały Bożej, który czyni cie brzemienną w poznanie, miłosierdzie, mądrość, posluszeństwo, cierpliwosc.* On cie nie czyni taką, dlatego mówisz - *nie mam Tego, który mnie by uczynił brzemienną.*

Brzemienną - czyli wypełnioną prawdą i miłoscią, wypełnioną nadzieją, wypełnioną całym przymiotem Jego samego - *abym byla, abym miała poznanie, miłosierdzie.* Później okazuje sie, ze ona wlasnie ma poznanie, bo On jej to poznanie ukazuje. I mowi: *poznałam, wiem Kim On jest, On mi dal to poznanie, On mi powiedział kim jestem. Kim jestem, a jednocześnie powiedział, Kim On jest. On jest Mesjaszem. I powiedział mi kim jestem, całą prawdę, całą prawdę mi powiedział i wiem kim jestem.*

I pobiegła do miasta zwołac ludzi, powiedziec: *wiem, kim On jest, przyjdźcie wszyscy zobaczyc Tego, który mi powiedział całą prawdę, czyli powiedział: stałam sie brzemienna* - tak mozna byłoby powiedziec. Brzemienna w poznanie, miłosierdzie, mądrość, posluszeństwo i cierpliwosc. Powiedzmy, ze te rzeczy będą sie u niej pojawialy. Ona mowi o mądrości, o poznaniu, a jednocześnie myślę, ze w pewnym stopniu mowi tez o miłosierdziu, poniewaz Chrystus Pan objawia jej te tajemnice. Ona wie, ze jest to prawda, w żaden sposob nie ucieka od Niego, ale mozna byłoby powiedziec, ze raduje sie z Jego obecności.

I mówi Jezus Chrystus do Samarytanki takie słowa - proszę zauważyć, to jest bardzo istotne, to co jest powiedziane - *wy dlatego nie poszukujecie prawdy, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów*. Co to oznacza, żeby to zrozumieć?

Nie mówi o Żydach, jako o Żydach, tylko mówi o prorokach. Czyli, zbawienie przychodzi od Żydów, czyli Żydzi mówią o prawdzie. Więc wszyscy ci, którzy tej prawdy poszukują, poszukują Boga, żywego Boga, który jest Żywy z Żywego, Światłością ze Światłości, który jest ruchem i odpocznieniem, który jest Prawdą życia wszelkiego.

Czyli, nie poszukujecie tej prawdy, ponieważ porzucacie ją i sami sobie, że tak mogę powiedzieć, poszukujecie tego, co dla was jest odpowiednie. Dlatego uważacie, że ta studnia Jakubowa jest najważniejszą rzeczą na świecie. Ale Ja stanąłem przy studni i jestem ważniejszy. Przecież Samarytanka mówi: *czyż Ty jesteś ważniejszy od naszego protoplasty Jakuba, który tę studnię wykopał?* Czyli dla nich jest ona najważniejsza, bo ona zadaje pytanie: *czy Ty jesteś ważniejszy?*

On jest ważniejszy, ponieważ dał jej to, czego inni jej nie dali. Dał jej poznanie, którego on jej nie dał i ona wie o tym, że to jest taka prawda.

Więc, także tutaj jest związana z tą Ewangelią:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». J 7

A także Ewangelia wg św. Tomasza:

82 „Kto jest blisko Mnie, blisko jest ognia, a kto jest daleko ode Mnie, daleko jest od królestwa”.

W tej chwili coraz głębiej ukazują się te Ewangelie św. Tomasza, ponieważ one mają w sobie sam potencjał duchowy i nie można zrozumieć ich w sposób typowo fizyczny. Nie można ich rozłożyć na części pierwsze, nie można analizować ich, dlatego, że one się nie poddają analizie, ponieważ one mają potencjał duchowy w sobie i ten potencjał duchowy, objawia tą tajemnicę, która jest tam ukryta.

Dlatego troska, jest tak niezmiernie ważna i tak niezmiernie istotna. Gdy rozpoczęły się nasze spotkania w związku z troską, Chrystus Pan powiedział o trosce o Św. Marię Matkę Bożą. Ludzie wiedzą, że Św. Maria Matka Boża jest ważna, ale oni mówią: my Ją sobie już wzięliśmy i ją już sobie mamy.

Ale nie można Jej sobie wziąć i Ją sobie mieć. Tak samo jak - nie można sobie Boga wziąć i sobie Go mieć.

Nie można Go sobie wziąć i sobie Go mieć, ponieważ **Boga przyjmujemy przez skrupulatne wypełnianie Przykazań Bożych, Praw Miłości, owoców Ducha Św.**

i darów Ducha Św., przez głębokie posłuszeństwo i ufność Jezusowi Chrystusowi.

Św. Paweł zanim był św. Pawłem, był Szawłem, wycinał w pień wszystkich chrześcijan. Z ogromną skrupulatnością wycinał ich w pień, ponieważ był Żydem i uważał to za swoją powinność, że musi ich wyciąć w pień, ponieważ gdy ich wycina w pień, ma zasługi u Boga, bo robi dobrze.

Ale gdy dotknął go Chrystus - św. Paweł, on sam jest świadkiem tego dotknięcia, a inni widzą, że koń stanął dęba i go zrzucił, spadł i stracił wzrok. Z powodu prawdopodobnie wstrząśnienia mózgu, powiedzmy że tak, stracił wzrok, był w ciemnościach swojego ciała przez trzy dni.

Ale św. Paweł wie o tym, że Chrystus go dotknął, bo słyszy głos wołający: *Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?*

I od tego momentu, św. Paweł się zmienił. Już nie jest to Szaweł, ale Paweł. Jest to człowiek, który już ma duchową postawę. Zmienił się całkowicie, już Chrystus w nim istnieje i on się Jemu nie opiera, jest ufny. I prowadzi go całkowicie w odmienną stronę.

Proszę zauważyć, przecież Żydzi w swojej tradycji żyją już cztery tysiące lat. Ta tradycja jest tak głęboka, że kamienują, zabijają, nie czując się grzesznikami.

Czują, że właśnie w ten sposób się wypełnia prawo.

Św. Paweł jest dotknięty przez Chrystusa i tylko ufność ogromna, że to co się stało, jest naprawdę prawdziwe, jego otwarte serce, spowodowało to, że on się gwałtownie odmienił, jest innym człowiekiem. Zaczyna już walczyć o Chrystusa, zaczyna się sprzeciwiać całkowicie wszystkim tym, którzy w jakiś sposób chcą z Chrystusem walczyć, Chrystusa wyniszczać.

I chcę powiedzieć o tej sytuacji, że człowiek duchowy, dusza, śpi. Mówi się: obudź się o śpiący, obudź się o śpiący, lub mówi się w ten sposób, że natura duchowa człowieka jest uśpiona, śpi, zasnęła, jest pod wpływem jakiejś niemoty. Ale proszę zauważyć, co się dzieje w tej chwili?

W tej chwili dzieje się całkowicie sytuacja inna. Budzi się duchowy człowiek z powodu troski, z powodu ufności z całej mocy Jezusowi Chrystusowi, ufności i przyjęcia odkupienia. Ta doskonała czystość, która w Chrystusie istnieje, odkupienie - czyli my stajemy się niewinni jak dzieci, uniewinnieni, niewinni.

Pozostając w tej niewinności, czyli w miłości Chrystusowej - jesteśmy niewinni. Pozostając w miłości Chrystusowej wypełniamy Jego wolę, a Jego wolą jest troska o Św. Marię Matkę Bożą.

I Ona, gdy się o Nią troszczymy, Ona w naszym sercu przemienia nas całkowicie, uwalniając nas. Chrystus uwalnia nas właściwie, od trzech władz naszej duszy, które przeciwstawiają się Chrystusowi.

Mówi o tym Św. Maria Matka Boża do świątobliwej Marii z Agredy: *wolna wola człowieka jest potęgą i mocą, te władze w sercu są potęgą i mocą. I dlatego Chrystus nie może działać w sercu człowieka, bo wolna wola na to nie pozwala, tak, że wolna wola musi odejść od serca człowieka, aby wola Boża mogła działać.*

Ludzie zastanawiają się, jak ma to się stać, jak ma wolna wola odejść z serca człowieka. Zastanawiają się i wykonują różne czynności wolną wolą, zaprzęgając ją do jakiegoś dzieła, jednocześnie, nie mogąc z niej się uwolnić, ponieważ chcą uwolnić się z tego, co w tej chwili używają.

To tak, jak w programie komputerowym; jeśli używamy programu, który chcemy właśnie usunąć, to komputer będzie mówił: nie mogę tego programu usunąć, bo jest właśnie używany. Wyłącz ten program i dopiero będę mógł go usunąć. Jeśli coś jest aktywne, nie da się tego usunąć.

I w tym momencie, kiedy oddajemy się Chrystusowi Panu, to On te władze z naszego serca usuwa. Usuwa, w jaki sposób? - **my je oddajemy, ponieważ przyjmujemy Jego wolę.**

Proszę zauważyć, dziecko małe niczego więcej nie potrzebuje do swojego życia, jak tylko ufności. Ono się czuje bezpiecznie z rodzicami, więc bezpieczeństwo, ufność, oddanie, dobre samopoczucie, duchowe samopoczucie.

O tym, św. Paweł, mówi w taki sposób: *a postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia, więc ci, którzy płaczą, niech płaczą tak, jakby nie płakali. Ci, którzy kupują, niech kupują tak, jakby nie nabywali. Ci, którzy się cieszą, niech cieszą się tak, jakby się nie cieszyli. I ci, którzy żyją w tym świecie, niech żyją tak, jakby nie żyli, i ci którzy mają żony, niech żyją tak, jakby nie byli żonaci.*

Przedstawia tę sytuację po to, aby - proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja - abyście nie cierpieli. Czyli, ukazuje te sytuacje wszystkie, aby cierpienie człowieka nie dopadło, bo musimy żyć tak, jak to mówi św. Paweł: **być w tym, a jednocześnie nie być w tym**, kupować, ale jakby nie nabywać. Płakać jakbyśmy nie płakali, cieszyć się, ale jakbyśmy się nie cieszyli, mieć żony, ale jakbyśmy nie byli żonaci, a jednocześnie żyć w tym świecie, jakbyśmy w nim nie żyli.

Tutaj to jest też nawiązanie do Samarytanki, ponieważ Jezus Chrystus mówi: *przyjdź z mężem*. A ona mówi: *nie mam męża*. Ale wszyscy wiedzą, że ona ma. Ale Jezus Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, że go nie masz, ponieważ mężem jest*

Ten, który prowadzi cię do chwały Bożej.

Do chwały Bożej - inaczej tego powiedzieć nie można, ponieważ można by było powiedzieć, że **wszystko musi zmierzać ku chwale Bożej.**

Nasze spotkania ukazują tę sytuację, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Jak nie widzimy tego w taki sposób, to nas nie zbliża do Boga, tylko nas udręcza i ogranicza. A **gdy widzimy, że to jest - praca, zadanie, doświadczenie i próba, to te rzeczy, które nas ograniczały, stają się naszą siłą wydobycia z problemu.**

I proszę zauważyć, teraz rozmawialiśmy właśnie o uśpieniu.

W tej chwili przychodzi właśnie taki okres czasu, że następuje odwrócenie sytuacji, ale to się tylko dzieje w komnacie małżeńskiej. To nie dzieje się w komnacie weselnej. Komnata weselna to miejsce, gdzie gromadzą się weselnicy, aby radować się ze wspólnego zjednoczenia się tutaj, czyli można powiedzieć małżeństwa, małżeństwa tych, którzy w Bogu się jednoczą.

Ale gdy wchodzi para młoda, małżonkowie wchodzi do komnaty małżeńskiej, nikt z weselników nie ma tam wstępu. Więc zaczyna się całkowita tajemnica, która jest tajemnicą tylko oblubienca i tylko oblubienicy. I nikt nie może tej tajemnicy dostrzec, bo każdy ma tę swoją tajemnicę. Każdy ma tę swoją tajemnicę. **Każdy tę tajemnicę musi sam wewnątrznie dostrzec, zobaczyć, poznać, zrozumieć. I to jest ta natura wewnętrzna.**

W komnacie małżeńskiej jest łoże małżeńskie, które jest ukazaniem tajemnicy w tajemnicy. Tam scala się natura mężczyzny i kobiety w jedność. I tam, ta jedność dopiero pozwala na pojmowanie rzeczy i spraw w miłości Bożej, których nie mogą osobno poznać, nie jest to możliwe.

Nie ma tam możliwości poznania osobno, w sensie osobno kobiety i mężczyzny, muszą być razem, jako jedna natura, nowa natura.

Czyli Człowiek Światłości i jęczące stworzenie jako natura żeńska, która została przeniknięta, czyli brzemienna, wypełniona wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją.

I jest brzemienna w miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, poznanie, posłuszeństwo i cierpliwość. Ta natura, tam wypływając niezmiernie mocno, tam, gdzie ona się staje i gdzie dzieje się naprawdę - można ją bardzo głęboko dostrzec, poczuć, nie tylko poczuć, dostrzec, być nią, po prostu **jesteśmy nią.**

Ale co się w tym momencie dzieje? Dzieje się bardzo, bardzo ciekawa rzecz. **Następuje przebudzenie duszy.**

Ale to przebudzenie - ona nie jest przebudzona, że się przeciąga jak kot. To jest

przebudzenie jej - mówi Oblubieniec: *przebudź się moja ukochana, kochanie wstań, przebudź się moja ukochana*. I budzi się dusza, mając udział w tej naturze, czyli Oblubieniec mówi:

ja cię kocham, a ty śpisz.

I w tym momencie ona się budzi i stają się jednością.

Stając się jednością, ona ma udział w tajemnicy i ta tajemnica jest tak głęboka, że przenika ciszą i spokojem, łagodnością do tej natury wewnętrznej tego człowieka. A jednocześnie nie pozostaje w tym człowieku li tylko, ale jest obdarowywaniem. Wszyscy inni czują i nie tylko czują, ale uczestniczą w tej radości. Jakie to jest uczestnictwo?

Powiem państwu do czego to jest podobne, bo w tej chwili Duch Boży ukazuje, że ta radość jest podobna do weselników, którzy są na weselu i radują się z małżonków - oblubieńca i oblubienicy, którzy są gotowi do zjednoczenia się całkowicie w tajemnicy. I ta radość tychże, czyli oblubieńca i oblubienicy jest tak wielka, że wszyscy radują się, cieszą, piją, śpiewają, radują się ogromnie, że ta sytuacja istnieje, bo to jest prawdziwa radość.

O tym mówi Jezus Chrystus. Pytają się faryzeusze Jezusa Chrystusa: *Dlaczego Twoi uczniowie nie poszczą? Dlatego to robią, bo jest między nimi Oblubieniec i cieszą się z tego, że są na weselu, ale gdy pan młody odejdzie...* Ale dokąd odejdzie? Pójdzie zapewne do komnaty małżeńskiej, czyli odejdzie, nie będzie już, tak myślę. Oni pozostaną tutaj, bo są weselnikami, tak można było by powiedzieć. Nie poszczą, bo cieszą się z tego, że jest między nimi Oblubieniec. I w ten sposób, udziela się ta światłość wszystkim innym. Wszyscy czują radość, ale w duchu czują radość.

Ale lew, czyli diabeł, jak lew chodzi dookoła i ryczy i nieustannie chce wyrwać, zniszczyć to co powstaje, ponieważ jego królestwo się wali.

Wszystko musi się dziać w doskonałej miłości, jak powiedział św. Augustyn i św. Paweł: *Kochaj i rób co chcesz*. A co to znaczy - *kochaj i rób co chcesz?*

Oznacza to - nie wie lewica, co czyni prawica. Prawica czyni wszystko to, co Duch Boży czyni, a lewica śpi i nie wie o tym, że dzieją się te rzeczy, że dzieje się ta przemiana.

Dusza nie śpi, **dusza się przebudziła i raduje się z Oblubieńcem swoim** i coraz bardziej schodzą się dookoła zewsząd aniołowie, którzy radują się z tej jedności. **A ta jedność jest dla całego świata. Ona emanuje i budzi w duchu wszystkie istoty, które cieszą się z tego, a jednocześnie wywołuje zamęt u tych wszystkich, którzy nie cieszą się z tego.**

Bo nie jest to obojętne. Światłość się z tego raduje, a ciemność ucieka. Bo to nie jest obojętne. To jest potężna siła i moc.

Tutaj po prostu jest - kochać i robić co chcemy. Jak to św. Augustyn mówi: *kochaj i rób co chcesz*.

Tu jest po prostu miłość. Miłość Boga z całej siły istniejąca.

Dlatego, nasza natura wewnętrzna, nie może sobie biegać, gdzie chce. Nasza podświadomość nie może biegać, gdzie chce i wywoływać zamęt, czy jakieś też naruszenia innego człowieka.

Ona **musi z Bogiem trwać**, bo gdy nie trwa w Bogu, to nie słucha natury. Nie jest kim? - nie jest oblubienicą, tylko jest tym, który tę oblubienicę dręczy i nie pozwala jej znaleźć prawdy.

Dlatego, z całą stanowczością musimy zanurzyć się w trosce, w trosce o Św. Marię Matkę Bożą.

Jak rozmawialiśmy już, troska jest ogromnym, chyba tak muszę powiedzieć, ogromnym odkryciem, ogromnym objawieniem, ogromną potęgą i siłą.

Bo ta troska, o której rozmawiamy, ona otwiera w nas to, czego sami w żaden sposób, otworzyć nie możemy. Ta troska się objawia z powodu nakazu Bożego. Nakazu, czyli woli Bożej. Zgadza się całkowicie z Bogiem, czyli przyjmujemy Jego ofiarę złożoną na Krzyżu. I to jest wykupienie człowieka. Właściwie - wykupienie, a jednocześnie uniewinnienie.

I w ten sposób całkowicie się zgadzając, tak jak św. Jan, zgadzając się z wolą Bożą, On w nas dokonuje tej troski, a gdy ta troska następuje, to Św. Maria Matka Boża w nas objawia tajemnice. Kiedyś rozmawialiśmy na ten temat, w taki sposób. To było już wiele miesięcy temu, albo może z rok temu.

Pamiętam taką sytuację; że widziałem Św. Marię Matkę Bożą jako takie naczynie, widzę Ją całą, a jednocześnie widzę inaczej. Widzę Ją przezroczystą, a jednocześnie wewnątrz Niej jest naczynie, i jednocześnie wewnątrz niej są jakieś dziwne takie podłużne rzeczy. Nie miałem pojęcia co to jest. Najpierw ich nie widziałem, widziałem, że coś tam jest, ale nie wiedziałem co. Później zacząłem się temu przyglądać i zaczynałem widzieć, że tam jest coś w rodzaju długiego rulonu. Później zrozumiałem, że jest to Prawo, że są to zwoje, że jest to Prawo. I zrozumiałem, że Ona przynosi Prawo.

Że Ona jest tym Prawem, które człowiek zagubił przez grzech pierwородny. I przyjmując Ją przyjmujemy też Prawo, a jeśli **przyjmujemy Prawo, stajemy się Człowiekiem Światłości.**

A Człowiek Światłości to jest ten, który jednoczy w sobie jednakowoż syna Bożego i naturę żeńską, która jest jęczącym stworzeniem.

Ponieważ musi to się stać, bo Św. Maria Matka Boża jest ukazana jako ta doskonała natura, która przychodzi i daje tę zdolność. Uzdalnia człowieka światłości, uzdalnia syna Bożego, a właściwie, Ona jest tą naturą, która jest tą naturą obdarowywania, tą tajemnicą, która jest tajemnicą także brzemienności.

Ona jest tajemnicą brzemienności sama w sobie. To w Niej ta brzemienność objawia się w postaci właśnie Chrystusa, który przez nawiedzenie w Niej jest i przez okrycie Duchem Św., jest ukazany. Stała się Ona brzemienią.

Ale nie możemy tutaj, w żaden sposób aktywować swojej tej, jak to jest powiedziane tej części lewicy, ponieważ ona musi usnąć. To jest dosyć ciekawa sytuacja, ponieważ odwróciły się sytuacje. Tak, jak spała duchowa natura, tak się wszystko odwróciło, teraz śpi ziemską naturą, a duchowa jest ożywiona. Dlaczego?

Dlatego, ponieważ tam, duchowa natura, świadomość człowieka zaczęła istnieć, świadomość człowieka z powodu miłości ogromnej. Kiedy ta miłość się budzi?

Ta miłość się budzi, kiedy uświadamiamy sobie taką bardzo ważną rzecz, o której mówi św. Jan w pierwszym 1 Liście rozdział 4: *ten, który mówi, że kocha Boga, a nienawidzi bliźniego kłamie, i ten który mówi, że kocha bliźniego, a nie kocha Boga, kłamie, że jest w pełni.* Dlaczego?

Dlatego, że św. Jan ukazuje zrozumienie bardzo wyraźne i istotne, że **Miłość bliźniego to nic innego, jak miłość Jezusa Chrystusa w sercu człowieka do innego człowieka, do ludzi.** To nie człowiek kocha drugiego człowieka, ludzi, ludzkość, pojedynczego człowieka i każdego człowieka, ale to Chrystus w sercu czyni. Dosłownie.

I dlatego nie jest możliwe, gdyby ktoś powiedział, że kocha bliźniego, ale nie kocha Boga. Kłamie, ponieważ bliźniego kocha tylko Bóg w drugim człowieku. To On jest tym dziełem. On jest tą mocą, to On to czyni.

I przez miłość rozpala serce, rozpala wszystkie członki, rozpala dusze, rozpala całego człowieka tak bardzo.

I tutaj jest taka pułapka bardzo ciekawa, może nie tyle co ciekawa, ale bardzo zwodząca. Występuje tam sytuacja taka, że im silniej Chrystus kocha drugiego człowieka w nas, to tym silniej pojawia się też w naszym ciele, w naszej cielesności, psychice, emocjach, w całym człowieku, pojawia się uczucie ogromnej miłości, którą, gdy nie jest wyłączona lewica, to ona chce to zabrać, zawłaszczyć, chce zabrać to dla siebie. Im silniej chce to czynić, tym bardziej oddala się od Boga. I tutaj niekiedy

błędy w medytacjach występują.

Ale w tym momencie, kiedy nie ma tej sytuacji, czyli jest tutaj wbrew całemu naszemu ludzkiemu rozsądkowi, czy ludzkiemu poszukiwaniu, pozostawienie tej miłości, to w tym momencie następuje całkowicie inna przestrzeń. Ponieważ nie istnieje już natura ziemską, która gdzieś zapaliła się w swojej przestrzeni, w swoim rozumieniu, w swoim zapale, czy gorzeniu, ale im bardziej kochamy Chrystusa, czyli sprzeciwiamy się wręcz tej miłości, to ona jeszcze bardziej szlachetnieje i jest czysta i doskonała i jeszcze bardziej płonie. **Dlatego cała ta miłość musi być w Chrystusie Panu.** W Chrystusie i Św. Marii Matce Bożej. Nie może być inaczej. Inaczej wszystko runie z łoskotem.

Tylko wtedy jest to rzeczywiste i właściwe. Tylko wtedy jest to właściwe jednoczenie się z Duchem Bożym, ponieważ poruszany w człowieku jest cały, że tak mogę powiedzieć kolokwialnie system, cała natura jest poruszana i duchowa i ziemską, dlatego musi być w człowieku bardzo ogromne posłuszeństwo.

A to posłuszeństwo proszę państwa przychodzi w bardzo różny sposób. Ufność Chrystusowi, posłuszeństwo przychodzi w różny sposób, w sposób tak dziwny. To tak jakby Chrystus powiedział wejdź do wody, popłynij na samo dno, zbuduj tam dom i tam żyj. I oddychaj tą wodą, tym powietrzem, które jest w wodzie.

A człowiek mówi tak: a jak mam to czynić? - Normalnie.- Jak mam to czynić normalnie, skoro jestem człowiekiem, a nie rybą?

I tutaj ufność człowieka do Boga musi być taka, że musi zacząć to robić. Robi to i widzi, że rzeczywiście wszystko jest w porządku. Czyli **musi przekroczyć w swojej naturze psychicznej, emocjonalnej, duchowej, przekroczyć jakąś barierę.**

To tak jak np. św. Piotr. Co św. Piotr powiedział? Uczniowie są w łodzi, jest dosyć silny wiatr i nie mogą dopłynąć do brzegu. Jezus Chrystus wie, że oni walczą z falami i poszedł po jeziorze do nich pieszo, po falach. I gdy oni zobaczyli, że idzie ktoś po falach zaczęli się bać i krzyczeć.

A Jezus Chrystus mówi tak: *nie bójcie się to Ja jestem.* I św. Piotr powiedział tak: *jeśli Ty jesteś tym, którym mówisz, że jesteś -Jezusem Chrystusem, to w takim razie, każ mi przyjść do siebie po wodzie.* Jezus Chrystus woła do niego: *Piotrze, przyjdź do Mnie po wodzie.* A Piotr łamie wszystkie zasady, te które w mózgu gdzieś mu krzyczą; przecież ty nie umiesz nawet pływać, a co dopiero po wodzie będziesz chodził!

I św. Piotr wyskakuje, i co robi? - obserwuje. Stanął na wodzie; *stoję, a jeśli stoję, to nie stoję własną siłą, stoję siłą Tego, który tam właśnie jest. Jeśli nie byłby to Chrystus, to bym zaczął tonąć, ale nie tonę. Więc jeśli nie tonę, to jest to On.*

Inaczej można powiedzieć: jeśli On mi każe przekroczyć prawo, a ja przekraczam prawo - którego nie przekraczam, bo sumienie moje mi go nie poczytuje - przekraczam pewną przestrzeń, przekraczam pewną naturę, przekraczam pewne; nie wiem jak to określić, trudno określić, myśli ludzkie.

Proszę zauważyć, powiem tutaj bardzo prosto; Samarytanka - Jezus Chrystus nie powiedział jej: *przekroczyłaś prawo, złamałaś prawo mówiąc o tym, że nie masz męża, ale: dobrze powiedziałaś, że go nie masz, bo go w ogóle nie masz. Bo gdybyś go miała, to byś była tutaj z nim właśnie i byś piła wodę żywą. A jak nie pijesz, to znaczy że go nie masz. Więc kim on jest? - No nie jest nim.- A dlaczego więc mówisz, że on jest nim? Dlatego, bo nie wiesz dokąd zmierzasz. Jakbyś wiedziała dokąd iść, to zrozumiałabyś, że tędy tylko droga jest i nie wahałabyś się napić wody, a dałbym ci jej, bo przyszłabyś z mężem.*

Więc ona, można byłoby powiedzieć, łamie prawo ludzkie, ale nie łamie Prawa Bożego, i to Chrystus jej mówi. Ona mówi: *nie mam męża*. To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ mówi to dusza, nie mówi to cielesność. Nie mówi to natura cielesna, mówi to ta natura, która poznaje, to jest ta natura, która poznaje, która ma poznanie. Ta dusza ma poznanie, więc mówi o fakcie: *nie mogę napić się tej wody, ponieważ nie mam z kim*.

Dobrze powiedziałaś, że nie masz z kim się napić, ponieważ miałaś pięciu mężów, z którymi mogłaś się napić, a ten, którego masz, z nim nie możesz się napić, ponieważ jego nie ma. Nie ma go, gdzie on jest? Jakby był, to by był tutaj, a jego nie ma, a jeśli tutaj nie jest, to znaczy, że go nie ma.

Chodzi o tę sytuację, że następuje ogromna przemiana wewnętrzna, czyli troska. Troska oczyszcza w nas zanadrze, a **zanadrze to są zasady tego świata, które wydawałoby się, że są zasadami, które prowadzą do życia. Ale one nie prowadzą do życia**. One prowadzą do pewnego podobieństwa w tym świecie, żeby wszyscy byli podobni do siebie, ale czy to znaczy żywi?

Podobnym do Chrystusa, a właściwie Chrystusem się staje, jest Nim, nawet nie podobnym, tylko staje się Nim.

Bo św. Paweł nie mówi o podobieństwie. Św. Paweł mówi takie słowa: *a czuję, że Chrystus we mnie działa*. Tutaj rozróżnia siebie i Chrystusa. Ale w liście do Galatów mówi takie słowa: *mnie już nie ma, jest Chrystus*.

Czyli nie mówi: *jestem podobny do Chrystusa*, tylko mówi: *mnie nie ma*. Czyli inaczej można powiedzieć: *ja zasnąłem, ale przebudziłem się i jestem innym człowiekiem. Myślę inaczej, potrzebuję inaczej. Wszystko jest inne. Bo jestem w*

miejscu, tam, gdzie Chrystus czeka na mnie, a tym miejscem jest miejsce, które jest miejscem nieśmiertelnym.

We mnie jest to miejsce nieśmiertelne, a wiem, że ono jest nieśmiertelne. Wiem, że tam jestem, bo właśnie kocham ludzi i to nie ja to czynię, ale On we mnie to czyni. A jeśli On we mnie to czyni, nie mógłby zrobić tego we mnie, gdybym nie był w miejscu tam, gdzie On jest. A jeśli On jest we mnie i kocha ludzi, a ja umieram z miłości do ludzi - to można by powiedzieć w taki sposób; że ani śmierć, ani życie mnie nie zatrzyma.

Można powiedzieć inaczej też takie słowa, jak to mówi św. Paweł: *nie dla siebie żyję i nie dla siebie umieram*. Czyli mówi św. Paweł, że miłość w nim jest tak ogromna i to jest On, co św. Paweł mówi: *mnie już nie ma*. Ale co chce powiedzieć tak naprawdę?

Jestem bardziej niż kiedykolwiek, ale mnie już nie ma, jest Chrystus. A dlaczego tak chce powiedzieć, *jestem bardziej niż kiedykolwiek?*

Dlatego, że źle czyni człowiek, jeśli czuje się cały bez Chrystusa, a Chrystus ma być jakąś częścią dołożoną, bo tak nie jest. Dobrze czyni człowiek, który wie, że nie jest cały bez Chrystusa, a **gdy Chrystus do niego przychodzi, jest wtedy cały, jest sobą**. Bo Chrystus czyni go tym, który jest prawdziwy.

Więc są tacy, którzy uważają, że są całymi, a Chrystus jest Kimś, który może im dać, albo coś zrobić. Oni nie są świadomi, nie są duchowi i oni są tymi, którzy mają wszystko, mają męża, mają żonę, mają rodziny, ale kompletnie nie wiedzą, że ich nie mają. Bo nie mogą iść tam, gdzie jest wieczna miłość i wieczne kochanie i wieczne miłowanie. Czyli nie idą tam, gdzie Chrystus w nich kocha świat i wszelkiego człowieka.

Bo muszą być w miejscu nieśmiertelnym. Samarytanka tam się znalazła i zadał jej to pytanie. Ona mówi do Niego: *daj mi wody*. A On mówi: *przyjdź z mężem*. A ona mówi: *nie mam męża*. Można tak było by powiedzieć: *prowadzę życie pełne pragnień tego świata, chodzę po tę wodę i ciągle w koło, i w koło. I ciągle żyję pragnieniami tego świata. Ciągle żyję dążąc do śmierci. A miłość, którą mam, nie jest miłością, ponieważ ona umiera w tym świecie. A jeśli umiera w tym świecie, nie pochodzi od Boga, bo Bóg jest Miłością, która nie umiera. Jest żywym Bogiem*.

Więc mówi: *prowadzę życie*. A św. Paweł mówi: *nie prowadźcie takiego życia, chcę wam zaoszczędzić cierpienia, więc - ci, którzy płaczą niech płaczą tak, jakby nie płakali, ci, którzy kupują, jakby nie nabywali, ci którzy się cieszą, jakby się nie cieszyli, ci którzy żyją w tym świecie, jakby w tym świecie nie żyli, ci którzy mają żony, jakby ich nie mieli*.

Więc mówi św. Paweł o całkowicie nowej naturze istnienia, ta **która jest w nas, ale ona jest uśpiona. I ona musi zostać obudzona.**

Ciekawą sytuacją jest to, że gdy ona jest obudzona, to usypia wszystko to, co przedtem nie spało.

Ale, jeśli uśnie to, co przedtem nie spało, to usypia także wszystko to, co przedtem było. Sprawy ludzkie, pragnienia, wszystkie sytuacje, które są nierzeczywiste i nieprawdziwe, wszystkie rzeczy, które gdzieś oddalone są od prawdy, one usypiają, bo one nie prowadzą ku prawdzie. A ożywają z całej siły te wszystkie, które żyją dla prawdy i ożywają wszystkich tych, którzy w tym świecie są, ponieważ Chrystus ich odkupił. Wszystkich.

I wszyscy mają w sobie doskonałość, tylko nie wszyscy ją chcą. A mają wszyscy doskonałość dlatego, bo mówi Jezus Chrystus takie słowa przez św. Pawła: *a chodzimy po tym świecie, okazując każdego człowieka doskonałym w Chrystusie.*

Czyli mówimy: *jesteś doskonały, uwierz w to. Przyjmij Tego, który jest doskonałością, a On cię uczyni tym, który na wieki już będzie żył. A gdy będziesz doskonały, ale nie przyjmiesz doskonałości, to umrzesz tam gdzie jesteś, nie wiedząc o tym, że masz życie.*

Ta świadomość duchowa, o której rozmawiamy, to jest całkowicie nowa przestrzeń jedności synów Bożych i jęczącego stworzenia. Tak, dokładnie tak jest, synów Bożych i jęczącego stworzenia - czyli natury żeńskiej, która można powiedzieć, staje się brzemienna. Brzemienna, ponieważ spotyka Oblubieńca tego, który odwiecznie jej poszukuje.

To jest natura nasza wewnętrzna, można powiedzieć podświadoma, to jest natura naszej wewnętrznej istoty. Ona nieustannie oczekuje na synów Bożych, nieustannie oczekuje na tego, który przyjdzie i uczyni ją brzemienną w poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Mądrość, czyli roztropność. Ona oczekuje.

A gdy to się stanie, cały człowiek staje się jednością. I to jest tak ogromna pełnia, że nie można o tym mówić, tylko trzeba nią żyć, trzeba być nią wypełnionym i po prostu emanować, tryskać ogromną radością. Radością, ale niezmiernie głęboko troszczyć się o nią, troszczyć, zabiegać, poszukiwać, bo tak łatwo można ją zgubić. Bo diabeł jak lew chodzi i ryczy i chce porwać prawdę, porwać miłość, porwać życie.

To jest ogromna troska, to jest ogromne zabieganie, to jest postawienie wszystkiego we właściwym stanie, aby miłość która przychodzi z nieba, przeniknęła także naturę ziemską - jako w niebie tak i na ziemi.

Wtedy, gdy to się dzieje, staje się ożywiona natura wewnętrzna, która już jest w

światłości i ciemność jej nie obejmuje, ponieważ wszystko dzieje się w *kochaj i rób co chcesz*.

Wszystko się dzieje w mocy Bożej, wszystko się dzieje w doskonałości, wszystko się dzieje z mocy Prawa Starożytnego, czyli Prawa Pradawnego: *idźcie i rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi; bądźcie płodni*.

Duch Boży ukazuje tę naturę dlatego, że **każdy człowiek jest zdolny to uczynić, ale żeby w nim istniała ta zdolność, to musi przekroczyć naturę troski**. A gdy przekracza naturę troski, ona objawia się w taki sposób, że zaczyna w pełni wypełniać Prawo Starożytne. A gdy je wypełnia, ono objawia się głównie mocą Miłości bliźniego. I dlatego miłością bliźniego, musimy kochać każdego człowieka na ziemi - dziecko, żonę, ojca, matkę, wszystkich ludzi, dlatego, że miłość bliźniego, to Chrystus w nas.

I dlatego mówi Jezus Chrystus o miłości bliźniego w Prawie Miłości: miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, całego, po prostu całego, z całej swojej duszy, z całej, z całego swojego umysłu, całego, i całej swojej mocy, po prostu całej.

Oznacza to, to tak jakby Chrystus powiedział do człowieka, który nie do końca rozumie czym jest miłość, ale dokładnie wie czym są pieniądze: *oddaj Mi cały swój majątek, cały, nie zostawiaj sobie nawet grosika, a później idź w ten świat i bądź bogaty*.

A on mówi tak: *ale jak mam być bogaty, jak ja już nie mam pieniędzy*.

A Chrystus mówi tak - *ale słuchaj, Ja je mam, one mi nie są potrzebne, Ja zawsze mam je dla ciebie. Ty już ich nie masz, Ja je mam, możesz je wydawać, wydawać możesz je*. Czyli możesz z nich korzystać, ale nie posiadaj ich, **bo posiadanie ich nie jest ci potrzebne, ponieważ ono niszczy twoją duszę, ale możesz je wydawać**.

Więc tu jest inne postrzeganie w tej sytuacji, czyli człowiek staje się biedny, a jednocześnie bogaty. Dlaczego bogaty się staje?

Ponieważ wie o tym, że Ten, któremu to wszystko oddał, nie ograbił go, nie ograbił go, nie zabrał mu. On jest jego roztropnością, On jest jego poznaniem, miłosierdziem, mądrością czy roztropnością, posłuszeństwem i cierpliwością. On powstrzymuje go od tego, co mogłoby go zniszczyć. I nie daje mu wtedy, kiedy go to niszczy. Nie ma do tego dostępu.

To samo jest z człowiekiem, który żyje w miłości Bożej, w miłości bliźniego. Kiedy żyje w miłości bliźniego, emanuje z niego miłość Chrystusa i Św. Marii Matki Bożej tak

głęboko, że przenika miłością tak bardzo, że nie można tego wyrazić. Jest tak ona głęboka, tak potężna.

Ale znowu kiedy odsuwa tę prawdę od siebie, kiedy odsuwa od siebie tą doskonałość, to traci to. Traci tą miłość w jednej chwili, od razu. Odsuwa od siebie Chrystusa, traci tą miłość. Jeśli chce ją zatrzymać dla siebie, traci ją.

Jeśli chce trwać w Duchu Bożym, czyli poddaje się tej mocy Bożej, to wszystko zyskuje, bo On w nim jest tą potężną siłą.

W modlitwie Ojczy Nasz, mamy prośbę państwa, całą naturę wszystkiego, co jest nam potrzebne. I z tego punktu widzenia, z miłości bliźniego, widzimy, że Modlitwa Pańska ma w sobie całą naturę doskonałości, całą naturę życia, całą naturę emanacji Bożej i całą miłość bliźniego.

Wszystko w niej jest, w niej jest cała nasza postawa, cała nasza doskonałość. I dlatego nie chodzi tutaj o naszą wiedzę, ale o prawdę. **Nie chodzi o to kim jesteśmy, ale jakimi jesteśmy.**

Ja na przykład, jestem głuchy na to kim jestem, ponieważ mnie to nie interesuje. Mnie interesuje to, żebym był dobrym człowiekiem, żebym mógł nieustannie pomagać innym ludziom. To mnie najbardziej cieszy. Bo są ludzie, którzy mają różne zdania na mój temat, kim to ja nie jestem, różne zdania, ale ja tego nie słyszę. Bo to mnie nie interesuje. Mam po prostu być dobrym człowiekiem. I pamiętam od dzieciństwa, dzisiaj rozumiem tę sytuację, jak byłem małym dzieckiem, miałem z 5, 10 - lat, może byłem niewiele starszy, to we mnie obsesją było, żeby nie skrzywdzić żadnego człowieka, to była obsesja. Ja unikałem jakichkolwiek scysji, czy jakichkolwiek siłowych rzeczy, ponieważ najgorszą rzeczą było dla mnie skrzywdzić człowieka.

Dzisiaj rozumiem tę krzywdę inaczej. W owym czasie rozumiałem to jako skrzywdzenie, podbicie komuś oka, albo zrobienie mu krzywdy, wybicie łokcia, czy kolana, w taki sposób. Ale dzisiaj rozumiem tę krzywdę inaczej. Kochać człowieka z całej siły, nigdy nie ustawać, ponieważ ustanie - jest to krzywda.

Ja to wiem, że tak jest i muszę państwa zapewnić, że jestem bardziej surowy dla siebie niż dla państwa. Jestem niezmiernie surowy dla siebie. Ja siebie trzymam za gardło, że tak mogę powiedzieć. Najmniejszą myśl zaraz zmuszam do posłuszeństwa Chrystusowi, najmniejszą warownię burzę, przeciwną Bogu. Jeśli coś się stanie tak, że mi się wyrwie, jestem najbardziej poturbowanym człowiekiem i zaraz szukam siły, wzywam Boga, aby On ze mnie to wyrwał, wyrzucił, a to się dzieje, On to czyni. Ale na szczęście nie dzieją się takie rzeczy, żebym został gdzieś pokonany.

Dlaczego?

Ponieważ nie ja walczę, Chrystus walczy. Ja wiem, że On mnie obroni i On nigdy mnie nie opuści. Ja wiem, że jeśli On mnie broni, to ja zawsze zwycięsko wychodzę ze wszystkich bitew, ale nie ja wychodzę, tylko - On to czyni, że ja z nich wychodzę. Dlatego one są zwycięskie, ponieważ nie sam te bitwy staczam.

Dlatego jestem najbardziej surowy dla siebie. Inni mogą widzieć z zewnątrz, że jestem pyszny, czy zadufany w sobie, ale ja po prostu jestem dla siebie dosyć surowy wewnątrz, a na zewnątrz ta surowość przejawia się w łagodności. Bo wszystko tam jest poddawane Chrystusowi i to co pozostaje, to już jest tylko łagodność i spokój, który chcę, aby on istniał. Nie wszyscy tak rozumieją ten pokój i łagodność, ponieważ niektórzy rozumieją to jako irytację ogromną. Irytują się na to, ale ja, tylko mówię o tym, że wymaganie od siebie musi być niezmiernie duże.

I czasami jest taka sytuacja, że Chrystus stawia przed nami zadania, które są tak trudne, tak niezmiernie trudne, ale konieczne do wykonania. Tak jakbyśmy musieli przejść po niebie po nitce, a jednocześnie w żaden sposób nie poczuć niepokoju, iść krokiem jasnym, prostym, mocnym i nie zachwiać się, ponieważ jest to wszystko dobre.

Bo Ten, który mnie stawia tutaj, jest tym, który jest silny, mocny i ukazuje przestrzeń nową, bez której nie mogę istnieć, nie mogę być, nie może człowiek być. Musi to wszystko się przemienić, musi stać się nową naturą.

Duch Św. każdego dotyka. Słyszysz się często takie sytuacje, że jeśli czegoś człowiek nie może zrozumieć, to wszystko jest tajemnicą. Jest to tajemnica i ona tak musi pozostać tą tajemnicą. Ale przecież Jezus Chrystus dał nam Ducha Św., aby te tajemnice zostały nam objawiane.

Więc ci, którzy mówią, że to musi pozostać tajemnicą, oznacza to, że Duch Święty więcej im zabierze niż da. Ale Duch Św. daje, daje to co jest człowiekowi potrzebne.

Bo proszę zauważyć powiem jedną rzecz, bardzo istotną. Gdy **człowiek jest w miejscu nieśmiertelnego życia i jednoczy się z Bogiem w nieśmiertelnym życiu, niczego więcej nie potrzebuje**. Potrzebuje tylko tego - żony, męża, żeby przyszedł i żeby się napić wody żywej, czyli tej natury prawdziwej, potrzebuje tylko tego. Jak ma to wszystko, to żyje. On w tym miejscu, ma swoje życie. A tamto co istniało, nie jest jego życiem.

Zresztą mówi Samarytanka: *daj mi tej wody, abym nie przychodziła już do tej studni, po której pragnę*. Czyli - *daj mi tej wody, abym żyła tym życiem, a nie przychodziła już do tamtego życia, które jest nieustannie nasiane pragnieniami, najeżone pragnieniami, napełnione pragnieniami*.

Daj mi tego życia, abym tutaj, była tym życiem prawdziwym, emanującym, tutaj moje jest miejsce. Tutaj jest moje życie. Więc to jest miejsce, w którym jest nieśmiertelność.

To jest miejsce, w którym jest nieśmiertelne życie, dlaczego?

Dlatego, że Chrystus przychodzi do tego miejsca, a ono jest nieśmiertelne, a tylko może przyjść do nieśmiertelnego. Więc wtedy, kiedy miłość w nas się rozpala i żyje, to wiemy, że jest to nieśmiertelność.

Ale to musi być prawdziwa Miłość, nie wynikająca ze zmysłowości, nie ta, która nas ciągnie ku zmysłowości i pożądlivosti. To musi być ta, która jest najczystsza, która rozpala się w Chrystusie, a ginie, kiedy się od Niego odsuwamy. Kiedy się od Niego odsuwamy ona ginie, nie ma jej. Przystaje istnieć.

A kiedy w Nim jesteśmy, ona się coraz bardziej objawia i rozpala. Wtedy ona nie jest naszą miłością. To Chrystus jednoczy całą naturę wewnętrzną, całą naszą wewnętrzną istotę, wszystko. To On to wszystko czyni.

Wtedy musimy zrozumieć to, że dlaczego musimy się niezmiernie mocno troszczyć o tę miłość, bo wtedy gdy troszczymy się o Chrystusa, troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą. To w Św. Marii Matce Bożej i w Chrystusie dopiero jesteśmy prawdziwym mężem i żoną, która może napić się wody żywej – całością. To On tą całość czyni. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie tego uczynić.

A żeby to istniało, to On musi być najważniejszy, to On musi być najdoskonalszy. To On musi być tą prawdą, która nas przemienia, ponieważ nikt nie jest w stanie nas przemienić.

Sami się nie możemy przemienić, to On nas przemienia. Sami tego nie uczynimy, to On to czyni w nas z całej mocy. Z całej mocy, bo On objawił naturę posłuszeństwa Ojcu. Oddaje swoje życie, dlatego, że tak ogromnie jest posłuszny Ojcu. Oddaje swoje życie, abyśmy mogli całkowicie żyć. Ale tym życiem żyć obudzonym.

Czyli, w tym momencie, **kiedy jest to życie nasze duchowe obudzone, usypia to ziemskie.**

I ja w tej chwili patrząc na państwa, widzę, że coś zaczyna tam usypiać, a jednocześnie coś zaczyna się budzić. Coś się budzić, tak jakbym słyszał taki głos z góry płynący - *o przebudź się o śpiący, co ty jeszcze śpisz. Tutaj Miłość przychodzi do ciebie i kocha cię nieustannie, a ty ciągle śpisz, ciągle śpisz. Przebudź się o śpiący.*

I tylko wtedy to się dzieje, kiedy nie będziemy zabiegać o to we własny sposób. Co

to oznacza?

Troska o Św. Marię Matkę Bożą powoduje to, że nie zabiegamy we własny sposób o wszystko, bo zabiegamy o Nią, a Ona zabiega o nasze życie. My zabiegamy o Nią, o to, aby Ona miała wszystko co najlepsze. W ten sposób porzucamy wszystko to - całe zanadrze, a Ona oddziela nas.

Ja to czuję bardzo wyraźnie; kiedy się troszczymy o Św. Marię Matkę Bożą z całej siły, to Ona nas oddziela. **Oddziela od nas to, co nie jest naturą ludzką i duszę oddziela od tego, co jest zależne od tego świata.** A oddziela się dusza, która jest gotowa się oddzielić. Nie oddzieli się dusza nie gotowa. Oddziela się dusza gotowa.

Dlatego, że gotowa jest ta, która potrafi troszczyć się, która troszczy się z całej siły. To ona jest, troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą, a jednocześnie kim Ona jest? - troszczy się o Miłość. Troszczy się o miłość z całej siły.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja, gdy człowiek troszczy się o miłość, to Ona dba o jego miłość. Ona kocha w nim tych wszystkich innych ludzi, konkretnego człowieka, wszystkich innych. To ona to czyni, nie czyni to człowiek. Jeśli człowiek chce to czynić, to, to gubi.

I bardzo ciekawą miłością jest miłość Boża, miłość Chrystusa w nas, Św. Marii Matki Bożej, ponieważ ona nie woła w nas: to ja jestem twoją miłością, tylko ona oddaje nam siebie całą, ta miłość, tak że my tą miłością emanujemy.

I człowiek może pomyśleć, że to jest on, że to on jest tą miłością, ale, gdy będzie wiedział, że to ona jest w nim, to będzie kochał, a nie, upajał się nią. Tylko będzie kochał innych ludzi, troszczył się o nich z całej siły, troszczył się dosłownie o wszystko.

I w ten sposób czyni to, co Św. Maria Matka Boża czyni, bo Św. Maria Matka Boża nieustannie troszczy się o człowieka.

- *Niewiasto, oto syn twój.*

Więc wszyscy ci, którzy się o nią troszczą, Ona się troszczy jeszcze silniej o nich, ponieważ to są właśnie synowie, to są właśnie ci, którzy zdążają ku temu, aby natura wewnętrzna stała się brzemienna.

Czyli natura podświadoma stała się brzemienna, czyli oglądała chwałę Bożą, czyli miała - poznanie, miłosierdzie, roztropność, posłuszeństwo, cierpliwość, aby miała pełen udział, stała się jedną naturą. Stają się jednością, stają się jedną naturą i dlatego są człowiekiem.

Człowiekiem Światłości, bo już nie jest to mężczyzna i nie jest to kobieta, ale jest to człowiek.

Dlatego tutaj, jak to Chrystus powiedział: *kto stanie na początku, ten pozna*

koniec. To jest ten początek. Gdzie także, jak Bóg stworzył człowieka, tak człowiek też ożywia jęczące stworzenie, ale tylko wtedy, kiedy jest posłuszny Chrystusowi z całej siły. Bo przez posłuszeństwo całkowite to się właśnie dzieje. To posłuszeństwo chodzi różnymi drogami.

Ludzkie posłuszeństwo wynika z poczucia bezpieczeństwa. **Boże bezpieczeństwo wynika z poczucia zbawienia i oddania Chrystusowi, z ufności.** Człowiek całkowicie inaczej rozumie poczucie bezpieczeństwa, czyli ufność, oddanie; to, żeby było mu wygodniej, żeby czuł się dobrze.

A ufność Chrystusowi chodzi całkowicie innymi drogami. Wkracza w przestrzenie świata, który jest światem innym, na całkowicie innych zasadach. Jak to powiedział św. Augustyn z Hippony i św. Paweł - *kochaj i rób co chcesz*. Czyli, mówi bardzo ciekawą sytuację, *rób co chcesz, kochaj i rób co chcesz*. A dlaczego tak mówi?

Nie ma już tego, który robi co chce, tylko jest ten, który jest prawdą i czyni co chce, a wszystko to co chce czynić - jest prawdą w Bogu i życiem. Prawdą i życiem. Ponieważ niczego innego nie czyni jak tylko to, co jest życiem i prawdą. Jest doskonałe.

I dlatego tak czuję z całej siły, że nasze dzisiejsze spotkanie i to spotkanie w Łebie, Duch Święty je kieruje prosto do objawienia, można by powiedzieć, brzemienności Samarytanki.

Czyli **ukazania tajemnicy małżeństwa**, o której mówi Jezus Chrystus. To małżeństwo, które jest tym, które daje napić się wody żywej.

A jest to właśnie - Człowiek Światłości, który powstaje z powodu przeniknięcia natury wypełniania Prawa, zadanego na początku świata, przeniknięcia natury jęczącego stworzenia, ale tylko będąc w pełnej jedności ze Św. Marią Matką Bożą i w pełni z Nią zjednoczonym.

Jest powiedziane: *świat upadł przez kobietę i zostanie wyniesiony przez kobietę*. I to się dzieje - wyniesiony przez kobietę.

Ja czuję bardzo wyraźnie, że kobieta mnie prowadzi, bardzo mocno, czyli Św. Maria Matka Boża, która daje mi tę siłę, i daje mi też wszystko to, co mi jest potrzebne, a i daje mi też tę jedność głęboką. Św. Maria Matka Boża jest tą mocą, tą doskonałością, która wypełnia nas.

Św. Maria Matka Boża jest tą, która dotyka nas tutaj, gdzie jesteśmy. A my właśnie przez przyjęcie Św. Marii Matki Bożej i Chrystusa Pana możemy dać miłość światu i wszelkiemu człowiekowi, tutaj gdzie on oczekuje. Ponieważ tutaj on oczekuje.

Więc miłość musi przeniknąć przez naszą naturę wewnętrzną.

Co to znaczy? **Musi nasza natura cielesna przemienić się w nową naturę, która jest zdolna do tego, aby popłynęły w niej strumienie miłości, a nie strumienie zmysłowości.**

Strumienie miłości w niej muszą przepłynąć i one są ożywcze, do każdej komórki. I wtedy one emanują do natury wszelkiego człowieka, który jest tutaj, tuż obok. Tuż obok w sensie innym, tuż obok rozumiem - w tym świecie tu istnieje. Tutaj ten człowiek jest, że tak mogę powiedzieć kolokwialnie, na tym poziomie.

Część 2

Nasze spotkanie przed przerwą ukazało tą ogromną **tajemnicę Samarytanki**. Tajemnicę, którą Chrystus jej objawia.

Objawia jej **tajemnicę całkowicie nowego życia**; że życie to, które On jej daje, jest życiem tylko wynikającym z prawdziwego Życia, z prawdziwej miłości. I nie jest ono wynikiem już li tylko powstrzymywania pewnych aspektów, które na ziemi mogłyby pogorszyć sprawę. Ale tutaj mówi o sytuacji, która zmierza ku niebu. Jest to wejście w nową całkowicie przestrzeń, nowe życie.

Jezus Chrystus mówi Samarytance o nowym życiu, o życiu duszy, która żyje życiem ziemskim, życiem ciała, a jest to wynik grzechu. **Nie może żyć życiem ciała, ponieważ ona nie przyszła po to, aby żyć życiem ciała, ale żeby ciału dać życie, i żeby ciało miało życie - to życie Boże, całkowicie doskonałe.**

I dlatego mówi do niej o przestrzeganiu praw nieba. A prawami nieba jest to, co On do niej mówi: *poszukuj życia prawdziwego, prawdziwej miłości, prawdziwej jedności, tą którą możesz napić się wody żywej. Tej miłości, tego życia szukaj, bo inne życie prowadzi do śmierci.*

Więc mówi o duszy tej, która ma poznanie. Duszy, która ma poznanie i tej, której On udziela tego poznania. Ona zresztą mówi: *On mi powiedział całą prawdę, wszystko mi powiedział.*

Ale dusza, którą jest Samarytanka, w tym momencie, ona wie dokładnie, kim jest tych pięciu mężów, że miała, a teraz ich nie ma. Nie pyta się, a co to są za mężowie? Ona dokładnie mówi: *powiedział mi całą prawdę, że miałam pięciu mężów, a ten którego mam nie jest moim mężem.* Bo on w żaden sposób nie ma natury żadnego z tych moich pięciu mężów. Nie ma żadnej natury. On ciągnie tylko do tego, co jest na tym świecie.

Ciało, proszę zauważyć - tutaj jest taka Ewangelia św. Tomasza:

87 Nieszczęsne jest ciało, które zależy od innego ciała i nieszczęsna dusza, która zależy od tych dwu.

I dlatego proszę państwa, wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. I tylko w ten sposób, jesteśmy w stanie zrozumieć wyższość nieba nad prawami ziemi, i sens ziemi w planach nieba. Nie możemy inaczej tego zrozumieć.

Gdy inaczej patrzymy, wszystko jest bólem i cierpieniem, wszystko jest gdzieś pomyłką i zagubieniem. Ale kiedy jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą Bóg nam daje, którą wykonujemy, wtedy uświadamiamy sobie, że niebo góruje nad ziemią. I tak musi być.

I tylko wtedy kiedy rozumiemy, że Bóg daje nam to wszystko, jesteśmy w stanie przebudzić w sobie moc prawdziwego życia Człowieka światłości. Czyli obudzić w sobie tą brzemienność.

Czyli brzemienność, proszę zauważyć; gdy patrzymy na ludzi którzy chodzą po ziemi i którzy zajmują się różnymi sytuacjami: ezoterykom, etc., dlaczego oni to wszystko robią? Dlatego żeby mieć poznanie. Wcale nie do końca miłosierdzie, wcale nie roztropność, ani wcale nie posłuszeństwo, czy cierpliwość, ale głównie poznanie - aby móc rozszerzać to wszystko, co w tej chwili mają. Chcą, aby Bóg dał im władzę, aby mogli poszerzać to, co już mają.

Czyli chcą mieć poznanie, władzę, ale to samo przecież diabeł uczynił. Diabeł skusił człowieka, aby mieć władzę. Czyli, żeby mieć potęgę i władzę i żeby rządzić. I żeby, jak to powiedział św. Jakub w Liście: *aby człowiek był brzemienny w grzech.*

A nie może być brzemienny w grzech, musi być brzemienny w życie. Brzemienny w poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

A żeby być brzemiennym w tą naturę, w tą tajemnicę, musi mieć męża, a tym mężem jest sam Bóg, jego tajemnica. Jak zostało powiedziane: *jest pięć drzew w raju, które ani nie szumią, ani liści nie gubią.* Jest to: wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

One nieustannie są mocą, aby na ziemi powstawała ta doskonałość, którą jest - poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość, czyli natura podświadoma.

Nasza natura podświadoma - jęczące stworzenie, jest zagubione. Dlatego jest zagubione, ponieważ nie ma nikogo, kto by je prowadził, a tymi - my jesteśmy.

Ale my jesteśmy wtedy tą naturą, kiedy pozwalamy się prowadzić Duchowi Świętemu. Kiedy pozwalamy prowadzić się Duchowi Św., to jesteśmy wtedy synem Bożym.

A kiedy jesteśmy synem Bożym, to wykonujemy wolę Św. Marii Matki Bożej. A Św. Maria **Matka Boża, przez troskę obdarowuje nas tajemnicą, która prowadzi**

nas do Człowieka Światłości - czyli do jedności, o której mówi Jezus Chrystus do Samarytanki. Do tej jedności.

Ona przecież spotyka prawdziwego męża: wiarę, miłość, łaskę pokój, nadzieję i staje się brzemienna i tą brzemiennością właśnie chce obdarować wszystkich ludzi i biegnie do miasta. Woła: *poznałam, On mi powiedział wszystko, wiem kim jestem, poznałam kim jestem. Powiedział mi wszystko, całą prawdę.*

Dzisiaj, gdy człowiek np. sobie stoi i przychodzi do niego człowiek inny i mówi, że: miała pięciu mężów, a ten którego ma, nie jest jej mężem; to mówi: a pójdiesz dziadzie, co mi tu opowiadasz, co za bzdury.

Ale przecież mówi prawdę temu człowiekowi, że powinien poszukiwać wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei, ale jest tak bardzo tym ziemskim, i tak bardzo niepamiętającym. I tak bardzo tym, który jest w antytezie całego nieba, że uważa, że wszystko jest w porządku, bo jest związany z tym, który go zwiódł, który Ewę zwiódł. I teraz Ewa z całej siły poszukuje nowego męża.

Czyli można by powiedzieć Ewa - czyli nasza natura wewnętrzna, to jest ta **natura behawioralna. To jest ta natura, po którą ma przyjść Nowy Adam i Nowa Ewa. Ale ona odzwierciedla - ta natura - właśnie ten stan, w który zanurzyła się Ewa i cierpi.**

Jak to św. Paweł powiedział: *a i my jęczymy w bólach rodzenia.*

Tak jak jęczące stworzenie jęczy, tak i my jęczymy w bólach rodzenia, bo staliśmy się podobni do niego, do upadku tego. I musimy ten upadek przerwać, odsunąć, ponieważ Ten, który jest mocą i chwałą, potęgą i życiem, synem Bożym - przyszedł i oddał swoje życie na Krzyżu. Oddał swoje życie, złożył ofiarę, aby ono stało się podwaliną naszego Życia.

Aby Słowo Żywe stało się glebą doskonałą, z której wyrasta drzewo żywota wiecznego. Można powiedzieć, z której wyrasta także pięć drzew w raju: wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

Bo proszę zauważyć **synowie Boży właśnie to mają - wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję. I to nie oni o tym stanowią, tylko Duch Święty, który w nich przebywa daje im to, przynosi im to.** To Duch Święty, który właśnie przebywa w nich. Bo jak mówi św. Paweł: *a synami Bożymi są ci których prowadzi Duch Święty, prowadzi Duch Boży.* - To jest właśnie ta tajemnica.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką jest właśnie ta tajemnica, którą Duch Święty zna. My nie możemy tego pojąć, więc nie starajmy się tego poznać - *ani krwią, ani ciałem* - jak to

powiedział Jezus Chrystus.

Pozwólmy, aby Miłość nas przeniknęła. Jak to powiedział Jezus Chrystus do Św. Piotra: *ani krew, ani ciało tego ci nie objawiło, ale mój Ojciec w niebie - czyli miłość żywa. Miłość żywa cię dotknęła i przemieniła. I sercu twojemu dała poznanie, czyli stałeś się brzemienny w poznanie.*

W tej chwili u państwa coraz bardziej zanurza się moc troski, ponieważ daleko byliście od tego miejsca. Daleko, w sensie tym; że była w was wiedza na ten temat, w tej chwili zaczyna pojawiać się rzeczywisty fakt. Jest to ogromna walka, ponieważ tam wewnątrz jest wiele problemów, ogromna ilość problemów, która powoduje, że niektórzy żyją w wyobraźni troski i szarpia ich emocje.

To jest niemożliwe żeby tak było, bo gdy żyjemy w prawdziwej trosce, to Św. Maria Matka Boża nie jest udręczeniem emocjonalnym i rozdarciem wewnętrznym. **Gdy troska istnieje roztacza się ogromna cisza, spokój i równowaga wewnątrz**, przeniknięcie od góry do samego dołu. To co na niebie, staje się też przeniknione aż do ziemi i pojawia się równowaga.

Niektórzy są odcięci, ale właśnie prawdziwa troska, ta najczystsza, najspokojniejsza, ona staje się rzeczywista, realna. Wychodzicie z wyobrażenia, które gdzieś w was istniało w wyniku wiedzy o tym, że to jest potrzebne. Tam jest sens, tam jest droga, ale wyobraźnia, iluzja, złudzenie i ułuda wciągnęła was w grę swoją. A tam musi być cisza, spokój, łagodność, poszanowanie.

Tylko w Bogu może być jedność, nie może być samozwańcza, samozwańcze poszukiwanie. A widać tą sytuację, że są niekiedy takie samozwańcze poszukiwania. To wszystko musi w Chrystusie być. To On w naszym sercu, miłością bliźniego kocha wszelkiego człowieka. I to się w tej chwili dzieje?

Coraz bardziej staczana jest bitwa właśnie ze wszystkim tym, co jest wymyślone - z iluzją, złudzeniem, ułudą. Proszę Boga Ojca o pomoc, o opiekę dla państwa, przewodnictwo nieustanne Ducha Świętego i Św. Marię Matkę Bożą, aby w waszych sercach nieustannie miłością bliźniego kochała każdego człowieka. Aby to się w pełni zradzało, przejawiało i także istniało, ponieważ **to jest zadanie nowego człowieka, nowego istnienia.**

Część 3

Rozpocznijmy dalszą część naszego spotkania nad morzem. Pogoda dopisała i duchowa pogoda także, ponieważ patrząc na państwa widzę światło, które się wewnątrz w duchu roztacza. Jest to właśnie ta nowa całkowicie przestrzeń.

Przestrzeń, do której została zabrana, tak trzeba by powiedzieć, Samarytanka.

Ona została zabrana do nowego życia, została zabrana do nowego postrzegania, do nowej świadomości całkowicie, że **wszystko, co na tym świecie istnieje i co ona czyni, musi prowadzić ją do żywota wiecznego, musi ją prowadzić do wody żywej.**

Wszystko to, co nie prowadzi jej do wody żywej, jest niewłaściwe. Służy tylko powstrzymaniu pewnych problemów, które mogłyby odwieść ją od tego, co już ma. św. Paweł mówi w 1 Kor 7:

8 Tym zaś, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, mówię: dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja. **9** Lecz jeśli nie potrafiliby zapanować nad sobą, niech wstępują w związki małżeńskie! Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonać.

Czyli - *ja wolę stan bezżenny, ale wy weźcie sobie żony, abyście nie gorzeli.* Św. Paweł mówi tutaj o żonach, nie jako o tych, które prowadzą ich do Boga, tylko mówi o tym, aby oni sami siebie od Boga nie oddalali. Żeby duszy swojej nie dręczyli tym co ziemskie i ludzkie, aby dusza ich trwała w prawdzie.

Czyli św. Paweł mówi tak: *a ja chwałę sobie ten stan.* A w 6 rozdziale 1 Listu do Koryntian mówi: *Ten , kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem. Czyli ten, który jest jednym z duchem Bożym, jest jednym z duchem Bożym.*

Czyli głównym elementem, św. Paweł przedstawia - musimy dążyć do jedności z duchem Bożym, koniecznie.

A do jedności z duchem Bożym nie możemy dążyć własnymi siłami, musi to uczynić Duch Boży. A Duch Boży to czyni wtedy, kiedy my się poddajemy Duchowi Bożemu. A Duchowi Bożemu się poddajemy wtedy, kiedy jesteśmy posłuszni Chrystusowi, nie możemy tego zrobić sami.

Nie może sobie ktoś siedzieć i mówić: o, Ducha Św. mam, właśnie go złapałem na wędkę, albo machnąłem i on się tam zaczepił - to jest niemożliwe.

No, są sytuacje takie, jak mówi prorok Jeremiasz: *zostałem uwiedziony przez Boga - uwiodłeś mnie Boże.* Czyli, *porwałś moje serce i przemieniłeś i kochałeś świat moim sercem, a ja szedłem do ludzi. I oni pytali się: skąd jestem, kim, czy jestem prorokiem Bożym? - skądże nie jestem prorokiem, od pługa odszedłem i Bóg mi kazał tu przyjść, ale prorokiem nie jestem.* A właśnie był prorokiem Bożym, który został porwany przez Boga, uwiedziony przez miłość Boga, czyli Chrystus kochał przez jego serce.

I myślę, że tak trzeba tu powiedzieć jak św. Paweł: *a to, co się wydarzyło w moim życiu, było ustalone przed wiekami.* Jeremiasz też może powiedzieć: *to, że jestem tym*

kim jestem dzisiaj, od pługą zostałem oderwany, prorokuję, to jest to związane z tym, że zostało to już ustalone przed wiekami. List św. Pawła do Rzymian rozdz.8:

28 Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. **29** Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. **30** Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą.

Czyli, ci którzy wierzą w Boga, Bóg im pomaga i poznaje ich przez wieki. Tych których poznał, wybiera i powołuje, i usprawiedliwia ich, i czyni ich synami Bożymi.

Bo ten List św. Pawła mówi właśnie o synach Bożych: *i my czekamy na ostateczne przemienienie* - czyli nasze ciała. Ciała jak mogą się przemienić?

Ciała nie mogą się przemienić, zakwitnąć, w sposób taki zwyczajny przemienić się. One się przemieniają przez moc miłości Bożej, wszystko miłość zmienia. **Miłość jest mocą zmiany wszystkiego** - wszystko przemienia. Więc miłość też przemienia nasze ciało.

Gdy miłość przemienia nasze ciało, to co się z tym ciałem dzieje?

My żyjemy w tym ciele, nasza świadomość żyje w tym ciele, ponieważ jesteśmy w świecie fizycznym i nasza świadomość tutaj dostrzega rzeczywistość. Wnosimy się ku duchowi Bożemu, jak to powiedział św. Paweł: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi*. Tak samo tutaj - my żyjemy w ciałach, dążymy do tego żeby nie żyć cielesnością, czyli nie jesteśmy cielesnymi.

Ale cała moc miłości Bożej, Boga samego żywego - On jest miłością, przenika przez to ciało. A to ciało jest skonstruowane jak skonstruowane jest, ono ma wszystkie te stany na wierzchu.

My odczuwamy ból, odczuwamy radość, odczuwamy miłość, smutek, troskę - odczuwamy wszystko.

To co się dzieje w duszy - miłość, troska, wszystkie inne rzeczy; ludzie mówią: czy tam się coś dzieje?

Nie wiem, no troszeczkę czuję jakby jakiegoś spokoju. A tam się dzieje ogromnie wiele, niewielkie echo do tego ciała dochodzi.

A gdy jesteśmy tą duszą to to, co echem było dla ciała, tam jest ogromną potęgą i ogromną mocą. I gdy do ciała dociera bezpośrednio ta natura Boża, to to ciało siłą rzeczy musi odpowiedzieć na to.

To tak jak np. człowiek się oparzy, to zaraz krzyczy, człowiek się skaleczy - zaraz

krzyczy, czuje ból. A jednocześnie, gdy miłość przez niego Bożą przeniknie, to ciało odczuwa tak samo jak to wszystko inne, tylko w taki sposób jak miłość.

Czyli - nie czuje bólu, ale czuje ogromną, potężną siłę duchową, która przenika je, a człowiek musi mieć świadomość tego, że jest to moc Boża, a nie coś, co tylko w jego ciele istnieje, bo go porwie i rzuci jak lalką szmacianą.

Trzeba być świadomym tego bardzo mocno, że **tylko w Duchu Bożym rozszerza się Miłość** - to jest ten wynik Miłości bliźniego.

Miłość bliźniego możemy poznać tylko po tym, że im bardziej żyjemy w Miłości bliźniego, im bardziej Chrystus, Duch Święty, Bóg Ojciec, Św. Maria Matka Boża, w naszym sercu przebywa i w naszej duszy, tym silniej Miłość bliźniego w nas istnieje.

Miłość bliźniego - to nie jest tylko jakaś nazwa, banner, czy coś innego. Nasze oczy się zmieniają, stają się takie, że wszelka radość i doskonałość świata jest w oczach patrzącego. Ten patrzący, on ma inne oczy, on inaczej patrzy, widzi. To w jego sercu ludzie są dobrzy, ludzie są doskonali, tam gdzie są doskonali.

O tym mówi św. Jan: *chwałę was tam, gdzie jesteście w Chrystusie, ale ganię tam, gdzie nie jesteście*. Mówi: w porządku jest, ale jest też niedobrze jeszcze.

Ktoś by się spytał: no to jest niedobrze, czy jest w porządku?

No jest tak i tak - jesteście dobrymi, ale jesteście też złymi. Więc musicie wszystko czynić, aby być dobrymi, aby to zło nie miało dostępu. Więc to jest nasza praca.

Miłość bliźniego jest właśnie tą obecnością Chrystusa w sercu i Św. Marii Matki Bożej w duszy. Bo Chrystus przychodzi duszę naszą ocalić.

Czyli, jak to mówi św. Paweł: *nikt nie był w stanie szukać Boga przed odkupieniem, ponieważ wszyscy byli skażeni, zniszczeni i przygnieceni przez zło*. Nikt nie był w stanie, nie miał takich możliwości, bo nikt nie mógł przekroczyć tego, co z góry go przygniotło.

A Chrystus przyszedł, zdjął z niego wszystko to, co było złe i **każdy człowiek, który nie poszukuje prawdy Bożej jest już grzesznikiem**. Dlatego, że została otwarta dla niego droga, światłość, otwarta prawda, zbawienie i miłość, a on tego nie chce.

Czyli została otwarta w nim możliwość kochania bliźniego, ale on się tak bardzo przyzwyczaił do tego, żeby go nienawidzić, że lepiej mu to wychodzi. Ale to, że lepiej wychodzi, to nie znaczy, że to jest dobrze.

Dlatego człowiek musi się od tego cały czas odsuwać, przez wybieranie nadrzędnej mocy - Chrystusa.

I tutaj Samarytanka. Chrystus mówi do Samarytanki - możemy tak to zobaczyć -

że wszystko to, co prowadzi do Boga jest dobre, to co nie prowadzi do Boga, jest niedobre. Bo po cóż to, co miało nie prowadzić do Boga, miałoby być dobre.

A dlaczegóż to, co prowadzi do Boga miałoby być niedobre?

Wszystko to, co prowadzi do Boga jest dobre. To co nie prowadzi do Boga, a przez nas jest uznawane jako dobre, jest niedobre.

I o tym mówił św. Paweł i tutaj też zacytuję słowa św. Jana Pawła II: *a sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów.*

Więc proszę zauważyć, gdy pozostajemy przy tym tylko stwierdzeniu, że sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszym czynów i gdy pozostaniemy tylko przy tym stwierdzeniu, to mówimy, że wszystko to, co robimy jest w porządku, nie ma problemu.

Ale św. Jan Paweł II mówi dalej za św. Pawłem: *a sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszym czynów, więc jak ważnym jest, aby było prawe, aby wiedziało to, co jest dobre i złe.*

Ale tylko wtedy może dowiedzieć się i ukształtować swoje pojmowanie dobra i zła, jeśli czyni to, co dla Boga jest sprawiedliwe, dobre i przyjemne, tylko wtedy. Więc my musimy nieustannie poznawać, co dla Boga jest dobre, sprawiedliwe i przyjemne.

A dla Boga dobre, sprawiedliwe i przyjemne jest - powrót człowieka do Boga, powrót całego człowieka.

Więc **musimy wszystko uczynić, aby człowiek powrócił do Boga.**

Więc kiedy wkraczamy na tą głęboką głębię Miłości Bożej, to w tym momencie musimy sobie uświadamiać tą sytuację, że wszystko co istnieje na tym świecie, jednocześnie oddala i zbliża. Ale my musimy uświadomić sobie i wybierać wszystko to, co przybliża.

Tu powrócę do Samarytanki. Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem.* Ona mówi: *nie mam męża.* Ale ona mówi z punktu widzenia tego świata ziemskiego, który żyje pewnymi wytycznymi, jakby żyje za płotem. Płot sobie ten świat wystawił i nie wychodzi za płot.

To tak jak te owce, pamiętacie państwo, Ewangelię wg św. Tomasza, i nie tylko; owca wyszła z zagrody i poszła szukać dróg Pana i zaplątała się w cierniste krzewy, pokaleczyła sobie kopytka. I Chrystus zostawił 99 owiec (chciałbym powiedzieć osób) i poszedł szukać tej jednej owcy. Gdy ją znalazł powiedział: *ciebie wolę bardziej, bo ty wiesz kim jestem.*

To jest dokładnie, odniesienie do syna marnotrawnego, kiedy mówi do syna

marnotrawnego: *ty jesteś moim synem, a nie sługą, ponieważ ty wiesz kim jestem, ty wiesz, że Ja daję ci Miłość, ty wiesz, że Ja daję tobie Życie, ty wiesz to.*

I dlaczego tutaj, jest to odniesienie też do owcy, a jednocześnie odniesienie też do Samarytanki, w sensie tym, że ona uświadamia sobie, że najważniejsze dla niej jest życie Boże, jest zbawienie, jest doskonałość, jest dusza, która wznosi to ciało, tą cielesność, tą naturę ziemską. Bo i ciała nasze są przeznaczone do przemienienia.

I dlatego mówi do Jezusa Chrystusa: *nie mam męża.* A Jezus Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, że go nie masz.* Ale teraz Chrystus mówi do niej: *miałaś pięciu mężów, a ten którego masz, teraz w tej chwili masz, nie jest twoim mężem.* Co to oznacza?

Oznacza to, że to nie ty masz męża, to twoje ciało ma męża, z którym jesteś ty związana, jesteś od niego zależna i zależna jesteś od drugiego ciała. Cierpisz, ale Ja cię stawiam w miejscu, kiedy to cierpienie znika, a jednocześnie to co na ziemi, wcale nie cierpi z powodu tego.

Proszę zauważyć, ponieważ gdy Samarytanka przyjmuje wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję, jednoczy się z Chrystusem Panem z całej mocy dusza, to ciało na tym zyskuje, i nie tylko jej ciało, ale i ciało tego, z którym jest, mężem, [związana] tylko w sposób ziemski. Ona zyskuje, a jednocześnie i zyskują wszyscy inni, zyskuje też cały świat.

Więc wznosząc się ku Duchowi Św., ku Chrystusowi, ku Św. Marii Matce Bożej - to Ona kocha naszym sercem. Nie możemy niczego zrobić po swojemu, ani w żaden sposób sami, ponieważ to wszystko jest złe, to wszystko jest niedobre. To On - Chrystus Pan i Ona to czyni, ponieważ Ona w sercu nieustannie, to co robiła wcześniej, robi teraz - wcześniej jest miłością.

Św. Maria Matka Boża i Chrystus są Miłością i będąc w naszym sercu nie przestali być Miłością. Są w dalszym ciągu Miłością, tą samą Miłością, kochającą człowieka i wszelkie stworzenie, tylko będąc duchem, chce także dotknąć natury ziemskiej.

Ale natury ziemskiej nie może dotknąć będąc duchem, więc jest w ciele przez duszę i ducha człowieka, przenika go - i to jest właśnie troska.

Troska nie może nastąpić samodzielnie, to jest niemożliwe.

Oczywiście ludzie potrafią odmieniać troskę przez przypadki, ale nie potrafią się tak naprawdę troszczyć w sposób Boży. Bo troska w sposób Boży jest tylko wtedy możliwa, kiedy my oddajemy się Jemu i to On czyni niemożliwe - możliwym. Dlatego, gdy troszczymy się o to, co otrzymaliśmy od Chrystusa - czyli troszczymy się o co?

O odzienie, tak można powiedzieć.

Jezus Chrystus mówi: *czyż nie wiecie, że ciało jest więcej niż szata, a życie więcej niż pokarm.*

Więc szata - przyodziani w Chrystusa. Św. Paweł mówi: *aby się przyodziewać w Chrystusa*; chrzest jest to przyodzianie w Chrystusa.

Więc Jezus Chrystus, czyż nie jest On więcej niż szatą?

Jest całym naszym ciałem, nowym ciałem duchowym, nową naturą. Więc zanurzając się w Chrystusie, jednocząc się z Nim, On przenika nas.

W tej chwili mówiąc, odczuwam pewien problem, który tutaj gdzieś istnieje i takie się pojawia lekkie zakłócenie, ale to proszę się tym nie przejmować, już Duch Boży działa, Ja poddaję się Duch Św., a On już działa. Czyli usuwane jest to, co jest właśnie w tym miejscu - mówiliśmy o szacie - gdzie uzurpowało sobie władzę.

Czyli ziemską naturą, ta ludzka natura, ta cielesna natura chciała po prostu przygnać i władać nad naturą duszy, mówiąc w ten sposób: to ja jestem przecież twoim odzieniem. Ale tu Chrystus jest odzieniem.

I dlatego, gdy wnosimy się ku Chrystusowi i gdy kochamy Chrystusa z całej siły, przyjmujemy Jego, On nas odziewa w siebie. I musimy troszczyć się o to odzienie - czyli o nasze ciało. Odzienie czyli o szatę, o życie.

25 Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziewać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? (Mt 6)

I musimy się odziewać właśnie w tą naturę Chrystusa. A tylko wtedy to czynimy, kiedy się troszczymy o drugiego człowieka, o życie wieczne.

Życie wieczne to nie jest taka sobie bajka. **Życie wieczne - ono nie przychodzi wtedy, kiedy o nie zabiegamy. Ono przychodzi wtedy, kiedy zabiegamy o Chrystusa, bo ono sobie nie wchodzi, ono jest w Nim, ono może tylko przyjść przez Niego.**

To tak, jak niektórzy mówią: że Chrystus przyniósł światłość.

Chrystus nie przyniósł światłości, Chrystus jest - sam światłością.

Bo niesie światłość Lucyfer - niosący światło. **A Chrystus - jest światłością, On jest nią, On jej nie niesie - On jest nią.**

Więc On jest samą światłością - Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie jest stworzony, współistotny z Ojcem, przez Niego wszystko się stało.

Więc mając tą świadomość, że On jest światłością, On nas zrodził na początku czasów ze Światłości i On jest Światłością i my jesteśmy zabrani do Światłości. Więc

naszą naturą życia prawdziwego jest światłość.

I wtedy, kiedy poszukujemy światłości, poszukujemy swojej naprawę prawdziwej natury. Więc nie możemy w żaden sposób myśleć, jak już wczoraj rozmawialiśmy, że jesteśmy cali bez Chrystusa, bo to jest okropny błąd, to jest po prostu zagubienie.

Nie można powiedzieć że jesteśmy cali dlatego, bo nie jesteśmy cali. **Cali jesteśmy wtedy, kiedy Chrystus jest w nas całością.**

Dlatego, gdy Chrystus przenika nasze serce, On jest Miłością, Św. Maria Matka Boża jest Miłością. A Duch Św. już jest wcześniej tam, bo to Duch Św. sprowadza Chrystusa i Duch Św. sprowadza Św. Marię Matkę Bożą i On tam już jest, a jednocześnie jest Ojciec.

O tym mówił Jezus Chrystus: *Kto mnie widzi, widzi Ojca, bo ja i Ojciec jesteśmy jedno.* Więc gdy przyjmujemy Jezusa Chrystusa, to przyjmujemy też Ojca, bo Jezus Chrystus nie czyni niczego innego, jak tylko to, co Ojciec czyni.

W tym momencie spójrzmy na samych siebie, jeśli my nie czynimy niczego więcej, nic nie czynimy innego jak tylko to, co Chrystus w nas czyni - to nas nie ma, a jednocześnie jesteśmy.

Czyli proszę zauważyć, Jezus Chrystus mówi: *Kto mnie widzi, widzi Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.* A jak Jezus Chrystus mówi, że jest jednym z Ojcem? - *nie przyszedłem wypełniać swojej woli, tylko wolę mojego Ojca. Mówię wam to, co widzę u Niego i co słyszę u Niego, i czynię to, co widzę u Niego.* Czyli - *to co Ja czynię, nie Ja czynię, tylko On czyni, bo Ja nic nie czynię, On to wszystko czyni, Ja sobie niczego nie przypisuję.*

Spójrzmy jeszcze raz na Samarytankę.

Przyjdź z mężem - mówi Jezus Chrystus do Samarytanki. A ona mówi: *Nie mam męża.* Dlaczego ona mówi: *nie mam męża, mimo że go ma?* Dlatego, że Jezus Chrystus w niej będąc, ukazuje jej ten sens najdalszy życia, a ona wie, że nie ma nikogo, kto by mógł zaprowadzić ją do tego sensu najdalszego.

A ten sens najdalszy jest najdoskonalszy.

Ewangelia św. Tomasza, tu jest akurat o ogniu:

82 Kto jest blisko mnie jest blisko ognia. Kto jest daleko ode mnie, jest daleko od Królestwa Bożego.

I Ewangelia wg św. Jana rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije!

38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

A gdy spojrzymy na rozdział 4, o Samarytance:

14 Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu». **15** Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». **16** A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» **17** A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. **18** Miałś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem.

Tu są te same słowa powiedziane - *przyjdź z mężem, a dam tobie wody żywej i wypłyną z ciebie źródła wód żywych i będziesz żyła na wieki*, to jest to samo - w rozdziale czwartym i siódmym. Więc tu, w rozdziale 4 mówi: *przyjdź z mężem*, a w 7 mówi: *kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie*.

A mówił do Samarytanki - nie może przyjść sama, musi przyjść z mężem. Nie jest to możliwe, żeby przyszła sama.

Więc gdy uświadamiamy sobie, że **najważniejszą rzeczą jest napicie się wody żywej - czyli stanie się żywym**, to automatycznie uświadamiamy sobie, że wszystko to - życie nasze, które nie zdąża do napicia się wody żywej, jest w pewien sposób zatrzymywaniem człowieka przy rzeczach dobrych, można powiedzieć - z pozoru dobrych.

A pamiętamy przecież taką prawdę - że diabeł zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych. Oznacza to: dobra, dobra, jesteś już dobry, nie musisz być już lepszy, wszystko jest w porządku. I wtedy, gdy tak pomyśli, to zaraz się już to wszystko kończy, przestaje już istnieć.

My nie możemy nigdy zaprzestać zabiegać, **musimy nieustannie trwać w poszukiwaniu wody żywej**.

A wiemy o tym, że nie możemy tego inaczej uczynić, jak tylko przez wiarę, miłość, łaskę pokój i nadzieję.

Przez nieustanną troskę o zbawienie, które już otrzymaliśmy, Chrystus w naszym sercu, uwalnia nasze serce od grzechu pierworodnego - czyli od władz serca, władz duszy, które sprzeniewierzyły się Bogu, sprzeciwiły się Bogu.

I w ten sposób wraca do serca człowieka ponownie Słowo Żywe, którym jest sam Chrystus. I wtedy, gdy wraca Słowo Żywe, co wtedy czynimy?

Dokładnie to, co powiedział Jezus Chrystus: *gdy Mnie widzicie, widzicie i Ojca, bo Ja Ojciec jesteśmy jednym*.

I gdy tenże wypełnia wolę Chrystusa i z całą siłą przyjmuje, troszczy się o

Chrystusa, nie ma już wtedy tego człowieka, tylko jest Chrystus, bo jakżeż może być inaczej. I wtedy patrząc na niego, nie widzimy już tego człowieka - widzimy Chrystusa, można powiedzieć.

Jezus Chrystus mówi przecież: *kto patrzy na Mnie i Mnie widzi, to widzi i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym.*

Faryzeusze natomiast mówią w ten sposób: wsiadł na osiołka, jedzie na osiołku, aby tutaj pokazać nam, że właśnie się realizuje Księga Izajasza. Zna pisma, więc chce nas zwiść.

A Jezus Chrystus to czyni dlatego, bo Izajasz i Zachariasz (rozdział 14) powiedział o tym, że tak będzie. A oni mówią odwrotnie - że nie, że On to przeczytał i tak robi, abyśmy się nabrali. A Jezus Chrystus czyni to dlatego, bo zostało to powiedziane, że On to właśnie uczyni. A nie czyni dlatego, że przeczytał i tak robi. Tylko dlatego, że zostało to już powiedziane dawno, dawno temu.

Chcę powiedzieć jedną rzecz; gdy patrzę na Jezusa Chrystusa, gdy wjeżdża do Jerozolimy pierwszego dnia, czyli w Niedzielę Palmową, nie wszyscy w Nim widzą Chrystusa. Jedni widzą zwykłego proroka, inni widzą oszusta, inni widzą jeszcze kogoś innego, uczniowie wiedzą, że to jest Chrystus.

Nie wszyscy dostrzegają, czyli nie wszyscy mają serca gotowe na przyjęcie tej prawdy, nie są gotowi.

A w tym momencie, kiedy uczniowie ufają Jezusowi Chrystusowi z całej siły, oni widzą w Nim prawdę. Faryzeusze widzą zwodziciela, inni ludzie widzą człowieka, który wjeżdża.

I jeszcze w dodatku pamiętamy przecież Kleofasa i Łukasza. Dlaczego tutaj mówimy, że to jest zapewne Łukasz, ponieważ Łukasz opisuje tę Ewangelię. Nie było więcej świadków jak tylko dwóch, czyli Kleofas i drugi uczeń. A tym drugim uczniem zapewnienie jest Łukasz, ponieważ nikt nie widział tej historii tylko ci, którzy uczestniczyli w niej - więc opisuje Kleofasa, a tym drugim jest Łukasz.

Kleofas i Łukasz, a jednocześnie inni uczniowie, znali przecież Jezusa Chrystusa od 3 i pół roku, a mimo wszystko, kiedy wydarzyło się to, co się wydarzyło - czyli Jezus Chrystus umarł na krzyżu i po trzech dniach zmartwychwstał, dla nich było to niemożliwe, dla nich było to przyczyną do ucieczki. Kleofas i drugi uczeń, czyli zapewne Łukasz, uciekli z Jerozolimy do Emaus, bo przestraszyli się kary, która może ich spotkać za odstępstwo od prawa. Ale Chrystus ich spotkał i im to wszystko wytłumaczył, nie jako On fizycznie, ale duchowo jak On. I oni mówią: *mieliśmy oczy jako na uwięzi, nie widzieliśmy, ale serce w nas pałały.*

I właśnie tutaj, gdy widzimy Chrystusa, to serca w nas pałają, a patrzymy i Go jakoby nie widzimy. A On w naszych sercach już dotyka nas i serca nam pałają.

Czasami ludzie mówią taki sposób; coś się dzieje w moim sercu, zaczyna mi kołatać serce. Kołacze serce, ponieważ ono dostrzega, czuje, a człowiek znowu widzi tylko to, co widzi, bo ma oczy na uwięzi, i widzi tylko ten świat. Na uwięzi, czyli można by było powiedzieć w zrozumieniu takim; że wszystkie zmysły mówią, że to jest prawda, co otacza go. Więc oczy tylko to chcą widzieć, innych rzeczy nie chcą widzieć. Ponieważ wszystko co by zobaczył inne, to by po prostu było zaburzeniem psychicznym, tak można by powiedzieć, a tego nie chcą.

I Chrystus wjeżdża do Jerozolimy na osiołku i mówi takie słowa: *Kto Mnie widzi, widzi i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym*. Dlatego, ponieważ nic z siebie nie czyni, tylko czyni to z woli Bożej jak wszyscy, którzy wypełniają wolę Jezusa Chrystusa. A Jego wola kroczy całkowicie innymi ścieżkami, niż ścieżki woli człowieka.

Ścieżki woli człowieka kroczą drogami utartego bezpieczeństwa; konwenanse, spokój, w żaden sposób się nie wychylać, stanąć gdzieś pośrodku itd..

A Chrystus przecież uczniów wystawia, wręcz wydobywa ich ze środka, a nawet wydobywa ich z pierwszych szeregów i stawia jeszcze dalej. I mówi: *to oni teraz będą tymi, którzy będą o Mnie świadczyć, kto na nich patrzy - zobaczy Mnie, bo oni nie robią nic innego, jak tylko wypełniają moją wolę. Ja ich posłałem*.

Zobaczcie, oni idą robiąc to, co robią, a za co w tym momencie, w dalszym ciągu kara śmierci jest. Jest ukamienowanie, a oni idą i to robię, ponieważ oni mają Życie. Oni są w miejscu nieśmiertelnym, tam gdzie Ja jestem z nimi i oni żyją, oni są ze Mną, Ja jestem z nimi. I oni wiedzą dokładnie, że mają życie wieczne. Więc wszyscy ci, którzy wypełniają wolę Jezusa Chrystusa, troszczą się o Św. Marię Matkę Bożą.

To jest ciekawa sytuacja; ludzie mogą powiedzieć: to ja wypełniam wolę Bożą, całkowicie wypełniam wolę Bożą, ponieważ robię rzeczy bezpieczne, w sensie, dla mojego umysłu, dla mojego rozumu, wypełniam utarte ścieżki, bezpiecznie wszystko tutaj robię. Bezpiecznie - czyli cały czas trwam w tym, że Bóg jest zwodzicielem.

A ja mówię: nie, nie, nie. I wy mówicie: nie, nie, nie, nie jest zwodzicielem. - Chyba ludzie nie czytacie Ewangelii. Przeczytajcie sobie Ewangelie wg św. Mateusza rozdział 6, werset od 9 do 13 - Modlitwę Pańską i tam jest napisane, że Bóg nie wodzi nikogo na pokuszenie; *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie* jest napisane.

- Słuchaj to jest nieprawda, ksiądz mi powiedział, że to jest nieprawda. Że Bóg zwodzi wszystkich. A ja dostałem taką grubą, grubą książkę i tam jest napisane wszystko jak On to robi, że On zwodzi.

A tak naprawdę nie zwodzi; zamęt. Chrystus nie objawia się w zamęcie, ale w prostocie. Czyni to, co czyni, jasno i prosto, nie owija w bawełnę, jest prosty i jasny.

Jezus Chrystus zresztą w tej Ewangelii mówi: jeśli zobaczycie tych, którzy nie mówią tak, tak, nie, nie, ale owijają w bawełnę i chcą powiedzieć, że białe jest czarne, a czarne jest białe - to nie są oni ode Mnie, ponieważ Bóg nikogo nie wodzi na pokuszenie.

A jeśli oni chcą udowodnić, że wodzi i wielkie epistoły piszą na ten temat, że tak czyni, to trzymajcie się od nich z daleka, bo to nie są oni ode Mnie. Ponieważ Bóg nikogo nie wodzi na pokuszenie. Nigdy tego nie czynił, nie miał takiego zamiaru. Bóg nie wodzi nikogo na pokuszenie, czyli - *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*.

A ludzie mówią, że to jest nieprawda.

- Człowieku, mówisz, że to jest nieprawda i jesteś taki wierzący, a w ogóle Ewangelii nie znasz. W Ewangelii jest właśnie napisane w taki sposób.

- Słuchaj, to jest nieprawda, to jest nieprawda, ta Ewangelia jest nieprawdziwa, bo ksiądz powiedział, że nieprawdziwa.

- To słuchaj, to może ją wyrzucić do kosza.

- Ale nie mogę wyrzucić, bo tam są rzeczy prawdziwe.

- No to jak są prawdziwe, to niech te też będą prawdziwe.

Więc jest to sytuacja tego rodzaju - że **to jest walka nasza wewnętrzna**.

Zauważmy Samarytankę i młodzieńca.

Młodzieniec dowiedział się, że w okolicy jest Jezus Chrystus, więc przyszedł do nauczyciela i powiedział: *Nauczycielu, powiedz mi co mam czynić, aby wejść do Królestwa Bożego?*

Chrystus spojrział w serce tego młodzieńca i zobaczył, że on nie wypełnia przykazań, więc mówi mu: *wypełniaj przykazania*.

A on mówi: *Nauczycielu, robię to od dziecięcych lat, jestem w tym bardzo dobry, ja to robię cały czas*.

Chrystus spojrział z troską na tego człowieka i powiedział tak: (w zrozumieniu) *jeśli to czynisz, to znaczy, że możesz już uczynić to, co teraz należy uczynić, sprzedaj wszystko, rozdaj biednym i chodź za Mną*. I młodzieniec odszedł smutny, bo był bogaty.

Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem*.

A ona mówi: *on nie chce przyjść*. - *A czy on jest twoim mężem?*

- *No pewnie, że jest, tylko że on nie chce tutaj przyjść*.

- *A czy, jeśli nie chce przyjść, to on jest na pewno twoim mężem?*

Dlaczego on ciebie odciąga od tego, żebyś się napiła wody żywej?

Czy on czyni dobrze? Czy ty masz być jemu posłuszną, czy masz być posłuszną Temu, który ma ci dać wody żywej?

Czy dla ciebie jest ważniejsze być zależnym od ciała i od drugiego ciała, czy poszukiwać tego, co tak naprawdę jest prawdziwe? Czy jesteś tubylcem? - o tak mogę powiedzieć, czy jesteś pielgrzymem? O co tutaj chodzi?

Czy jesteś na tym świecie, tutaj zrodzonym i tu umrzesz, czy przyszedłeś tutaj jako Niebiańska natura, która przechodzi po tym świecie, aby doświadczyć prawdy i wznieść się ku doskonałości i żyć wiecznie?

Samarytanka, tak jak młodzieniec mogłaby powiedzieć: *mam męża tylko, że on tutaj się nie wybiera, nie ma ochoty, a nawet mnie od tego odstręcza.* To wtedy Chrystus pyta: *to czy ty wiesz, co to znaczy mąż?*

Czy ty wiesz, co to oznacza? To jest wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja. A ty mówisz, że on nie ma wiary, a jest twoim mężem.

Więc duszo - w czym ty jesteś? Gdzie ty jesteś?

Czy ty wiesz w ogóle, czym jest życie? Czy ty wiesz duszo z czego ty powstałaś?

- że z wielkiej mocy powstałaś.

Czy ty wiesz, że masz życie z Tego, który jest Życiem?

Dlaczego w dalszym ciągu nie masz tego daru, mimo że stoję przed tobą? O co tutaj chodzi?

Kobietko, gdybyś miała ten dar i wiedziała kim jestem, a poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej.

I ona wtedy mówi: czy Ty jesteś większy od Jakuba, protoplasty tego, który zbudował tę studnię? A zresztą nie masz czerpaka i nie masz jak tej wody sięgnąć.

Ale Jezus Chrystus daje jej poznanie.

I w tym momencie - już jej nie ma - wydobywa ją z tej ludzkiej natury, przywiązania do ciała.

I stawia ją przed sobą, jako już duszę, która wie.

I ona mówi w ten sposób: o ja zagubiona, trwałam w czymś, co tak naprawdę jest trudem, znojem nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich, z którymi się w jakikolwiek sposób łączę, myślę, żyję. Jaka radość we mnie jest wtedy, kiedy myślę, że mam męża, który przychodzi do Ciebie, aby się napić wody żywej. Jakżeż więcej, stokroć więcej zyskają wszyscy ci, którzy w jakiś sposób otrzymują tę prawdę.

Bo taka jest prawda, mówię tutaj o prawdzie duchowej, mówię tutaj o wierze, miłości, łasce, pokoju i nadziei, ponieważ miałaś pięciu mężów - miałaś wiarę, miłość,

łaskę, pokój i nadzieję.

Rozmawialiśmy wczoraj na temat tych pięciu męźw – wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei, w aspekcie Ewangelii wg św. Tomasza, gdzie jest napisane:

19 Pięć drzew bowiem macie w raju. Nie poruszają się latem ani zimą, a liście ich nie spadają. Kto je pozna, ten nie zakosztuje śmierci.

Czyli pięć drzew w raju, jest to wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja - i to jest zawsze dane człowiekowi na wieki, to istnieje tam.

I pamiętamy, Jezus Chrystus mówi o dziesięciu pannach. Pięć Panien roztropnych jest to wiara, miłość, łaska pokój i nadzieja.

Nieroztropne panny - można powiedzieć, że nieroztropnymi pannami jest Samarytanka, która mówi: *kim ty jesteś, że możesz mi dać wody?*

Ale w tym momencie dotyka ją Chrystus – wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja. I co się w niej dzieje?

Jest brzemienna w naturę tą, która w niej musi istnieć – poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Staje się brzemienna.

Czyli staje się. Czyli Samarytanka odzwierciadla tą, która nie rozumiała swojej postawy, ale gdy ją zrozumiała zaraz zawołała: *daj mi wody, jestem w miejscu, gdzie wydaje mi się, że jest dobrze, a jest całkowicie źle. A dlatego wydaje mi się, że jest dobrze, bo nie znam prawdy, nie wiem, że istnieje wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja. Ale Ty mi mówisz, że istnieje to. Ale bez względu na to kim jestem, ja muszę to wiedzieć, bo jestem duszą.*

Ale kiedy nią jestem - to co Samarytanka mówi? - powiedział mi całą prawdę o mnie, że moją naturą prawdziwą musi być wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja. Ja o tym wiem, bo powiedział o mnie to, powiedział mi całą prawdę.

Więc nie mówi Samarytanka: powiedział mi coś, czego kompletnie nie pojmuję, powiedział mi coś, ale nie wiem o czym to jest. Ale ona tak nie mówi. Ona mówi: powiedział mi całą prawdę, kim jestem i jaką jestem, czyli wie o mnie wszystko.

Ewangelia apokryficzna św. Tomasza werset 19:

19 Pięć drzew bowiem macie w raju. Nie poruszają się latem ani zimą, a liście ich nie spadają. Kto je pozna, ten nie zakosztuje śmierci.

Proszę zauważyć; o pięciu drzewach jest napisane, które są tymi drzewami, które są drzewami nieśmiertelnymi. Ten werset przedstawia tą sytuację bardzo jasno. Ewangelia św. Tomasza apokryficzna, przedstawiona jest przez Kościół jako tak głęboką, że aż heretycką; boimy się tego i nie chcemy, bo to jest herezja. A czy herezją jest to że człowiek musi poszukiwać wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei? Że

musi mieć poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość?

I tutaj chcę wrócić do Samarytanki ponownie. U Samarytanki jest powiedziane: *powiedział mi wszystko kim byłam*, czyli powiedział mi, że moim mężem jest wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja, i ja wiem, że to jest prawda.

Czyli **Chrystus objawia jej prawdę duszy.**

I mówi: *duszo, dlaczego ty jesteś tutaj w tym świecie jako miejscu ostatecznym i docelowym? Dlaczego ty nie słuchasz proroków? Dlaczego ty nie słuchasz moich słów, które już wypowiedziałem na początku świata? Dlaczego ty nie chcesz tego słuchać?*

I w tym momencie, ona mówi: *On mówi mi prawdę. A mówię tak dlatego, ponieważ mam poznanie, poznałam całą wewnętrzną naturę, poznałam siebie i wiem, że to jest dla mnie ważne. On to mi pokazał, dokąd to wszystko zmierza i jeśli tego nie uczynię, to jest niedobrze, bo nie chcę wody żywej.*

Woda żywa jest wodą, o której mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Jana rozdział 7, a tutaj mówi w rozdziale 4.

Woda to sam Chrystus, woda to prawda, woda to Miłość, woda to doskonałość, oczywiście woda to jedność, to połączenie ze światem nieba. Chrzest, odbywa się przez wodę, czyli jest to specyficzne połączenie. Tak objawiana jest moc Ducha Świętego. Więc Jezus Chrystus mówi o wodzie – chrzest z wody i z ducha. Z wody i z ducha, czyli musi się człowiek narodzić od nowa - ducha Chrystusowego.

Proszę zauważyć, tutaj powiem bardzo ciekawą sytuację – ten chrzest to jest niewinność. Ta niewinność, która musi w człowieku zaistnieć. Czyli Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia na Krzyżu, abyśmy stali się niewinnymi i daje nam swoją niewinność, bo niewinny jest tutaj zabity.

Jest powiedziane w Apokalipsie rozdziale 5:

9 «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, **10** i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

A w rozdziale 20 Apokalipsy:

6 Błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu: nad tymi nie ma władzy śmierć druga, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i będą z Nim królować tysiąc lat.

Więc uświadamiając sobie, że chrzest jest to niewinność, inaczej można powiedzieć:

troszcząc się o zbawienie, troszcząc się o niewinność, którą otrzymaliśmy od Chrystusa,

troszczymy się o zanurzenie w Chrystusie czyli przyobleczenie. Jesteśmy w

Niego przyobleczeni.

I dlatego – *czy ciało nie więcej niż szata, a życie nie więcej niż pokarm?* Czyli szatą jest On sam, czyli ponownie przyodziewamy szatę.

Proszę zauważyć, co wydarzyło się w Raju, kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli. Zobaczyli, że są nadzy i Bóg przyodział ich w skóry zwierząt.

Chrzest powoduje tę sytuację, czyli odkupienie, które przyjmujemy - **rozdziwa nas z szat zwierzęcych i przyodziewa nas ponownie w naturę Chrystusową, w naturę syna Bożego i Boga żywego.**

Przyodziewa nas - to jest słowo archaiczne troszeczkę, ale właśnie odzwierciedla ten właściwy aspekt. Rozdziwa - nie tylko zdejmuje ubranie, ale całkowicie zrzuca wszystko to, co ludzkie, co ziemskie, co grzeszne. A przyodziewa nas w szatę Chrystusową. Czyli chrzest, ten chrzest - to nie jest czynność, to jest przynależność.

Dlatego bo św. Paweł mówi w taki sposób: *a chodzimy po tym świecie, okazując każdego człowieka doskonałym w Chrystusie.*

Czyli chodzimy po tym świecie, aby powiedzieć, że każdego odkupił, że jest doskonały tam, gdzie jest doskonały, bo tam gdzie Chrystus przebywa jest doskonały, a przecież w każdym istnieje. Aby to królestwo Boże się rozszerzało w nim, w tym człowieku, aby przyodziali się w Chrystusa i zrzucili z siebie, czyli rozdziali, czyli zostali odkryci, oczyszczeni z tego, co spowodowało ich upadek.

I mówiąc tą Ewangelię cały czas czuję tajemnicę Samarytanki, która tak bardzo zaczyna czuć ogromną miłość do męża swojego, czyli do wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei - tak czuję ją bardzo mocno.

A przez to ona zaczyna doświadczać ogromnej chwały nieba, która zaczyna w niej, co czynić? - czyni ją brzemienną w poznanie, miłosierdzie, roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość. Ja to odczuwam, że w niej narasta coraz bardziej poznanie i miłosierdzie. Spoglądając na świat, jak ona okazała to miłosierdzie? Ona pobiegła do miasta mówiąc: przyjdźcie do Tego, który mi wszystko powiedział i zobaczcie, to On.

Czyli chce się podzielić miłością, nie chce tej miłości zostawić dla siebie, ale biegnie do miasta i chce wszystkim powiedzieć: *śłuchajcie, znalazłam miłość, przyjdźcie i weźcie tą miłość, kochajcie Tego człowieka, kochajcie żywego Chrystusa. A On przyszedł do mnie jako człowiek, który się chciał napić wody, ale to tak naprawdę to Ten, który chce mi się dać napić wody. I powiedział mi że to On, a powiedział mi też wszystko o mnie - że miałam pięciu mężów, a ten którego mam, nie jest moim mężem. Jakżeż się raduję z tego, że znam teraz drogę.*

I w niej następuje radość ogromna, **ponieważ będąc brzemienną w poznanie,**

miłosierdzie, roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość, w niej zaczyna coraz bardziej pojawiać się nowy całkowicie stan - rodzi się w duchu. Zmienia się całkowicie, inaczej myśli. Nie ma już tamtej Samarytanki, nie ma już tamtej, która przychodziła po wodę i pragnęła po tej wodzie, pragnęła nieustannie chodząc do tej studni. Ona zaczyna odczuwać Miłość.

Jej jedynym pragnieniem, a jednocześnie spełnieniem jest obfitująca Miłość Chrystusa w jej sercu i to On w niej kocha, ponieważ ona napiła się z ust Jego - *kto napiję się z ust moich nie zakosztuje śmierci, a będzie żył na wieki.* Napiła się z ust - czyli napiła się wody żywej. On jest wodą żywą, On jest też ogniem.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, Jezus Chrystus przedstawia, że w Nim są te dwie przeciwności zjednoczone - jednocześnie jest wodą, jednocześnie jest ogniem. A te dwie natury w pełni istnieją w Nim, nie wyniszczając się, ale tworząc pełnię. Czyli jednocześnie jest ogniem i jednocześnie jest wodą - Ja jestem wodą żywą, Ja jestem ogniem - obydwie te żywioły we Mnie płoną, a jednocześnie tworzą nową naturę całkowicie.

Czyli ogień, można by było powiedzieć, że to jest lew; lew, który został zjedzony przez człowieka i lew stał się człowiekiem, czyli natura ludzka. Ewangelia wg św. Tomasza rozdz. 7: *Rzekł Jezus: Szczęśliwy lew, którego zje człowiek. I lew stanie się człowiekiem. Przeklęty człowiek, którego zje lew. I człowiek stanie się lwem.*

Można to też odnieść się do Samarytanki, była ona zjedzona przez lwa, ale w tej chwili została zjedzona przez człowieka. Czyli, była tym lwem, a w tej chwili staje się człowiekiem.

Czyli lwem, można by powiedzieć; była tam gdzieś w tej naturze ludzkiej, ziemskiej, gdzie żyła pragnieniami, które ją dręczą w tym świecie. Ona mówi: *muszę chodzić do tej studni.* Czyli mówi: *nie mam ochoty tego czynić, ale to czynię, bo jestem udręczona i zależna od tej czynności, tego życia. Ponieważ nie mam tego, co by mi dało ciszę i spokój.*

I Chrystus mówi: *Gdybyś Mnie poprosiła o wodę żywą; musisz Mnie poprosić o wodę żywą, bo Ja ci nie mogę jej dać, kiedy ty jej nie chcesz. Gdybyś wiedziała Kim jestem, poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej.*

I każdy musi uświadomić sobie, lepiej by było gdybyśmy powiedzieli w konwencji nie uświadomić, tylko kochać, **oddać się Chrystusowi tak bardzo, żeby nie stawiać w żaden sposób granic Chrystusowi.**

Nie stawiać granic Chrystusowi to - Chrystus kocha w nas i my Jego kochamy z całej siły. A On w nas, Miłością swoją w sercu i w duszy naszej, kocha świat,

porzucając ograniczenia, które w sercu człowieka istnieją.

Dlatego, że Chrystus jest Miłością. Jest napisane - *Kochaj i rób co chcesz* - oznacza: gdy masz Chrystusa w sercu, czynisz co chcesz i wszystko czynisz dobrze, ponieważ nie ty to czynisz, ale czyni to Chrystus.

Dlatego jest powiedziane: a Jezus Chrystus nie uczyni niczego, co by było grzeszne. I dlatego jedna z Ewangelii mówi: *nie zanieczyszcza człowieka to, co wchodzi do jego żołądka, ale zanieczyszcza człowieka to, co wychodzi z jego serca* - czyli granice, czyli niewłaściwe pojmowanie rzeczywistości, czyli przywiązanie się do pewnych zasad, które nie są prawdziwe. Co to oznacza?

To jest właśnie; *a sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc jak ważne jest, żeby było prawe. Aby wiedziało czym jest dobro i zło, aby postępowało tak; co dla Boga i sprawiedliwe, radosne i przyjemne.*

Czyli można by było powiedzieć odwrotnie, szyć zmienić tej wypowiedzi, tej homilii [Jana Pawła II] - to, co dla Boga jest sprawiedliwe, dobre i przyjemne, gdy żyjemy dla Boga, to On kształtuje w nas sumienie i kształtuje w nas pojęcie dobra i zła.

A to pojęcie dobra i zła jest właściwym kształtem naszego sumienia, które jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów.

Weźmy dwa krańce tej homilii - **to co jest sprawiedliwe, dobre i radosne dla Boga - jest właściwym przewodnikiem i sędzią naszych czynów.** Pośrodku są nasze interpretacje, są nasze pojęcia, są nasze przyzwyczajenia i ograniczenia. Na początku jest powiedziane: sumienie jest przewodnikiem i sędzią naszych czynów. Ale żeby było właściwe, to musi postępować tak - co dla Boga jest sprawiedliwe, przyjemne i radosne. Gdy tak postępuje, to wtedy wszystko jest właściwe, ponieważ nie ma już w człowieku ludzkiej natury - jest odkupienie.

A odkupienie nie jest to sama czynność - jest to obecność żywego Chrystusa, to On w nas istnieje, On w nas myśli, On w nas czuje. On myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą.

I gdy On w nas istnieje, to usypia w nas ta część ludzka, ziemską, egoistyczną i żywą staje się ta część, która jest żywą duszą, odwiecznie żywą, tylko że uśpioną.

Bo proszę zauważyć, **kiedy dusza staje się żywą i świadomą?**

Wtedy kiedy w niej jest Chrystus, Ten który jest świadomością i życiem.

Ona sama nie może istnieć, się przebudzić, dlaczego?

Dlatego, że głównym jej elementem zamiast Chrystusa jest wyobraźnia, iluzja, złudzenie i ułuda. Proszę zauważyć, często słyszymy takie sytuacje i także słyszymy je w Kościele; aby ludzie sobie wyobrażali Chrystusa.

I spytam się - czy wyobrażacie sobie swoją matkę, swoje dziecko, swojego ojca,

swoją siostrę, swojego brata? Ale po cóż mielibyście to robić, jeśli wy ich macie.

Więc w tym momencie, ludzie wyobrażają sobie Boga dlatego, że Go kompletnie nie znają i Go nie mają, i uważają, że nie istnieje. Więc istnieje tylko w wyobrażeniu. **Nie możemy Boga sobie wyobrażać**, bo to, że mówimy żeby Go sobie wyobrazić - **jest to stwierdzenie faktu, że On w ogóle nie istnieje.**

Bo jeżeli ktoś będzie sobie matkę wyobrażał, to znaczy że ona nie istnieje, czy ojca, czy brata, czy siostrę, czy żonę, czy męża. Jak można sobie wyobrażać tych, których mamy? Nie można.

Dlatego ci, którzy mówią o wyobraźni, by sobie Boga wyobrażać - nie mają pojęcia o czym mówią, Boga w ogóle nie znają, nie znają na 100%. Dlatego, że gdyby Boga znali, to by Go sobie nie wyobrażali, ale Jego poszukiwali. Ale oni Go nie poszukują, oni Go wyobrażają. **Muszą Go poszukiwać! Są zdolni do tego, serce ich jest zdolne do poszukiwania.**

Tak jak serce Samarytanki jest zdolne do poszukiwania, zdolne do poznania, zdolne do miłosierdzia, zdolne do mądrości, roztropności, posłuszeństwa i cierpliwości – zdolne. I gdy Chrystus ją dotyka, Ona ufa Jemu. Proszę zauważyć, w jaki sposób ona Jemu ufa? Jak się objawia ufność Samarytanki?

Przyjdź z mężem. - *Nie mam męża.* Ona do Niego dlatego mówi, że nie ma męża, bo Jemu ufa, ufa Mu z całej siły i wie, że On mówi prawdę i prawdą ją dotyka, i ona poznaje tą prawdę. Gdyby Mu nie ufała, to by powiedziała: mam swojego męża, który nie prowadzi mnie ku prawdzie, tylko tam ciągle przy tej studni stoi itd. jest w tym ziemskim świecie i nawet nie wie nic o Bożym świecie.

Więc Jemu ufając, mówi: *nie mam męża.* To z powodu ufności Jemu pojawia się ta sytuacja. Ona Mu ufa ogromnie i wie o tym, że to jest Ten, który daje jej tej wody żywej, więc mówi rzecz prawdziwą.

Jezus Chrystus tą rzecz prawdziwą potwierdza. W sposób bardzo ciekawy, ją potwierdza - *dobrze powiedziałaś, nie masz męża, bo ten którego masz, nie jest twoim mężem.* Czyli nie zaprzecza, że ona go ma, ale mówi, że ona go nie ma.

Więc nie zaprzecza, a jednocześnie mówi, że go nie ma ona jako dusza. Czyli **przedstawia dwie natury jej:**

- natura ziemską, ta która trwa tylko w pojmowaniu ziemskim, trwa w pewnym pojęciu ludzkim, nie poszukując prawdy,

- i ta, która budzi się, wie że nie z ziemi pochodzi prawda, nie z ziemi pochodzi poznanie, poznanie pochodzi od Boga.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *ani krew, ani ciało nie dało ci tego*

poznania, ale mój Ojciec w niebie. Czyli Miłość ci dała to poznanie, ona jest tą mocą.

Więc proszę zauważyć - ona Jemu ufa, mówi Jemu o rzeczach, o których On dobrze wie, jak się mają. A ona ufając Mu, mówi: *tak masz rację, jest tak jak mówisz, miałam pięciu mężów, a ten którego mam, nie jest moim mężem.* I wtedy biegnie do tych ludzi - *powiedział mi całą prawdę o mnie, wszystko mi powiedział, całą prawdę o mnie, że miałam pięciu mężów, a ten którego mam nie jest moim mężem.* Woła do nich, że powiedział jej prawdę - *wszystko mi powiedział o mnie.*

Wiemy o tym, że **to jest o duszy.** Wiemy o tym, że ona Jemu zaufała i otwiera się na nowe całkowicie życie.

Życie, które pochodzi z tych, jak to Jezus Chrystus powiedział w Ewangelii wg św. Tomasza - pięciu drzew, które ani nie szumią, a nie liści nie zrzucają. A kto je pozna będzie miał życie wieczne.

Gdy patrzymy na syna marnotrawnego, na owcę, na drachmę, na miny, na talenty, na Samarytanę, na też wiele innych Ewangelii, to widzimy w tych Ewangeliach, im bardziej zbliżamy się do miejsca, gdzie woda żywa z ust Chrystusa wypływa - te wszystkie Ewangelie z tego miejsca wypływają, mają spójność.

Kiedy mówimy o Samarytance, o synu marnotrawnym, o owcy, o zagubionej drachmie, o wielu innych sytuacjach, o kobiecie która piekła chleb, etc., o minach, o talentach - to wszystkie te Ewangelie mają źródło w tym samym miejscu - w życiu wiecznym i w wodzie - *przyjdź z mężem, a dam ci się napić wody żywej.*

I tak spojrzymy na tą najdalszą naturę, najdoskonalszą naturę, to zobaczymy, że w tych wszystkich Ewangeliach **Chrystus mówi - o tej najważniejszej naturze.** Czyli inaczej można by było powiedzieć:

- jest Tym, który daje wody żywej, jest Tym, który przychodzi z nieba, jest żywym Synem Bożym,
- jest Tym, który przychodzi człowieka zbawić, przemienić, unieść, ocalić, a jednocześnie, aby człowiek mógł wypełnić Prawo Starożytne, pradałne.

I gdy przyjrzymy się tym wszystkim Ewangelią, one mają wszystkie w tym miejscu swój początek, do tego wszystkie zmierzają, do tego miejsca wszystkie biegną. I czym to skutkuje?

Skutkuje to **naszą drogą do miejsca nieśmiertelnego w nas,** aby Nieśmiertelny w nas mógł w nas mieszkać i aby królestwo Boże z miejsca nieśmiertelnego, mogło się rozszerzać na cały świat. Aby ono mogło się rozszerzać.

I gdy to miejsce znajdujemy - ono w nas emanuje i pulsuje. Nie tylko pulsuje, że ból głowy mamy, bo we mnie coś pulsuje, mamy migrenę - nie chodzi o tego typu

pulsowanie. To jest miłość tak ogromna, że szkoda czasu, aby człowieka nie kochać, szkoda marnować czasu; *Kochaj człowieka, bo tak szybko odchodzi*. Szkoda czasu, kochaj człowieka ponieważ może ci uciec, możesz umrzeć, zniknąć, on może odejść - kochaj już dzisiaj.

Kiedy zanurzamy się w Chrystusie - to On w nas kocha, a nie ma większej radości jak Miłość Chrystusa w naszym sercu.

Ponieważ nasze ciało cały czas nieustannie przeżywa ekstazę radości, która na ziemi nazywa się ekstazą, a w niebie nieustającą Miłością. Gdzie nieustannie świeci nam Bóg. Gdzie jest nieustanne dobro, nieustanna radość, miłość i chwała. Nieustanna - cisza, spokój i obcowanie, jak to jest napisane w Apokalipsa św. Jana rozdział 22:

5 I [odtąd] już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków.

I nie będą już drzwi zamykane, zawsze będzie dzień - chodzi o Nowe Jeruzalem.

Część 4

Spotkanie przed przerwą bardzo wyraźnie ukazywało całkowicie nową przestrzeń, nowe istnienie. Dosłownie nowe istnienie. I gdy o tym rozmawiamy, to dostrzega się u państwa dosyć duże zakłócenie też, ponieważ jednakowoż występuje taka sytuacja, że jakaś część wasza zmysłowa, ona chce panować nad tą częścią duchową, dla siebie mieć tą przestrzeń. Co to oznacza?

To nie Chrystus czyni, a jeśli to się dzieje, to tam Chrystusa nie ma, ponieważ nie jest to możliwe. Ponieważ, jeśli Jezus Chrystus czyni od siebie, to nie czyni od Ojca, a jeśli czyni od Ojca, to nie czyni od siebie.

I w tym momencie, **kiedy jest w człowieku prawdziwa miłość, to nie ma tam tej, która jest śmiertelna.**

O, już się poprawia. Już znika ta przestrzeń, która była taką przestrzenią ludzką, która była napełniona zdobyczą i napełniona informacją, ale wszystko dzieje się w takim stanie niewłaściwym.

Bo to Chrystus musi to wszystko czynić. Chrystus, czyli prawdziwa nasza część natury nieśmiertelnej w nas, która w nieśmiertelnym miejscu w nas, jednoczy się z Chrystusem. To się inaczej nie stanie. Gdy nie ma tego miejsca właściwego - a spotykamy się po to, aby o tym wiedzieć, że trzeba to usunąć i spotkać się z tymi miejscami, aby spotkać się w tym miejscu właściwym, z Chrystusem.

W tym momencie, musimy zawsze powiedzieć o trosce. Czym jest troska?

Troska o Św. Marię Matkę Bożą jest jak troska o noworodka, o maluteńkie

dziecko, które jest albo naszym dzieckiem, albo dzieckiem znalezionym gdzieś na ulicy.

I nie mówimy w ten sposób: O, małe dziecko! O, jak ono tutaj leży i ktoś je zgubił, to niech tu zostanie, to jak będzie szedł, to je znajdzie. Więc zostawię, to może je znajdzie. Z kluczami może tak być. Albo z czymś innym może tak być. Z dzieckiem ma się inaczej. Jeśli dziecko małe, kilkudniowe, leży na ulicy, to my nie powiemy o tym w ten sposób: O, ktoś je porzucił, czy zgubił. To jak może zgubił i nie wie o tym, że zgubił, to jak będzie szedł tą samą drogą, to może je znajdzie.

Tak nie jest. Nie można zgubić miłości. **Miłości się nie gubi. Miłość się porzuca.** Nie można miłości zgubić.

To tak, jakby człowiek zgubił nogę i nie wiedziałby, że ją zgubił. Wiedziałby, że nogę zgubił, bo by chodźć nie mógł, albo by skakał na jednej nodze. Wiedziałby o tym, że tak jest.

Więc, **nie można miłości porzucać. O miłość trzeba się troszczyć z całej siły.** A troszczymy się o nią, jak o Św. Marię Matkę Bożą. A o Św. Marię Matkę Bożą troszczymy się jak o noworodka, naprawdę. Co to znaczy o noworodka?

Musimy w sobie wykrzesać, znaleźć prawdziwą troskę o tą dziecinę małą, o tego noworodka, który nie ma życia bez nas. My go znaleźliśmy, jesteśmy za niego odpowiedzialni do czasu, kiedy ktoś będzie chciał go odnaleźć.

My musimy się zająć nim tak, jakby to było nasze dziecko. Bo inaczej, gdy tak tego nie zrobimy, włożymy go do szafy, do czasu, aż ktoś go znajdzie, to niestety ono umrze.

Musimy się zająć nim jak swoim dzieckiem, musimy wszystko mu dać - to jest ta troska.

A wiemy o tym, że w tym momencie, każdy człowiek, obcy, nie obcy, który by szedł ulicą i by znalazł małe dziecko, leżące gdzieś tam na ziemi w małym pakunku i by je zobaczył, nawet, gdy jest obcą osobą, zawsze budzi się w nim ta wewnętrzna troska o ratunek jego. Zawsze budzi się ta troska. Ona tam jest w głębi naszej istoty. Ona tam jest. To nie jest rozsądek. To jest prawda. To jest ta troska, która głęboko się budzi w nas, aby tym dzieckiem się zaopiekować, ponieważ ono odzwierciedla, co?

Małe dziecko odzwierciedla tak naprawdę, naszą duszę zagubioną.

Jak bardzo się troszczymy o Św. Marię Matkę Bożą, o to dziecko się troszczymy, to troszczymy się tak samo o duszę swoją i troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą. I ta troska powoduje tą sytuację, że odrzucamy od siebie wszystkie rzeczy.

Powiedzmy w taki sposób: gdy dziewczyna szła na dyskotekę i znalazła dziecko, to nie poszła na dyskotekę, złapała to dziecko. Dyskoteka odeszła, odeszły te wszystkie inne sprawy; kino, kościół, wszystkie inne rzeczy, pozostało to dziecko. Bo to dziecko potrzebuje tej pomocy ogromnej.

To jest tak, jak w Ewangelii o człowieku leżącym przy drodze. Samarytanin szedł i temu człowiekowi pomógł. Szedł lewita i mówi: o jejku nie mogę mu pomóc, bym się zanieczyścił, idąc na mszę. Szedł Żyd: o jejku, on leży tutaj, nie mogę do niego podchodzić, bo bym się zanieczyścił, bo jestem już tak czysty doskonale i nie mogę go dotknąć. I Samarytanin go znalazł. I Jezus Chrystus pyta Żydów - czy on dobrze zrobił? – Pewnie, że dobrze zrobił. - No więc, dlaczego oni tak bali się go dotknąć, że się zanieczyszczą?

Mając tę świadomość, w tym momencie, kiedy się troszczymy o to dziecko, są odrzucone wszystkie nasze potrzeby, czyli zanadrze. Jest odrzucone nasze zanadrze, czyli nasze pomysły, nasze wartości, nasze istnienia, nasze potrzeby, nasze troski i jak to mówi Samarytanka, pragnienia; pragnę ciągle tej wody. One są wszystkie odrzucone i istnieje tylko potrzeba napicia się wody żywej.

W tym momencie troska o Św. Marię Matkę Bożą, gdy Ona jest, nie ma fałszu. Jeśli są problemy, pojawiają się one jakies, gdzieś w tej drodze, to znaczy, że nie ma Św. Marii Matki Bożej tam. Jej nie ma. Gdzieś tam jest kawałeczek Jej, a reszta jest wyobraźnią jeszcze.

Ona tam musi istnieć, Ona tam musi być, ponieważ Ona jest tą mocą naszej prawdy. Ona nie istnieje w nas, Św. Maria Matka Boża przez troskę, nie istnieje w nas, gdyby nie istniał Chrystus, który to czyni.

Więc, **On nie może istnieć, kiedy nie jesteśmy w miejscu nieśmiertelnym. Nie możemy wypełniać jego woli, kiedy On swojej woli w nas nie wypełnia.**

Nie możemy troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą, kiedy nie wypełniamy jego woli. A kiedy wypełniamy jego wolę, nie ma już nas. Nie ma niczego, co z naszego pragnienia wychodzi - jest tylko Chrystus. Dlatego rozmawialiśmy o tej sytuacji, że jest Chrystus, który nas przenika i nami kieruje i to On w nas musi znaleźć to miejsce właściwe.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką będzie właśnie to, aby ta troska, o której rozmawialiśmy, nie była wyobraźnią, nie była złudzeniem, ułudą i iluzją, ale żeby była prawdą. A wynika z prawdziwej troski o Jezusa Chrystusa, nie wynika z naszej umiejętności.

Bo tu są takie stany, że niektórzy silą się na umiejętność swoją, zastosowanie pewnych słów, pewnej wiedzy. Nie chodzi o to. Ta wiedza tylko jest po to, aby

uświadomić sobie, że właśnie musimy porzucić wszystko to, co my znamy i musimy przyjąć troskę o zbawienie z taką siłą, jak dzieci małe. Dzieci małe; czyli czuć się bezpiecznie.

Co to znaczy? Gdybyśmy się spytali dwuletniego dziecka, co ono robi, że kocha rodziców, jak ono to robi? - to ono nie jest w stanie odpowiedzieć nam na to pytanie, ale my patrząc na to dziecko, byśmy widzieli, że ono jest bezpieczne. Czuje się dobrze z tymi rodzicami, jest zaopiekowane, więc ta natura tego bezpieczeństwa, zaopiekowania, jest objawem tej miłości.

Proszę Ducha Św. o opiekę dla państwa i Św. Marię Matką Bożą, aby nieustannie was przenikała, abyście się nieustannie o Nią troszczyli.

Bo to musi zaistnieć w głębi naszej natury ziemskiej, tej natury, która jest zdolna do duchowej postawy, do przemienienia.

Pamiętajcie państwo, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Czyli, wszystko co nas otacza, nie przekracza naszych zdolności, ponieważ Chrystus dając nam to wszystko, On daje nam wedle umiejętności naszych pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Wedle naszej umiejętności, którą On widzi, a czasami, a bardzo często właściwie, my nie widzimy tej zdolności, umiejętności, także tej pracy i zadania.

Ufność Chrystusowi polega na tym, że nigdy nie wątpimy w to, że wszystko to, co w naszym życiu istnieje, prowadzi nas do doskonałości. Prowadzi nas do życia wiecznego, do napicia się wody żywej. Wszystko. Bo wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Pamiętajcie państwo o przymiotach dziecięctwa. One bardzo mocno pomagają i kierują człowieka we właściwy stan duchowy. Czyli nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie i niewinność. Niewinność, która wynika z odkupienia. Bo wtedy stajemy się dziećmi całkowicie czystymi, doskonałymi z odkupienia, oczyszczenia, uniewinnienia.

Bo prawdziwa troska wydobywa człowieka z iluzji i wyobraźni, ponieważ, **gdy nie ma prawdziwej troski, wszystko odbywa się w świecie złudzenia**, kompletnie nie rozpoznawanym, nie rozróżnianym od świata prawdy, jeśli nie ma miłości. Miłość jest tylko w stanie to rozróżnić.

I dlatego **prawdziwa troska, wynikająca z miłości, jest dopiero w stanie wydobyć człowieka.** Bo prawdziwa troska uwalnia człowieka z zanadrza.

Uwalnia od zanadrza, właściwie duszę wyjmuje z natury tej wyobrażonej, z tzw. natury złudzenia, z natury tzw. tożsamości ciała. **Ziemskiej tożsamości, która**

funkcjonuje bez duszy, nie mając o niej kompletnie świadomości, a czerpiąc z niej i ją zniewalając i depcząc wręcz.

I nie stając się szczerze troskliwym, ale wykonując tylko czynność troski, nie jest człowiek w stanie się z tego wydobyć. Czynność oznacza, pewnego rodzaju składowe troski.

Ale troska wynika z miłości, ona musi z miłości wypłynąć. To miłość powoduje, że troska w nas emanuje.

Widać, że się teraz poprawia, że się pewna przestrzeń zmienia. Bo przedtem, było to pewnego rodzaju tworzenie iluzji, wyobraźni. To tak jakby człowiek, jadąc samochodem, głównym jego celem było słuchanie taktu silnika, a nie jechanie do celu. Gdy jedziemy do celu, zmienia się wszystko. A gdy jedziemy dla taktu silnika, cieszymy się jak on ładnie pracuje, nie zawsze dojedziemy tam, gdzie chcemy, ponieważ zgubimy drogę nie zwracając uwagi na znaki zewnętrzne, które ukazują nam gdzie jedziemy.

Więc, gdy skupiamy się na naszych czynnościach, żeby były doskonałe, a nie skupiamy się na trosce, to gubimy drogę.

Św. Tomasz z Akwinu powiedział, że odrzucił wszystko to, gdzie w tym świecie cokolwiek napisane było w książkach, ponieważ nie było w nich prawdy. I wtedy poszukał Boga, poznania, ale gdy znalazł je, nie mógł tego napisać, ponieważ nic nie chciało przyjąć tej prawdy. Nie można było wyrazić jej.

Każdy osobiście spotykając Boga, jest w stanie to spotkać. To - czyli Miłość, Prawdę, Życie.

Ludzi można podzielić na dwie części: ludzi, którzy chcą przyjąć Chrystusa i tych, którzy nie chcą Jego przyjąć.

Jezus Chrystus kocha wszystkich tak samo, całą miłością, z całej mocy. Ci, którzy chcą Go przyjąć miłość Jego stawiają najwyżej, jako jedyną, a są tacy, którzy miłość chcą wykorzystać do własnych celów i tacy nie mogą jej odnaleźć.

Tylko wtedy, kiedy stawiają miłość najwyżej, czyli to jest jedyna miłość, to wtedy Chrystus znajduje w nich miejsce i wtedy miłość w nich się rozpala. Chrystus w nich nie rozpala tego, co oni nazywają miłością; swoich zmysłowych potrzeb i wyobrażeń.

Ale On płonie w ich sercu i oni poznają wtedy prawdziwą Miłość, która płonie w nich takim ogniem całkowicie nowym, całkowicie innym, tak wszechobecnym, że wypełnia wszystko i wszystko w niej się znajduje.

Nic nie może jej zniszczyć, gdy trwają w naturze Bożej. Wszystkie czynności: praca, dom, przyjaźń, zarabianie pieniędzy i wydawanie, wszystko w tej miłości się

znajduje.

Nic nie jest w stanie ich zniszczyć, ponieważ relacja, jedność z Bogiem, jest tak silna przez osadzenie, przez znalezienie miejsca, przez ufność Jemu. Jemu bardziej ufamy.

Co to znaczy, ufamy Jemu?

On w nas ustanawia wartości, a nie my chcemy, aby wartości nasze zostały jeszcze bardziej umocnione. **Nasze wartości sprzeciwiają się Jemu, dlatego my musimy pozostawić nasze wartości.**

Gdy trwamy w tej naturze zjednoczenia przez troskę, to wtedy najbardziej pomagamy wszystkim innym, najbardziej. Bo nie my to czynimy tak, jak my to potrafimy, tylko Chrystus w nas to czyni.

On kocha wszystkich innych przez nasze serce. Wtedy nasze serce jest doskonale i doskonale kocha wszystkich. Wszystkich ludzi i także tych, z którymi jesteśmy w jakiegokolwiek relacji. A jesteśmy z wszystkimi ludźmi w relacji przez Chrystusa, także jesteśmy w relacji, przez pewnego rodzaju wspólne sprawy, wspólne cele.

Ciekawą sytuacją jest to, że Jezus Chrystus do Samarytanki chce powiedzieć o tym, że mimo, że mają wspólne sprawy, nie mają wspólnych celów. Celem jej musi być napić się wody, a te wspólne sprawy nie mówią o wspólnych celach.

Ona mówi: *Nie mam męża, więc cele nasze nie są takie same.*

A jeśli ona, ta ziemską naturę zdąża do wszystkiego czegoś innego - ziemską naturę, czyli naszą naturę podświadomą, naszą naturę tą, która ma własne wyobrażenie, dąży do czegoś innego niż napić się wody żywej - a my postępujemy wedle tego, to zawsze jesteśmy ziemskim i błędzącym.

Głównym stanem poszukiwanym, głównym poszukiwaniem, aby we właściwy sposób odnaleźć właściwą postawę względem Nieba, Boga, Chrystusa i Ducha Świętego, jest szczerą, najszczerą, najdoskonalszą postawą na jaką nas stać – **troskę o zachowanie doskonałości Chrystusowej, niewinności, zachowanie Jego samego.**

Czyli, miłość do Chrystusa Pana. Miłość, która jest miłością odkupiającą nas, oczyszczającą, dającą nam życie. Miłość – dlatego, że On daje nam tę miłość i ta miłość w nas istnieje i oddając się Jemu, tą miłość czujemy w sobie. **Tylko wtedy.**

Nie możemy jej wykrzesać sami z siebie, ale oddając się Jemu, jak to powiedział św. Jan w 1 Liście rozdział 4: *nie możemy kochać nikogo, świata, nie możemy kochać Boga, bo nie mamy miłości, miłością jest Chrystus. Kiedy przyjmujemy Chrystusa, On kocha w nas Boga i człowieka.*

10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Dlatego musi w nas pojawić się ta najszczęśliwsza troska.

On zabiera nas do miejsca, którym jest to miejsce najważniejsze, miejsce Życia. On tam nas zabiera. On zabiera nas z tego świata, gdzie czujemy cierpienie, ból i udręczenie. On wydobywa nas z tego miejsca. Zabiera nas tam, gdzie jesteśmy daleko od tego miejsca, ponieważ powiedział, że On nas obroni, obroni nas od złego. *Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie i zbaw nas ode złego.*

Zanurza nas w sobie tam, gdzie jest Życie, On jest Życiem. Gdzie jest nieśmiertelność. Zanurza nas w sobie, a z tego miejsca możemy dopiero wypełniać jego wolę, nie tak jak my chcemy, tylko tak jak on chce. Troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą, nie jak my chcemy, ale jak On to czyni w nas.

I wtedy z miejsca uzależnień, cierpienia chaosu, czyli można powiedzieć, Samarytanka z miejsca, gdzie była udręczona i cierpiała i jak to powiedziała, chodziła do tej studni nieustannie pragnąc, odchodzi od tego miejsca, bo idzie do miejsca wody żywej, po której już nie będzie pragnąć tych spraw tego świata, ale będzie nieustannie zanurzona w ukojeniu.

Z największą szczerością musicie tego miejsca poszukiwać. Z największą szczerością, z największym oddaniem, największą ufnością. Nie tak jak wy myślicie, tylko przez ufność i oddanie. Oddanie, uległość, nie stawianie granic miłości, poddanie się jej, a ona was wywiedzie z tego domu niewoli.

Niewoli, w sensie trudów. Jak to mówi Chrystus do Samarytanki: *Trwasz w tym stanie i nie masz poznania, dlaczego tego daru nie poszukujesz? Gdybyś miała ten dar. Dlaczego go nie masz? Dlaczego go nie poszukujesz? Dlaczego trwasz przy tym, co jest upadkiem, co właściwie jest zwątpieniem, nędzą?*

Jak to powiedział Jezus Chrystus w Ewangelii św. Tomasza: *Człowiek jest nędzą nad nędzami. Jakiż to cud, że tak wielka chwała, dusza, zamieszkała w tej nędzy.*

To, że się oddajemy Chrystusowi przez ufność, oddanie, nie stawianie granic, ale żeby On wstępował w nas i On rządził, to jest radość Miłości Bożej w nas. Jest to uwalnianie się od woli własnej. Bo wola własna chce coś zawsze zrobić jak to ona uważa, ale zawsze jest coś złe.

Ale, gdy Chrystus to czyni, rozchodzi się w naszej naturze wewnętrznej, w naszej duszy, miłość. Co to znaczy miłość?

Chrystus, który jest Miłością. Emanuje życiem cała nasza dusza.

Słyszę taki głos wewnętrzny jednej z osób, że ta miłość sięga tak głęboko w naturę

człowieka, że nawet nie wie człowiek, gdzie. Nie wie gdzie, nie zna tego miejsca. Jest to miejsce całkowicie nowe, nieznanne, a jednocześnie w dalszym ciągu człowieka, i dlatego tylko Chrystus może to miejsce znaleźć, ponieważ my nie wiemy, nie potrafimy.

O tym mówi św. Paweł: *I poznam, jak zostałem poznany.* (1Kor 13,12) I znajdę, gdy Chrystus we mnie znajdzie - tak można byłoby powiedzieć. I będę kochał, jeśli Chrystus we mnie będzie kochać.

I będę żył, kiedy On we mnie będzie żył.

Jest coraz lepiej u państwa. Lepiej, w sensie tym, że przez naturę dziecięctwa, coraz bardziej zanurzacie się we władzę tą, którą Chrystus w was roztacza, a odsuwa się ta władza natury zmysłowej, która uzurpowała sobie duchowe przewodnictwo. Uzurpowała sobie duchową władzę i wiedzę, której nie miała, która była nieustannie zwodnicza, nieustannie ciągnąca do własnych zysków, a nie, obecności Chrystusa.

Ponieważ my musimy nieustannie zanurzać się w ogromnej, bez żadnych oporów i granic, trosce o zachowanie Chrystusa. W trosce o Niego, o zachowanie Chrystusa, przyobleczeniu się w Niego.

Przyobleczeniu się w Niego oznacza: myśleć jak On, postępować jak On, czuć jak On, wiedzieć co On by uczynił w danym momencie.

Ale tak naprawdę, to On we wszystkim działa; już bez myśli co On by uczynił, ale On działając, jesteśmy - mimo.

Ustępuje już nasza osobowość fizyczna i już nie ma myśli, co On by uczynił, bo On już czyni. Nie myślimy jak by było, gdyby było, tylko żyjemy tym, co jest. Co się stało przez obecność, która realizuje się przez troskę, ona musi się stać w samej głębi.

Troskę – tzn. im bardziej troska się w tej chwili realizuje, to tym bardziej ciało nasze doznaje przemienienia. Uwolnione jest od zanadrza. Doznaje przemienienia przez Miłość, czyli przez Życie.

Jest ożywiane. Dlatego doznaje ożywienia, którego nigdy nie znało, a ożywienie, które jest dla niego przeznaczone. Jak to św. Paweł powiedział: w Liście do Rzymian: *A jęczące stworzenie przeznaczone jest do oglądania chwały Bożej.*

Przeznaczone, czyli jest jedność. Syn Boży przenika naturę jęczącego stworzenia, jednakowoż tam powstaje człowiek. A człowiek to jedność kobiety i mężczyzny. Mężczyzny i niewiasty, jak to mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz. 11: *A kobieta i mężczyzna w Bogu są równi.*

Kobieta jest inną naturą, ale niewiasta to ta, która ma męża. Niewiasta, która ma męża jest równa Bogu. Kobieta to jest ta, która, jak to mówi do Samarytanki: *gdybyś*

miała ten dar.

Niewiasta to ta, która jest brzemienna, można powiedzieć brzemienna z męża swojego, czyli: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Ona wyraża tę naturę, bo będąc z nim całością; tak jak na początku świata Bóg stworzył Adama i Ewę, która miała wszystko, co on. Miała wszystko co Adam. Można było powiedzieć: ona brzemienna była w to poznanie, które on w sobie miał. Ona je wyrażała, ona je miała.

Teraz jest Nowa Ewa - Św. Maria Matka Boża i my, którzy przez ufność całkowicie poddajemy się Św. Marii Matce Bożej, która przenika nas tą naturą, która tutaj musi się znaleźć, objawić, wypełnić. Bo to jest Prawo Pradawne, Starożytne, które w ten sposób osiąga swoje wypełnienie.

Tak czuję cały czas, że zły duch nieustannie chce stawać jako mentor, jako ten, który wszystko wie, rozumie i chce cały czas mówić jak to wszystko zrobić, aby jakoby się stało, ale żeby nie było. Jest oszustem. Oszukuje nieustannie pod pozorem wiedzy i pod pretekstem pomocy.

My musimy trwać w tej doskonałości Chrystusowej, bo to Chrystus, On w nas, prawdziwa nasza natura, która czyni nas całymi. On jest prawdą. I wtedy nie istnieje w nas iluzja, złudzenie, ułuda i wyobraźnia, ponieważ one pochodzą od złego ducha. Dlaczego?

Dlatego, że zły duch przez wyobraźnię mówi, że Bóg nie istnieje. On wie, że istnieje, ale przez wyobraźnię czyni go nieistniejącym dla człowieka. Bo jakże możemy sobie wyobrazić to, co istnieje i co jest. Tak jak św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8 powiedział: *Jakże możemy mieć nadzieję na to, co już mamy? Nadzieja jest na to, czego jeszcze nie znamy i nie rozumiemy. Jakże możemy sobie wyobrazić coś, co mamy, jeśli to już mamy?*

24 W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? **25** Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.

Nadzieja nie jest wyobrażeniem, jest obecnością prawdziwego Boga, który daje nam prawdę, a dusza ją zna. Zna tam, gdzie Chrystus w pełni, w miejscu tym doskonałym, żywym, woła nieustannie: *Abba, Ojciec.*

Dziękuję państwu. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i Św. Marii Matce Bożej, żeby was przenikała, żebyście troszczyli się o Nią z całej siły, nie tak jak potraficie, tylko jak Chrystus to potrafi. A jedynie to się może zdarzyć,

kiedy dbacie z całej siły o to, co od Niego otrzymaliście, czyli odkupienie i pozostajecie w niewinności.

Część 5

Przed południem medytacja, która była i oczywiście to, o czym rozmawialiśmy, porusza się w przestrzeniach wewnętrznego poznania. Oparte jest to na zasadach tych, o których Jezus Chrystus mówi Samarytance, w Ewangelii św. Jana rozdział.4:

41 I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, **42** a do tej kobiety mówili: «Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata».

Czyli, że nawróciło się jeszcze więcej ludzi z powodu spotkania Jezusa Chrystusa osobiście, niż wtedy kiedy Samarytanka powiedziała o swoim doświadczeniu. Samarytanka powiedziała: *powiedział mi wszystko to, co jest prawdą, powiedział mi wszystko - o duszy. Powiedział mi tą prawdę.*

My jesteśmy też w takim rzeczywiście stanie, ponieważ można by powiedzieć, że **każdy człowiek w jakiś sposób jest Samarytanką** - odnosi się to do niego, że on **musi poszukać wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei, na ziemi.**

Jest to sytuacja taka, że jesteśmy tutaj i szukamy tego, cała nasza wiara opiera się na poszukiwaniu Boga przez wiarę. Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 13; Hymn do Miłości, w ostatnich słowach: *w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.*

Czyli mówi tutaj o poszukiwaniu tej prawdy, dla której tutaj przyszliśmy. Więc wszyscy jesteśmy, w pewnym stopniu tymi Samarytankami. Dlaczego? Dlatego, ponieważ - św. Paweł przedstawia te słowa: *my także jęczymy w bólach rodzenia, razem z tym jęczącym stworzeniem.* Przyszliśmy po nie. Przyszliśmy po to jęczące stworzenie, ponieważ Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo i posłał go. Znamy Prawo Starożytne, Prawo Pradawne, przez Boga wyrażone i człowiekowi dane przez Boga, aby człowiek czynił to, do czego Bóg go zobligował, posłał:

26 A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!» Rdz 1

To jest to zadanie, które odwiecznie jest mocą istnienia całego właściwie świata. Bóg stworzył świat z powodu jęczącego stworzenia. Ludzie myślą, że stworzył z powodu człowieka. Ale po cóż miałyby stwarzać świat z powodu człowieka, jeśli człowiek się najlepiej czuje w Ojcu, a jest tam już i jest mu dobrze.

Stwarza człowieka i mówi o jego dziele, aby poszedł tam, gdzie ma iść. Dzisiejszy

świat o tym w ogóle nie mówi. Dzisiejszy świat mówi: stworzył nas po to, żeby nas kochać i to wszystko.

Kocha nas w jęczącym stworzeniu, bo tam my mamy to swoje dzieło do wykonania. A i przez upadek nastąpiła sytuacja taka, że - *Księga Rodzaju rozdział 3: teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».

Więc tutaj rozumiemy tą sytuację, że Jezus Chrystus, Bóg Ojciec przedstawia tą sytuację, że jęczące stworzenie jest w takiej sytuacji. A wy poszłicie po nie, ale zamiast jemu pomóc, to sami ulegliście temu problemowi, który tam występuje. Sami jesteście w tym momencie udręczeni i niesiecie bóle rodzenia - czyli udział w ciele.

Zamiast jęczące stworzenie mieć udział w Bożej naturze, bo zostało przeznaczone do oglądania chwały Bożej, to wy macie udział w jego jęczeniu, w jego bólach, przez brak postawy roztropności. I tutaj właśnie Jezus Chrystus, Bóg Ojciec, Trójca mówi, że błąd człowieka kosztował właśnie ten problem.

Św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8, mówi: *a my jęczymy w bólach rodzenia razem z tym jęczącym stworzeniem.* Jęczące stworzenie przeznaczone jest bowiem do oglądania chwały Bożej, więc musimy iść po nie. W 7 rozdziale jest napisane w taki sposób: *z całej siły żyję w Bogu, z całej siły żyję w Bogu, a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię więc, nie ja to czynię, ale grzech w ciele to czyni* - prawo grzechu.

Więc ciało musi zostać uwolnione od prawa grzechu. A żeby zostać uwolnione od prawa grzechu, musi przyjąć naturę czysto Bożą. **Czysto Bożą naturę może tylko przyjąć, kiedy jest Bogu posłuszne, kiedy posłuszne jest z całej siły.** Więc posłuszeństwo ukazuje się przez Chrystusa, który mówi w ten sposób: *przyszedłem na ten świat, aby wypełniać wolę Ojca. Nie wypełniam niczego innego, tylko wolę Ojca.*

Tak jak mówi do uczniów, którzy wrócili z miasta i widzą, że rozmawia z Samarytanką i nie zadają mu żadnego pytania; co z nią robisz, dlaczego to robisz?

Tylko pytają się Go - czy chcesz coś do jedzenia? I mówi: *Nie chcę nic do jedzenia, bo mam pokarm, o którym wy nie wiecie. Moim pokarmem jest wypełnianie woli Bożej.*

I tutaj jest ta najważniejsza przestrzeń również nam zadana. Że **najważniejszą pracą dla nas jest wypełnianie woli Bożej**, czyli stawianie siebie nieustannie w wypełnianiu woli Bożej przez - pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Wszystko jest

pracą, wszystko jest zadaniem, wszystko jest doświadczeniem i próbą. Co chcę powiedzieć?

Chcę powiedzieć o tym, że codziennie jesteśmy innymi, codziennie inaczej kochamy, codziennie głębiej kochamy, codziennie objawia się nam nowa natura Oblubieńca i oblubienicy, codziennie inaczej to widzimy, codziennie stajemy się nowym człowiekiem, codziennie stajemy przed nowym wezwaniem, codziennie stajemy przed poznania samego siebie, którego nam objawia Chrystus, Bóg, Duch Św. Codziennie to się w nas dzieje. To nie dzieje się co jakiś czas, to jest codziennie.

I dlatego chcę tu powiedzieć o tym, **że praca, zadanie, doświadczenie i próba, jest to codzienna praca.**

Może to tak wyglądać: jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. I człowiek tam sobie trwa w tej sytuacji i nagle dzieją się nowe sytuacje, i mówi: co to za paskudztwo przeszkadza mi w pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie?

Co to mi przeszkadza?

Więc mu nic nie przeszkadza, tylko jest to nowa praca, zadanie, doświadczenie i próba. On musi we wszystkim tym trwać, bo nieustannie następuje przemienienie, nieustannie przemiana.

On, gdy trwa w założeniu swoim, to Bóg mu już daje nowe założenie, nową przestrzeń.

Kiedy on mówi: to jest praca, zadanie doświadczenie i próba i sobie tworzy jakąś ikonę w głowie, jakiś obraz tego wszystkiego, Bóg już go dalej posłał i stawia przed nim nowe zadania.

A człowiek trwa w swoim wyobrażeniu pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie i zaniedbuje to, co Duch Św. mu daje. Ponieważ sam sobie ustala, czym jest droga, czym jest duchowość, czym jest wiara w Boga, w czym musi się kształtować.

A Bóg mówi tak: *słuchaj człowieku, ty mnie lepiej słuchaj nie siebie. Bo ty ustalasz sobie zadania z przed 5, 10 lat, a Ja już dawno jestem dalej, i ciebie dawno daleko wznoszę, a ty trwasz cały czas w tych starych założeniach, bądź na bieżąco, słuchaj Mnie. Sobie rzepkę skrobiesz, siebie słuchasz, nie Mnie słuchasz. To, co Ja powiedziałem 10 lat temu, to dla ciebie to jest cały czas ten sam stan, a Ja już mówię inne rzeczy, Ja już mówię coś innego, Ja już ciebie prowadzę gdzie indziej. Dlaczego ty trwasz w wyobrażeniu, że Ja jestem właśnie taki?*

Dlatego tutaj Bóg stawia przed nami pracę, zadanie, doświadczenie i próbę w - pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie. W pracy. I niektórzy mogą powiedzieć w taki sposób: o jejku coś się dzieje, coś mi przeszkadza w moim zadaniu, pracy,

doświadczeniu i próbie. Nie jest to możliwe, żeby to była moja praca, zadanie, doświadczenie i próba, bo ja mam w tej chwili pracę, zadanie, doświadczenie i próbę.

Więc **nigdy nie ma sytuacji, która by nie była pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą**. My musimy być na bieżąco.

Co to znaczy na bieżąco?

Musimy wypełniać wolę Bożą, a nie swoją. **Nasza wola to jest wyobrażona nasza ikona samych siebie, to jest wyobrażony cel** i gdy w nim trwamy, w tym celu, to wszystkie sytuacje od Boga dane, to niszczą. A człowiek wtedy wpada w dychotomię i nie wie, co się z nim dzieje, ponieważ coś mu przeszkadza w jego pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie.

On musi to pozostawić, on musi być związany z Bogiem.

Jest to napisane w jednej z Ewangelii: *wejdź do swojej izdebki i módl się tam w cichości, w tajemnicy. Bóg ciebie wysłuchuje w tajemnicy i da tobie w tajemnicy*. Czyli, musi powstać relacja, tak jak mówi św. Paweł w 1 Liście do Tymoteusza rozdział 2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, **6** który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.

Czyli, nie możemy stawiać sobie innego pośrednika, a **czasami pośrednikiem między Bogiem i nami jest nasza wola, nasza imaginacja, nasze wyobrażenie. Ale nie może taka sytuacja istnieć!**

To pośrednikiem jest Chrystus, nie nasze wyobrażenie.

I my musimy stać nieustannie na wysokości zadania, musimy pamiętać, co nas prowadzi do Boga, dlaczego tam idziemy.

Idziemy, aby się napić wody żywej. Wody żywej możemy napić się tylko wtedy, kiedy wypełniamy całkowicie tą wolę, o której mówi Jezus Chrystus Samarytance. Czyli ona woła do wszystkich innych i do Niego mówi: *powiedział mi prawdę, powiedział mi wszystko to kim jestem, powiedział mi, że miałam pięciu mężów, a ten którego w tej chwili mam, nie jest moim mężem*.

Jesteśmy zobligowani do trwania w Bogu, 1 Kor 6:

17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem. Czyli ten, który jest jednym z Duchem Bożym, jest jednym z Duchem Bożym, jest jednym ciałem z Bogiem.

Jednym ciałem z Bogiem, wtedy On - Bóg nas ożywia, odziewa, daje nam życie i nie ma innego. W ten sposób wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja, która w Bogu jest nieustannie żywa, nieustannie istniejąca, staje się naszym udziałem. **Nie**

możemy w żaden sposób tworzyć własnych interpretacji.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego o tym mówię, ponieważ tam gdzie wewnątrz, w głębi, teraz otwiera się tam w głębi to.

Tam są własne założenia, własne myśli i to nie do końca może założenia, które dzisiaj w was powstały, ale które powstały już wcześniej. Ale są w was i są wami, bo jest to wasza osobowość, wpływa to na was, to się ożywia przeszłość. I ta cała przestrzeń waszej natury wewnętrznej, można powiedzieć behawioralnej, tam nieustannie wpływa, a można by powiedzieć bodzie. Bodzie, czyli dotyka, gdzieś popycha, jak jakiś lew ryczący, który popycha człowieka do niewłaściwych zadań. We wszystkich musimy być niezmiernie zrównoważeni, musimy nieustannie weryfikować swoją postawę, nieustannie wiedzieć dokąd zmierzamy.

Nieustannie wpatrywać się w Oblicze Pańskie, nieustannie mieć świadomość tego, co Chrystus mówi, nieustannie duszą to badać, nieustannie modlić się Modlitwą Pańską, ponieważ ona jest takim czystym weryfikatorem.

Ludzie, gdy się modlą to jest wszystko w porządku. Później nie mają czasu, a później się już nie modlą, bo modlitwa im przeszkadza. Gdy się modlą to się źle czują.

A to dlatego się źle czują - bo już dawno odeszli od prawdy. Już ten zły duch zaczął ich wciągać w czeluść, a oni nawet nie zauważyli kiedy, ponieważ założył im na głowę telewizor. A oni oglądają już świat wewnętrzny, już świat nieprawdziwy.

Tak jak ktoś powiedział kiedyś, w latach 50-tych, 60-tych, że telewizja ukazuje nam rzeczywisty świat, przybliża nam rzeczywisty świat, ukazuje co w świecie jest. A dzisiejsza telewizja tworzy własny świat, kompletnie oderwany od rzeczywistości, a co gorsza ludzi zmusza, nakazuje im, aby świat tworzyli wedle tego wyobrażenia, które im telewizja narzuca. Który jest oderwany kompletnie od tej rzeczywistości, od obecności Boga, którego widzimy w świecie, który jest w świecie i jesteśmy zdolni Go widzieć.

Ale im bardziej żyjemy iluzją i wyobrażeniem, tym bardziej Go nie dostrzegamy. Do czego tu zmierzam?

Zmierzam do tego, że ludzie żyją wyobraźnią, iluzją, złudzeniem i ułudą, co do rzeczywistości ich potrzeb. Kompletnie oderwane jest to wszystko już od życia Bożego.

Chcą zachować standard, który w świecie obowiązuje - ale tym standardem wcale nie jest poszukiwanie Boga, nie jest nim napicie się wody żywej, nie jest nim już postawa owoców Ducha Świętego. Nie jest już ukazywanie, zrozumienie, że nie obdarowywanie owocami Ducha Św. drugiego człowieka - jest to okradaniem ich.

Już nie pamiętają tego. W tym momencie mają standard taki, że żona czy mąż nie ma im dać wody żywej, tylko właściwą stopę życiową; dobry samochód, dobra praca, prestiż, etc. Nikt już jakby nie myśli o tym, że potrzebna jest ta prawdziwa natura wychodząca poza standard, poza upadek. **Bo standardem w tym świecie jest upadek.**

Człowiek żyjący dobrze w świecie on „całą gębą” idzie ku upadkowi i ludzie wtedy biją brawo, super on jest bardzo dobry i wszystko się dobrze dzieje. Gdy natomiast zaczyna poszukiwać Boga, to patrzą na niego dziwnie, czasami można go pokazać jako kuriozum w telewizji, jako coś itd..

Ale człowiek musi powrócić do tej swojej tożsamości. Mówię o tym dlatego, ponieważ tam w głębi oczekuje nasza natura nie odzyskana. Ale nasza natura, oczekuje na to, aby pokazać jej drogę, bo ona żyje tymi standardami śmierci. Standard śmierci dzisiaj wygląda w taki sposób: można umrzeć, ale trzeba mieć telewizor, ale nie od oglądania, ale w trumnie, bo on to lubił itd..

I dlatego tam w głębi, sami tego nie uczynimy, to czyni Chrystus. Musimy z całej siły o niego zabiegać.

Chrystus nie może być dla nas kimś kto jest obcym, niezrozumiałym. **Chrystus to jest dobro. Po pierwsze dobro, po pierwsze światłość, po pierwsze żywy Bóg.** Wszystko po pierwsze.

On mówi: *po owocach ich poznacie*. On jest dawcą owoców.

Nikomu nie zatrzymał owoców Ducha Świętego. Obdarowywał wszystkich owocami Ducha Św., ponieważ nie obdarowywanie jest okradaniem. Owoce Ducha Św. należą do innych ludzi.

Drzewo, które obdarowuje owocami jest drzewem urodzajnym.

Drzewo, które by miało owoce, ale nie chciało się nimi podzielić tzn. tak silnie spójone z drzewem, że nie można byłoby je stamtąd oderwać w żaden sposób, byłoby traktowane jako drzewo nieurodzajne, dla siebie żyjące, nikt by jego nie chciał. Omijali by to drzewo z daleka, może by sobie zrobili kilka zdjęć i poszli dalej, bo nie chcieli by przy nim być, ponieważ nie można się przy nim pożywić.

Dlatego **owoce Ducha Św., tam na samym dnie, one muszą zaistnieć.** Dlatego występuje pewnego rodzaju szarpanie wewnętrzne. Tam w głębi są pewne standardy pewnych uczuć, emocji, poszukiwania duszy w jakiś sposób zapisany w mózgu, emocjach. To jest głównym elementem, aby to wzmocnić, umocnić, zmienić na lepszy wygląd. Ale to nie jest tak!

To trzeba odrzucić całkowicie, bo *nie naszywa się nowej mocnej łąty na stare*

ubranie, ale zmienia się całą szatę. (Mt 9, 16-17). Bo to nie można inaczej tego uczynić. Dlatego - tam na dole, w głębi nas, na dole.

Można by powiedzieć: a gdzie ten jest dół? Dół - przecież to my jesteśmy tu na dole. Na górze jest Bóg, my jesteśmy na dole, tu jesteśmy. My właśnie poznajemy tam gdzie prawdę o sobie, którą staramy się całkowicie zmienić.

Lubimy seriale oglądać, ponieważ nie lubimy siebie, ale lubimy seriale. Nie chcemy znać siebie, ale chcemy znać seriale. I mówić: tak, to oni są, to my jesteśmy właściwie, dlatego tutaj spotykamy siebie.

W różny sposób ludzie poszukują własnej nowej tożsamości jako pewnego rodzaju maski, czy obrazu swojego, aby innym przedstawić swój obraz nierzeczywisty i nieprawdziwy.

Ludzie boją się być prawdziwymi, ponieważ tak naprawdę nie za wiele mają do pokazania. Są nieciekawymi, ciągle chcą być kimś innym, nie sobą. Chcą być tym, chcą być tym. Jak patrzymy na telewizję, czy w internecie - np. jedna modelka, czy celebryta wyszedł w jakimś garniturze, zaraz na drugi dzień wszyscy chodzą w takim samym. Bo nie chcą być sobą, chcą być nim. Dlaczego tak bardzo uciekają od siebie, dlaczego tak bardzo siebie nie lubią? - bo są nieciekawymi.

Ale mają w sobie życie wieczne. Mają w sobie potencjał, który Chrystus Pan otworzył - tylko oni nie lubią Chrystusa. Dlaczego nie lubią?

Bo oni są całością. Oni nie mają sobie nic do zarzucenia, ani nic do dołożenia, oni takich siebie lubią. Ale nie są całością, oni są bardzo mocno oderwani od prawdy. Od prawdy, która ich kształtuje i o nich stanowi.

To jest ta głębia; tam na dole to jesteśmy my, musimy stanąć w prawdzie - kim ja tak naprawdę jestem. **Czy tak naprawdę poszukuję Jezusa Chrystusa? Czy poszukuję pewnego rodzaju emocji, czy pewnych stanów psychicznych, czy emocjonalnych, które w jakiś sposób mi odpowiadają i cieszę się z nich, jestem nimi.**

Ale przecież to Duch Święty, gdy przychodzi do naszego serca, to On jest i Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Św. Maria Matka Boża, On jest tak naprawdę miłością w naszym sercu i ukazuje nam nas samych. To my jesteśmy.

Ludzie są bardzo często zakochani we własnym obrazie, we własnych emocjach, we własnych uczuciach i nie chcą ich uwolnić, bo one im się podobają i wszystko robią, aby tylko trwały, jeszcze bardziej się rozszerzały.

Tutaj ważną rzeczą jest to - aby pozwolić Chrystusowi działać. Co to oznacza? Kiedy pozwalamy Chrystusowi działać?

Kiedy pozwalamy Chrystusowi do siebie przyjść. Kiedy pozwalamy Św. Marii Matce Bożej być obecną w nas - przez troskę. Wtedy, kiedy bez Nich - jesteśmy nikim. Bez miłości Św. Marii Matki Bożej i Chrystusa jesteśmy po prostu trocinami, dosłownie trocinami. Nie czujemy nic, jesteśmy jak drewno, które nic nie czuje.

Kiedy czujemy bez nich, bez Św. Marii Matki Bożej, bez Chrystusa to jesteśmy wyobrażeniem. Trwamy w pewnym złudzeniu, które daje zwodziciel. Zwodziciel powiedział: sami poszukujcie prawdy, a znajdziecie ją, bo Bóg wam nie da tej prawdy. Diabeł nie zakwestionował istnienia Boga, tylko powiedział, że nie da wam tego, co obiecuje. A dzisiaj każe Go sobie wyobrażać i w ten sposób czyni Go nie istniejącym dla nas.

Wyobraźnia, sami państwo wiecie, że **wyobraźnia nie przybliża do Boga, ale uznaje - Jego nieistnienie.** Bo gdy Bóg istnieje, to po cóż sobie macie wyobrażać?

Czy siebie wyobrażacie sobie?

Jesteście, to po co macie sobie wyobrażać. Więc zacznijmy od siebie; jeśli my istniejemy, to nie wyobrażamy siebie jako siebie. Ale ludzie często wyobrażają sobie swoją postawę, tożsamość, nie chcą uznać siebie prawdziwych, tak jak Chrystus chce im ukazać. Są pewnego rodzaju wytworem własnej wyobraźni, nie są prawdziwymi i są ogromnie przytłoczonymi tymi wyobrażeniami.

I tu chcę powiedzieć; kiedy wiemy, że Chrystus Pan w nas istnieje?

Kiedy miłość bliźniego w nas z całą mocą emanuje, z całą mocą istnieje, z całą mocą umacnia nas w relacji z drugim człowiekiem. Im silniej miłość bliźniego w nas istnieje - ale prawdziwa Miłość bliźniego.

Co to znaczy, żeby to zrozumieć? - im bardzo Chrystus w nas istnieje, który nam zabiera wszystko, chociaż tak naprawdę nie zabiera - tylko daje.

Można powiedzieć, Chrystus mówi: *oddaj mi wszelki grzech, a Ja tobie dam wszelką prawdę.*

Czyli zabiera nam wszelki grzech, czyli uwalnia nas od wszelkiego grzechu. Gdy uwalnia nas od wszelkiego grzechu i tożsamość nasza coraz głębiej się rozwija - to On to czyni. Ale kiedy coraz bardziej się stajemy pustymi, coraz bardziej rozdartymi, to znaczy, że naprawdę Go nie ma w nas.

Im bardziej poszukujemy nie - swoich emocji, myśli, uczuć, ale Chrystusa, tym bardziej On nas uwalnia od naszych myśli, uczuć i emocji - Ewangelia wg św. Marka rozdział 10 mówi w taki sposób:

| **29** Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr,

matki, ojca, dzieci i pól **30** z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.

Czyli stawia nas przed goryczą straty, ale tej straty nie ma kiedy Chrystus w nas istnieje. Dlaczego?

Bo Chrystus jest tak ogromną miłością, tak ogromną światłością, tak ogromną prawdą, że gdy odrzucone jest to wyobrażenie, ta iluzja, złudzenie, te emocje są odrzucone, co czynią nas nikim, pustym, rozdartym, gdy nie jesteśmy w Chrystusie - to wtedy kiedy jesteśmy w Nim, czynią nas radosnymi, doskonałymi i szlachetnymi. Bo On jest taki.

Jak to św. Paweł powiedział: *mnie już nie ma, jest Chrystus*. Czyli On w nim jest żywy, a św. Paweł już nie istnieje. Co to znaczy?

Św. Paweł może powiedzieć: *jest moje ciało, ale nie ma mojej tożsamości. Cieszę się z tego, że Chrystus mnie odnalazł i że mnie już nie ma, że jest On, że wszyscy, którzy patrzą na mnie widzą Jego. Cieszę się z tego, że jak patrzą na mnie, nie znajdują mnie, tylko Jego znajdują. Cieszę się z tego. Bo po cóż mi być, jeśli Jego nie ma. Wolę żeby On był, a ja żeby nie był, ale On we mnie jest dla tego świata. On we mnie kocha wszystkich ludzi.*

Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w Filipi, kiedy jest we więzieniu, w taki sposób: *kiedy zostanę stracony, to radość mnie rozpiesza, ponieważ już spotkam się z moim Panem, moją miłością. Ale kiedy nie zostanę stracony, to raduję się z tego bardzo, bo będę mógł zrobić jeszcze wiele dla mojej miłości w tym świecie.*

Proszę zauważyć; każda sytuacja dla niego jest właściwa i dobra, cieszy się tą sytuacją. Dlatego mówi: *wolę, gdy będą patrzeć na mnie, nie będą mnie widzieć, bo ja tutaj nie jestem potrzebny. Mnie tutaj lepiej żeby w ogóle nie było, ale żeby był Chrystus.*

Dlatego - *mnie już nie ma, jest Chrystus* - mówi św. Paweł.

I tak musimy żyć, jak powiedział św. Paweł w 1 Kor 13:

12 Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarz w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Czyli, w tej chwili moje poznanie jest częściowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany.

Musimy pozwolić Bogu, aby nas poznał. Poznał, czyli musimy pozwolić Jemu uczynić siebie królestwem dla Niego, królestwem dla miłości.

Nie możemy mieć swojej tam komórki w tym królestwie, bo to wszystko należy do

Boga, a On nie chce nam jej zabrać, tylko chce ją wypełnić sobą. Chce, aby wszystko było królestwem, żebyśmy sami byli królestwem miłości. Abyśmy byli królestwem dla miłości. By miłość miała swobodę istnienia, swobodę życia, swobodę wyrażania się, swobodę obdarowywania.

Miłość wszystko przetrwa, wszystko zniesie, dosłownie tak jest; wszystko przetrwa i wszystko zniesie. Ponieważ to Jezus Chrystus jest miłością i On wszystko przetrwa i wszystko zniesie.

I my też musimy wszystko przetrwać i wszystko znieść, ponieważ nie stawia przed nami zadań, których nie moglibyśmy znieść i przetrwać. Bo to On jest tą potęgą, która daje nam siłę, abyśmy wszystko przetrwali, wszystko znieśli.

A stawiając przed nami te tajemnice, odkrywa w nas nową tajemnicę nas samych, odrzucając to co było dobre, ale teraz musi być doskonałe. Teraz musi być już wszędzie On, wszędzie doskonałość, wszędzie prawda.

Bo proszę zauważyć jedną rzecz; czy lepiej żyć dla miłości, która w nas istnieje? Czy lepiej żyć dla miłości, która w nas istnieje, będąc dla świata?

Oczywiście że lepiej, żeby dla świata była, ponieważ ona w nas istnieje i dalej biegnie, dalej płynie, dalej się rozszerza. Ponieważ Chrystus przyszedł na ten świat nie dla swojej chwały, ale dlatego żeby człowiek odnalazł chwałę Bożą.

Mówi św. Ireneusz: *chwałą Boga jest żyjący człowiek i chwałą Boga jest, aby człowiek żył*. Czyli wszystko czyni, aby ta moc w człowieku została ponownie odzyskana, ponieważ Ojciec okrywa chwałą Syna i Syn okrywa chwałą Ojca.

Zresztą Jezus Chrystus przed ukrzyżowaniem mówi: *teraz Syn okryje chwałą Ojca i Ojciec okryje chwałą Syna*.

Trwanie przy własnych bezpiecznych przestrzeniach (tak można by ogólnie określić), jest dla nas pewnego rodzaju poczuciem bezpieczeństwa, pewnego rodzaju azylem. Ale trwanie w Bogu jest dla nas doskonałością i prawdą.

Więc, chcemy azylu i bezpieczeństwa, czy prawdę i miłość, Życie prawdziwe?

Musimy przekroczyć pewną granicę tam w głębi siebie i nie walczyć o siebie, ale walczyć o Chrystusa, który stanie się w nas pełnią. Odkryje naszą pełnię, dotknie tej naszej pełni, **czyli musimy uświadomić sobie, że wszystko co istnieje, musi istnieć dla chwały Bożej**.

Można by było powiedzieć, że np. Jeremiasz jest Żydem i on prorokuje przeciwko Żydom; mówi, że są złymi, niedobrymi i jak będą tak postępowali, to przyjdą

Babilończycy, ich podbijają, i będą mieli problem. Więc Żydzi zamykają go w klatce za to, że jest zły. Zamykają go w klatce wieszają w górze, aby pokazać tego zdrajcę, który tak źle mówi o narodzie żydowskim, który jest wybrany. Ale on nie przestaje tego czynić, ponieważ robi to na chwałę Bożą. Nie zależy mu na jego życiu, on czyni to, co Chrystus od niego chce. Jak to Jeremiasz powiedział: *Chrystus uwiódł mnie i rozpałił moje serce. Nie mogę nie mówić, bo serce mnie pali, muszę to czynić. Muszę kochać Boga z całej siły, bo On rozpała moje serce.*

I co się dzieje wtedy? Jeremiasz jest zamknięty w klatce, podwieszony do góry, aby wszyscy widzieli tego zdrajcę. I Babilończycy napadają na Izrael. Podbijają go, i podchodzą do tej klatki, gdzie jest Jeremiasz, rozbijają kłódkę i Jeremiasz myśli, że zostanie zabity. I się pyta dlaczego nie chcecie mnie zabić? - No jak my mamy cię zabić, przecież to ty nam powiedziałeś, że tu przyjdziemy, podbijemy Izrael i będziemy panami. Cieszymy się z tego, że ty byłeś po naszej stronie i że powiedziałeś nam, że to zrobimy, bo uważaliśmy, że to nie jest możliwe, żeby to się stało. Bo Izrael jest bardzo silny i mocny dlatego, że on nieustannie walczył i to jest naród wojowników. A ty nam powiedziałeś, że my to zrobimy, i my to zwyciężymy, i my to zrobiliśmy, tylko dlatego, że ty nam powiedziałeś.

I w ten sposób doprowadził do sytuacji tej, że Izrael zaczął się nawracać. Dlatego, że uświadomił sobie, że był pyszny, że trwał w swojej chwale, że trwał w swojej wyimaginowanej rzeczywistości i myślał, że jak jest już wybrany, to już nie musi nic robić, ponieważ wszystko jest w porządku. Już Bóg, bez względu na to, czy będzie psocił, czy nie psocił, to będzie zawsze z nimi. Ale Bóg powiedział, że dotknę ciebie i spowoduję, że będziesz rozbity i wtedy zobaczysz jak to wszystko wygląda. Dlatego, że Bóg nieustannie doświadcza człowieka.

Tak zastanowiłem się, dlaczego ja o tym państwie mówię?

Ale dlatego to mówię, że to było na medytacji. Ona gdzieś w głębi bardzo głęboko zagładnęła do człowieka, Duch Św. tam głęboko, i mówił: nawróć się człowieku, człowieku porzuć swoje wyobrażenie o sobie, nie staraj się zrobić tego, co sobie wymyśliłeś.

Bóg widzi twoją duszę, widzi ciebie. Ale ty ciągle chcesz być kimś innym, wymyślonym, wyobrażonym. To nie ty jesteś. To zwodziciel to czyni tak bardzo, że nawet nie wiesz, że on czyni i czynisz to, co on chce.

Zacznij od tego, żeby być słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym. I zacznij od tego - aby cieszyć się ze straty i wołać: *niech strata będzie moim zyskiem.* Zacznij od tego.

Czyli, nie wołaj czego chcesz, ale wołaj: *co ty Panie chcesz, żeby się we mnie*

stało. Ta postawa, to miejsce dokąd my zmierzamy, miejsce, w którym stawia nas Chrystus, jest miejscem bardzo wymagającym, a jednocześnie bardzo mocno wspieranym przez Chrystusa.

My to sami nie uczynimy, to On to czyni, bo to co tam się dzieje - ta przemiana cała, nie od nas zależy. Ponieważ On posyła synów Bożych, a synowie Boży nie sami są synami Bożymi z siebie, a to Duch Święty czyni ich synami Bożymi, Duch Boży. Św. Paweł mówi: *ci, których prowadzi Duch Boży są synami Bożymi*.

I wtedy nie oni są tymi, którzy myślą że są, ale to Duch Święty ich kształtuje i nie robią niczego innego tylko to, co On czyni.

Czyli przez ufność Jezusowi Chrystusowi, przez ufność, przez zjednoczenie się z niewinnością, niewinność w nich staje się ostoją - czyli stają się dzieckiem, jak dziecko. Co to znaczy?

Ufają, ale czują się bezpiecznie z Chrystusem. Nie potrzeba im nic innego jak tylko bezpieczeństwo i poczucie opieki.

Nie takiej opieki, która jest opieką wynikającą z pewnego rodzaju wmawiania sobie: czuję się bezpiecznie, czuję się bezpiecznie, jest dobrze, **tylko odczuwanie sercem obecności**. Jest nasze serce uzdolnione do tej obecności, uzdolnione do trwania w tym stanie. Uzdolnione do właśnie tego kochania i tego poszukiwania, zdążania do tego oddawania.

Jak to św. Paweł powiedział: *mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg*. **Taką musimy mieć postawę**. Tak musimy nieustannie od siebie wymagać.

Ja bardzo mocno od siebie wymagam, nie wymagam tyle od innych, co od siebie. Dla innych jestem ogromnie pobłażliwy, dla siebie nie, ja muszę po prostu być porządny, muszę mieć postawę taką i to jaką? - Taką, jaką Chrystus ode mnie chce. Chrystus czasami stawia mnie przed sytuacjami, przed którymi się bronię miesiącami. Ale On mówi: musi to się stać i koniec. I ja muszę odnaleźć się w tej sytuacji bez względu na to jak ta sytuacja wygląda, i jestem w niej. A wszystko co w Bogu, jest dobre - *kochaj i rób co chcesz*.

Ale On mnie przed tym stawia i we mnie trwa, i to On czyni, a ja się całkowicie poddaje i mówię: Panie Boże, ja kompletnie nie mam pojęcia dokąd ja mam zmierzać, jak ja mam się w tym wszystkim odnaleźć? A On mówi: ja cię w tym wszystkim odnajdę, trzymaj się mnie, trzymaj się mocno. I ja muszę się w tym wszystkim odnaleźć, ponieważ to On jest tym, który mnie prowadzi. To nie ja sam siebie. Więc muszę z całej siły pokonać wszystko to, co myślę, że jest dobre i stanąć naprzeciwko

tego, co jest dobre.

I dlatego proszę zauważyć wszystkie przestrzenie, wszystkie sprawy Chrystusowe, wszystkie drogi Jezusa Chrystusa są dobre, chociaż są bardzo często dla uczniów, w owym czasie niezrozumiałe.

Dzisiaj ludzie myślą, że rozumieją te sprawy, ale dlatego rozumieją, bo przeczytali dużo książek na ten temat, bo minęło jakieś 2 tys. lat i to rozumieją. Ale gdy stają w tej sytuacji, gdzie książki nie mają na nich wpływu, ani w żaden sposób zrozumienia, bo są tam w głębi, gdzie nie mogą tego zrozumieć - to są w owym czasie tymi, którzy stają pierwszy raz. I tylko ufność, oddanie, tylko wiara, tylko miłość, tylko nadzieja i tylko łaska jest w stanie ich przez to przeprowadzić.

Nie są w stanie, bo **nie mogą skorzystać w żaden sposób ze swojego rozumu, bo on nie istnieje tam, gdzie oni są w tej chwili**. On istnieje w innym świecie, a oni są w tej chwili w innym.

Oni tylko mogą się oprzeć na Chrystusie i w tym momencie cała ich wiedza, nie jest w stanie ich wesprzeć. Bo nigdy nie mogła. Oni myśleli, że może ich wesprzeć. Ale stanęli przed prawdą - i tam się ukazuje prawdziwa ufność i wiara. Muszą istnieć w tym.

To są trudne sprawy, bardzo trudne, ale muszą istnieć. Muszą stać się - ponieważ są bardzo istotne. **Muszą te przemiany bardzo głębokie w człowieku, muszą się stać, chociaż naruszają gdzieś głębię pokoleniową, głębię wiary, głębię rozumienia.**

Ale Chrystus jest tą główną ostoją, jak to powiedział św. Paweł: *moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam, jak zostałem poznany. Gdy byłem dzieckiem rozumiałem to wszystko. Gdy stałem się dorosłym mężem, straciłem to wszystko. Teraz jestem w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, nauka nic mi nie daje do zrozumienia. Muszę poszukać dróg, które są drogami prawdy, a jedyną prawdą jest Chrystus i Św. Maria Matka Boża. Ona nie ma innej prawdy. Więc muszę się Jej bardzo mocno trzymać. Ona jest tą mocą, która mnie prowadzi.*

Dlatego ufność, troska o zbawienie gwarantuje nam odzianie się w moc Chrystusa, w samego Chrystusa. A **kiedy się w Niego odziewamy to nie jesteśmy odziani w siebie, w naszą tą ludzką tożsamość. Ona przestaje istnieć**. I wtedy kiedy jesteśmy odziani w Niego - On w nas działa. I wtedy troska o Św. Marię Matkę Bożą jest Jego troską, bo tylko On jest w stanie się troszczyć o Nią, a i troszczy się w nas.

I dlatego synowie Boży troszczą się o Św. Marię Matkę Bożą. Inaczej tego uczynić nie można. To jest niemożliwe. Można powiedzieć: mam to, mam to, mam Św. Marię

Matkę Bożą, mam wszystko to, ale to jest tylko mowa, że mam to. Ale kiedy naprawdę to go przenika, to on wtedy wie, że to jest dopiero istniejące naprawdę.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Proszę państwa, przejdźmy do praktyki, która tam głęboko w tej chwili zaczyna wyrwać korzenie tego zła. A jednocześnie zapuszcza korzeń coraz głębiej, moc prawdy w głębi, tam gdzie jest ta tożsamość prawdziwa nas samych, gdzie Chrystus tam nas odnajduje. W miejscu nieśmiertelnego życia.

Zaczyna się otwierać coraz głębiej. Ze spokojem proszę państwa, wszystko ze spokojem. Nie możecie państwo tam w żaden sposób własnych umiejętności stosować, ponieważ one kompletnie tam nie są potrzebne, one niszczą to wszystko. Tam musi być ufność. Ta właśnie ufność Chrystusowi, oddanie, przyodzianie się w Chrystusa.

Dziękuję państwu, oddaję państwa w opiekę Bogu Ojcu przez Miłosierdzie Boże.

Część 6

Ta medytacja, która była przed przerwą, ona ukazuje zagłębienie nas samych w głębię naszą. Ale nie z powodu tego, żeby my coś potrafimy, ale to jest nieustanne poddawanie się tej właśnie opiece Bożej. Tam w tej medytacji głównie ujawniła się właśnie - oddanie się Chrystusowi i Modlitwa Pańska, jednocześnie, Św. Maria Matka Boża z całej siły.

Dlatego, że tam władza Chrystusa musi się rozprzestrzeniać, ponieważ ona jest tą władzą, która jedynie panuje nad naszą niezdolnością, nieumiejętnością. To ona panuje i ona czyni nas zdolnymi do odnalezienia tej ostatecznej głębi, którą Chrystus tak naprawdę w nas jest. On w nas jest.

On nie tylko ukazuje nam tą głębię, On w nas jest tą głębią.

Można to powiedzieć taki sposób, że **On nas w sobie rozkochuje**, dosłownie tak jest. Zagłębia nas w siebie i przenika nasze serce sobą, gdzie emanuje nasze serce Jego naturą czyli - myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą.

I wszystko to, co się u nas dzieje, zaczyna wołać i być świadomym tej miłości do Boga, do Chrystusa, do Św. Marii Matki Bożej. To jest to, co jest głównym elementem tego **zwiastuna obecności miłości - że wszystko w nas woła do Boga, wszystko chce Jego. Im bardziej Go chcemy, tym bardziej w nas pojawia się Miłość bliźniego.**

Miłość bliźniego właśnie w ten sposób rozpoznajemy, że oddalając się pozornie od tego świata, tym bardziej ten świat kochamy, i tym bardziej ludzi w tym świecie.

Ponieważ nie my to czynimy, ale to Chrystus w nas czyni. My patrzymy Jego oczami, a właściwie odwrotnie - On patrzy naszymi oczami, myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą.

I zaczynamy widzieć Jego oczami i jak to jest powiedziane: *doskonałość, dobroć, prawda jest w oczach patrzącego*. I gdy Chrystus patrzy na ten świat naszymi oczami, to On znajduje miejsce to, które my zajmowaliśmy, które zajmowała nasza świadomość i On jest w naszym miejscu. I co się dzieje?

To jest dosyć ciekawa sytuacja - kiedy On zajmuje naszą świadomość, to nie znaczy, że tracimy całkowicie tożsamość, ta tożsamość w nas powstaje jako właściwa tożsamość nas samych. Ponieważ zawsze ją mieliśmy, nie utraciliśmy jej, ona była we władzy śmierci, ale nie utraciliśmy jej, mamy tę świadomość.

I dlatego, proszę zauważyć, **diabeł powoduje taką sytuację, że naszą świadomość, tą fałszywą, kształtuje na podłożu tej świadomości rzeczywistej i prawdziwej.**

Dlatego człowiek nie widzi jakoby różnicy między świadomością tą doskonałą, a tą świadomością ludzką, niedoskonałą. Jediną możliwością widzenia tych sytuacji, jest to - Chrystus w nas kocha i my nie jesteśmy zdolni do tej miłości, to On nas uzdalnia i gdy On w nas jest - Miłość jest.

I dlatego w tym momencie, kiedy Chrystus przychodzi do miejsca, gdzie jest nasza świadomość - ogląda świat naszymi oczami, myśli naszymi myślami, jest w naszym sercu i jest w naszych pragnieniach.

Kiedy Chrystus zajmuje to miejsce, to okazuje się że nasze ciało, nasza świadomość, nasza cała natura, staje się ogromnie łagodna, spokojna, wyrazista, kochająca. Zawsze taka była, tylko że uśpiona.

Diabeł nie jest miłością. On jest lękiem, on jest przemocą, on jest agresją, on jest antytezą owoców Ducha Św., więc nie wyrażała się ta natura.

Ale, **gdy Chrystus przychodzi do tego miejsca, gdzie tożsamość nasza jest, uwalnia nas od wyobraźni, złudzenia, iluzji i ułudy, i w tym miejscu jest prawda - On sam.** Wtedy zaczynamy poznawać siebie - *kto pozna siebie, ten pozna Ojca*.

Bo nie ma możliwości, aby poznając siebie, nie poznał Ojca, dlaczego?

Dlatego, że to Ojciec poznaje człowieka. To Bóg będąc w człowieku, odzyskuje człowieka tożsamość i ta tożsamość, która w człowieku się pojawia, to jest tożsamość całkowicie nowa, a właściwie nowa, ale stara.

Ta stara, którą pamiętamy i gdy ona się pojawi, my ją znamy. Bo ona po prostu

jest w nas i gdy ona jest obudzona, cieszymy się z niej, że ona jest. Ponieważ ona jest naprawdę znana.

Jak to było powiedziane - są ci, którzy pamiętają, że pamiętają; i są ci którzy nie pamiętają, że pamiętają, i ci którzy w ogóle nie pamiętają niczego.

A najważniejsze, żebyśmy my pamiętali, że jesteśmy i stali się tym. Nie tylko pamiętali kim byliśmy, ale żebyśmy byli tymi, których Chrystus w nas objawia.

Czyli On doprowadza nas, do nas samych. Jak to powiedział św. Paweł: *poznam, jak zostałem poznany*.

Czyli Chrystus zajmuje właściwe miejsce, ale tylko w nas.

I dzisiaj kiedy była medytacja, po medytacji tak spojrzałem na te przestrzenie i widziałem ludzi jednocześnie w takiej podwójnej naturze. Była to natura łagodna i prawdziwa, a jednocześnie natura ta niedobra w nich. Ta niedobra chciała w dalszym ciągu pozostawać, a ta dobra była tylko przez Chrystusa unoszona.

I w tym momencie, aby ta dobra się wzniosła, **musimy Chrystusa nieustannie wybierać - czyli naszą tożsamość prawdziwą**. Co to znaczy? - W Ewangelii - Łk 14, jest napisane:

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem.

Siebie w nienawiści - czyli poznaje swoją tożsamość fałszywą i musi się jej wyrzec, chociaż ona jest tą tożsamością tych wydarzeń, które pamięta, jakoby był z nią związany, z tym wydarzeniami. Ale **kiedy ona ustępuje, to ustępuje także prawo grzechu** i prawo grzechu już w nas nie istnieje.

Prawo grzechu - to wszystkie sytuacje, które ciągną nas do spraw, które oddalają nas od Boga.

Czyli inaczej można by było powiedzieć, np. narkotyki. Dlaczego człowiek bierze narkotyki? Ponieważ cieszy się z samego stanu, a nie prowadzą go do Boga w żaden sposób, ale cieszy się z tego, co w nim tam się dzieje.

I tu jest sytuacja taka, że w także w poszukiwaniu Ducha Bożego, w poszukiwaniu, w rozwoju w wewnętrznym, też ludzie poszukują bardziej takiego wewnętrznego stanu podobnego do narkotycznego stanu, a nie poszukują samego Boga. Iluż ludzi jest zawiedzionych poszukiwaniem Boga, bo mówi, że on tak bardzo dobrze poszukuje Boga, a wszystko się wali, nie wie dlaczego, a przecież wszystko dobrze czyni. Ale jak czyni?

Wziął książkę, przeczytał z góry do dołu i zrobił wszystko to, co w tej książce było napisane. A św. Tomasz z Akwinu przeczytał tą samą książkę i powiedział, że tam nic

nie ma, co by mogło go zaprowadzić do Boga. Ponieważ św. Tomasz z Akwinu poszukuje prawdziwego Boga.

A oni nie poszukują Boga, tylko poszukują, można powiedzieć, doznań, pewnego „luzu”, dobrego samopoczucia.

Nie żyjemy w Bogu dla dobrego samopoczucia.

Bo dobre samopoczucie, z jakiego powodu ma w nas istnieć? Z takiego powodu, że przed chwilą wzięliśmy narkotyki, czy zrobiliśmy coś, co wydaje się dobrym samopoczuciem, co daje nam dobre samopoczucie. Ale to jest tylko ludzkie pojmowanie.

Przypomnę homilię Jana Pawła II: *a sumienie nasze jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów. Więc jak ważne jest, aby było prawe, aby wiedziało to, w czym jest dobro i zło. Aby czyniło wszystko to, co dla Boga jest radosne, sprawiedliwe i przyjemne.*

Więc my musimy nieustannie badać - co dla Boga jest dobre i przyjemne.

Aby to zrozumieć, co dla Boga jest dobre i przyjemne, musimy zachowywać modlitwę, o której mówi Jezus Chrystus - **Modlitwę Pańską - bo to jest ta najważniejsza modlitwa.**

I gdy modlimy się, to zaczynamy poznawać Jego naturę, Boga naturę, która tam jest w pełni uwidoczniła, i to jest wszystko tam, czego potrzebujemy. I wtedy zaczynamy doznawać, dostrzegać obecności Boga w duszy, który tam nieustannie trwa. Ponieważ przed odkupieniem ludzie może znali tę modlitwę, jako inną modlitwę, ale tą co Chrystus dał, to jest całkowicie inna modlitwa.

Ponieważ Jezus Chrystus odkrywa ją. On ukazuje ją całkowicie w innej odsłonie, w innej przestrzeni. **On ukazuje ją w relacji do Ojca.** I w tym momencie, gdy ta modlitwa w nas istnieje, ona nas uczy, ona nas kształtuje i dusza raduje się.

I w tym momencie zachowując tę radość duszy, zachowując odkupienie, które jest w sercu naszym przez Chrystusa tam zaszczerpione, przywrócone; trwając w tym stanie, dopiero jesteśmy w stanie doprowadzić naszą duszę do radości, która nie wynika z tego, że wzięliśmy przed chwilą „trawkę”, albo jakiś inny narkotyk, który daje nam pewnego rodzaju oderwanie od rzeczywistości.

Człowiek jak wypije alkohol, podobnie się czuje, czuje się dobrze, ale są ludzie, którzy wypiją alkohol i potem niszczą wszystko, a potem dziwią się, dlaczego oni to zrobili. Oni tego nie pamiętają, ale to jest ich prawdziwa natura, przestali ją kontrolować. To jest coś, co gdzieś jest w nich naprawdę, poznają siebie, nie pamiętają tego.

Ale nasza natura wewnętrzna, nasze jęczące stworzenie oczekuje na nas, na naszą doskonałą postawę i nie możemy z niej nigdy zrezygnować, bo rezygnacja z niej jest naszym upadkiem.

Ponieważ nie ma kto nas uratować, to my musimy być, to my, którzy się oddajemy Duchowi Bożemu.

Powrócę tutaj do tej świadomości komnaty weselnej.

W komnacie weselnej są małżonkowie, mąż i żona w Chrystusie, a jednocześnie są wszyscy ci, którzy przychodzą tam, aby cieszyć się z tego, co w tej chwili się dzieje.

Ale kiedy mąż i żona wchodzi do komnaty małżeńskiej, w komnacie małżeńskiej dzieje się to, czego już nie są świadomi i nie dostępują tego weselnicy. To już jest tajemnica między mężem i żoną w Chrystusie. Dlatego, że tam następuje ta tajemnica, która nie jest tylko dla nich, ta tajemnica jest także dla świata. Ponieważ tam Chrystus przychodzi, a Chrystus nie przychodzi dla siebie, On przychodzi dla wszystkich ludzi. On nie przyszedł dla siebie.

Chrystus trwając w Ojcu ma się dobrze, to jest Jego miejsce prawdziwe, ale przychodzi na ziemię, ponieważ człowiek tego potrzebuje. I przychodzi dlatego, że Ojciec tego chce, a On nie chce nic innego czynić, jak tylko wypełniać wolę Ojca. Dlaczego?

Dlatego, że jest to nie tylko posłuszeństwo, chociaż posłuszeństwo, ale jest to miłość.

Wypełniać wolę Bożą - jest to Miłość.

I w tym momencie możemy zastanawiać się - iść za miłością, czy iść za poprawnością? Iść za spokojem, czy iść za prawdą? Iść za miłością, czy iść za czymś, co daje spokój naszemu sumieniu? Ale sumienie ludzkie jest ukształtowane w taki sposób, aby czuło się dobrze w tym, czym jest.

A św. Paweł mówi: *a sumienie ludzkie jest źle ukształtowane*. Ponieważ sumienie nabiera właściwego kształtu dopiero wtedy, kiedy czyni wszystko to, co dla Boga jest przyjemnie, sprawiedliwe i radosne. Dopiero wtedy sumienie się kształtuje, w inny sposób sumienie się nie kształtuje.

Ponieważ jak to św. Paweł powiedział: *ja sam siebie nie oceniam i nikt nie będzie mnie oceniał. Duch, Bóg Ojciec mnie ocenia. Ja oceniając siebie używam sumienia, które mnie zniekształca. Inni mówią, że źle czynię, też ich nie słucham, ponieważ oni chcą żebym poszedł tam, gdzie oni chcą. Ale ja słucham Boga, On mnie prowadzi do dobrych miejsc.*

Czyli - nikt nie będzie mnie oceniał, ja sam siebie nie oceniam.

I tutaj Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 19:

12 Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!»

Czyli o małżeństwie jest powiedziane: są trzebieńcy, którzy są wytrzebieni przez matkę, są trzebieńcy, którzy wytrzebieni są przez ludzi, i są trzebieńcy, którzy wytrzebili się sami przez siebie, dla Królestwa Bożego.

Czyli można tutaj odnieść to, do tych także przestrzeni, o których rozmawialiśmy – czyli *nikt nie będzie mnie oceniał, ja sam siebie nie oceniam, Bóg mnie ocenia*. Czyli można byłoby powiedzieć – **oddaję się z całej siły Bogu, On mnie ocenia.**

Gdy tego nie czynię, to ludzie mnie oceniają. A jednocześnie też, jak to jest powiedziane o trzebieńcach: trwam w matce i ojcu.

Jak to w Ewangelii: *kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie można nazwać się moim uczniem* - to jest inne wyrażenie Prawa Miłości.

Dlatego, że jest powiedziane: *miłuj Pana Boga z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej mocy, z całego swojego umysłu i bliźniego swego, jak siebie samego.*

To jest inne wyrażenie Prawa Miłości wyrażone dosadnie z drugiej strony - *kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazwać się moim uczniem* - ale to wszystko musimy uczynić z miłości.

Z miłości musimy znienawidzić swego ojca i matkę, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie musisz znienawidzić - z powodu miłości. Ludzie mówią: no to tak, jak to jest możliwe - nienawiść i miłość?

Jezus Chrystus tutaj mówiąc: znienawidź ojca i matkę, nie mówi o nienawiści, ponieważ wszystko jest osadzone w Prawie Miłości.

Więc mówi o wartościach najwyższych - **musisz trwać w miłości. Musisz odejść od tego, co tą miłość chce zniszczyć, co tej miłości nie pozwala powstać, co tej miłości nie pozwala trwać, gdy już powstanie.** Tu jest taka niezmiernie ważna przestrzeń.

Ale znowu - nie skrzywdź nikogo. Nikogo nie możesz skrzywdzić, wszyscy muszą mieć radość. Ale kiedy radość mają?

Tylko wtedy, kiedy Bóg to czyni, kiedy Chrystus to czyni, kiedy Św. Maria Matka Boża to czyni - ponieważ to Ona w miłości, w sercu naszym kocha wszystkich ludzi. I

przez nasze serce przenika do każdego człowieka. Bo nie my już, ale On i Ona w nas istnieją - to jest właśnie ten proces.

Mówię proces, tak mogę nazywać to jako proces, ale to jest miłość. Po prostu miłość rodząca się coraz głębiej, stającą się coraz bardziej konkretna. Można by było powiedzieć to w taki sposób - czym jest miłość, jak ona wygląda?

Miłość wygląda w taki sposób: powiedzmy, że mam 10 lat, już się ktoś urodził kto mnie kocha, ja o tym jeszcze nie wiem. Dorastam, a ta miłość ze mną dorasta, powiedzmy że tak itd.. I ta miłość cały czas dorasta, a ja nie wiem o tym, że tak jest. Ale ona cały czas mnie poszukuje.

To jest tajemnica, tu chodzi o tą miłość, która jest daleko, ale nieustannie nas szuka i nas widzi, ona nas poszukuje. Ona jest daleko, ale im bardziej się zbliża, tym bardziej ją czujemy, aż ona nas znajduje. Ale gdy nas znajduje, wiemy o tym, że nas znajduje, ponieważ ona zawsze przez całe życie się ujawniała i objawiała w różny sposób.

Ja pamiętam - Św. Maria Matka Boża; Ona istnieje nieustannie w moim życiu, ale często Ona osobiście mi się objawiała wewnątrz, a może nawet zewnątrz. Kiedyś miałem takie wydarzenie, że Św. Maria Matka Boża, można powiedzieć, że mi się ukazała, powiedziała mi kilka słów, pamiętam. A co było bardzo ciekawe, żebym ja wiedział, że to jest prawda - a ja wiedziałem że to jest prawda, bo to było bardzo silne, bardzo mocne tak głębokie, że przeniknęło mnie to aż do głębi, nie byłem sam w tej sytuacji, bo było jeszcze kilka osób - to w powietrzu było aż gęsto od zapachu fiołków, aż powietrze było fioletowe. Zapach był tak potężny, mocny, że chyba żaden dezodorant i ogromne naręczce fiołków nie dałoby takiego zapachu. Ten zapach był wszędzie o ogromnej sile, naprawdę. I Ona mnie poszukiwała. Możliwe, że jak miałem 10 lat, to już mnie poszukiwała, jak byłem dzieckiem to mnie poszukiwała.

Ja pamiętam, jak miałem 4 lata; zadziwiająca ta sytuacja była z dzisiejszego punktu widzenia, w owym czasie taka zwyczajna. Babcia i mama w kuchni robią coś razem, a ja tak sobie siedzę na zydelku małym i im się przyglądam. I słyszę jak one mówią: ucz się ucz, bo nauka to potęgi klucz. I powiem to, co wtedy widziałem - spojrzałem w ich głębie, to było dla mnie całkowicie naturalne, spojrzałem do ich wnętrza i widziałem całą ich naturę wewnętrzną. I zobaczyłem w ten sposób: one skończyły już wszystkie szkoły jakie miały skończyć, więc wiem, widzę, że nie mają tego poznania, tej nauki, tam nie ma tego o czym mówią. Więc to nie chodzi o tą naukę, o której one cały czas mówią. I pamiętam jak powiedziałem wtedy: poświęcę swoje życie w poszukiwaniu tej nauki. Ja to pamiętam jasno, a niektórych rzeczy nie pamiętam.

Czytam Ewangelię, słyszę gdzieś pewne rzeczy jakoby nieistotne, ja słyszę, pamiętam bardzo dobrze. A pewne rzeczy nie pamiętam. A te które pamiętam, które raz słyszałem przez chwilę, one później są mi potrzebne, one później są, istnieją, one potem są drogowskazami w moim życiu. To nie ja to pamiętam - to Duch Boży we mnie to pamięta.

Ja pamiętam poza czasem te wszystkie rzeczy. Ja powiedziałem w owym czasie: że poświęcę całe życie w poszukiwaniu tej nauki, bo ta nauka, o której one mówią, to jest całkowicie inna nauka. Muszę zobaczyć co to za nauka jest. Jaka to jest nauka? Wiem, że ona jest inną nauką. W owym czasie nie pamiętałem, ale dzisiaj patrząc na tą sytuację, mam wgląd w sytuację tego dziecka. Dzisiaj patrząc, widzę, że ono wie jaka to jest nauka, ale wtedy jeszcze tego nie rozumie. Ale dzisiaj patrząc na tą sytuację, mam wgląd w tę sytuację.

Tak jak np. przychodzi do mnie człowiek, ja mam wgląd w jego życie i widzę sytuacje, które się w jego życiu wydarzyły, mimo że on ich nie pamięta, i kompletnie może nawet o nich nie wiedzieć. Tak samo spoglądam na swoje życie, też jako zewnętrzny patrzący człowiek, całkowicie jakby na obcą osobę. I widzę w tym dziecku tą pamięć, i to czego ono szuka, i jest światło, i czuję to światło teraz.

I gdy mówię o tym świetle, to ciekawa sytuacja; bo zobaczyłem istotę, która jest na ramieniu tego dziecka. Jest taką istotą świetlistą. Dziś patrzę na nią i widzę ją, ale spoglądając czuję siebie, że ona jest dzisiaj mną. W owym czasie, można powiedzieć, że to dzisiejszy ja mówiłem: że znajdę to. A dzisiaj jestem tą istotą, która w tym dziecku to mówiła, a dzisiaj nią jestem. Bo patrząc na nią, dotykam siebie samego, mojej tożsamości, mojej świadomości, czuję to, dotykam.

I gdy poszukuje nas miłość, ona jest jeszcze gdzieś daleko, ale ona nas szuka. Im bliżej jest, tym bardziej ją czujemy, tym bardziej czujemy, że coś się zbliża, bo czujemy już, że ona jest blisko. Im bardziej się zbliża, tym bardziej czujemy jej obecność, aż przychodzi i nie da już o sobie zapomnieć. Ona już jest, ona przenika wszystko. I wtedy jest w myślach, w sercu, w komórkach, we wszystkim jest, w całym człowieku.

Ale co ciekawe, ona jest wtedy, kiedy jest Chrystus, ona jest wtedy kiedy jest Św. Maria Matka Boża, ona jest wtedy, kiedy jest Duch Święty, kiedy jest Trójca Przenajświętsza.

Kiedy jej nie ma, ona znika, ona nie mówi, jakby była za zasłoną. Ale kiedy jest Chrystus, kiedy jest Św. Maria Matka Boża, kiedy jest Duch Święty - ona jasno jest, ona jest tą prawdziwą naturą, mocą Ducha Świętego, **Miłością żywą, która poszukuje człowieka i go znajduje.**

A jak go znajduje to już go nie puszcza i mówi: musisz pójść ze mną, nie ma innego wyjścia.

I człowiek musi się zmienić, i musi iść. I widzieć, że to jest najlepsza rzecz, która mu się wydarzyła w życiu, w drodze do Boga.

Ponieważ bez wezwania Chrystusowego, bez wezwania Św. Marii Matki Bożej, bez troski o Nią, bez Chrystusa, który jest JEDYNYM ODKUPICIELEM, to się nie dzieje.

Tu jest bardzo ważna rzecz; musimy z całą stanowczością uwierzyć i wiedzieć:

- że nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem, Bogiem i człowiekiem, i nie ma innego uwolnienia od grzechu pierworodnego, i nie ma innej mocy - jak tylko sam Chrystus, który to raz uczynił, nie ma.

Gdy wiemy że tak jest, Chrystus przychodzi do nas i mieszka w nas i przemienia nas. Kiedy wątpimy w to - to się nie dzieje. Ale kiedy On przychodzi, a my wiemy, że On raz jedyny to uczynił i jest w nas, wszystko co się dzieje dookoła, to woła: okazujemy tobie, że jest On w tobie i że jesteś doskonały, w Nim jesteś doskonały, tylko w Nim. Jeśli będziesz poszukiwał Jego, to doskonałość Jego w tobie, przeniknie całego człowieka i będziesz całkowicie odnowiony, nowy, zrodzony z Ducha.

Więc ona nas poszukuje, miłość nas poszukuje. Najpierw jest gdzieś daleko, nie wiemy o tym, ale czujemy, że Ona jest. Czujemy, że ktoś się nami opiekuje - Bóg opiekuje się nami, Miłość się nami opiekuje. I jest coraz bliżej. Pojawia się w różnych miejscach, a później przychodzi i już pozostaje, i już nas nie puszcza, i już trwa.

Bo to jest dosyć ciekawa sytuacja; gdy trwamy w Bogu - ona tym bardziej jest. Gdy im bardziej zanurzamy się w Św. Marię Matkę Bożą, tym silniej ona jest, bo to jest Ona - to Św. Maria Matka Boża w nas z całą mocą istnieje i objawia swoją naturę.

Właściwie każdy jest do tego przeznaczony. W każdym to musi się wydarzyć, tylko musi nastąpić w człowieku pełne zaufanie, pełna ufność i to Bogu, a nie sobie, bo to On w nas jest tą siłą wewnętrzną.

PRAKTYKA MEDYCYJNA

Przejdźmy do praktyki - jest to praktyka tej ufności i praktyka ukazująca nieustającą Miłość, która nas poszukuje, która nas nieustannie „ściga”. Poszukuje nas nieustannie Miłość i wyciąga nas z różnych opresji, z różnych sytuacji, Ona nas przemienia, Ona nas wznosi, ona nas kształtuje.

Ufność ma wiele odsłon w życiu człowieka, ale **ta tylko jedna, prawdziwa jest tą, która tak naprawdę przemienia człowieka, to jest, która wszystkie granice całkowicie odrzuca, pokonuje.**

Jak to powiedział Jezus Chrystus: *czynię was królestwem dla Boga swojego i waszego, czynię was królestwem dla miłości i kapłanami dla tego świata.*

Pozwólmy się znaleźć miłości. Co to oznacza?

Dla nas oznacza, że: bądźmy słabymi, bezsilnymi, niezaradnymi, bezradnymi, bezbronnymi, ufnymi, oddanymi, uległymi i niewinnymi - a ona nas znajdzie, bo ona nas szuka.

Ona chce się nami zaopiekować, chce roztoczyć swoją opiekę nad nami, chce dać nam siebie, chce nas przytulić, chce nami się zaopiekować, chce nas przeniknąć, uczynić nas jednym z sobą.

Poszukujemy poczucia bezpieczeństwa, dobrego samopoczucia, w sensie - tak jak dziecko; dobrze się czuję z własnymi rodzicami, czuje się bezpieczne. Poszukujemy tam właśnie tej miłości, nie tworzymy substytutu, ale jak dziecko. Jezus Chrystus mówi:

3 Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Mt 18

Poszukujecie jak dziecko, czyli poszukujecie tymi zmysłami, tą naturą dziecięcą tego bezpieczeństwa, bo **inaczej nie znajdziemy miłości. Bo ją znajdujemy właśnie tą naturę dziecięcą**, tą naturą, która właśnie to ona jest tylko w stanie ją rozpoznać, ona ją w stanie jest przyjąć, poczuć, być z niej zadowolona, radosna. Bezbłędnie ją rozpoznać może li tylko ona - natura dziecięca.

Dlaczego Jezus Chrystus mówi - *gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego*. To tam na samym dole, w głębi, tam gdzie natura dziecięca zagubiona - 1 Kor 13:

11 Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. **12** Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

I to jest właśnie ta dziecięca radość, która porzuca wszelkie matematyczne pojmowanie miłości, fizyczne, emocjonalne i wszelkie rozumienie jej na sposób naukowy, porzuca i tylko pozostaje przy tym dziecięcym, niezmiernie prostym poznawaniu.

Tym, gdzie człowiek, my, poszukujemy tego dziecięcego zaopiekowania, tego dziecięcego spokoju, tej dziecięcej ciszy, tej dziecięcej łagodności, tego dziecięcego poczucia bezpieczeństwa - tego się nie da zapomnieć, każdy to zna, każdy to pamięta.

To jest ta natura, która gdy dotknięta jest i jest otulona, ona daje o sobie znać, przenikając całego człowieka tą właśnie ciszą, miłością, radością, zaopiekowaniem.

Zanurzcie się w dziecięctwie, bo widzę, że zaczynacie bardziej zanurzać się już w pewnej imaginacji tego stanu, wyobrażeniu, a nie poszukujecie jego stricte tam, gdzie ono jest.

Nie cieszycie się tą naturą dziecięcą w sobie, nie poszukujecie poczucia bezpieczeństwa, radości w Bogu, tej miłości, która was otula, otacza, która was przenika, czyni was bezpiecznymi, radosnymi, daje wam pełne poczucie bezpieczeństwa, radości życia z powrotu. Tam musicie pozostawać w głębi, bo zaczęła się troszeczkę dźiać zła rzecz, niekorzystna – wyobraźnia, która tam pozostawała w nie dzianiu się, tylko tworzeniu czegoś, co jest niepotrzebne. A tutaj właśnie musi być ta natura czysta, a w niej my dorośli, musimy jako ci dorośli czuć tą dziecięcą naturę, która powoduje w nas, że jesteśmy jak dzieci.

Czasami może być taka sytuacja, że spoglądając na was można widzieć to dziecko, które jest takie radosne, spokojne, wyraziste, cieszące się ze wszystkiego, emanujące. Ono tam jest. Znajdźcie to dziecko i cieszcie się obecnością Boga, bądźcie królestwem dla Miłości. Dziękuję państwu, oddaję państwa w opiekę Bogu Ojcu przez Miłosierdzie Boże.

Część 7

Wczorajsze spotkanie bardzo głęboko ukazywało sens życia człowieka, który jest zagubiony całkowicie już od dziesięcioleci, setek lat, tysięcy lat - zagubiony jest. Gdy wrócił, gdy był ten sens w okresie początków chrześcijaństwa, trwał 300 lat.

Wczorajsze spotkanie właśnie ukazało tę sytuację, że wszystkie te przemiany, które ukazują się w naszym życiu, one już istniały kiedyś dawno, to początek chrześcijaństwa. Początek chrześcijaństwa jak wiemy, kiedy Jezus Chrystus chodził po Ziemi, żywe były te przestrzenie duchowe.

Ale nie dlatego były żywe, że ludzie li tylko pamiętali, czy były gdzieś jeszcze manuskrypty, czy pisma, ale dlatego były żywe, bo żywy Duch był Chrystusa, żywy Duch w uczniach Chrystusa. Trzysta lat to jest sporo czasu, więc wiemy, że uczniowie ci bezpośredni już dawno, można powiedzieć, odeszli z tego świata, będąc żywymi w niebie.

Wiemy o tym, ponieważ spotykamy się z tymi świętymi, którzy nieustannie w niebie istnieją i cieszą się. I dzisiaj ponownie przychodzą na ziemię, a jednocześnie także obcuja ze wszystkimi tymi, którzy chcą poszukiwać Chrystusa.

I chcę powiedzieć o tym, że ten okres chrześcijaństwa był bardzo trudny, ponieważ jawnie objawiała się tajemnica Chrystusa. Życie w Chrystusie było niezmiernie jawne, ludzie żyli prawdziwą radością Samarytanki.

Miłością Samarytanki - chodzi o to, że Jezus Chrystus do Samarytanki mówi, gdy ona przyszła do studni: *kobieto daj mi wody*. A ona mówi: *dlaczego ty Żyd prosisz mnie o wodę, przecież te narody są skłócone?* A On mówi do niej: *kobieto, gdybyś miała ten dar i wiedziała kim jestem, poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej*.

I w tym momencie, ona uświadamia sobie tą sytuację, że chodząc do tej studni ciągle pragnie i chciałaby jednak tej wody, po której już nie będzie pragnęła. Jezus Chrystus chce jej dać tą wodę i mówi: *przyjdź z mężem*. A ona zaraz odpowiada: *nie mam męża*. Jezus Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo ten, którego teraz masz nie jest twoim mężem. Pięciu mężów miałaś, czyli wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję. Dlaczego związałaś się z antytezą tych rzeczy, czyli z niedowiarstwem, złudzeniem, ułudą, iluzją, przeciwstawieniem się wszelkim naturom prawdy*.

I jak wiemy, w 320 roku powstał pierwszy kościół w Laodycei, a w 418 roku powstał zapis kartagiński, który wyrócił do góry nogami całkowicie wszystko. Uczynił wszystko, aby wszyscy ci, którzy żyją naprawdę w Chrystusie, aby przestali w tym świecie istnieć. Ponieważ nie są potrzebni w tym świecie, ponieważ psują wizerunek tego świata, a tak wiele nad tym wizerunkiem pracował zły duch.

I pamiętamy List św. Pawła do Koryntian rozdział 13: [str.101]

Czyli - gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko, co dziecięce, w tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W owym czasie zobaczę jasno, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, w owym czasie poznam jak zostałem poznany.

I tutaj właśnie jest ta przestrzeń, która w tej chwili się otwiera. Już wczoraj to zaczęło się dziać - rozmawialiśmy o trosce.

Troska - nie zwyczajna natura duchowa. I nie mówimy tu oczywiście o trosce tej typowo ludzkiej, zatroskaniu, zastanawianiu się co kupię do domu, czy tą torebkę, czy inną, może te buty, a może inne, czy ten samochód, czy inny. Tu chodzi o całkowicie inną troskę.

To jest **troska - bardzo głęboka natura duchowa. Ta troska wynika tylko z więzi z Chrystusem Panem.**

Jezus Chrystus odkupił nas, składając ofiarę ze swojego życia na krzyżu i przez tą ofiarę przywrócił nam naszą niewinność.

W tej niewinności pozostając - w dziecięctwie pozostając, odnajdujemy tą troskę.

Proszę zauważyć słowa Jezusa Chrystusa, które wypowiedział na krzyżu do Św. Marii

Matki Bożej i do św. Jana. Do Św. Marii Matki Bożej mówi: *Matko oto syn Twój; [Niewiasto oto syn Twój]*.

I dostrzegamy tą sytuację, gdy matka jest i syn, jakaś kobieta i dziecko jej, to wiemy o tym, że relacja między matką, a dzieckiem jest relacją troski - matka się troszczy o to dziecko.

Można by było polemizować i powiedzieć w taki sposób; ale On nie powiedział, żeby się Ona o Niego troszczyła. On nie powiedział, ale czy my tego nie rozumiemy *Matko oto syn Twój*; czyli mamy unikać troski, wszelkich zabiegów związanych z tym, że to jest nasze dziecko?

I to samo, dalszy ciąg; Jezus Chrystus do św. Jana mówi: *synu oto Matka twoja*. I czy to ma tak zostać? Wiemy, że jeśli mówi: *Oto Matka twoja* - to wiemy, że on ma się o Nią troszczyć. I to nie troszczyć się w jakiś sposób typowo ziemski, ale z najgłębszej natury. Proszę zauważyć, co to oznacza?

Ta troska, o której rozmawialiśmy, czyli przyjęcie natury dziecięctwa, wynikającej z niewinności, ona kieruje nas prosto do natury Listu św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi.

I Bóg posłał synów Bożych, aby wydobyli z udręczenia jęczące stworzenie.

19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. **20** Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, **21** że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

A nie zostało poddane w znikomość z własnej woli, ale z woli najwyższego, aby się Miłosierdzie Boże na nim objawiło.

I tutaj proszę zauważyć, oczywiście my o tym wszyscy wiemy, o tej sytuacji, ale przypomnę. Gdy człowiek upadł, nie mógł wypełnić Prawa Starożytnego, Prawa Pradawnego, a ono brzmi: *Idźcie i rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, bądźcie płodni. Dla was wszystkich są owoce z drzewa raju, a dla wszystkich zwierząt trawa zielona*. I tak kończy się pierwsze stworzenie świata.

Drugie stworzenie świata oczywiście wiemy jak wyglądało - Bóg Ojciec stwarza człowieka - Adama kadmona, z ziemi.

Tutaj chcę powiedzieć, że **Prawo Starożytne to jest właśnie to Prawo, które jest skierowane prosto do jęczącego stworzenia.**

I dlatego, gdy człowiek został całkowicie odkupiony przez Jezusa Chrystusa, nie zostało w żaden sposób odmienione, czy odkupione jęczące stworzenie, bo nie mogło

być odkupione.

Bo Jezus Chrystus przyszedł odkupić człowieka z grzechu, który miał, a jęczące stworzenie nie miało grzechu. Ponieważ od początku świata zostało stworzone w takim stanie, a właściwie **cały świat został stworzony dla tego jęczącego stworzenia, aby człowiek mógł pójść w Imię Boże i je przyprowadzić do chwały Bożej.**

Bo św. Paweł mówi bardzo wyraźnie takie słowa: *a jęczące stworzenie jest także stworzone do oglądania chwały Bożej.*

A ono nie jest czymś odległym od naszej natury, nie musimy go szukać na końcu świata - bo jesteśmy to my.

To jest nasza natura wewnętrzna, nasza natura emocjonalna, nasza natura podświadoma, która nieustannie robi nam psikusy, a właściwie my sobie. Ponieważ człowiek podejmując decyzję, podejmuje decyzję bardzo często emocjonalnie, a później myśli co z tym zrobić. Musi to wszystko być wynikające z ufności Bogu i wtedy wszystko, co się dzieje, dzieje się we właściwym kierunku, rytmie.

I dlatego dzisiejszy dzień ukazuje coraz głębsze odnajdywanie właśnie tej relacji. Tutaj List św. Pawła do Koryntian rozdział 13: *poznam, jak zostanę poznany. Im głębiej pozwalamy Bogu poznać nas, czyli - ufamy Bogu. Ufność nie jest możliwa bez troski.*

Jeszcze raz to przedstawię.

Św. Jan troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą. Jak my to mamy uczynić? Dla nas jest to niemożliwe bez Boga. Możliwe jest tylko wtedy, kiedy przyjmujemy całkowicie odkupienie. I kiedy przyjmujemy odkupienie? - **5** Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, **6** który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie. 1Tm 2

Czyli, nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił nas w wyznaczonym czasie własną Krwią.

I mówi dalej w Liście do Galatów: *A kto mi to, co mówię w tej chwili poczytuje jako grzech, że nie mam innego pośrednika między sobą, a Bogiem, jak tylko samego Jezusa Chrystusa, jeśli kto mi poczytuje to jako grzech, to trzeba by było Jezusa Chrystusa uznać jako sprawcę grzechu, a nie jest to możliwe.*

W dzisiejszym świecie jest całkowicie odwrotnie. Ludzie w średniowieczu byli paleni na stosie dlatego, że nie mieli pośrednika żadnego innego między człowiekiem i Bogiem, jak tylko samego Chrystusa - dzisiaj są nazywani heretykami.

Więc pierwszym heretykiem jest św. Paweł; trzeba by było uznać go za heretyka dlatego, że on pisze właśnie w Piśmie Świętym w Listach swoich do Tymoteusza: *a nie*

ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak tylko sam Jezus Chrystus, który wykupił nas świętą swoją Krwią w wyznaczonym czasie. A kto mi to poczytuje jako grzech, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa jako sprawcę grzechu, a jest to niemożliwe.

I mówi w innym wersecie: *i chodzimy po tym świecie okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie*. Dlaczego w taki sposób mówi, że chodzimy po tym świecie okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie?

Dlatego, że Chrystus Jezus umarł za wszystkich ludzi na Ziemi.

W Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 3 jest napisane: *z czego się chlubicie uczniowie moi Żydzi? Myślicie, że was tylko odkupił, odkupił każdego człowieka, każdego na ziemi bez względu na to, czy wie, czy nie wie. Bo nikt przed odkupieniem nie mógł poszukiwać Boga, bo wszyscy równo upadli przez jednego człowieka i teraz wszyscy są odkupieni przez jednego człowieka. Więc chodzę po tym świecie i okazuję; mówię im, że są doskonali w Chrystusie, który ich już odkupił i chcę, aby się w Niego przyoblekli, aby mieli udział w Jego doskonałości.*

W dzisiejszym świecie jest całkowicie inaczej, wszyscy są grzesznikami wszyscy są złymi ludźmi, nie mają w ogóle żadnej doskonałości Chrystusowej w sobie, tylko ci, którzy są ochrzczeni.

A św. Paweł mówi: *Ja odkupiłem wszystkich, więc dlaczego tak mówicie*. List św. Pawła do Hebrajczyków mówi, rozdz. 7:

27 To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie.

Czyli, raz uczynione odkupienie. **Nie powtarza już się już go, ponieważ zostało już ono dokonane, ponieważ odkupienie jest w mocy**. Nie mówię tutaj niczego innego; jeśli ktoś chce zobaczyć List Św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 7 werset 27, jest tam napisane. Tylko że ludzie raczej nie czytają Pisma, nie jest znają Pisma. I dlatego mówią: ja nie wiem, czy tam jest.

Ja mojej mamie mówię kiedyś List do Rzymian rozdz.7:

7 Ale jedynie przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu.

Czyli: *a Pismo uczy mnie grzechu*. A mama mówi: jakie ty Pismo czytasz człowieku? Co ty mówisz Synu mój? - Mamo, nie ze mną rozmawiaj, weź Pismo i przeczytaj. Więc bierze i czyta: *a Pismo uczy mnie grzechu*. - Synu, czy ja mam dobre Pismo? - Dobre. I dalej czyta: *bo gdyby nie Pismo, to byłbym grzesznikiem nie wiedząc o tym, a tak mogę się grzechu wyrzec*. - Ach, synu rzeczywiście masz rację, ksiądz mi o tym nie mówił.

Dlatego taka sytuacja jest, że ludzie nie wiedzą. Na przykład: gdyby czytali

Ewangelię św. Mateusza rozdział 6 werset od 9 do 13, to by wiedzieli dokładnie, znali całą tę Ewangelię, ale szczególnie werset od 9 do 13, to by wiedzieli jak ona brzmi. Ona brzmi dokładnie w taki sposób:

9 Ojciec nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje!
10 Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. **11** Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; **12** i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; **13** i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!

Podobnie w Ewangelii wg św. Łukasza, gdzie jest werset - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - tak samo brzmiący.

Oczywiście, gdy tak modlimy się, jest to traktowane jako bardzo niedobre, bo przecież Bóg wodzi na pokuszenie człowieka. Ale św. Jakub w Liście pisze: *Bóg nie wodzi nikogo na pokuszenie*. To tak jakby było powiedziane: ludzie, św. Jakub już przebrzmiał, Ewangelia już przebrzmiała, teraz są nowe słowa, zostaliśmy ustanowieni do tworzenia nowych słów ewangelicznych i teraz trzeba żyć nowym duchem.

Ale jest napisane u św. Jana: *kto doda, dodane mu zostanie plag piekielnych, kto ujmie, ujmą mu chwały w niebiosach. Nie zmieni się żadna jota w piśmie, dopóki nie zostanie wszystko wypełnione*.

Żyjemy w czasach, gdzie jest „wolna Amerykanka” całkowicie i dlatego Bóg przemawia. Chce, aby Słowo powracało do ludzi, którzy chcą to Słowo i nie pyta się czy jest świecki, czy jest duchowny, ponieważ Bóg widzi innymi oczami. On nie ma względu na szatę, a jeśli już ma wzgląd na szatę, to na jedną - **na właściwe życie**. Dlatego że: *czyż nie wiecie, że ciało jest więcej niż szata, a życie więcej niż pokarm*.

I w ten sposób, zwraca uwagę tylko na tę naturę i gdy ta natura w nas coraz bardziej zacznie się objawiać, to uświadomimy sobie tę sytuację, o której mówi Jezus Chrystus do Samarytanki: *dobrze powiedziałaś, nie masz męża*. Samarytanka żyje, ma męża, ale Jezus Chrystus mówi tak: *ty nie znasz prawdy, nie znasz wiary, nigdzie się nie wznosisz, nie żyjesz prawdą, nie żyjesz chwałą Bożą. Dlatego mówię tobie: przyjdź z mężem*.

A ty mówisz: nie mam. I dobrze mówisz, bo prawdziwy mąż do Boga cię prowadzi - jest wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją. Jeśli nie masz tego, to znaczy, że nie masz tego.

List św. Pawła do Koryntian rozdział 6: *ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym, jest jednym duchem i jednym ciałem z Duchem Bożym*. Musimy się stawać jednym ciałem z Duchem Bożym. Jednym ciałem to jest to, o czym mówi św. Paweł:

mnie już nie ma, jest Chrystus. I wcale się św. Paweł nie staje podobny do Chrystusa, ale staje się całkowicie taki jak Chrystus, który w nim jest.

Ponieważ Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana, kiedy wjeżdża w niedzielę palmową do Jerozolimy, gdzie po ośmiu dniach zmartwychwstanie - to jest 8 dni, oktawa Jego tajemnicy, do której się przez całe życie przygotowywał, to jest te 8 dni Jerozolimy, które ukazują tajemnicę przemienienia i tajemnicę prawdy - Jezus Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy na osiołku, mówi do ludzi: *Gdy Mnie widzicie, to widzicie także Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym.*

W innej Ewangelii mówi: *nie przyszedłem wykonywać swojej woli, ale wolę mojego Ojca w niebie.* Więc w ten sposób mówi: *to co słyszycie i to co widzicie co czynię, to nie Ja czynię, ale mój Ojciec w niebie.* W innej Ewangelii chwałą Jezusa Chrystusa za cuda, które czyni, a On mówi: *Nie Ja nie czynię, ale Ojciec mój, który jest we Mnie.*

I trzeba nawet powiedzieć, że każdy człowiek, którego prowadzi Duch Boży jest synem Bożym i to bez względu czy to jest kobieta, czy mężczyzna. **A jesteśmy zobligowani do tego, aby być synami Bożymi** i to jest w stu procentach pewne.

A gdy stajemy się synami Bożymi, to pamiętamy Ewangelię wg św. Tomasza. Uczniowie do Jezusa Chrystusa mówią: *poucz nas o miejscu, gdzie Ty jesteś, bo musimy tego miejsca poszukiwać.* Jezus Chrystus mówi: *my też musimy poszukiwać wszyscy tego miejsca - istnieje światłość w Człowieku Światłości, on oświeca świat cały, gdy nie istnieje, jest ciemność.*

Człowiekiem Światłości jest zjednoczona natura syna Bożego i jęczącego stworzenia, gdzie jęczące stworzenie uzdolnione jest do oglądania chwały Bożej.

O tym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8: *a jęczące stworzenie jest uzdolnione do oglądania chwały Bożej, a i my oczekujemy na przemienienie ciał naszych.* Można by powiedzieć w ten sposób, że gdybyśmy znali dosyć dobrze Ewangelię, to byśmy wiedzieli, że to wszystko o czym rozmawiamy jest tam dokładnie ukazane. Tylko, że ciekawą sytuacją jest to, że chodzimy do Kościoła przecież od dzieciństwa wszyscy i proszę zauważyć o synach Bożych nie słyszeliśmy żadnej Ewangelii, ani o jęczącym stworzeniu, a o Człowieku Światłości w ogóle już się nie mówi - nie ma tam czegoś takiego, dlaczego?

Ponieważ ten świat całkowicie zakończył swoją edukację na odkupieniu.

Jezus Chrystus odkupił świat i ludzie już nic nie muszą zrobić kompletnie, bo idą do Nieba takimi jakimi są, a właściwie cudownymi, a wcale cudowności poszukiwać nie muszą. Ale jest powiedziane, że Jezus Chrystus przywrócił człowieka do chwały synów Bożych przez odkupienie.

Św. Paweł mówi: *ci, których prowadzi Duch Boży są synami Bożymi.*

I w ten sposób, tutaj przedstawimy również Ewangelię wg św. Jana rozdział 14, gdzie Jezus Chrystus mówi:

26 A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.

*Ja już muszę z tego świata odejść, ale wy się tym nie martwcie. Dlatego, ponieważ przyślę wam parakleta **Ducha Świętego, który was nauczy, przypomni wam i zadba już o was, zatroszczy się o was, przypomni wam to, co już powiedziałem.** Nauczy, zadba, wszystko objawi to, co już powiedziałem, nie będzie już tajemnic. Mówi o tym: nie będzie już tajemnic, Duch Święty te tajemnice objawi.*

W dzisiejszym świecie, jeśli coś jest nie objawione, nie poznane i nie zrozumiane, to jest to traktowane jako tajemnica na wieki. Ale Jezus Chrystus nie daje człowiekowi tajemnic, ale daje człowiekowi Ducha Świętego, aby Duch Św. objawił człowiekowi te tajemnice, które są zakryte w dalszym ciągu dla tych, którzy tego Ducha Świętego nie mają.

Więc są tacy, którzy mówią: mamy Ducha Świętego, ale my tego nie znamy, bo jest to zakryte. Ale to nie jest prawda, Duch Święty otwiera swoje tajemnice przed każdym człowiekiem, który – i tutaj Apokalipsa Św. Jana rozdział 5:

9 «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krew twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, **10** i uczyniłeś ich Bogu naszym królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

Więc tutaj wiemy, że każdego człowieka Jezus Chrystus odkupił, każdego, i każdego uzdolnił do tego, aby Duch Święty w nim istniał, ponieważ Duch Święty od początku świata w jego naturze istniał.

Dzisiaj człowiek, żyjąc na tym świecie uważa, że jest cały, a Chrystus jest dodatkiem do jego świętości. To nie jest prawda. Człowiek nie jest cały, to Chrystus czyni go całością. **Człowiek utracił swoją naturę całości wtedy, kiedy upadł w grzechu pierwotnym, a Chrystus przywraca go.** Ale mówi bardzo wyraźnie – *ci, którzy są synami Bożymi, Duch Boży ich prowadzi.*

Dlatego musimy pamiętać właśnie o naturze naszej podświadomej. Bo tutaj muszę przedstawić, że **natura nasza podświadoma i jęczące stworzenie to jest to samo.** Dlatego jęczące stworzenie; można gdzieś go poszukiwać, gdzie ono może być to jęczące stworzenie? - a to jest nasza natura podświadoma, której nie znamy, którą czujemy, która tam gdzieś wewnątrz istnieje, która w różny sposób, „lwi” sposób wręcz, wpływa na nas.

Spójrzmy na Ewangelię wg. św. Tomasza: **7** Szczęśliwy lew, którego zje człowiek. I

lew stanie się człowiekiem. Przeklęty człowiek, którego zje lew. I człowiek stanie się lwem.

To jest Ewangelia niezmiernie istotna. Czyli, nasza natura podświadoma jest naturą lwią, czyli może być gwałtowną naturą, ale naturą też bardzo głęboką, silną i mocną. I to ona musi zostać przenikniona przez Człowieka. Człowiekiem jest ten, który ma w sobie naturę Ducha Świętego, więc przenika naturę lwią i lew staje się Człowiekiem. Czyli cała natura wewnętrzna staje się otwarta.

A pamiętamy Ewangelię wg św. Mateusza rozdział 17:

20 Bo Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze: "Przesuń się stąd tam!", a przesunie się. I gdy dwóch zejdzie się w jednym domu powiedzą górze przesun się, a ona się przesunie.

Inna Ewangelia - pytają się uczniowie: *powiedz nam, kiedy będziemy w niebie, a Jezus Chrystus mówi tak - kiedy będziecie mieli zwyczaj dwoje oczu czynić jednym okiem, dwoje rąk jedną ręką, to co na górze takim jak na dole, to co z tyłu takim jak z przodu, to co wewnętrzne takim jak zewnętrzne, kiedy będziecie mieli zwyczaj stawiać oblicze w miejscu oblicza. Proszę zauważyć, co to oznacza?*

To są **dwie natury ludzkie: natura Syna Bożego i natura jęczącego stworzenia**, która jest przemieniona do chwały Człowieka Światłości, który jest przeznaczony do oglądania chwały Bożej, ponieważ oczekuje jęczące stworzenie na miłosierdzie Boże, które je przemieni, czyli przemienienie.

I najgłębszą relacją, która istnieje na ziemi, międzyludzką relacją, która nie jest relacją łamiącą w żaden sposób naturę wewnętrzną człowieka, jest wybaczenie - prawdziwe duchowe wybaczenie.

Musimy pamiętać o tym, że nie jest możliwe, aby wybaczenie nastąpiło bez udziału Boga, ponieważ nie potrafimy wybaczać. Tak jak mówi pierwszy List św. Jana rozdział 4:

10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował.

My nie potrafimy kochać nikogo, człowiek nie potrafi kochać Boga, nie potrafi kochać innego człowieka, ponieważ nie ma miłości, miłością jest Chrystus, to On kocha w nas wszelkie stworzenie. Co to oznacza?

Oznacza to dokładnie Miłość bliźniego. 1 List św. Jana rozdz. 4:

19 My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował. **20** Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. **21** Takie zaś mamy od

| Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego.

Czyli, kto kocha bliźniego, a nie kocha Boga kłamie, że kocha Boga i bliźniego. Kto kocha Boga, a nie kocha bliźniego, kłamie że jest w prawdzie. Dlaczego taka sytuacja jest?

Miłość bliźniego to jest taka natura, gdzie nie my kochamy kogokolwiek i cokolwiek na tej ziemi, to Chrystus obecny w naszym sercu - to On to czyni - myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. Dosłownie musi to się stać.

Św. Paweł właśnie to mówi: *mnie już nie ma, jest Chrystus. Nie ja myślę - On myśli, nie ja kocham - On kocha, nie ja pragnę - On pragnie.*

Ewangelia wg św. Jana rozdział 7: *kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i piję ze Mnie, a z jego wnętrza wypłyną źródła wód żywych.*

I to jest, jak już rozmawialiśmy wcześniej, odniesienie się do Ewangelii wg św. Jana rozdział 4, o Samarytance. Też do niej mówi: *przyrowadź męża, a dam ci wody, gdy się jej napijesz wypłyną z twego wnętrza źródła wód żywych i będziesz żyć na wieki.*

To jest ta tajemnica jedności, tajemnica zjednoczenia, tajemnica prawdziwego męża i żony, gdzie jedność, rozmawialiśmy tutaj – wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja - to jest tych pięciu mężów. Mówi Jezus Chrystus: *miałaś pięciu mężów, a ten którego masz, nie jest twoim mężem.* Więc Jezusowi Chrystusowi zależy, aby miała tego męża, aby miała wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję. Może nawet pięciu mężów, którzy są jednością w Bogu.

Jak to jest napisane w Ewangelii apokryficznej św. Tomasza: **19** Pięć drzew bowiem macie w raj. Nie poruszają się latem ani zimą, a liście ich nie spadają. Kto je pozna, ten nie zakosztuje śmierci.

Kto pozna ich tajemnice, będzie żył na wieki.

Jezus Chrystus w Ewangelii apokryficznej, mówi takie słowa:

5 Panien roztropnych to wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja - to są te, które znają drogę i idą nią, podążają tą drogą.

5 Panien nieroztropnych, to jest też 5 natur tego samego człowieka, natura żeńska, tak można to ogólnie określić, która jest – poznaniem, miłosierdziem, roztropnością czyli mądrością, posłuszeństwem i cierpliwością; wiedzą, że taka jest droga, ale nie chcą nią iść i nic nie czynią, żeby nią zdążyć. I to są te siostry które nie weszły, ponieważ gdy wróciły z miasta z oliwą, drzwi już były zamknięte i nie było Panien roztropnych. Ponieważ wtedy, kiedy ich nie było, przyszedł Pan Młody i weszły na salę weselną.

Wiemy o tym, że **cała natura ludzka składa się z 10 Panien**. Wszystkie 10 są córkami Boga; te pięć jest dlatego, bo sam Chrystus się nimi opiekuje, a te pięć są tymi, które muszą zdążać do Chrystusa.

Podobieństwo też do syna marnotrawnego. Syn marnotrawny wziął od ojca swój majątek. Najpierw mówił: tato daj mi moją część majątku. I ojciec po pewnym czasie podzielił majątek i dał swojemu młodszemu synowi majątek. I syn młodszy poszedł w świat i bawił się, hulał. Gdy w owej krainie nastąpił głód i ciemność, najał się do człowieka z owej krainy, ponieważ nie miał nic do jedzenia. I ów człowiek posłał go na swoje pole, aby karmił świnie strąkami, które tam były. I ciekawa sytuacja - karmi te świnie strąkami i mówi: nie mam nikogo, kto by mi te strąki dawał. Można by było powiedzieć - te świnie mają mnie, ale mają też ryje, mogą tymi ryjami te strąki sobie wydłubać, wziąć sobie z tej kupy i zjeść. Ale one stoją wokół mnie jak bym ja był strąkiem i mnie nie jedzą, tylko czekają aż dam im te strąki. Mogłyby przecież pójść od razu do strąków, ale do mnie przychodzą i chcą ode mnie te strąki. Ależ ja też bym bardzo chciał, aby ktoś mi je dawał, mimo że mam ich dużo, to nikt mi ich nie daje.

Oznacza to: jakżeż ja bardzo chcę ojca mojego, który będzie miał nieustannie na mnie oko, którego będę czuł i będę wiedział, że on mnie kocha, że nieustannie nade mną jest.

I mówi w taki sposób: pójdę do ojca, wrócę do niego, zapewne mi wybaczy. Chociaż bym został jednym ze sług będzie mi lepiej, niż tutaj jakoby wolnemu, ale nie mam nikogo, kto by mi te strąki dawał.

Czyli pragnienie powrotu do Ojca, pragnienie miłości Jego. Pragnienie miłości, która będzie go wspierać i będzie go wznosić, **pragnienie Jego miłości**. Wszyscy mają pragnienie miłości. Najpierw mają pragnienie miłości do pieniędzy, później do samochodu, później do domu.

(Pytanie z sali - czy ewangeliczne 5 Panien i to że Pan przychodzi o niewiadomej porze, to jest śmierć ciała? – Możliwe, nie doszedłem jeszcze do tego, ale będę starał się. Ale ciała, nie jako cielesnej natury, tylko śmierci i prawa grzechu.)

Jeśli to już było powiedziane o prawie grzechu, to przedstawię List św. Pawła do Rzymian rozdział 7 gdzie Św. Paweł mówi:

14 Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. **15** Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę - to właśnie czynię. **16** Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. **17** A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech.

Czyli, z całej siły żyję w Bogu, swoimi myślami, uczuciami, całą swoją naturą żyję w Bogu, jemu tylko służę, jemu jestem tylko oddany z całej siły, ale grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. Więc jeśli nie ja to czynię, to czyni to prawo grzechu we mnie. Więc z całej siły muszę poszukiwać Boga i służyć Jemu, aby prawo grzechu, we mnie przestało istnieć.

I później w Liście do Galatów rozdział 2:

20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.

Czyli to co tutaj pani powiedziała o śmierci ciała; nie chodzi o śmierć ciała, chodzi o śmierć prawa grzechu, które nieustannie w tym ciele się panoszy. A nieustannie wyjmuje spod prawa całą naturę jęczącego stworzenia, zmuszając je do sekscesów i ekscesów, do wszystkiego co jest sprzeczne z naturą prawdy Bożej. A Jezus Chrystus mówi: *poszukuj prawdy, szukaj wiary, szukaj miłości, szukaj sensu wszelkiego, sensu oczywiście Ducha Świętego. Duch Św. prowadzi każdego kto jemu się oddaje* - czyli inaczej można powiedzieć; oddaje - przekracza granicę rozumu.

Mówimy tutaj o św. Tomasz z Akwinu, który mówi w taki sposób: przeczytałem wszystkie książki świata. Bo kiedy on żył, w XI wieku, nie było wiele książek, nie było jeszcze Gutenberga, były to książki pisane odręcznie, więc nie było ich na świecie dużo. Więc on przeczytał te książki wszystkie i powiedział: nie ma w nich tego, co by mnie prowadziło do Boga, więc z lekkością porzucam to wszystko, co tam jest napisane i szukam Boga sercem swoim.

I mówi: *poznaję, więc jestem*.

Więc proszę zauważyć; wiara – poznanie, miłość – miłosierdzie, łaska -roztropność czyli mądrość, pokój – posłuszeństwo, nadzieja – cierpliwość.

Więc tutaj rozumiemy tą sytuację, że mówiąc *poznaję, więc jestem* - czyli, przez wiarę zanurzam się głębiach Boga, a On daje mi poznanie.

Będąc tutaj, odczuwam niektóre osoby, które doszły do granic. Już więcej nic nie są w stanie przyjąć, ponieważ wewnętrzne poznanie ich już im nie pozwala dalej zrozumieć, bo by musiały się rozpaść to, co mają, a tego nie chcą. Ale mimo to będziemy kontynuować, bo musi się rozpaść to, co tam gdzieś w głębi jest, to są przekonania ludzkie.

Na przykład, przekonaniem ludzkim jest to, bardzo trudne ono jest, ale prawdziwe: Wiemy o tym, że grzech pierworodny został usunięty przez śmierć Jezusa Chrystusa w tym momencie na całej Ziemi. Dzisiaj świat tego nie uznaje, mówi że to jest nieprawda, że grzech pierworodny ma się dobrze i on w dalszym ciągu istnieje, usuwa go tylko chrzest.

Chrzest włącza w Chrystusa, przyobleka. A grzech został usunięty już 2000 lat temu. Ewangelia według Św. Jana rozdział 1:

9 Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi.

Wszyscy, którzy się rodzą na tym świecie, którzy przychodzą na ten świat - oświeca ich prawdziwa światłość. Natomiast jest powiedziane: przychodzą zbrukani i ciemni, w ciemnościach okropnych; dopóki Chrystus ich nie dotknie, są w ciemnościach. Więc musicie wszystko zrobić, aby nie mieli tego, co na siebie ściągnęły w momencie narodzin.

A św. Jan mówi: *właśnie w momencie narodzin światłość Chrystusa na siebie ściągają, więc z czego ich chcecie oczyścić - z Niego właśnie.*

Bo możemy powiedzieć: czy św. Jan myli się, czy jest daleko od Boga? Św. Jan jest najbliższym uczniem Jezusa Chrystusa i najbardziej umiłowanym, jak to Jezus Chrystus mówi: *umiłowany uczniu*. Pod krzyżem właśnie stoi św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa. To jego ustanawia synem Św. Marii Matki Bożej, czyli przekazuje jemu - właściwie jest w nim - Siebie. Można powiedzieć: jego już nie ma, jest Chrystus. Jeśli św. Paweł mówi: *mnie już nie ma, jest Chrystus*, to tym bardziej może powiedzieć św. Jan - *mnie już nie ma, jest Chrystus; jeśli patrzy się na mnie, możecie widzieć moje ciało, ale mnie tam w środku nie ma - jest On, jest Chrystus.*

1 Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. **2** Ono było na początku u Boga. **3** Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. J 1

I zamieszkało między nami. I dalej jest napisane - *i pozostanę z wami, aż do końca świata*. Czyli, Światłość jest nieustannie z nami, tylko ludzie nieustannie jej unikają, uciekają przed nią.

Więc jak mam zrozumieć słowa: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*? Czyż, gdy dziecko się rodzi, to jego ta światłość prawdziwa nie oświeca? Czy ono jest zbrukane ciemnością i złem?

Jeśli tak myślimy, to musielibyśmy wrzucić do kosza Ewangelię, głównie św. Jana, który mówi, że tak nie jest. Mówi: *że prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Dlaczego o tym dzisiaj rozmawiamy?

Bo tam w głębi naszej istoty otwiera się nowa przestrzeń całkowicie. Jakby to określić? - codziennie spotykamy się z nową naszą naturą, codziennie spotykamy przeszkody, codziennie spotykamy poznania, codziennie pojawia się chwała.

Codziennie objawia się to, co mówi Jezus Chrystus:

28 Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą». **29** Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól **30** z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym. Mk 10

Co to oznacza? Oznacza to, że: *wy możecie siebie poznać, ale Ja poznam was głębiej. Mimo, że wy możecie się czegoś wyrzec, ale Ja powiem wam, czego się jeszcze nie wyrzekliście. Wy możecie komuś wybaczyć, ale Ja powiem wam - że to Ja tylko wybaczam. Jeśli Mnie przyjmiecie, to Ja dokonam tego wybaczenia. Jeśli Mnie przyjmiecie, to Ja was do końca uwolnię od tego, z czego myślicie, że jesteście już uwolnieni.*

Dlatego z powodu Mnie i Ewangelii poznajecie tak głęboką naturę, że poznajecie swoje związanie z tym wszystkim, z czym uważacie, że związani już nie jesteście - że jesteście już wolnymi, że nie macie żadnych przywiązań, że wszystko jest już cudowne.

Nie można tutaj tak naprawdę dokładać.

Ewangelia - Jezus z uczniami szedł przez zboże w czasie szabat. Uczniowie zrywali kłosa i zjadali ziarno. I wtedy pytali się faryzeusze: *dlaczego Twój uczniowie jedzą brudnymi rękami, w ogóle jedzą w szabat?*

Jedzą dlatego, ponieważ między nimi jest Oblubieniec. Cieszą się z Oblubieńca, kiedy On odejdzie będą płakać i pościć, ale w tej chwili się cieszą. I dalej do faryzeuszy mówi: nie naszywa się nowej mocnej łąty na starą szatę, bo nowa łąta jest mocna i będzie rozrywała jeszcze bardziej starą szatę i dziury będą się powiększały. Natomiast zmienia się całą szatę na nową. Nie nalewa się młodego wina do starego bukłaka, bo młode wino pracuje i rozerwie stary bukłak. Natomiast wlewa się nowe wino do nowego bukłaka, razem dojrzewają i wino staje się dobre. A kto napije się starego wina, młodego już nie chce.

Więc tutaj rozmawiamy o tej sytuacji, **że nie możemy dołożyć do tego co mamy, Prawdy Bożej, bo zamiast czuć się lepiej, będziemy czuć się gorzej.** Dlatego, że rozerwie nasze układy wewnętrzne, nasze poznanie, naszą równowagę.

Proszę zauważyć, taki obraz przedstawię: stoi jakaś córka przed ojcem swoim, i mówi do niego: Tato, nie wódź mnie na pokuszenie. Wiecie państwo, że ona ma do niego pretensje, że on nie jest dobrym człowiekiem. On prawdopodobnie robi jej jakąś krzywdę. On ma jakieś złe zamiary. On jest niedobry. Wiemy o tym, nie musimy w

żaden sposób tego szukać w encyklopedii, co to w ogóle oznacza, jak ona mówi do niego: Tato, nie wódź mnie na pokuszenie.

I jest jakaś córka i jakiś ojciec, i ona mówi do ojca: Tato, nie dopuść, abym uległa pokusie. Wiemy o tym, że ona w nim pokłada ogromną nadzieję. Ona widzi w nim tego, który będzie ją nieustannie bronił, a ona jest słabą i ma tę odwagę, aby się zwrócić do niego: Tato ratuj mnie.

Wiemy, bo nasze reakcje wewnętrzne są zdrowe. Widząc te dwa obrazy, czujemy wewnętrznie co się dzieje, że córka ma pretensje do tego ojca. A w nas następuje wzburzenie, jeśli chodzi o tę sytuację - jakżeż ojciec może tak w ogóle postępować! Dziecko które ufa, jest wykorzystywane!

A proszę zauważyć: w Modlitwie Pańskiej, kompletnie nikt na to nie zwraca uwagi. Nie widzi żadnego wzburzenia, gdy mówi: *nie wódź nas na pokuszenie*. W tej modlitwie nie dostrzega niczego, co by miało być niewłaściwe, dlaczego? - **Bo zerwał ze sobą łączność i z Ojcem - nie ma z Nim łączności.**

Widzimy niekiedy w filmach: człowiek gromi jakiegoś tam człowieka, mówi mu, co mu się nie podoba, jak to wygląda, że on z tym zrobi porządek. I później kamera odjeżdża i patrzymy, a on się uczy tej kwestii w lustrze. Ale będąc w prawdziwej relacji jest już zdruzgotany, już nie może z siebie tego wydobyć.

Chodzi o tę sytuację, że człowiek, gdy mówi do lustra, jest mu prosto, ponieważ nie ma przed nimi nikogo, kto by stawił mu opór. Nie ma nikogo, do którego mówi, to on jest sam, nie ma nikogo.

Gdy nie ma człowiek ojca, nie ma nikogo, do którego by tą kwestię wyrażał, jest mu prosto i jasno. Prosto ją wyraża, ponieważ ona nic nie znaczy i do nikogo nie płynie.

To samo jest z sytuacją - nie wódź nas na pokuszenie. Człowiekowi jest tak łatwo wypowiedzieć: *nie wódź nas na pokuszenie*, ponieważ nie ma Ojca i w żaden sposób On go nie krzywdzi.

A to świadczy o tym, że w ogóle żadna reakcja w nim nie następuje, mówiąc: Ojciec jesteś niedobry, ja nie chcę z Tobą mieć nic wspólnego, Ty mnie ranisz. I nic się w nim nie dzieje, bo Go nie ma. Bo gdyby Go miał, to by cierpiał ogromnie z tego powodu, że do Tego, który jest taki doskonały i radosny mówi, że jest niedobry, i musi się przed Nim ukrywać. To jest ta relacja.

Kiedy jest prawdziwa relacja, to ona musi być tylko dobra - Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie - pokładanie nadziei.

Dlaczego ludzie wolą mówić *nie wódź nas na pokuszenie*?

- Trzymaj się z daleka, nie chcę cię znać, mam przed tobą dystans, uciekam i chowam się – to dokładnie to oznacza.

Może powiem inaczej. Nasz rozum może tego nie rozumieć, bo został gdzieś tam zamknięty, **ale nasza natura behawioralna nieustannie to rozumie, nieustannie to czuje, nieustannie jest narażona na wstrząs. Ponieważ natura behawioralna nigdy się nie zmienia.**

Ona jest zawsze taka sama od zarania dziejów, ona musi być taką samą, ponieważ ona jest niezmienną, aby gatunek mógł trwać. Jej reakcje są niezmiennie przez miliony lat. To nasz umysł się zmienia, może od niej odchodzić, ale ona zawsze jest tą samą.

Pytanie jest bardzo proste: czy wyobrażacie sobie swoje dziecko, swego męża, żonę? Czy wyobrażacie sobie swoich bliskich, których znacie na co dzień? Nie. Po cóż macie to robić, przecież oni są.

To po cóż sobie wyobrażacie Boga? Po co macie sobie Boga wyobrażać? - Tylko dlatego, bo Go po prostu nie macie. A jeśli On jest, to Go sobie nie wyobrażacie, bo On jest.

Ile razy, będąc w Kościele słyszę: wyobraźcie sobie teraz Boga, że On robi to, wyobraźcie sobie w tej chwili Ducha Św., że On robi to. Wyobrażają sobie tylko ci, którzy uważają, że Go w ogóle nie ma.

Ci, którzy sobie Boga wyobrażają, w ogóle Go nie znają, nie mają z Nim w ogóle żadnej łączności. Bo gdyby Go mieli, to by po co mieli Go sobie wyobrażać, jeśli On by był?

Wyciągajmy wnioski z tego wszystkiego. Co to znaczy wyciągajmy wnioski? Poznawajmy, uczmy się miłości, roztropności, bądźmy posłuszni pokojowi Bożemu i trwajmy w nadziei przez cierpliwość. Św. Paweł mówi w Liście do Rzymian rozdział 8:

24 W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? **25** Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.

Czyli, jak możemy mieć nadzieję na to, co już mamy?

Możemy mieć nadzieję na to, czego jeszcze nie mamy, a co zostało nam objawione, że będziemy mieli. Mieszkań wiele jest w niebie, jak Ojciec nam powiedział. *Ani oko, ani ucho, ani serce, nie słyszało tego, co w niebie jest* - przez nadzieję tylko, do naszego serca to wchodzi. Przez nadzieję, którą Chrystus Pan w nas zaszczepia.

Jak to mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz.13: *teraz trwają wiara, nadzieja*

i miłość. Proszę zauważyć pierwsze wersy Hymnu do miłości:

1 Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. **2** Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. **3** I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Tutaj widzimy wiarę i widzimy miłość, gdzie jest nadzieja?

- Nadzieja jest narratorem. Nadzieja mówi: *gdybyś miał wiarę, że byś góry przenosił, a miłości byś nie miał, jesteś jak cymbał brzęmiący - to ja nadzieja ci o tym mówię, bo ja trwam w miłości nieustannie. A ty wiaro dopiero odnajdujesz swój sens, kiedy w nadziei odnajdziesz swój sens.*

Ta prawda musi ponownie, mówię ponownie, ponieważ codziennie stajemy się nowymi ludźmi. Codziennie odkrywamy swoje nowe przestrzenie, codziennie staje się w nas coś nowego, codziennie Chrystus nas poznaje, codziennie stawia przed nami nowe zadania. Bo wszystko, co nas otacza, po pierwsze pochodzi od Boga, On to wszystko stworzył i nikt inny, po drugie to On jest dawcą wszelkiego dzieła, które się dzieje dookoła.

On jest dawcą naszej pracy, zadania, doświadczenia i próby. Jeśli na cokolwiek narzekamy, narzekamy na Boga.

To On mówi w ten sposób: *nie stawiam przed tobą człowieku grzechy, które są ponad twoją miarę. Stawiam przed tobą wszystko to, co jest na twoją miarę - pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. To jest twoja praca, zadanie, doświadczenie i próba.*

Jeśli nie chcesz tego wykonywać, to znaczy, że uważasz, że Ja nie istnieję, albo daję tobie za dużo. Czyż Ja ciebie nie znam lepiej niż ty?

Inaczej mogę powiedzieć: matka trzyletniemu dziecku każe wykonać pewne czynności, ucząc je porządku. Każe mu wykonać czynności, które są na miarę trzyletniego dziecka. Dziecko mówi: mamó ja nie potrafię. Mama wykonuje z nim tą czynność, dziecko wykonuje tą czynność mniejszą, ale uważa, że większą, bo to tak to jest - dziecko zanoszą jedną zabawkę, mama wszystkie. I dziecko mówi: mamó, ja umiem to robić, jak to się stało? Bo ja wiem, że ty to umiesz, ale ty jeszcze nie wiesz, że umiesz. Ja ci pokazałam, że ty to umiesz, tylko ty o tym jeszcze nie wiedziałeś.

To samo jest z Bogiem i z nami. Bóg stawia przed nami zadania, które umiemy wykonać, bo nie postawiłby przed nami zadania, które by było ponad naszą miarę. Więc wszystko jest zadaniem, pracą, doświadczeniem i próbą.

Nie możemy przed niczym uciekać, bo uciekamy przed Bożym

formowaniem, przed Bożą nauką, przed Bożą prawdą. Nie możemy powiedzieć: to jest dobre, a tamto jest niedobre. Nie możemy w ten sposób powiedzieć.

I tutaj powiem myśl, tak bardzo odległą, starą, rozmawialiśmy o tym około 20 lat temu. Jest człowiek, który jest człowiekiem mądrym, ale ta mądrość wynika z tego, że on nabył tej mądrości tu na tym świecie. I wydarza się w jego życiu dziesięć sytuacji i on się tak zastanawia, zastanawia i wybrał dwie. Mówi tak: zobaczcie jaki jestem mądry, potrafiłem z tych dziesięciu wybrać dwie sytuacje i oddzielić te niedobre od tych dobrych. Te dobre to są dwie, a te osiem jest niedobrych. Zobaczcie jaki jestem mądry.

I jest drugi człowiek, który jest wierzący. Wierzy w Boga z całej siły, bo wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. I Bóg daje mu dziesięć sytuacji i on żadnej nie odrzuca, wszystkie dziesięć pochodzi od Boga. I wymaga od siebie, aby poznać je wszystkie dziesięć, wszystkie 10 mają swój potencjał w sobie.

Bo człowiek wznosi się przez to, czego jeszcze nie zna i nie rozumie, czego jeszcze nie poznał i nie rozumie.

Tamten człowiek odrzucił wszystko to, czego jeszcze nie znał i nie rozumiał i ograniczył swój potencjał, swój rozwój. Wierzący człowiek natomiast wie, że wzrasta przez to, czego jeszcze nie zna i nie rozumie.

A to, że wierzy w Boga, pozwoliło mu przyjąć to, czego jeszcze nie znał i nie rozumiał, i nie ograniczyć się względem umysłu i rozumu, ale wznieść się przez wiarę, nadzieję i miłość - to jest przekraczanie granic.

I można zapytać, który lepiej zrobił; czy ten mądry, czy ten wierzący? Oczywiście, że ten wierzący lepiej zrobił, bo wierzący nie stawia granic swojej naturze, nie stawia granic sobie samemu, nie stawia granic Bogu. Co to znaczy, że Bogu nie stawia granic?

Co jest granicą dla Boga w nas?

Nasza wola, nasza świadomość, nasze pragnienia - one nie pozwalają w nas Jemu działać. Bo On przychodzi do wszystkich tych, którzy chcą Go, a oczekuje na tych, którzy zdecydują się Go przyjąć, i On przyjdzie do nich i ich przemieni i w nich zamieszka.

Przyszedł na świat i równo wszystkich wyzwolił, co niektórzy są kompletnie z tego niezadowoleni, ponieważ woleliby, aby oni tylko byli wyzwoleni, a inni nie. Ale gdzie wtedy jest miłosierdzie Boże? Bóg wtedy jest obliczony. Ale oni by chcieli, żeby tylko oni byli doskonałymi i żeby się super czuli, ponieważ oni by mogli odbierać tą chwałę, chwałę do siebie. I tu Ew. wg św. Mateusza rozdz. 7:

21 Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto

spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. **22** Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" **23** Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"

Dlaczego? Przecież słyszymy, że robili to co On, czyli czynili cuda, wskrzeszali, prorokowali. To więc dlaczego mówi: *Odejdźcie ode Mnie wy wszyscy, którzy czynicie nieprawość, nie znam was.*

Dlatego tak mówi, ponieważ: wszystko to czyniliście, tylko dla swojej chwały, aby wam pomniki stawiano, aby wam kasę zapełniano, abyście wy byli na pierwszych miejscach, aby o was mówiono, abyście wy byli tymi, których tylko widzą, i żebyście byli uznawani za pośredników do Boga żywego. Ale jest tylko Chrystus, może nie tylko, ale aż - On jest pośrednikiem.

I dlatego nikt nie przyszedł do Mnie z tego świata, z Ziemi i powiedział: przysłał mnie tamten właśnie, od niego jestem. Nikt nie przyszedł. Dlatego, ponieważ nie kazaliście im przyjść do Mnie, tylko kazaliście służyć sobie. Dlatego nie znam was, czynicie nieprawość. Odejdźcie.

Wszyscy ci, którzy nie szukają swojej chwały, ale szukają chwały Bożej, mówią: nie na swoją chwałę, ale na chwałę Boga. Jezus Chrystus właśnie o tym mówi: *nie czynię nic, co by Ojciec we Mnie nie czynił, nie mówię nic, co by Ojciec we Mnie nie mówił, nie czynię nic innego, jak tylko to, co Ojciec ode Mnie chce. Narodziłem się po to, aby wypełnić wolę Ojca mojego w niebie i to czynię.*

Więc nie przypisuję sobie swojej chwały. Mówicie, że jestem dobry, ale Ja mówię że nie, bo tylko jeden jest dobry - Ojciec w niebie.

Jezus Chrystus, który jest najlepszy i najdoskonalszy, nie przypisuje sobie dobra, ponieważ dobrem jest Ojciec. Czyli zawsze wskazuje, gdzie jest dobro.

Znamy przecież obraz Św. Marii Matki Bożej, właściwie pod każdym wezwaniem i widzimy Św. Maria Matka Boża trzyma Dzieciątka Jezus, a Jej palce wskazują na Niego. Oznacza to: *nie Ja jestem dobra, tylko On we Mnie jest tym dobrem, to nie Mnie widzicie taką radosną, to Jego we Mnie widzicie radosnego, to On we Mnie jest tym światłem, widzicie Jego. Mnie widzicie tak piękną i radosną dlatego, że On jest piękny i radosny we Mnie, to On Mnie taką czyni.*

Dlatego każdy człowiek który ma w sobie Chrystusa jest doskonały, radosny, piękny i młody, ponieważ Chrystus przemieniając jego, zmienia go, odmienia. Jakżeż to miałyby się nie stać! To się staje naprawdę, to się dzieje.

Każdy człowiek musi pozwolić Bogu przyjść do siebie. Tak jak powiedział św.

Paweł: *w tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam, jak zostałem poznany.* Czyli musimy pozwolić się Jemu poznać.

Czyli wołajmy tak jak powiedział św. Paweł, mówmy:

- *jestem nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym, wtedy kiedy Ty mnie Panie uczynisz niewinnym. A uczyniłeś mnie już niewinnym, spraw abym mógł Twoją niewinnością żyć.*

Abym mógł wypełnić Twoją wolę. A Twoją wolą jest to, abym się opiekował Twoją Matką z całej siły. A Ona ma wszystko dla mnie to, co jest mi potrzebne do tego, co Ty chcesz, abym uczynił.

Dosłownie tak jest. Wiecie przecież państwo, że Jezus Chrystus jest Nowym Adamem, a Św. Maria Matka Boża jest Nową Ewą, dlatego Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, Nowy Adam to jest. List św. Pawła do Koryntian; o tym mówi św. Paweł, o Nowym Adamie: *a mniemam, że mam Ducha Świętego, ponieważ nie wymyśliłbym tego co mówię, więc On to czyni. Nie podejrzewam siebie o to, jestem tylko żołnierzem.*

Duch Święty wszystkich dotyka, bez względu na to kim jest, ale nie każdy chce Go wpuścić. Pozwólmy Jemu w nowej przestrzeni, tam w głębi gdzie otwierają się przestrzenie nowe, zaistnieć.

Czuję wewnątrz u państwa, że te nowe przestrzenie, które się otwierają powodują to, że to co zawiadywało nimi, ta część zła, szuka, swojego podparcia i szuka swojego wyznawcy. Diabeł w raju szukał swojego wyznawcy, więc zwiódł Ewę mówiąc: *Bóg tobie nie pomoże, Bóg jest na niebiosach, jest Mu tam dobrze i nie myśli o twojej chwale.* Powiedział tobie tak, że da chwałę swoją, ale nie liczyłbym na to, zrób to sama.

Diabeł tak mówiąc, szuka swojego wyznawcy. Bo nie ma wyznawców i szuka swojego wyznawcy, a jednocześnie szuka mocy, którą mógłby wziąć od Ewy, gdy ona jego słowa słucha. I w ten sposób diabeł zwiódł człowieka mówiąc jemu: *jesteś zaradny i potężny, sam możesz to uczynić,* - bo człowiek jest zaradny i potężny, ale tego sam uczynić nie może - to Bóg czyni.

I w ten sposób, dzisiejszy człowiek na ziemi będąc, nieustannie zaradny jest we wszystkim, także w rozwoju wewnętrznym duchowym, tak że ogromnie błądzi, myśląc, że nie błądzi wcale. **Jeśli się nie podda Duchowi Świętemu, będzie błądził nieustannie.**

Jeśli nie uświadomi sobie tej sytuacji - jak to powiedział Jezus Chrystus w Liście

św. Pawła: *Raz został odkupiony człowiek i ziemia cała. I tego się więcej razy nie czyni, bo odkupienie jest w mocy. A dlaczego jest w mocy?*

Dlatego, że Ten, który to uczynił żyje i nie umarł. Gdyby umarł nie byłoby w mocy, ale On żyje. Wcześniej jest napisane w Liście do Hebrajczyków: *A kapłani codziennie składali baranka w ofierze, aby krwią oczyścić siebie i oczyścić ołtarz i lud oczyścić, ponieważ byli nieustannie grzesznikami. I codziennie składali ofiarę dla oczyszczenia. Ale Chrystus niewinny, złożył raz ofiarę i już więcej jej składać nie trzeba, bo już grzechu nie mają. Bo ten, który to uczynił żyje, i Jego odkupienie jest mocy. Uznawanie, że trzeba to czynić, jest uznawaniem że Jego odkupienie nie jest w mocy.*

Ale ono jest w mocy.

Gdy o tym rozmawiamy to wewnątrz czuję naturę nieba, która aż **płacze nad losem człowieka, który taki gotuje sobie los przez swoją zaradność wynikającą z diabła.**

Czyli, wymyśla nieustannie jakżeż to być zaradnym, w nieustannym rozszerzaniu i rozszerzaniu ilości grzeszności swojej i grzechów. Jeśli nie ma grzechów, można je znaleźć, można coś zrobić, że stworzy się jakieś nowe prawo i już grzechy będą.

Nie chodzi o to, żeby stwarzać system grzeszności, ale żeby nieustannie trwać w doskonałości owoców Ducha Świętego.

Owoce Ducha Świętego - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Jeśli ktoś, chce to mogą one odwrotnie być, ale tak są korzystniejsze, bo trudniej jest nam poszukać miłości, łatwiej jest nam poszukać opanowania.

Opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - i to nie jest to, co mamy mieć w sobie, **to jest to, czym mamy obdarowywać drugiego człowieka, z troską.**

Nie obdarowując tego człowieka z troską, okradamy go, a my nie jesteśmy tymi, którymi myślimy że jesteśmy. Ponieważ Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 7:

16 Poznacie ich po ich owocach.

Czyli - że z troską obdarowują ich opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością. Nie trzeba z nich tego wyciskać, z troską to robią, z troską obdarowują. Ponieważ, gdy tego nie czynią, okradają. Czyli każdy człowiek, który ma owoce Ducha Świętego jest całkowicie świadomy tego, że radością dla niego jest obdarowywanie owocami Ducha Św. drugiego człowieka, dlaczego?

Dlatego, że to wynika z Miłości bliźniego. A Miłość bliźniego to nie nasza miłość do drugiego człowieka, ale miłość Chrystusa w naszym sercu do drugiego człowieka, bo nie możemy kochać drugiego człowieka - to On to czyni w nas.

Część 8

Wczoraj wydarzyła się ogromna transformacja, ogromna rzecz, zmiana ogromna, może nie u wszystkich, ale ta zmiana jest, inny świat się całkowicie otworzył.

To co się dzisiaj dzieje, wiemy o tym, że zasada mówi w taki sposób: że im głębiej się zanurzamy w Bogu, tym łaska bardziej się rozlewa i przenika nas w nas, do samego dna. Czyli zasada mówi: im więcej łaski Bożej, tym więcej ciemności w nas, dosłownie.

List św. Pawła do Rzymian rozdz.7: *gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech*. Nie po to w nas grzech ożywia, aby nas grzech zniszczył, zabił, rozdarł, czy startł na proch, ale po to w nas łaska grzech ożywia, abyśmy mogli ten grzech zobaczyć i żebyśmy mogli go odrzucić. W jaki sposób?

Panie Boże, broń mnie, w Tobie pokładam całą nadzieję, Ty jesteś moją tarczą i zbroją, Tobie całkowicie ufam, Ty jesteś tym, który mnie trzyma. Do Ciebie zmierzam, nie czując żadnej straty. Niech strata moja, tego wszystkiego, będzie zyskiem. I wtedy jest to naturalna sytuacja.

Bo tutaj mówimy o św. Pawle - gdy Bóg pociąga do siebie człowieka, ożywia w nim grzech. Nie po to, żeby grzech człowieka zniszczył, udręczył, umęczył, startł na proch - jak to było powiedziane - ale żeby człowiek mógł obrony szukać w Chrystusie z całej siły, który go nieustannie oczekuje i broni przed upadkiem, broni i prowadzi ku doskonałości.

Na poprzedniej części zajęć było powiedziane, że **większość ludzi zatraciła pojęcie, czym jest tak naprawdę życie i dlaczego są na tej ziemi**. Żyją powierzchownymi sprawami.

A proszę zauważyć, gdy spojrzymy na enklawy chrześcijańskie w pierwszych latach chrześcijan do 320 roku, kiedy powstał pierwszy Kościół w Laodycei.

A ciekawą sytuacją jest to, że jest w Apokalipsie List do Laodycei - *Napisz list do Kościoła w Laodycei: oto Ja, który jestem początkiem stworzenia, początkiem wszystkiego*. I dalej jest napisane: *Nabądź u Mnie złota w ogniu palonego i nawróć się. I weź ode Mnie szatę białą, aby się twoja nagość ohydna nie objawiła, weź sobie maści do oczu abyś przejrzał i nawróć się. Oto Ja stoję i kołaczę, a kto moje pukanie posłysz i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*.

Laodycea była bardzo bogatym i wielkim miastem, dzisiaj tam nie ma nic. Są

stojące gruzy, nawet nie wskazujące na to, że tam jakieś miasto było. Laodycei już nie ma, nie ma w ogóle.

Natomiast św. Jan, w Apokalipsie - *List do Kościoła w Filadelfii napisz: Oto Ten co otwiera, a nikt nie zamknie, oto Ten, który zamyka i nikt nie otworzy. Stawiam przed tobą w darze drzwi otwarte, których nikt nie zamknie i daję tobie także w darze, wszystkich tych Żydów z synagogi szatana, którzy mówią, że są Żydami, a nimi nie są. Trwaj mocno w mojej wierze i nie utrac wieńca wiary, a ocalę cię przed próbą, którą ześlę i zabiorę cię do Nowego Jeruzalem. Uczynię cię filarem w tej świątyni i już stamtąd nigdy nie wyjdiesz.*

To jest tak pokrótce przedstawiony List do Filadelfii, i jest tam też napisane: „*jesteś małym Kościołem*”. Małym; nie ma tam 2 mld., 400 mln. ludzi, nie ma pół miliarda, nie ma 100 milionów, nie ma 100 tysięcy, nie ma jednego tysiąca. Jest kilka osób, dziesięć, dwanaście, piętnaście, nie ma więcej, bo inni odwracają się. Może nawet trochę więcej ich jest, ale jest to w każdym razie bardzo mały Kościół. I to jest właśnie List do Filadelfii.

List do Laodycei jest ostatnim listem do Kościołów, a Laodycea jest dzisiejszym Kościołem. List do Laodycei to jest list do dzisiejszego Kościoła, mimo że Apokalipsa mówi o czasach ówczesnych, ale i o przyszłych czasach, o dzisiejszych czasach.

Mimo, że list był pisany w pierwszym wieku, św. Jan pisał go na wyspie Patmos, to dotyczył dzisiejszego Kościoła, tego wielkiego Kościoła, o którym są napisane takie słowa: *mówisz, że jesteś bogaty, wszystko masz i niczego nie potrzebujesz. A ja tobie mówię: nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, abyś się wzbogacił i weź ode Mnie szatę białą, aby twoja sromotna, ohydna nagość się nie objawiła. Weź ode Mnie maści do oczu abyś przejrzał i nawróć się* - to jest List do Kościoła w Laodycei.

Dlatego św. Paweł przedstawia właśnie w ten sposób, że łaska, która się otwiera w człowieku - pamiętamy to z Listu św. Pawła do Rzymian rozdział 5, gdzie jest napisane, że grzech, który przyszedł, on został usunięty przez łaskę Chrystusa, a łaska Chrystusa nie usuwa tylko jednego grzechu, ale wszystkie grzechy. Czyli mamy większy zysk, jeszcze więcej niż poprzedni upadek, tak to przedstawia.

List św. Pawła do Rzymian rozdział 5 wers 20:

20 Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska.

Tutaj ukazywana jest ta sytuacja, że gdy człowiek upada, łaska się rozlewa, łaska się ogromna rozlewa. To czyż mamy upadać, żeby łaska się rozlewała? Żadną miarą, my mamy trwać w Chrystusie z całej siły, aby (w rozumieniu naszym) On mógł

kochać przez nas, w nas cały świat. Ponieważ On dla nas przyjął ciało z Maryi Dziewicy dlatego, aby w tym świecie miłość zaistniała, ponieważ On istniał zanim powstał, zawsze był, zanim przyszedł. Miłość Jego zawsze była, ona się nie ukrywała, była dostępna dla wszystkich, tylko że my nie mogliśmy jej przyjąć, bo byliśmy w grzechu.

I nie z powodu nas samych byliśmy w grzechu, ale z powodu praojca.

I św. Jan Damasceński pisze takie słowa:

„Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami”. („Wykład wiary prawdziwej”)

Pamiętamy to bardzo wyraźnie, bo rozmawialiśmy na ten temat bardzo wiele przy okazji Kartaginy - zapisu z synodu w Kartaginie w 418 roku, który spustoszenie uczynił, gdzie jest powiedziane, że człowiek nadal rodzi się z grzechem pierworodnym.

Każdy człowiek jest zobligowany do postawy takiej jaką przedstawia św. Paweł. Każdy człowiek, i to jest jego praca. Jaka?

Nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który swoją świętą Krwią wykupił nas w wyznaczonym czasie. Więc proszę zauważyć, jaka musi być nasza postawa?

Zaglądamy do swojego serca i mówimy w ten sposób: my tak nie postępujemy, On nie jest naszym pośrednikiem, pośrednikiem jest całkowicie ktoś inny. Więc jak mamy to uczynić, jeśli nie ma innego pośrednika, a my jednak mamy innego pośrednika, to więc w jaki sposób my postępujemy? Czy postępujemy dobrze mając innego pośrednika? Czy powinniśmy mieć tylko jednego pośrednika?

I w tym momencie zastanawiamy się, co w tym momencie uczynić i **to jest nasza praca; poszukiwanie - poszukiwanie Chrystusa.**

I są różne postawy człowieka.

Pierwszy to jest abnegat; to jest ateista całkowity, który wszystko odrzuca, jest workiem na kości i po śmierci go nie ma.

Drugi człowiek to jest ten, który mówi: nie ma innego pośrednika jak tylko ten świat, który jest pośrednikiem i wszyscy ci ludzie omylni są pośrednikami. Chrystus nie jest pośrednikiem, ponieważ nie mogę mieć takiego pośrednika. Dlaczego?

- Bo boję się strasznie, że gdy Chrystus będzie moim pośrednikiem to mogę nie zostać zbawiony, kiedy Chrystus będzie moim pośrednikiem bezpośrednim, ponieważ zabroniono mi tak myśleć, tak czuć. Dlatego, że moim pośrednikiem musi być ksiądz,

on lepiej wie od Chrystusa.

A jak ja mówię, że **Chrystus moim pośrednikiem jest**. - Człowieku, coś z tobą jest nie dobrze, nie zostaniesz zbawiony, jeśli Chrystus będzie twoim Zbawicielem. To ja mogę cię do Niego zaprowadzić, chociaż ja drogi tam nie znam.

Dlaczego ja tak powiedziałem?

Ponieważ daje mi tą odwagę św. Paweł, który mówi: *Nie ma innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił nas w wyznaczonym czasie. A jeśli kto mi poczytuje to jako grzech, to trzeba by było Jezusa Chrystusa uznać jako sprawcę grzechu, a jest to niemożliwe.*

Bo On nie jest sprawcą grzechu, jest Odkupicielem naszym, więc dlaczego mamy powiedzieć: nie, nie Ty nie jesteś Odkupicielem naszym bezpośrednim, ponieważ mamy innych.

A Chrystus pyta: a ci inni, czy do Mnie przychodzą? - No, ja nie wiem, czy oni do Ciebie przychodzą, mówią, że idą.

A Chrystus mówi tak: *ale Ja tobie mówię przecież, wejdź do swojej izdebki i módl się do Mnie w tajemnicy, a Ja widzę twoje czyny w tajemnicy i dam tobie wszystko w tajemnicy. Nie mówię tobie o tym, żebyś miał jakichś pośredników między Mną a sobą, więc wejdź do swojej izdebki i tam módl się.*

A tutaj, proszę zauważyć, **jest ogromny lęk człowieka - nie mogę wierzyć w Jezusa Chrystusa sam, jeśli mi ktoś nie powie: ja tobie to każę lub nie każę.**

Ale my mamy Ducha Świętego, bo Duch Św. jest dla każdego człowieka. Ten, który słucha Boga, Duch Św. go prowadzi, więc jeśli Duch Św. prowadzi człowieka, to musimy się Go wyrzec.

Bo jest powiedziane: człowieku, jak ty możesz mieć Ducha Świętego! Ducha Św. to mogę ja mieć, ale nie ty, ty nie możesz Go mieć. Ty nawet nie potrafisz Ewangelii zrozumieć, a nawet gdybyś Ją rozumiał to i tak to wszystko źle robisz, jesteś tam gdzie nie powinien być. - W takim razie gdzie powinienem? - Sam nie wiem.

Więc musimy słuchać własnego serca, w którym Chrystus znajduje swoje miejsce. Czyli owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

I dary Ducha Świętego: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.

Co to oznacza?

Mądrość - że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Rozum - że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Rada - że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

I męstwo - jestem mężny, bo wszystko to, co mi Bóg daje, nie jest ponad moją miarę, bo wszystko jest moją pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

I umiejętność - dlatego moja umiejętność nie ze mnie wypływa, ale z Chrystusa, który jest ze mną, bo stawia przed mną zadanie, które jest dla mnie.

Więc stawia przede mną próbę, zadanie, doświadczenie i pracę, którą wykonuję, ponieważ dał mi na moją miarę. **Przekraczam swoje słabości, bo Jemu ufam, a nie sobie.**

I pobożność – pobożność moja występuje dlatego i umacnia się, ponieważ to pobożność nakazuje mi wiedzieć o tym, że wszystko co Bóg mi daje jest dobre i jest moją pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

I bojaźń Boża – to jest właśnie to, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. **Bóg mnie nie niszczy, ale mnie wznosi.**

Jak to powiedział św. Paweł w liście do Rzymian rozdz.8:

31 **Bóg z nami, któż przeciwko nam?**

Każdy człowiek musi mieć osobiste spotkanie, nie ma możliwości, żeby tego osobistego spotkania z Chrystusem nie było.

Dlaczego? - Ponieważ, rozmawialiśmy już wcześniej na naszych poprzednich spotkaniach; trzy elementy, trzy przemiany.

Przyjęcie Chrystusa, wybawienia Jego - jest to sala weselna. Sala weselna, gdzie gromadzą się weselnicy i pan młody i panna młoda. Wiemy o tym z Pieśni nad pieśniami, ona mówi o ogromnej miłości oblubieńca i oblubienicy.

Następnym etapem, który jest etapem bardzo **głębokiego jednoczenia się z Chrystusem**, niezmiernie głębokiego, gdzie Chrystus sam to czyni w nas, jest komnata małżeńska. A jest to troska, która nie jest troską zwyczajną, ale w pełni przyjęciem Chrystusa, gdzie Chrystus w nas to czyni osobiście.

I trzecim etapem jest **wypełnienie Prawa Starożytnego**, tego Prawa pierwszego, gdzie Bóg stwarza człowieka i posyła człowieka, aby człowiek czynił to, co Bóg mu nakazał.

I komnata małżeńska, gdzie jest tajemnica jednoczenia się Oblubieńca i oblubienicy; to przedstawia naturę Syna Bożego, który przenika, a Synem Bożym jest każdy ten, którego prowadzi Duch Święty.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja; nie my myślimy, że mamy Ducha Św. i że my dobrze idziemy, tylko to On nas prowadzi i jesteśmy tam, gdzie On nas zaprowadzi, a nie gdzie my chcieliśmy pójść i myślimy - może Duch Święty mnie tu przyprowadzi.

Ale my idziemy tam, ponieważ gdy jesteśmy w tym miejscu, to jest to całkowicie inna sytuacja.

Powiedział Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii takie słowa: Pytają się uczniowie: *powiedz nam, kiedy będziemy w niebie?* A On powiedział: *Kiedy tam będziecie, nie będziecie mnie o to pytać.* Czyli to jest pewność.

Inaczej jeszcze można by było powiedzieć: *Kiedy będziemy kochać Miłością bliźniego?* - *Nie da się tego zapomnieć, czy przeoczyć, kiedy to będzie, bo będziecie kochać tak bardzo, jak nigdy to się jeszcze nie stało. A nie wynika to z waszych umiejętności, ale z Mojej obecności, tego nie zapomnicie, tego nie przeoczycie. Bo to jak ogień płonący w was.*

„A kto jest blisko Mnie jest blisko ognia, a kto jest daleko ode Mnie, jest daleko od Królestwa” - to jest Ewangelia św. Tomasza, która została odnaleziona w 1947 roku w Qumran. Która jest niezmiernie głęboko mistyczna, a jednocześnie tak głęboko tajemnicza, że ludzie się jej boją, ponieważ stawia ich przed naturą ich głębi, czyli otwiera tajemnicę jęczącego stworzenia, a jednocześnie ich samych tajemnicę.

A pamiętamy przecież Ewangelię: *Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem.*

Ta Ewangelia, o której rozmawiamy to jest właściwie parafraza Prawa Miłości; *Kto nie znienawidzi swojego ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem. Kto nie weźmie swojego krzyża, tak jak Ja wziąłem nie może stać się moim uczniem.*

I parafraza – inne użycie, inne ukazanie Prawa Miłości, to to, o którym Jezus Chrystus mówi w Ew. św. Mateusza rozdz. 22:

37 «Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.

Co oznacza Prawo Miłości, które objawia się nam w nowej całkowicie przestrzeni. I tutaj właśnie Prawo Miłości, o którym teraz rozmawialiśmy to: *Miłuj Pana Boga swego z całego swojego serca, z całego.* Co to oznacza z całego?

Tak bardzo, aby nie było miłości dla matki, dla ojca, nie było miłości dla dzieci, dla braci, dla siostr, domów, pól - Ja jestem najważniejszy. Czyli co Jezus Chrystus chce powiedzieć?

To co uważacie za miłość, nią nie jest. A dlaczego? **Bo umiera razem z wami.**

Bóg jest Miłością, czy On umiera?

Bóg jest nieśmiertelny,

więc Miłość nieśmiertelna jest i nie umiera.

Bóg nigdy nie umiera i Miłość nigdy nie umiera,

ta która jednoczy męża i żonę, który napił się wody żywej.

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że Miłość prawdziwa nie umiera.

Proszę spojrzeć na małżeństwo ziemskie, ono trwa dopóki jeden z małżonków żyje. Jeśli umiera, miłość ta przestaje istnieć, ponieważ kobieta nie jest już żoną, tylko jest wdową, może sobie wziąć nowego męża. Gdy żona umrze, on już nie jest mężem, on jest wdowcem i może wziąć sobie nową żonę, dlatego, że miłości tamtej już nie ma, ona umarła.

Ale czy miłość umiera? **Miłością jest Bóg.** Czy Miłość umiera?

Miłość nie umiera, a jeśli umarła, to czy była miłością? Czy była zupełnie czymś innym?

Św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz. 7 mówi w ten sposób:

a ja sobie stan bezżenny chwale, ale wy weźcie sobie żony, abyście nie gorzeli.

Oznacza to: nie mówię o tym, że akurat to małżeństwo jest po to, abyście do Boga się wznosili bezpośrednio, ale po to, abyście się od Niego nie oddalali.

Ale serce wasze, dusza wasza nie może być zależna od ciała i to ciało od drugiego ciała. Ewangelia mówi dokładnie w taki sposób: *Nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch.*

Nasza dusza musi poszukiwać wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei.

Inaczej można powiedzieć: **dusza na tym świecie istnieje nie po to, aby trwać w grzechu tego świata, tylko aby wydobyć siebie i wszystkich innych.** Czyli musi poszukiwać prawdy Bożej i tylko to jest dla niej najważniejsze.

Jeśli ona robi coś, co innym się podoba, a prowadzi ją do śmierci i innych, to nie jest to dobre, mimo że wszyscy inni mówią, że to jest dobre. A jeśli ona dąży ku życiu prawdziwemu dla siebie i dla innych - to jest to dobre. Dlatego, że Bóg jest życiem, miłością i Bóg ma mieszkań wiele.

Jeśli żyjemy na tym świecie i nie interesują nas mieszkania w niebie, bo mamy ich na ziemi ile chcemy, bo zbudujemy - to ten świat też przestanie istnieć, przeminie.

Wszystko przeminie, jak mówi Psalm: *I niebo i ziemia przeminą. Wszystko przeminie, a Bóg będzie istniał, bo Bóg do swojego istnienia nie potrzebuje ani ziemi, ani nieba, bo On w sobie jest doskonałością.*

W Trójcy Przenajświętszej trwa nieustannie, gdzie nieustannie trwa miłość. Nic nie musi istnieć - a On istnieje, On stwarza to wszystko dla nas z powodu miłosierdzia,

aby wszystko mogło powrócić do Jego natury.

Więc **dusza musi postępować zgodnie z prawem nieba, bo ona musi wracać do życia, ona musi wracać do prawdy.**

I możemy się zastanowić nad tą sytuacją - Czy dusza potrzebuje samego Chrystusa do życia, i Boga i Ducha Świętego? Czy potrzebuje przewodników, którzy nie wiedzą, gdzie zdążają?

To rozum ludzki i sumienie jego, które jest niewłaściwie ukształtowane, ono potrzebuje poczucia bezpieczeństwa i boi się czego innego uczynić. 1 List św. Jana rozdział 4:

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

Czyli ten, który jest wydoskonalony w miłości nie ma lęku, bo lęk boi się kary. Więc ci, którzy są wydoskonaleni w miłości, są w miłości.

Więc ci ludzie, którzy boją się do Boga zdążać, czynią to z miłości, czy czynią to z lęku? Czynią to z lęku, ale chcą to nazywać miłością. Ale umierają razem z tym lękiem.

Pamiętamy jedną z Ewangelii: *Jeśli twoje oko jest przyczyną twojego grzechu, wykol je i odrzuć, lepiej żebyś poszedł do nieba bez oka, niż cały poszedł na spalenie. Gdy twoja ręka jest przyczyną twojego grzechu, odrąb ją i odrzuć, lepiej żebyś poszedł do nieba bez ręki, niż cały poszedł na spalenie, gdzie twój robak nie ginie. Jeśli twoja noga jest przyczyną twojego grzechu, odrąb ją i odrzuć, lepiej żebyś poszedł do nieba chromy, kulawy, niż żebyś poszedł cały do piekła, gdzie twój robak nie ginie.*

Więc chodzi o tą sytuację; wtedy kiedy człowiek żyje i nie żyje miłością ale lękiem, on ginie z tym robakiem; ale ten robak nie ginie i on nie ginie.

Natomiast kiedy trwa w Bogu, żyje tak, jak powiedział św. Paweł: *Ja nie mam innego pośrednika, jak tylko Jezusa Chrystusa.* Można powiedzieć: On jest tym, który daje mi prawdę, nie mam innego, a dlaczego miałbym uznawać innego. Gdybym ustanowił innego, musiałbym Tego odsunąć, a nie chcę odsunąć Tego, bo Ten jest jedyny. On za mnie oddał życie, więc nie odsuwam Jego, bo gdybym innego przyjął, to bym nie miał Tego, ale gdy Tego mam, innego nie chcę.

Jesteśmy zobligowani do tego, aby nasze serce jednoczyło się bezpośrednio z Bogiem, bo jest do tego zdolne, jest do tego stworzone, potrafi to uczynić, Duch Święty potrafi to uczynić.

Jak to jest powiedziane: *Rozdarte jest serce człowieka i niespokojne, do czasu aż*

nie spocznie w Bogu, Panu swoim.

Magnifikat mówi: „*Dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu, Panu moim*”. Magnifikat - czyli Św. Maria Matka Boża ukazuje tą całość oddania się Bogu Ojcu, Chrystusowi.

Tam właśnie na dnie, co się w tym momencie dzieje?

To są areopagi, jesteśmy na areopagach własnej natury wewnętrznej, tam na areopagach. Czyli co to oznacza?

Tam, gdzie ustanawiane są prawa ludzkie, ustanawiane są prawa i porządki tego świata, a muszą te porządki Boże tam istnieć. Jesteśmy tam, w głębi jęczącego stworzenia, które jest łękiem zdjęte i zgięte łękiem, aby trwało pod prężeniem prawa tego świata. I dlatego boi się z niego wydostać, ponieważ jest obwarowane zakazami i nakazami.

Ale schodząc do areopagów naszej natury wewnętrznej, tam z odwagą, z darami Ducha Świętego i owocami Ducha Świętego, **musimy zaprowadzić porządek w tej naturze jęczącego stworzenia.**

Czyli uczynić te areopagi brzemienne w: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Brzemienne wtedy są, kiedy jesteśmy Synami Bożymi. Dlaczego? Bo Synowie Boży, kim oni są?

To są ci wszyscy, których prowadzi Duch Święty, Duch Boży, którzy mają wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję.

A nie mają tego z siebie, ale mają to z obecności Chrystusa, który Ducha swojego przysłał człowiekowi, aby mógł człowiek żyć, aby mógł człowiek zdążyć ku tej doskonałości. Więc nie jesteśmy sami. I musimy uruchomić ten „mięsień wewnętrzny” w sercu swoim, dokonać tego wysiłku duchowego, aby przeciwstawić się temu, co lęk w człowieku wzbudza, a przyjąć prawdziwą Miłość, która pokonuje lęk. List św. Jana rozdział 4:

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

Prawdziwa miłość pokonuje lęk, ci którzy są wydoskonaleni w miłości nie mają lęku. Wydoskonaleni czyli umocnieni, których miłość przenika. Co to znaczy miłość?

Ufają Chrystusowi do samego końca. Jemu ufają w każdej sytuacji.

Ufać Chrystusowi, jest jeszcze jedną rzeczą, bardzo ważną:

List św. Pawła do Koryntian rozdz.15 - pytają się uczniowie św. Pawła: *mówisz o tym, że wejdziemy do Królestwa Bożego, to czy będziemy w tych ciałach, na końcu*

świata, gdy będziemy obudzeni, czy w tych ciałach wejdziemy?

A św. Paweł mówi tak: *o wy niemądrzy, dlaczego tak mówicie? Przecież wiecie, że ziarno wrzucone do ziemi, jeśli nie obumrze, nie wyda plonu stukrotnego. Nie może nieśmiertelne przyjść do śmiertelnego, musicie stać się nieśmiertelnymi, bo nieśmiertelne przychodzi do nieśmiertelnego.*

I tutaj chcę powiedzieć, że Miłość bliźniego, tylko wtedy w nas istnieje, kiedy Chrystus kocha naszym sercem, myśli naszymi myślami i pragnie naszą duszą. Ale tylko wtedy to się dzieje, gdy On do nas przychodzi i jest w naszym sercu.

Ale On przychodzi nieśmiertelny, przychodzi do nieśmiertelnego miejsca. **I kiedy On przychodzi do nieśmiertelnego miejsca, do nas tam, gdzie jesteśmy i kocha miłością bliźniego, to wtedy jesteśmy my także w miejscu nieśmiertelnym.**

I nie jest to dla nas bez wiedzy, tak że nie wiemy o tym, ponieważ miłość, którą On w nas płonie, jest miłością, która płonie w nas całym i nie da się tego nie widzieć. Nie da się tego nie zobaczyć, nie da się tego nie czuć, nie da się w tym nie istnieć, bo jest ono w środku naszej natury. Płonie całą siłą z tak ogromną mocą, że nie można tego ognia nie zobaczyć, bo on jest wszędzie.

Jest w naszych oczach, w naszych słowach, w naszych myślach, w naszym sercu, w naszej duszy, on jest w każdym geście, On jest w każdej naturze naszej, jest ten ogień płonący, i on tam jest.

Bo dobro i doskonałość, i prawda i pełna chwała i ten świat, jest doskonały w oczach patrzącego takimi oczami, oczami ognia.

Jezus Chrystus powiedział: *Kto jest blisko Mnie, jest blisko ognia.* Także mówił: *Kto napije się z ust moich, żył będzie na wieki.*

To samo mówi do św. Marty: Ew. św. Jana rozdział 11:

25 Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. **26** Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» **27** Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.

Czyli mówi Marta: *ja wiem Panie, żeś Ty jest Zbawicielem, kto w Ciebie wierzy, żyć będzie na wieki.*

Chrystus mówi o wskrzeszeniu Łazarza i mówi tak: *nie martw się Marto, twój brat ożyje.* - *Ja wiem Panie, że on ożyje na końcu świata jak wszyscy ożyją.*

A Jezus Chrystus mówi: *Marto, Ja Jestem Zmartwychwstaniem i Życiem, To Ja. Właśnie przed tobą stoję, to nie musisz czekać do końca świata, Ja już tutaj jestem, w*

tej chwili.

I Marta mówi: *Wierzę żeś Ty jest Mesjasz, Jezus Chrystus. Wiem, że Ty jesteś życiem wiecznym, kto w Ciebie wierzy żyć będzie na wieki.*

I wtedy Jezus Chrystus wskrzesza Łazarza. I ciekawą sytuacją jest - nie wszyscy uwierzyli, ale wielu uwierzyło. Ciekawa to jest sytuacja, że wszyscy widzą wskrzeszenie Łazarza, wszyscy o tym wiedzą, ale nie wszyscy wierzą. Można zastanowić się, dlaczego nie wierzą?

Tam tylko może to być sprawka diabła, ponieważ fakt jest faktem - był martwy. Leży tam cztery dni, po czterech dniach wychodzi, Jezus Chrystus mówi: *rozwiążcie go, aby mógł chodzić, pozwólcie mu iść.* Wszyscy są oniemieli, ale nie wszyscy wierzą. Można zastanowić się, dlaczego nie wierzą? Wszyscy są świadkami tego cudu ogromnego, ale nie wszyscy wierzą. Dlaczego? Czy oni są niewidomi, czy oślepli w tym momencie? Co im się stało, że oni widząc to, uważają, że to jest nieprawda?

Nie wszyscy wierzą, mimo że widzą - kogo to sprawka?

Sprawka złego ducha, który nieustannie wprowadza zwątpienie. Ale zwątpienie w fakt! To jest fakt! Chrystus wskrzesza Łazarza, jest to fakt. Ludzie wszyscy, którzy tam są, oni widzą, więc wszyscy powinni uwierzyć, ale są tacy, którzy nienawidzą Boga i to jest sam diabeł.

Bo w Raju diabeł wiedział, że Bóg istnieje i mówi do Ewy: ON ci tego nie chce dać. Nie mówi: nie ma Boga, tylko mówi: On ci tego nie da, jeśli sama o to nie zawalczysz, jeśli sama ty, która jesteś potęgą i mocą sama tego nie zrobisz. Możesz to zrobić sama.

Więc nie mówi, że Boga nie ma, tylko mówi, że ma złe intencje.

W dzisiejszym świecie, diabeł też nie mówi, można powiedzieć. Wiemy że Bóg istnieje, ale on chce wprowadzić to, że Boga nie ma. Robi jeszcze gorszą rzecz: każe Go sobie wyobrażać, a to jest na równi z tym, że Go nie ma.

Więc **ludzie nie szukają Go, bo Go mają – wyobrazonego, ale wyobrażony Bóg nie istnieje.** Dlatego Go sobie wyobrażają, bo nie istnieje, gdyby istniał dla nich, nie wyobrażaliby sobie Go, tylko by Go poszukiwali.

Czy matka, która nie widzi dziecka może miesiąc, bo wyjechało gdzieś tam, czy wyobraża sobie to dziecko, czy przypomina sobie wspólne chwile? My musimy przypominać sobie wspólne chwile z Bogiem, a nie sobie wyobrażać Jego.

Przypominać wspólne chwile, dusza je pamięta. To jest właśnie ta natura dziecięctwa, która w nas jest, ona o tym pamięta. Gdy stajemy się jak dziecko, kiedy wszystko czynimy z radości ogromnej; *Panie Boże uczyni mnie nikim, słabym,*

bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny.

Ludzie się tego bardzo boją, ponieważ nie po to tak harują, aby być nikim. Ale właśnie, gdy stają się nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, co się w tym momencie dzieje?

Proszę zauważyć, to co w tej chwili jest powiedziane: nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, a jednocześnie ufnym, oddanym, uległym i niewinnym - jakie to są przymioty? Kogo to są przymioty?

To są przymioty noworodka, ono jest takim - ono jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym - ono jest właśnie takie. Wszystkie te przymioty należą do noworodka. A czy ono, przez to że je ma, jest skazane na zagładę?

Właśnie nie. Przez to, że je ma, tym bardziej cieszy się opieką rodziców swoich, tym bardziej, ponieważ rodzice wiedzą dokładnie, że ono ma tylko ich i oni muszą wszystko zmienić w swoim życiu z powodu tego dziecka.

I tutaj o trosce dwa słowa, a może trochę więcej.

Gdy troszczymy się o swoje dziecko, gdy się dziecko rodzi, to dziecko zmienia nasze życie, zmienia nasze poglądy, zmienia nasze godziny pracy, a może w ogóle przestajemy pracować i zajmujemy się tylko dzieckiem, zmienia nasze wszystkie sprawy. Ono jest w centrum naszego życia i ono powoduje, że to się wszystko zmienia, myślimy inaczej, czujemy inaczej, rozumiemy inaczej, to ono to powoduje. Ono jest małe, maciupęńkie, kilka dni ma, może ma kilka tygodni, a ma władzę zmienić dorosłego człowieka, i jego życie. I to życie jest zmienione. I to jest troska o to dziecko, troszczymy się o nie.

Co to znaczy w tym momencie troska? Możemy bardzo wyraźnie zobaczyć, co to znaczy troska.

Troska oznacza odrzucenie swoich priorytetów i przyjęcie priorytetów dziecka - to jest troska. Troska to jest odrzucenie swoich priorytetów, swoich spraw, które jakoby były ważne, przestały być ważne, nie ma już ich, to dziecko w tym momencie wszystko kształtuje.

I troska o Św. Marię Matkę Bożą – odrzucenie wszystkich priorytetów własnych i przyjęcie Jej natury.

Przyjęcie Jej natury, co oznacza: gdy małe dziecko zmienia nasze życie, to jakżeż Św. Maria Matka Boża, gdy troszczymy się o Nią, nie zmienia naszego życia, tak jak Ona tego potrzebuje. A właściwie Bóg tego potrzebuje, abyśmy się stali tymi, których On chce, aby mógł w nas kochać człowieka, innego człowieka, ale także nas samych.

Co to znaczy?

Druga część Prawa Miłości: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.*

Pierwsza część mówi - powiem to w nieco inny sposób: Kocham Boga tak bardzo mocno, że On tylko we mnie istnieje, a gdy On we mnie istnieje, On nie może istnieć we mnie razem z tym, co jest we mnie złe, trudne, ze zgorzknieniem, ze wszystkimi złymi sprawami - On nie może istnieć tam.

Więc, gdy On przychodzi, nie ma we mnie już nic, co by mnie mogło zniszczyć, jest tylko Miłość, która mnie nieustannie leczy, nieustannie wznosi, przemienia, czyni mnie jednocześnie niezwykłym, ale i jednocześnie nieśmiertelnym.

I w tym momencie mając w sobie tylko Boga, kocham bliźniego swego jak siebie samego, siebie kocham tak bardzo, że Jego, Chrystusa, Boga Ojca przyjmuję, bo On jedynie może mnie uleczyć, ja siebie nie.

Więc kocham drugiego człowieka tak, jak ja kocham Boga, kocham Nim, Nim – Bogiem, a właściwie On kocha we mnie drugiego człowieka, to jest miłość bliźniego.

Czyli Prawo Miłości brzmi w taki sposób: **Nie możesz kochać drugiego człowieka miłością bliźniego, kiedy nie czyni w tobie tego sam Bóg**, ponieważ On, będąc w twoim sercu, kocha drugiego człowieka, a twoja natura nie może być na to obojętna. I nigdy nie będzie.

Ponieważ On, gdy istnieje w twoim sercu, przestajesz być nieczuły, ale Jego moc jest tak ogromna, że nie jesteś obojętny na tą miłość. **Jest ona tak wielka, tak porywająca, tak wszechobecna, tak potężna, że przemienia ciebie w jednej chwili.** Nie jesteś na nią obojętny, ona cię porywa i nie możesz teraz nic z tym zrobić. Możesz tylko w tym być i radować się, cieszyć się z tego, że On cię porwał i że jest.

Jak mówię o tym, to czuję jak ogień we mnie płonie i „motyle latają”. A to jest właśnie ta radość Boża, która płonie w człowieku tak ogromnie. I musimy o tym wiedzieć, że Duch Święty, gdy jest w nas ogniem płonącym, to On wszędzie płonie - nasze dłonie płoną, nasze oczy płoną, nasza twarz płonie, nasze stopy płoną, wszystko płonie, a jednocześnie nie da się tego ukryć.

Ewangelia: *Nie może się ukryć miasto na wysokiej górze i nie może być zdobyte.*

Nie można pokonać człowieka, w którym Bóg istnieje, ponieważ wszystko dla niego jest próbą, zadaniem, doświadczeniem i pracą. Nie można świętego zniszczyć, ponieważ święty właśnie wznosi się przez przeciwności. Im bardziej chce się go zniszczyć, tym bardziej staje się on świętym, bo on jest święty z powodu przeciwności. To przeciwności go wznoszą.

Przeciwności, w sensie - woła on Boga nieustannie: *Ty Boże jesteś moją ostoją, Ty*

jesteś moją tarczą i zbroją, Ty mnie bronisz, nie ja siebie, to Ty mnie bronisz.

Jak to powiedziała św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „*żyję miłością wyprzedzającą*”. A co to za miłość wyprzedzająca jest?

Dlatego, że gdy idę drogą, to droga jest równa, cieszę się tą drogą, ale dlatego jest ona równa, ponieważ wiem, że Bóg mi ją wyprostował i cieszę się tym, że On mi ją wyprostował. I nie mówię: o jaka droga równa, tylko chwale Boga: Panie Boże wyprostowałeś mi ścieżki, i ja wiem, że Ty mi je prostujesz, ja wiem, że Ty stawiasz mnie przed tymi wszystkimi sytuacjami. I mimo, że bardzo mocno obawiałam się tego, gdzie mnie postawisz, to cieszę się, że mnie postawiłeś tutaj. Cieszę się, że jestem tutaj, ponieważ widzę nowymi oczami, widzę wszystko nowe, wszystko inne, wszystko radosne i doskonałe, tak jasno i tak czysto, nie sam.

To jest właśnie ta ogromna radość, musimy nią żyć, więc - owoce Ducha Świętego, troska, dary Ducha Świętego, Dziesięcioro Przykazań.

Myślałem wiele nad Dziesięciorgiem Przykazań, jakieś pół roku temu i myślę sobie: no tak, ludzie szukają Boga, ale przecież Bóg jest właśnie w Dziesięciorgu Przykazaniach, On tam jest, tam Go spotykamy, tam On przebywa i On tam jest.

Jestem pewnego razu w kościele, (po kilku miesiącach, a mam to rozmyślanie w dalszym ciągu) i tak sobie myślę o tym, że Bóg jest w Dziesięciorgu Przykazaniach. I ksiądz prowadzi dla dzieci kazanie i mówi tak: Ludzie, dzieci poszukujecie Boga, szukacie Go, gdzie jest? - i nagle tak się ksiądz zastanowił, do głowy mu myśl wskoczyła i mówi tak: a Bóg jest właśnie w Dziesięciorgu Przykazaniach.

On tam właśnie jest. Jak żyjecie z nimi zgodnie, to Jego tam spotkacie, a On prowadzi was ścieżkami, tylko wam znanymi, bo prowadzi was w tajemnicy, w komnacie małżeńskiej, nie już weselnej, ale w małżeńskiej. I prowadzi was do tajemnicy zjednoczenia, tam gdzie powstaje nowa natura zdolna widzieć to, czego inni oglądać nie mogą. Tylko ci oglądają, którzy są tam zaprowadzeni, którzy tam są przez Niego postawieni. Naprawdę ogromna ta radość.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyka, jest właśnie poddanie się mocy Ducha Świętego, który chce nas prowadzić do tej tajemnicy wewnętrznej, do tej tajemnicy, w której są jednocześnie owoce Ducha Świętego i dary Ducha Św.

Gdzie Św. Maria Matka Boża, przez troskę swoją nami się opiekuje, a my przez troskę poddajemy się Jej władzy, która kształtuje nas tak, abyśmy mogli wypełnić to Prawo, które od zarania dziejów czeka na Synów Bożych.

I ten świat czeka na Człowieka Światłości, jak jest powiedziane: *Człowiek*

światłości oświecła świat cały. Oświecła świat cały. On oświecła.

Proszę Ducha Świętego, św. Marię Matkę Bożą o opiekę nad państwem i przewodnictwo.

Pamiętajmy o Modlitwie Pańskiej, w której są te tajemnice zanurzone:

Ojcze Nasz, który jesteś w niebie oznacza, że my jesteśmy dziećmi Jego.

Mówiąc Ojcze, jednocześnie uświadamiamy sobie, że jesteśmy Jego dziećmi, bo nie jest to słowo, nie jest to kwestia teatralna, ale jest to słowo Prawdy.

Ja dziecko Twoje, wołam do Ciebie: Ojcze, jestem do tego uprawniony, bo jestem Twoim dzieckiem. Gdybyś nie był moim Ojcem, nie wołałbym: Ojcze mój, Ojcze nasz, ale że jestem Twoim dzieckiem to wołam do Ciebie: Ojcze.

A jeśli wołam do Ciebie Ojcze, to znaczy chcę Twojego świętego Imienia, aby przyszło do mnie i mnie otuliło i radowało.

Chcę, aby Królestwo Twoje przyszło do mnie i żebyś mnie uczynił Królestwem. Chcę, aby wola Twoja się we mnie wypełniała.

Chcę pokarmu Twojego, chleba, którym Ty sam jesteś.

Chcę miłosierdzia Twojego, które mnie wypełni i wybaczy wszystkim.

I chcę Twojej opieki, abym nie uległ pokusie. I chcę Ciebie samego, zanurzyć się w Tobie, abym był bezpieczny, żebym był obroniony od złego.

Ze świadomością troski, tej troski o Św. Marię Matkę Bożą.

Gdy uświadamiacie sobie pozdrowienie Maryjne czyli:

Zdrowaś Mario łaski pełna - to zauważacie właśnie Jej ogromną bliskość, która coraz głębiej wypełnia waszą naturę, wasze serce, waszą duszę. Dlatego, że troska o Nią, to jest właściwie poddanie się Jej mocy w sercu naszym. Tak jak dziecko małe jest w stanie wpłynąć na całokształt naszego życia, przez troskę o nie.

Tak troszcząc się o Nią - ale to jest na nakaz, z powodu nakazu Chrystusa, zachowując odkupienie, niewinność, którą nam dał z Siebie samego. To On tak naprawdę powoduje, że to On się troszczy w nas o Nią, a Ona w nas przekształca i kształtuje serce nasze wedle Jego doskonałości. I przemienia nas wedle tego, co w Niej jest ujawnione dla nas, a jednocześnie w Niej jest Jej doskonałością.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 9

Miłość - ona jest tą prawdziwą przestrzenią naszego życia. Wszystko jest w Bogu.

Jak to powiedział św. Jan: *Byłem w niebie i nie widziałem świątyni, widziałem samego Boga, On jest naszą świątynią. On jest tym miejscem, w którym żyjemy. A Bóg jest miłością. Byłem w miłości, jestem zanurzony w miłości i Miłość moja jest*

miłością mojego życia, tam żyję w tej miłości i Miłość jest wszędzie jest we mnie, jest na zewnątrz mnie, jest wszędzie.

Każdy człowiek jest miłością, bo Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, a przecież On jest Miłością.

Każdy człowiek jest miłością i każdy zdolny jest do miłości, każdy ma w sobie nieśmiertelną naturę, w której Miłość prawdziwa jest i prawdziwie żyje, i prawdziwie nas wznosi, i prawdziwie nas jednoczy. Więc musimy tej miłości poszukiwać.

Poszukiwanie tej miłości jest możliwe li tylko, przez głęboką ufność Jezusowi Chrystusowi, przez wymaganie od siebie, tak jak On od siebie wymaga.

Podobnymi stajemy się przez podobne wymaganie, przez owoce Ducha Świętego, przez dary Ducha Świętego, przez uświadomienie sobie, że nikt nie jest dobry oprócz Boga, On jest dobry. A my zawsze dobro swoje mamy w Nim, nigdy nie jesteśmy dobrzy bez Niego i poza Nim, ale dobro nasze jest w Nim. I zawsze On jest dobry i będąc w Nim, zawsze wtedy jesteśmy dobrymi.

Dobrymi w sensie podobnymi, ale w zasadzie nie podobnymi, bo On w nas mieszkając, nie czyni nas podobnymi, ale **czyni nas Sobą.**

Jak to św. Paweł powiedział: *Mnie już nie ma, jest Chrystus.* Czyli nie jest to podobieństwo, ale jest to Jego obecność. Bo taka jest prawda.

Prawda – nie mówię tutaj o potocznej prawdzie, ale Bóg jest Prawdą, On się współweseli z miłością, miłość współweseli się z prawdą, On jest prawdą.

Rozmowa o Samarytance, mówi o poszukiwaniu wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei. Mówi o poszukiwaniu pięciu mężów, a właściwie nie pięciu, ale jednego z tymi pięcioma przymiotami, a może nawet i z dziesięcioma. Dlaczego mówię z dziesięcioma?

Ponieważ ten, który ma pięć, będzie miał też dziesięć. Dlatego, że ten który ma pięć, jest także brzemienny w te następne pięć - poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość.

Więc każdy człowiek jest pełnią w Bogu i cierpi z braku pełni. Jezus Chrystus mówi: *Jesteście pełnią i cierpicie z braku pełni.*

Czyli jesteście nieśmiertelną naturą, a nieustannie cierpicie z powodu śmierci i umieracie. Umieracie, bo trzymacie się śmierci kurczowo. **Trzymajcie się Życia.**

Gdy trzymacie się życia, cierpicie z tego, co tracie, ale nic nie tracie, tracie tylko złudzenie o sobie, złudzenie. Tracie złudzenie o sobie i to złudzenie ustąpiło, więc nie płaczcie z powodu tego, że złudzenie odeszło. Nie ma złudzenia, złudzenie odeszło, odeszła wyobraźnia, iluzja, ułuda.

Jest prawda i wiemy, że prawda jest i wcale nie leży daleko stąd, ona leży w nas. Bo Bóg nigdy nas nie opuścił, On zawsze jest w nas, w miejscu nieśmiertelnym. A nie jest to daleko, to jest w nas, **tam gdzie jest nieśmiertelność w nas - jest odkupienie, jest dzieciństwo, jest niewinność, jest cisza, łagodność, spokój.**

Tak jak kiedyś, już dawno temu, może 2004 rok, wtedy został napisany do Internetu taki artykuł - że dusza jest w miejscu dobrze określonym i można ją poszukać, jeśli ktoś ją chce znaleźć. Ona jest w miejscu cichym, spokojnym i łagodnym, więc ci którzy chcą być cichymi, spokojnymi i łagodnymi, a jednocześnie niewinnymi, idą prosto do miejsca, gdzie ona współweseli się z Chrystusem, z Bogiem, z Prawdą. On jest prawdą.

Więc droga do duszy, do Boga, jest tam gdzie jest cisza, tam gdzie jest nieśmiertelność, tam gdzie jest łagodność.

Jezus Chrystus mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni.* Czyli przyjdźcie do Mnie, czyli do miejsca nieśmiertelnego. On jest nieśmiertelny, więc mówi: *przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, Jestem nieśmiertelny.* Jest w miejscu, w którym przebywa nieśmiertelność, więc mówi w Ewangelii św. Mateusza rozdział 11:

28 Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. **29** Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. **30** Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie».

Czyli: *Przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, Ja was ukoję, Jestem cichego i spokojnego serca, Jestem łagodnego serca.*

Proszę zauważyć; gdy spotykamy się w miejscu tym, gdzie Jezus Chrystus mówi: *Przyjdź z mężem* do Samarytanki, i ona tam przychodzi, to co ona tam spotyka, gdy przychodzi z mężem?

Ewangelia mówi, że nie przychodzi z mężem, ale Jezus Chrystus chce, żeby ona przysłała z mężem. I czy my mamy odpowiedzieć to samo?

My musimy znaleźć to miejsce, znaleźć tą naturę prawdy.

I gdy przychodzimy tam właśnie do tego miejsca, to co tam spotykamy? Spotykamy tam właśnie łagodność, spokój, ciszę, sprawiedliwość, miłość, obecność Chrystusa, objęcie Jego. Tam źródła wód płyną i źródła wód wytryskują z Jego serca, a czekają na nas aż przyjdziemy i z nas będą wytryskiwały te źródła wód.

Mówi o tym Jezus Chrystus: *Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.*

Dla nas one są przeznaczone, te źródła wód żywych.

I gdy tam jesteśmy, to spotykamy tam właśnie ciszę, ogromną ciszę. Ciszę, łagodność, łagodność, która wypływa z Chrystusa, jest to ogromna łagodność, ogromna cisza. Jest to można powiedzieć: „poza światem”, ale jednak jest to w tym świecie. W tym świecie, który nas oczekuje, bo w tym świecie jesteśmy zdolni do nowego zrodzenia.

Mówi Jezus Chrystus do Nikodema: *Musisz się narodzić w duchu.*

Nie mówi do niego: wejdź do nieba i tam się zrodź w duchu; tylko mówi: *musisz się zrodzić w duchu, aby wejść do nieba.* Czyli to miejsce jest miejscem, które na nas czeka.

Mówi Jezus Chrystus przecież do Samarytanki nie tej, która już jest na niebiosach, tylko tej, która jest ziemską naturą, a która jest zdolna do niebiańskiej natury. Mówi do niej: *Przyjdź, napij się wody, przyprowadź męża, przyjdź z mężem.* Więc mówi do dzisiejszego człowieka.

I gdy ona przychodzi z Nim, to odnajduje ogromną ciszę, ogromną łagodność, ogromny spokój. Zdroje wód wypływających z wnętrza jej i z wnętrza jej męża i nie są już dwojgiem, ale jednym ciałem. Jednym ciałem, bo są Człowiekiem, a Człowiek to kobieta i mężczyzna stanowiący jedno ciało, zjednoczeni w Bogu.

Zjednoczeni w Bogu, ponieważ to Bóg jest tą mocą jednoczącą mężczyznę i niewiastę miłością nieśmiertelną, gdzie nie umiera już ani mąż, ani żona. I nie ma już wdów, ani wdowców, **jest nieśmiertelne istnienie - nieśmiertelny Człowiek, z którego wypływają źródła wód żywych.**

A Jezus Chrystus mówi przecież do niej: *wypłyną z ciebie źródła wód żywych.* Mówi w Ewangelii wg św. Jana rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! **38** Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

Czyli człowiek jest przeznaczony do tego, aby z niego wypłynęły źródła wód żywych, bo są w nim.

I właśnie mówiąc o źródłach wód żywych, uświadamiamy sobie, że jest w nas miejsce, źródło żywe, z którego wypływają źródła wód żywych, ale musi przyjść Ten, który to źródło ożywi.

Czyli, musimy się nauczyć pragnąć, tak pragnąć jak Chrystus chce, czyli On w nas musi pragnąć. I wiary od Niego musimy się nauczyć, aby wierzyć jak On - *kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie* - bo Ja jestem źródłem wody żywej - *pije ze Mnie*, On jest źródłem.

Czyli spotykając Jego, także jesteśmy przy źródle, w źródle. A jednocześnie pijąc z

tej wody żywej, ona nas ożywia i każdy ma do niej dostęp.

Pamiętamy, dlaczego Samarytanka tam nie idzie; nie idzie dlatego, ponieważ nieustannie chodzi do tej studni, uważając, że ta studnia jest dobrym pomysłem, że ona jest dobrą rzeczą, ta studnia jest od tego, który daje im życie.

Ale dowiaduje się, że On jest większy od tego, który dał im studnię, bo mówi: *Czyż Ty jesteś większy od tego, który dał nam tą studnię? Czy jesteś większy? Ja wiem, że przyjdzie Ten większy, On jest Jezusem Chrystusem, czyli On jest Mesjaszem.*

Ona przedstawia: On jest Mesjaszem i wiem, że On przyjdzie.

A wtedy Jezus Chrystus mówi: *Wy nie wiecie, w co wierzycie, Żydzi wiedzą w co wierzą.*

Czyli inaczej można by było powiedzieć: opieracie się nie na tej prawdzie. Prawdziwa prawda pochodzi od Proroków (czyli mówiąc o Żydach, mówi o Prorokach), oni to są namaszczeni Żywym Bogiem.

Tak jak u Izajasza rozdz.6; Izajasz usłyszał głos Boga i mówi: *Zgrzeszyłem, zgrzeszyłem bardzo, bo usłyszałem głos Boga, co teraz ze mną będzie?* Wtedy Anioł podszedł do paleniska, wziął kleszczami z paleniska węgiel rozżarzony do czerwoności, dotknął jego ust, aby jego usta zostały oczyszczone. I wtedy stał się tym, który prorokuje z jasnością, prostotą, czystym słowem. I wie, że nie ma już grzechu w sobie, ponieważ ten ogień, ogień czysty, to wypalił.

Jezus Chrystus mówi: *Kto jest blisko Mnie, jest blisko ognia.*

Inny werset o ogniu mówi w ten sposób: *Weź ode mnie złota w ogniu palonego, abys stał się bogaty.*

Świadomość właśnie tej tajemnicy - ona się otwiera dlatego, ponieważ się otworzyła nowa przestrzeń. Nowa przestrzeń, która była zamknięta całkowicie, a otwiera się w tej chwili dlatego, ponieważ jest ta nowa przestrzeń otwarta, tam na górze, gdzie nie może wejść jeden, musi wejść całość.

I gdy całość tam wstępuje, otwiera się prawda, ponieważ nie jeden, ale całość. Nie jeden, czyli nie mężczyzna, i nie kobieta, ale cały człowiek może czerpać z tej prawdy.

Chrystus Pan objawia nam tą prawdę, która tam właśnie czeka na człowieka. Człowiek trwając w swoim wyobrażeniu - jak to Jezus Chrystus powiedział: *Ani krew, ani ciało, nie dało ci tego poznania* - trwając w poznaniu ciała i krwi, nigdy tam nie pójdzie, nigdy tam nie dotrze, bo jest albo mężczyzną albo kobietą, ale musi stać się człowiekiem.

A człowiekiem staje się tylko w naturze duchowej, w naturze Bożej, pozostawiając wszystko co ludzkie. Co to oznacza, żeby to zrozumieć?

Dusza nie jest zależna od ciała, ani od drugiego ciała, ona wchodzi w nową przestrzeń, całkowicie nową przestrzeń, która jest jakoby odrębna od tego świata, a jednocześnie ten świat wypełnia.

Odrębna, ale temu światu daje życie.

Jezus Chrystus nie żyje tym światem, ale przynosi dla tego świata życie. Nie pochodzi z tego świata, ale temu światu daje życie, nie jest stąd - ale z nieba. Ale ten świat żyje mocą nieba, nie może żyć inaczej, musi żyć życiem nieba.

Dlatego Chrystus przychodząc na ten świat, dotyka ten świat swoim życiem, mimo że nie jest stąd. Ale ten świat tak naprawdę jest miejscem, które jest przeznaczone dla nieba.

Człowiek jest przeznaczony dla nieba i musi wszystko czynić zgodnie z naturą Chrystusa, z owocami Ducha Świętego, ze wszystkim tym, co Chrystus człowiekowi przedstawia i ukazuje, aby mógł żyć.

Proszę państwa, tutaj czuję z całą siłą, jak Chrystus woła: *Oddaj mi ich, a Ja ich poprowadzę*. Czyli zrobmy praktykę.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Proszę Ducha Świętego o pomoc i przewodnictwo dla państwa, aby Chrystus Pan przenikał do serc waszych i żeby tam przemieniał was i czynił wszystko to, co On chce w was uczynić, bo tylko On może to uczynić.

Tu, u państwa, nie może istnieć wola. Czuję jak wola tam istnieje, wola w taki sposób, że ona kieruje się pewnymi doświadczeniami, własnymi wyobrażeniami i własnymi oczekiwaniami, kierując całą naturę ku znowu tym ludzkim przestrzeniom. Nie może taka sytuacja istnieć, ponieważ jest ona niewłaściwa, ponieważ nie tylko siebie krzywdzą, ale także innych.

Za dużo jeszcze jest ludzkiej zależności, w sensie: *nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała, nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch*, usidlenie duszy w potrzebach ciała.

Musimy poszukiwać właśnie tej niewinności, a poszukując niewinności możemy ją tylko znaleźć w Chrystusie, w Jego Odkupieniu, w Jego ciszy, w Jego łagodności, w Jego woli, w Jego całkowitym oddaniu Bogu Ojcu.

I tam poszukując jej, tam dopiero uwalniamy swoją duszę od chciwości ciała, od zmysłowości, od zawilości cielesnego dążenia i uwikłania.

Pamiętajcie państwo ten werset, który został przedstawiony: *Przyjdźcie do mnie wszyscy ci, którzy jesteście udręczeni, Jestem cichego i spokojnego serca, Jestem łagodnego serca, Ja was pokrzepię, Ja was pocieszę*.

To jest jedna z natur, z przymiotów Samarytanki, o którą pyta ją Jezus Chrystus: *obyś miała ten dar*. Tym darem jest - poznanie, miłosierdzie, roztropność, posłuszeństwo, cierpliwość.

Czyli musimy być cierpliwi, umieć czekać, roztropnymi, nieustannie oddawać się Bogu, wiedząc że On zna czas.

Ale przez niecierpliwość nie chcemy czekać na Niego, chcemy sami to wszystko zrobić. I jest to niedobre, ponieważ nie w tą stronę zmierza wtedy człowiek, ale ulega zmysłowemu kierownictwu złego ducha, który wszystko robi, aby wydawało się właściwe to.

Więc - nie nasze rządy, ale rządy Ducha Świętego.

Tak jak Jezus Chrystus mówi: wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja – władza nieba, bo to z nieba pochodzi ta moc.

Władza nieba w nas musi istnieć, abyśmy byli brzemienni we władzę nieba, czyli zrodzili się w duchu. Brzemienni w Jego naturę.

Jak to św. Jakub powiedział: *człowiek żyjący w tym świecie sprawami ludzkimi, jest brzemienny w grzech*. Człowiek żyjący sprawami nieba - w paraleli powiem - jest brzemienny w przymioty nieba.

Ten, który żyje w prawdzie Bożej, jest zjednoczony z wiarą, miłością, łaską, pokojem, nadzieją. Jest brzemienny w prawa nieba: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość.

A na tym są zbudowane owoce Ducha Św., relacje. Na tym jest zbudowana także, natura prawdziwej jedności Samarytanki z Mężem jej. Ale nie tym którego ma, a który nie jest jej mężem, ale z Tym, z którym może się napić wody żywej. On mówi do niej: *Przyjdź z mężem*.

Jest coraz lepiej, następuje przemienienie, ponieważ coraz głębiej Chrystus nas przenika, coraz bardziej do samej głębi.

I gdy to się dzieje występują też walki, ponieważ ożywiają się różnego rodzaju, można by powiedzieć, ogólnie grzechy, ale to są kuszenia, potrzeby, własne zdążania, i to widać, że to się dzieje.

I proszę Ducha Św. o usunięcie tych rzeczy, bo one powodują zamęt, zakłócenie. I to ustępuje. Czasami ta walka musi się dziać jakiś czas, ale następuje naprawa.

Chrystus przenika was coraz głębiej, tymi pięcioma przymiotami: wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją. Nadzieja to przywrócenie obrazu doskonałego, to ten obraz, który w Bogu jest przyczyną powstania człowieka.

I im głębiej zanurza nas w siebie, tym silniej fałszywy obraz jest obnażany i

usuwany. Ale obnażając się walczy, walczy w taki sposób, że narzuca potrzeby, kuszenie, pragnienia, a my musimy pamiętać o ufności.

Ufności przez Modlitwę Pańską, przez troskę prawdziwą, najprawdziwszą troskę.

Nie troskę rozumianą przez nasz umysł, ale troskę wynikającą z samych trzewi natury Bożej w nas, bo ta troska ma swoją naturę w nas, ponieważ - Bóg stworzył nas z troski, z troski o świat, o jęczące stworzenie. Stworzył nas, abyśmy żyli, ale nie tylko my żyli, ale nasze życie, aby mogło w pełni się wyrazić, objawić, wypełnić, spełnić.

Aby jęczące stworzenie, które jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej, aby mogło tą chwałę oglądać z powodu Człowieka Światłości, z powodu Synów Bożych, których posyła, aby ta natura mogła się w pełni objawić tutaj.

Dlatego nadzieja to obraz doskonałości, a jednocześnie troska, to natura samego żywego Boga, ponieważ On z troski to wszystko uczynił, z troski, która jest tą naturą miłosierdzia.

Nadzieja woła, takimi słowami, można by powiedzieć: Ojczy nasz, który jesteś naszym obrazem, naszym życiem. Ponieważ nadzieja ma w sobie nasz obraz, to jest obraz Boga, który stwarza nas i nas ponownie do życia przywraca.

Ojczy nasz, który jesteś naszym obrazem, naszym życiem. Wołamy: *Święć się Imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego. Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie.*

Czyli - *nie dopuść, aby nasz obraz został zmaćony. Spraw, aby ten nasz obraz, w pełni, w nas ponownie stał się pełnym naszym obrazem, życiem, abyśmy żyli w doskonałej jedności, naturze z Tobą.*

To co w tej chwili się dzieje, ta przemiana, to jest właśnie to, o czym mówił i wołał o to św. Paweł w liście do Rzymian rozdział 7: *Z całej siły żyję w Bogu. Z całej siły, myślami, sercem, całą swoją mocą.*

I można powiedzieć w ten sposób, że gdy z całej mocy wołamy Chrystusa to - On w nas całkowicie istnieje i usuwa przez swoją obecność prawo grzechu i nie ma go, jest Jego obecność, Chrystusa obecność.

Św. Paweł mówi: *Mnie już nie ma - jest Chrystus.*

Część 10

Medytacja ta, która była, ona była medytacją można powiedzieć ufności, oddania, ogromnej ciszy, poddania i ona poddawała nas naturze niewinności. Naturze niewinności, która przez Chrystusa, przez ofiarę Chrystusa na Krzyżu, została nam

dana, abyśmy żyli tą niewinnością.

I to jest ta wewnętrzna przestrzeń, która jeszcze w jakiś sposób, trwa w zasadach tego świata, czyli w grzechu tego świata, jeszcze postrzega świat w ten sposób. I jeszcze widzi świat grzeszny jako świat właściwy.

I tutaj też jest to związane z Samarytanką. Samarytanka przedstawia całą ferię, całą przestrzeń całego człowieka. Ponieważ Samarytanka przychodzi do tej studni, i ona jest całkowicie przekonana o tym, że Jakub, który zbudował tę studnię jest jej wystarczający, wystarczający do wszystkiego i ona dobrze czyni.

Przychodzi do studni i sama później mówi, że ciągle pragnie, przychodząc do tej studni, ale to pragnienie jest dla niej jakby naturalną sytuacją. Ona nie widzi nic w tym zdrożnego, że pragnie.

Ale, gdy spotyka Jezusa Chrystusa przy studni, zaczyna sobie uświadamiać, że pragnie tego, co jest nieistotne, niewłaściwe.

I tutaj, to w głębi u państwa, tam na samym dnie, jest tą Samarytanką, która trwa w ludzkim pojmowaniu rzeczywistości i ludzkim pojmowaniu wszystkich aspektów tego świata jako właściwych.

I tam na samym dnie, broni się ta część, ta natura ludzka, która przez zasiedzenie uważa, że to ona ma rację, a to wszystko co przychodzi do niej, mimo że przychodzi od Chrystusa - to ona jakby nie zdaje sobie sprawy z tej sytuacji - że to wszystko, co przychodzi, chce ją ograbić, chce jej zabrać.

I Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *Kobieto, daj mi pić.* A ona do Niego mówi: *Dlaczego Ty w ogóle mnie prosisz o to? Ty w ogóle nie powinieneś się odzywać, jesteś Żydem więc tutaj nie zabieraj głosu* - można tak określić.

Mówi później w taki sposób: *My oczekujemy na Mesjasza, i wiem, że Chrystus ma przyjść.* A gdy On mówi że: *to Ja Nim jestem,* to ona zmienia ton. Wie, że ta sytuacja inaczej wygląda. Więc ona nie poznaje Go, ale On daje jej to poznanie. Gdy otrzymuje to poznanie od Niego, nie tylko poznaje Jego, ale także poznaje wszystko to Kim jest.

I w tym momencie, Chrystus przychodzi jak do Samarytanki i mówi w ten sposób: *To Ja Jestem,* a tam wewnątrz istnieją jeszcze własne sprawy, które mówią w ten sposób: *ja tutaj mam do załatwienia sprawy własne, ja tu pragnę sobie, to pragnienie mnie tak nakręca i wszystko jest w porządku.* A Chrystus chce przyjść.

On tam do głębi wchodzi, ukazuje obraz nadziei, On pokój tam przynosi, przynosi łaskę, przynosi wiarę i miłość. Ale ta przestrzeń, która jest na samym dnie, tym nie jest zainteresowana. Dlaczego?

Bo to wszystko ma, ale naprawdę nie ma. I dlatego jest taka sytuacja, że ona

ma męża swojego i wszystko jest w porządku, nie ma problemu, zachowuje wszelkie przykazania. Wszystko zachowuje i ma męża swojego, przychodzi tutaj do tej studni, nabiera wody, pragnie po tej wodzie i etc. Po prostu całe życie to czyni i nie widzi w tym żadnej zdrożności.

Jezus Chrystus jej uświadamia o tym, że to co uważa za właściwe w swoim życiu, jest niewłaściwe, ponieważ nie przyjmuje prawd prorockich, nie przyjmuje prawd Bożych, nie żyje prawami Bożymi. A ona, można tak powiedzieć, właściwie mówi, że nimi żyje.

Dlaczego? Ponieważ ona mówi o modlitwie w swojej świątyni.

Ale Jezus Chrystus mówi: *Ani w tej świątyni, ani na tej górze, ani na tamtej górze nie będą chwalić Boga, bo Bóg poszukuje wyznawców, którzy Go będą wyznawać w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.*

Więc tutaj jest to sytuacja taka, że ona uważa, że wszystko jest u niej w porządku. Ludzie żyjący na tym świecie, mają własne przekonania co do własnej wiary, co do tego, że Jezus Chrystus wcale nie jest pośrednikiem. Pośrednikiem jest całkowicie ktoś inny,

Jezus Chrystus sobie tam jest i pośrednicy tego świata dopiero prowadzą ich do Niego.

A pośrednicy tego świata, w ogóle nie mają zamiaru tego robić, nie robią tego! Oni mówią, że to robią, ale nie robią tego, bo gdyby to robili, to by to było widać, i by ten świat inaczej wyglądał.

I pośrednicy tego świata mówią: jak to nie widać, no przecież wszędzie widać. Ale co jest widać?

I dlatego Jezus Chrystus daje jej poznanie, mówi: *Ja jestem Mesjaszem.* Ona mówi: *czekamy na Mesjasza.*

A Jezus Chrystus mówi: *to Ja Nim jestem, to Ja Nim Jestem. Daje jej poznanie, czyli te słowa, które wypowiada do niej, świadczą o tym, że On ma naturę męża jej, On ma tą całą naturę.*

On ma wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję, On ma tą naturę.

I każdy człowiek, który ma w sobie Chrystusa z całej mocy, ma tą naturę. **Każdy człowiek, który przyjmuje Chrystusa do swojego serca bez granic, ma tą naturę.**

Więc On daje jej poznanie: *Kobieto, gdybyś miała ten dar, to wiedziałabyś Kim jestem i poprosiłabyś Mnie o wodę żywą i nie przychodziłabyś do tej studni, po wodę, po której ciągle pragniesz.* Ona mówi: *że ona wie, że ma przyjść Mesjasz.*

Chrystus mówi: *To Ja jestem* – czyli daje jej poznanie; *to Ja jestem Tym, na którego oczekujecie.*

Ale gdy mówimy o Samarytance, to chcę powiedzieć o tym, że to On mówi: *Ja jestem tym prawdziwym, ty gdy jesteś duszą to wiesz, że Ja jestem Tym, który może ci dać wody żywej, a jednocześnie jestem Tym, który ma wszystkie pięć przymiotów męża twojego. Nie tylko jestem Mesjaszem, ale mam przymioty też, wszystkie przymioty: wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję.*

A to, że wiesz i rozumiesz i wiesz, że ci powiedziałem prawdę, to to jest poznanie, ale ono ci nie zostało dane „z powietrza” - to Ja ci dałem to poznanie.

I ona wtedy pobiegła do miasta i mówi w ten sposób, że powiedział jej wszystko, prawdę, całą prawdę. Czyli mówi: *mam poznanie, poznałam Tego, który tak naprawdę jest Tym, którego wszyscy poszukują.*

I każdy człowiek, który oddaje się z całą siłą Chrystusowi, Chrystus w nim mieszka. Przychodzi i pokonuje w nim wszystko to, co w tym świecie nie chce Go, i coraz bardziej przenika, aż nie ma już tego, co istniało wcześniej, jest tylko to, co istnieje teraz.

„To”- nie powinienem mówić: „to”, tylko powinienem powiedzieć: ON – Chrystus. Jak to mówi św. Paweł: *mnie już nie ma, jest Chrystus.* Czyli całkowicie poddaję się Jemu, a On we mnie działa.

I niemożliwym jest, aby mieć przymioty pięciu mężów, czyli: wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję, kiedy nie ma w człowieku Chrystusa, bo to Chrystus ma te przymioty.

A dusza, jest tą naturą, która otrzymuje te przymioty, tylko wtedy, kiedy się jednoczy z Chrystusem, z całej siły. Czyli nie jest zależna od ciała i drugiego ciała.

Jak to Ewangelia mówi: *Nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch.*

Ona pozostaje w relacji z Chrystusem, tak ściśle, że są jednym ciałem.

Św. Paweł mówi o tej naturze zdolności człowieka: *Jednym duchem z Duchem Bożym* - z ciałem Bożym, z Duchem Bożym musi być człowiek. Jednym ciałem się muszą stać. Czyli mówi o zdolności, nie jest to przytaczanie Praw, to jest wypełnianie Prawa.

To, że człowiek staje się jednym ciałem z Bogiem, jest to wypełnienie Prawa. I taka musi być przyjęta natura.

I dlatego Chrystus mówi Samarytance o tym, że ona musi przyprowadzić męża, bo

inaczej nie stanie się to, o co prosi - nie napije się wody.

Dusza tak naprawdę, jedynie swoje szczęście i swoją radość odnajduje w Chrystusie, zanurzona w Chrystusie.

I chcę jeszcze jedną rzecz powiedzieć tu, żeby to zrozumieć - **dusza nie zrywa łączności z ciałem, w którym jest, ona nie wypełnia jego woli, ale to ciało jest wypełnione i napełnione mocą Chrystusa, który w duszy znajduje swoje miejsce.**

Czyli, w sercu duszy znajduje swoje miejsce i woła: *Abba Ojczy*, woła i wtedy się Królestwo Boże rozszerza. Rozszerza się, czyli przenika także tą cielesność i ta cielesność płynie także do tego jej męża, który nie jest jej mężem. I płynie do tych wszystkich innych i jeszcze do innych, i jeszcze do innych, ona wszędzie tam płynie, tylko dlatego, że ma Męża.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, tylko dlatego, że ma Męża prawdziwego, tego Męża, z którym się napiła wody żywej - jej mąż doznaje przeniknięcia mocą Ducha Bożego, który w duszy Samarytanki znalazł swoje miejsce. Bóg znalazł swoje miejsce i ona znalazła miejsce w Bogu, stali się jednym ciałem.

Ale ona jest w dalszym ciągu w tym ciele, tylko nie jest od niego zależna, jest szczęśliwa z Chrystusem. A i szczęśliwe ciało, które przeniknione jest chwałą Bożą i drugie ciało, które może uczestniczyć w tej chwale i także się przemieniać. I szczęśliwi są wszyscy.

Proszę zauważyć, to jest ciekawe szczęście, dlatego że chwała przenika duszę, przenika także ciało, przenika także prawa ludzkie. Ale te prawa ludzkie mówią: Co się dzieje? Walą się nasze mury, walą się nasze prawa, walą się nasze wartości, co teraz będzie, co teraz będzie?

Ale co będzie? - Chrystus będzie, On przyjdzie i będzie panował.

- Ale my nie gotowi, nie jesteśmy gotowi, żeby On przyszedł i panował.

Więc każdy, musi tą gotowość w sobie odnajdywać i każdy nieustannie musi staczać bitwę, czyli wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą.

Nieustannie musi tą pracę wykonywać, nie dlatego, aby tylko został zastany przy pracy, ale dlatego, że taka jest jego radość.

Gdy kocha Boga naprawdę, to wszystko dla Niego czyni z radością, z miłości.

Tak jak oblubieniec wszystko czyni dla oblubienicy i oblubienica wszystko czyni dla oblubieńca, aby go nie skrzywdzić, aby go nie zranić, aby dać mu wszystko to, czego on potrzebuje. Ale on niczego nie potrzebuje, co by mogło ją zwieść, czy skrzywdzić i vice versa - tworzą jedną naturę.

I dlatego proszę zauważyć, Samarytanka, gdy jednoczy się z Chrystusem z całej siły, z żywym Chrystusem, doznaje właśnie tego poznania.

I tu Jezus Chrystus mówi o tym poznaniu: *Ja jestem Tym, na którego wy czekacie. Tutaj objawia - to jest poznanie, a jeśli masz poznanie, to wiesz Kim jestem. Ale nie tylko dlatego, że ci powiedziałem, że Ja Nim jestem, ale też dlatego, że powiedziałem ci wszystko o tobie. O tobie ci powiedziałem.*

A nie powiedział jej o jej życiu ziemskim, ale o jej życiu duchowym, co jest całkowitą prawdą.

Dlatego tutaj ta praktyka, która się odbywała, ona sięgała do samego dna, to Chrystus przychodził i mówił: *To Ja jestem, to Ja, który chcę abyś się napiła wody żywej, chcę abyś odrzucił/odrzuciła.*

Czyli **natura ziemską człowieka jest żeńską naturą, natura Boża człowieka jest męską naturą**, dlatego nie ma znaczenia czy to jest kobieta, czy mężczyzna. Jeśli żyją ziemską naturą są kobietami. Dlatego Jezus Chrystus mówi w Ewangelii św. Tomasza: *Uczynię ją męczyzną, jak wy jesteście żywymi Duchami.*

Uczynię ją męczyzną, czyli dam jej poznanie, stanie się ożywiona.

Tutaj Chrystus jest tym typem, tak jak Mojżesz jest typem Chrystusa, jak Izaak jest typem Chrystusa, tak tutaj Chrystus jest rzeczywistym Chrystusem, który przychodzi i jest typem tego męża, który ma w sobie wszystko.

I można by powiedzieć takie słowa: Błogosławiony człowiek, który ma w sobie Chrystusa, albo błogosławiony, który jest naturą pięciu mężów, albo ten, który poznał tajemnicę pięciu drzew, które nie szumią latem, ani zimą i nie zrzucają liści.

Czyli w ten sposób o Chrystusie, o czym rozmawiamy?

Rozmawiamy o tej sytuacji, **że to jest natura wymagania od siebie cały czas.**

Od siebie wymagamy, ale nie wymagamy od siebie dlatego, że sobie to wymyśliliśmy, tylko dlatego że Chrystus od nas wymaga.

A Kim jest Chrystus?

Chrystus jest naszą częścią prawdziwą, więc wymaga od nas postawy takiej, aby część ta prawdziwa - Chrystus, mógł do nas przyjść i się z nami zjednoczyć.

Czyli, abyśmy stanęli w miejscu nieśmiertelnym, które jest przygotowane przez Niego. A żeby zająć miejsce nieśmiertelne w sobie, musimy postępować tak, jak w miejscu nieśmiertelnym - jest tam cisza, jest łagodność, jest prawda, jest życie.

Musimy w swoim życiu zaprowadzać już tą naturę, tutaj w tym świecie,

zaprowadzać naturę nieśmiertelnego istnienie, obecność jej.

O tym mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdział 10:

3 Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, **4** gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania **5** i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi **6** z gotowością ukarania każdego nieposłuszeństwa, kiedy już wasze posłuszeństwo stanie się doskonałe.

Czyli mówi: *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.*

Taka postawa musi być u każdego człowieka, **że nie swoją siłą cokolwiek pokonuje, ale nieustannie poszukuje Boga.**

Tak jak oblubienica, gdy zagubi oblubieńca poszukuje go, poszukuje go tak długo, aż go znajdzie. Jak oblubieniec zagubi oblubienicę, tak jej poszukuje aż ją znajdzie i mówi: Znalazłem cię, znalazłem cię i serce moje się raduje, że ciebie znalazłem, i vice versa.

Musimy poszukiwać nieustannie Chrystusa dlatego, że Miłość bliźniego – prawdziwa natura naszego istnienia, tylko wynika z Chrystusa.

Gdy On w nas istnieje, to wtedy w nas istnieje też natura pięciu drzew, natura pięciu mężów, natura pięciu przymiotów: wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. I nie może to się inaczej stać, jak tylko przez Chrystusa, ponieważ nie przychodzi to skądinąd, jak tylko od Chrystusa.

Chrystus jest dawcą natury Bożej: wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei - On jest dawcą.

Natomiast w kobiecie, tej kobiecie, o której mówi Jezus Chrystus, o Samarytance; w niej brzemiennością jest to poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość.

Brzemiennością jest to, kiedy ona Jemu w pełni zaufa i z Nim się w pełni jednoczy, i z Nim kroczy, i Jemu się w pełni oddaje, aby On w pełni uczynił ją swoim Królestwem, Królestwem dla Boga swojego.

Wtedy się staje też brzemienna w tajemnicę kapłańską, w tajemnicę Bożą: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość – tym jest.

Poznanie – czyli nie ona, ale Duch Święty w niej ma to poznanie.

Miłosierdzie - nie ona, ale Chrystus w niej jest miłosierdziem, wybaczeniem.

Roztropność – nie ona, ale Chrystus jest mądrością, roztropnością w niej.

Posłuszeństwem – nie znamy nikogo bardziej posłusznego od Chrystusa, który do samego końca posłusznym Ojcu jest, oddaje swoje życie w ofierze za nas z powodu posłuszeństwa i ogromnej miłości ku Ojcu.

Cierpliwość – to On jest cierpliwy, nie ma bardziej cierplivej istoty, która nieustannie czeka na nawrócenie człowieka, nieustannie wybacza, nieustannie jest gotowy do wybaczenia.

Nieustannie jest, nieustannie przychodzi, a jednocześnie pozostaje i wypełnia każdego nieustannie Światłością, bo On nieustannie jest nią, **tylko ludzie się bronią przed nią, aby ciemności w sobie nie poznali.**

Ponieważ Chrystus światłością, ukazuje im ciemność ich, ich zepsucie, ich problem, a oni nie chcą Jego znać, bo nie chcą właśnie tego znać. **Oni chcą pozostawać doskonałymi w swoim wyobrażeniu.**

I jest taka sytuacja, że człowiek nie ma prawdy, nie ma poznania, ale mówi: no, ale ja taki właśnie jestem, jestem cudowny, jestem właśnie taki dobry - fakty zaś przeczą temu, ale on nie słucha faktów.

On siebie słucha: jestem dobry, jestem cudowny, a że fakty przeczą o tym, jego to nie interesuje. On pozostaje przy własnym zdaniu: jestem doskonały, dobry i nic mi więcej nie potrzeba.

Kościół w Laodycei: *Wzbogaciłem się, mam wszystko co mi potrzeba, nie potrzebuję niczego więcej.* Czyli, nie potrzebuję już niczego, jestem samowystarczalny, mam wszystko, co w tym świecie jest potrzebne. Mam wszystko, mam mnóstwo pieniędzy, jestem bogaty, mam panowanie, mam władzę, mam wszystko, cóż mi więcej potrzeba? Cóż potrzeba?

Potrzeba wszystkiego innego niż to - prawdziwego życia. Bo to, jak to powiedział cesarz chiński: *I tak to wszystko przeminie, nie pozostanie po tym nic.* Miłość natomiast jest prawdą.

Miłość, która nie tylko jest miłością tą ludzką, ale miłością która dopiero daje sens miłości ludzkiej.

A miłości ludzkiej daje dopiero sens - dusza zakochana w Bogu.

I gdy dusza jest zakochana w Bogu, ona dopiero przenika ciało, w którym przebywa. Przenika ciało, bo skądże bierze się wszelki smutek człowieka?

Bierze się ze smutku duszy.

Ale gdy dusza jest zakochana w Chrystusie i nie widzi poza Nim świata, tylko Jego widzi, to dusza przenika całe ciało, a ciało raduje się i jaśnieje, ponieważ cieszy się, wznosi się, ma poznanie.

Ponieważ nie ma skądinąd życia, tylko z duszy. Z duszy, która daje mu życie to prawdziwe.

I dlatego ludzie szukają swojego dobrego samopoczucia w różnych sprawach, w pieniądzech, zakupach i innych rzeczach, i jeszcze innych. Ale w rezultacie, kiedy doznają oczyszczenia radości duszy, wszystko dopiero wtedy im odchodzi, wszystko ustaje, wtedy dopiero czują się dobrze.

Ponieważ w rezultacie poznają, że **stan ich duszy, jest stanem ich ciała, ich całej natury.**

I proszę zauważyć: Samarytanka, kiedy Jezus Chrystus mówi: *przyjdź z mężem* i daje jej poznanie, ona dopiero doznaje wtedy szczęśliwości, mimo że wydawałoby się, że ma całe szczęście, że wszystko ma co jej potrzeba. Ma studnię, tą do której przychodzi, ma wodę, ma męża, ma rodzinę, ma świątynię, ma wszystko.

Ale kiedy znajduje Prawdę, tamtego nie traci, tego wszystkiego, co tam jest nie traci, ale wszyscy zyskują w dwójnasób, bo zyskują prawdę, która przenika ich naturę.

Proszę zauważyć Chrystusa; Chrystus przychodzi na ziemię, jest prawdziwym Mężem wszelkiej duszy, prawdziwą naturą jest, ma tych pięć natur żywego istnienia, wszystkie ma.

Ale tutaj przychodzi i objawia tą naturę, (jeśli mówimy tutaj o Samarytance) przychodzi, ale jest - persona non grata - istota, człowiek niechciany. Persona non grata - nikt Go nie chce.

Nikt Go nie chce, bo co On robi?

Przychodzi i mówi prawdę, ukazuje prawdziwą drogę, ukazuje prawdziwy sens, pokazuje życie. Ale oni nie chcą, oni wolą ukamienować jawno grzesznicę, bo się czują z tym lepiej. Czują się z tym lepiej, kiedy ją ukamienują, ponieważ wypełniają prawo, bo chodzi im o wypełnienie prawa, a nie życie w prawdzie, więc wolą ją ukamienować. Już mają kamienie i chcą kamienować jawno grzesznicę, ale widzą Jezusa Chrystusa i dokładnie wiedzą, że w tym momencie, kiedy spytają Jezusa Chrystusa co mają z nią zrobić? - to On zapewne powie: Uwolnijcie ją, chcecie ją zabić? -

Więc oni Mu powiedzą: Dlaczego Ty łamiesz prawo?

Więc chcą Go złapać. Ale On wie o tym, że oni wiedzą, że On jest miłosierny, że będzie chciał, żeby ją uwolnić, i że będzie łamał prawo. Ale On prawa nie łamie, bo przychodzi do nich i mówi do nich o prawie, o którym już zapomnieli.

Ale to jest także ich prawo: *Jeśli kto jest bez grzechu, niech rzuci kamieniem.*

I spojrzeli do swojego wnętrza, i zobaczyli że nie są dobrymi ludźmi, że mają mnóstwo problemów i nie mogą tego zrobić, bo gdy zrobią, to powiedzą: nie mamy

grzechu.

I w tym momencie - nie mówią prawdy, ponieważ Bóg zna ich i wie dokładnie jakimi są, więc pozostawiają kamienie i odchodzą. Więc, co chcę powiedzieć?

Jezus Chrystus – persona non grata, przychodzi powiedzieć prawdę. Nikt nie chce tej prawdy znać. Gdy Apostołowie tą prawdę przyjmują, także stają się personą non grata, także inni ich nie chcą, ścigają ich. Św. Paweł ma ściętą głowę, jemu się nic nie stało, bo on nie miał swojego życia w tym ciele, on ma życie w Chrystusie. On ma życie w Chrystusie i nic mu się nie stało, a nawet, gdy jego głowa spadła i odbiła się trzy razy, to w tych trzech miejscach wytrysnęły trzy źródła.

Oni są w miejscu nieśmiertelnym, oni nie tracą życia, bo oni żyją. Tracą natomiast możliwość życia ci, którzy zabijają ich, ponieważ - nie pozwalają Miłości w tym świecie żyć, mówią: niech Miłość wróci do swojego świata.

Miłość przez jego ciało tutaj się znajduje i przez jego naturę tu wybija, wytryskuje jak źródło żywe, Miłość przez św. Pawła, św. Piotra i wszystkich Apostołów, Miłość tu wytryskuje, więc zabijają ich, **aby Miłość nie miała dostępu do tego świata.**

Miłości nie mogą zabić, bo miłość jest wieczna.

Ale zabijają te ciała, aby Miłość przez te ciała nie przychodziła do tego świata, bo ona inaczej nie przychodzi jak przez to ciało.

Dlatego Jezus Chrystus przyjął ciało z Maryi Dziewicy, aby Miłość mogła przyjść do tego świata i tutaj obdarowywać tych wszystkich ludzi i wybaczyć.

On jest Miłością od początku świata, zresztą mówi: *Istniałem zanim powstałem.* Przyjmuje ciało, bo inaczej ta Miłość w tym świecie nie może istnieć, jak tylko w tym ciele przez to ciało, bo ono jest z tego świata.

I Miłość przychodzi do tego świata, dlatego nie chcą Go, bo nie chcą Miłości.

Zabijają świętych, aby Miłość przestała w tym świecie istnieć, nie żeby przestała w ogóle istnieć, bo to jest niemożliwe, ale żeby w tym świecie przestała istnieć, bo jest ona: persona non grata – istotą niepożądaną w tym świecie, bo tutaj rządy są inne, tu są rządy diabła.

I dlatego Miłość przychodzi do tego świata, mimo że świat jej nie chce. Ale Miłość przychodzi do tego świata i musiała przyjść do tego świata. Przyszła do tego świata, aby ten świat mógł ją zobaczyć, aby mógł ją dotknąć, żeby ona mogła przemienić tych wszystkich ludzi, aby ona przyszła tutaj do nich, mimo że oni nie chcą iść do niej. Ona przyszła tutaj, ona tutaj przychodzi, ona tu jest.

I można by było powiedzieć, że Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *Napij się wody żywej, przyjdź z mężem. Przyjdź z mężem* - można by było powiedzieć to w taki

sposób: Przyjdź z mężem, aby miłość Boga mogła tutaj, przez naturę prawdy, przez Człowieka zstąpić do tego świata i w tym świecie istnieć i dawać to życie.

Więc Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i już tutaj pozostał, zostawił Jana, aby przez Jana mogła ta miłość w tym świecie istnieć. Zostawił Jana dlatego, aby ta miłość tutaj miała możliwość istnienia, a kiedy On przyjdzie, żeby miał gdzie przyjść, żeby ktoś Go oczekiwał.

Pamiętamy Ewangelię św. Jana, rozdział 21, gdzie św. Jan nie używa swojego imienia, ponieważ nie używał swojego imienia w zdaniach, gdzie istniało imię - Jezus Chrystus:

21 Gdy więc go Piotr ujrzał, rzekł do Jezusa: «Panie, a co z tym będzie?» **22** Odpowiedział mu Jezus: «Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdz za Mną!» **23** Rozeszła się wśród braci wieść, że uczeń ów nie umrze. Ale Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: «Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?»

I on jest, on jest cały czas. On jest, a dlaczego jest?

Bo tak Chrystus powiedział, że on jest. Więc nie możemy w to wątpić czy on jest. Myślę, że nie tylko on jest, ale jest już wielu innych, którzy też przychodzą.

Dlaczego? - ponieważ są tam, gdzie ich Pan. Są tam gdzie ich Pan, kiedy On tu przychodzi to oni też są, bo oni nie pozostają gdzie indziej, oni zawsze są z Panem swoim. Kiedy On tu przychodzi, to oni też przychodzą.

Dlatego święci nie są gdzieś tam, tylko są tam gdzie ich Pan, a jeśli jest Pan ich tutaj, to oni też tu są, bo oni Go nie odstępują, bo mają życie z Niego, są jednością z Nim, są całością.

I świadomość prawa niebiańskiego, świadomość Bożej natury jest nadrzędnym prawem nad prawem ziemskim, ale to Chrystus je objawia nie my sami, to On objawia.

O tym mówi Jezus Chrystus św. Piotrowi: *Ani krew, ani ciało nie dało ci tego poznania, tylko Miłość, żywa Miłość, którą jest mój Ojciec.*

Powiedziałem tą Ewangelię troszeczkę inaczej, ale powiedziałem ją tak, że każde słowo jest prawdą. Mimo, że nie powiedziałem: *Mój Ojciec ci objawił*, ale powiedziałem: *Miłość ci objawiła, która jest Moim Ojcem, Bogiem*, powiedziałem prawdę, nie powiedziałem niczego, co by było kłamstwem.

Bo Bóg jest Miłością, Bóg jest światłością, Bóg jest prawdziwym życiem, On jest tym który objawia, On jest tym, który daje Życie, On jest tą doskonałością.

On jest tym sensem, sensem każdego naszego dzieła, **nie możemy sensu szukać bez Niego**, cóż to jest za sens bez Niego, cóż to jest za życie bez Niego, ono

jest puste.

Nie wiem jak ludzie mogą żyć, nie poszukując Chrystusa, przecież ich życie jest kompletnie puste, co je wypełnia? Co je wypełnia? Sami go wypełniają? Diabeł je wypełnia? Co je wypełnia? Za co mają człowieka?

Przecież człowieka tylko może sam Bóg wypełnić. Traktują człowieka jako miernotę nad miernotami, którą może wypełnić byle co.

Człowieka tylko może wypełnić sam Bóg. Do tego jest przeznaczony człowiek, aby go Bóg wypełnił, bo - *niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu, Panu swoim.*

To jest ta głęboka natura tej medytacji, a jednocześnie tego wołania, które tam w głębi nieustannie woła, nieustannie woła, nieustannie dusza krzyczy.

Ewangelia wg św. Tomasza apokryficzna, która mówi:

83 Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość która jest w nich ukryta jest w obrazie światłości Ojca, On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości.

Przeczytam ponownie: *Obrazy ukazują się człowiekowi, czyli wszystko - człowiek ma zdolność poznania, Bóg to wszystko ukazuje. A światłość, która jest w nich - każdy obraz ma w sobie naturę światłości, doskonałości, tą którą Bóg przedstawia. Ukryta jest w obrazie światłości Ojca - czyli nie może inaczej się objawić, jak tylko Bóg ma tą naturę otwarcia ich i objawienia. On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości - obraz prawdy, obraz doskonałości, obraz duszy.*

Dusza nie może siebie sama poznać. Jest to niemożliwe, żeby dusza siebie sama mogła poznać, ponieważ dusza ma swoją naturę tylko w Bogu.

To On jest jej naturą życia, On jest jej prawdą, to On ja ożywia, to On daje jej tą jej tożsamość, to ona w Nim tożsamość odnajduje, tożsamość swoją On jej daje.

To samo, co z Samarytanką jest, On jej dał tożsamość:

Duszo miałaś pięciu mężów, a ten którego masz, nie jest twoim mężem. Nie znasz swojej tożsamości? Nie wiesz, kto jest twoim mężem? Dlaczego nie masz tego poznania? Gdybyś miała ten dar. Dar będziesz miała, gdy będziesz miała męża, czyli: wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję. Dlaczego ich nie masz?

Mówisz, że je masz, ale ich nie masz, bo byś wiedziała Kim jestem, a jeśli nie wiesz Kim jestem, to znaczy, że nie poszukujesz tego, czego poszukiwać musisz.

Uważasz, że Żydzi są niedobrzy, a wy jesteście dobrzy, ale to ode Mnie, od Boga samego, przez Proroków przychodzi Prawda, wy nie chcecie ich, żyjecie własną prawdą. A jeśli żyjecie własną prawdą i uważacie ją za właściwą, to powinnaś wiedzieć Kim jestem.

Ale nie wiesz Kim jestem, ponieważ dusza twoja nie doznaje olśnienia, dusza twoja nie doznaje poznania, dusza twoja nie doznaje życia. Dusza twoja nie doznaje poznania prawdy o sobie, którą tylko może poznać w Tym, który jest jej twórcą, jej życiem.

Z Nim będąc, jesteś dopiero całością i pełnią. Całością i pełnią - ponieważ Ja jestem pełnią duszy, a ona we Mnie mieszkając, dopiero odnajduje swoją tożsamość.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej praktyki, która jest właśnie tą tożsamością duszy. Aby dusza odnalazła swoją tożsamość właśnie w zrozumieniu, że nikt nie daje mi prawdy; moje ciało nie da mi prawdy, krew moja nie da mi prawdy. Prawdę da mi Miłość, która jest moim Ojcem. Bóg sam żywy, On mi da tą prawdę.

Część 11

Muszę powiedzieć, że te spotkania ukazują całkowicie inną przestrzeń naszego postrzegania, rozumienia.

Pojawia się całkowicie nowa istota, która tylko jest oparta na ufności, trosce, pełnemu oddaniu Bogu.

Jak to Jezus Chrystus powiedział do Samarytanki: *Wy nie wiecie, w co wierzycie.* I tutaj Chrystus przedstawił, że to gdzie Samarytanki ma pójść z mężem, tą drogę tylko ukazuje sam Chrystus. Czyli powiedział: *Nie znacie drogi, drogę znają Żydzi.* Czyli prorocтва. Prorocy znają tą drogę, ponieważ całe prorocтва pochodzą od Boga, od Chrystusa, czyli Światłości, która stworzyła świat.

I nie ma innej możliwości wejścia do tej właściwej drogi, jak tylko przez oddanie się Bogu. Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *Ani krew ani ciało nie dały ci tego poznania, tylko mój Ojciec w niebie.*

Czyli, aby jakkolwiek w nas nastąpiła zmiana, jakkolwiek przemiana i zrodzenie, musi to tylko zrobić Chrystus, Bóg Ojciec i Duch Święty. Żadne sposoby człowieka tego nie uczynią. Nie jest to możliwe.

Sposoby zawsze kierują do trzech władz w sercu, które sprzeciwiają się Bogu. Czyli - **woli, świadomości ludzkiej, ziemskiej i pragnieniom** wynikającym z prawa grzechu, czyli z tych ludzkich trosk. Nigdy tego nie będziemy mogli uczynić, dlatego nie możemy poszukiwać stanu, tylko musimy poszukiwać Żywego Boga.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja, dlatego, że **aby poszukiwać Żywego Boga, to musimy porzucić wszystko to, co do tej pory znaliśmy** i do tej pory w jakiś sposób dawało nam poczucie bezpieczeństwa, równowagę.

Jak to niektórzy mówią: dawało im aurę fioletową, zieloną, różową albo może

nawet i białą. Ale to nie chodzi o to. To nie jest gra w kolory. To jest prawda, całkowita prawda.

Więc nasza ufność musi objawić się tak, jak ufność Samarytanki w słowach: *Powiedział mi wszystko o mnie. Całą prawdę. On jest Mesjaszem.* Czyli ona uwierzyła Jemu całkowicie, ponieważ On objawił Jej to, czego sama poznać nie mogła jako natura ziemską. Ale wszystko poznała, bo Chrystus objawił jej naturę duszy, a ona rozumiejąc tą naturę, rozumiała tylko wtedy, kiedy jest duszą.

Kiedy Chrystus przychodzi do studni, ona pyta się dlaczego On chce od niej wody. Nie rozumie tej sytuacji, nie jest świadomą duszą. Chrystus ją budzi w duchu. I ona wtedy zaczyna rozumieć, że Tej wody potrzebuje. Już przestaje się pytać o to, że nie ma czerpaka, ale uświadamia sobie, że On jest Tym, który jest tą Wodą Żywą.

My musimy coraz głębiej zanurzać się właśnie w ufności. I dlatego nie ma możliwości, aby wznieść się ku Duchowi Św., jeśli naprawdę, jak to Ewangelia mówi – prawdziwie, Chrystus w nas nie zaistnieje.

To jest dobry moment na to - gdzie tak naprawdę jesteśmy.

I w tym momencie, **kiedy uważamy, że mamy Chrystusa, że jest wszystko w porządku, że Duch Święty dotyka nas, a nie możemy przekroczyć tego miejsca, to znaczy, że opieramy się tylko na własnych myślach**, które upodabniają się do tego, co Chrystus powiedział. Czyli można powiedzieć; kiedy opieramy się na słowach i wyobraźnia tworzy swoją przestrzeń, jakoby łudząco podobną, ale kompletnie nie tą samą.

Chrystus jest światłością, a wyobraźnia nie ma w sobie światłości. Jest to iluzja, złudzenie. Wszystko jest złudzeniem, światło jest złudzeniem, to że jest to prawda - jest złudzeniem, to że jesteśmy - jest złudzeniem, to gdzie jesteśmy - jest złudzeniem.

I dlatego dziecięstwo - jak św. Paweł mówi: *mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg.* Nie może to inaczej się stać, jak tylko przez całkowite wyrzekanie się samego siebie.

Zauważamy prawo miłości; człowiek tak naprawdę jest prawem miłości - prawdziwy Człowiek. I tu Jezus Chrystus nam dzisiaj ukazuje prawo miłości w innym wyrażeniu, w innym aspekcie, tą naturę ludzką, a jednocześnie i Bożą. Proszę zauważyć ludzką i Bożą. Ta Ewangelia brzmi:

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. **27** Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. (Łk 14)

Czyli Jezus Chrystus mówi w ten sposób: *kto nie weźmie swojego krzyża* - czyli wszystko, co Ojciec mi daje jest dobre i ja niosę to z radością, bo to prowadzi mnie do Niego. I wszystko to, co oddala mnie od Niego muszę oddać Bogu, a On tak naprawdę odda mi to w dwójnasób. Da mi to w dwójnasób.

Czyli: *kochaj ojca i matkę i znieńawidź ojca i matkę*. Niektórzy mogliby powiedzieć, jak można to uczynić jednocześnie, tą przeciwność wyrazić jednocześnie istniejącą, aby te dwie przeciwności istniały. Dla człowieka nie jest to możliwe, ale dla Boga jest to możliwe.

Ponieważ **musimy odrzucić wszystko to, co z tego świata daje nam kształt, a jednocześnie przyjąć tylko kształt Boży**. Ale nie utracić nikogo tutaj. Czwarte przykazanie: *Czczij ojca i matkę, abyś długo żył na tej ziemi*. Więc Ewangelia: *Kto nie znieńawidzi ojca i matki, a jednocześnie przykazanie: Czczij ojca i matkę* - wydawałoby się, że się wykluczają, a one się nie wykluczają.

Bo jest powiedziane: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*.

Oznacza to, że: *Nikt nie może być ważniejszy ode Mnie. Bo jeśli będzie ważniejszy ode Mnie, to będziesz szedł tam, gdzie jest ten ważniejszy. Jeśli Ja będę najważniejszy, to we Mnie będzie twoja matka, twój ojciec, twoje dzieci, twoje siostry, bracia i wszyscy inni, którzy zgodnie z Bogiem wzrastają. A wszyscy ci, którzy nie są w Bogu, nie będą mogli w żaden sposób ciebie dotknąć. Chyba, że będą w Bogu*.

Gdy przyglądamy się tej sytuacji, to rozumiemy coraz bardziej, że nie ma innej drogi, innej możliwości, jak tylko ufność.

Spotykam się z tym, że nasze spotkania mówią w kółko o tym samym. Są ogromnie monotematyczne. A jakże, pewnie że są. Są cały czas o Bogu. Ale ktoś mówi w ten sposób: ale w kółko to samo jest powtarzane, o Bogu, ale w kółko to samo.

Ale przyjrzyjmy się Listom św. Jana, gdzie jest napisane: *Nie słuchajcie ich. Ducha nie mają, od siebie mówią*. Co to oznacza?

Gdy skupiamy się na literze, to wszystko wygląda tak samo. Te litery są jakoby te same, ciągle te same litery. Jeśli ktoś nie potrafiłby czytać, a skupiłby się tylko na wyglądzie tego co czyta, np. liter. To wzięłby tę książkę i mówił tak: tam nic nie ma. Wszystkie litery są takie same. Tylko trochę poprzestawiane. To jest wszystko to samo. Tam nic ciekawego nie ma. Są takie same obrazki. Naliczyłem ich 24. Tam nic kompletnie nie ma. Są tylko te znaczki w różnej konfiguracji i nic więcej.

Tu jest ta sama sytuacja. Gdy słuchamy słów, to one tak wyglądają. Są słowa raz takie, raz takie. Ale nie o słowa tu chodzi.

Dlatego Chrystus mówi przez św. Jana: *Nie słuchajcie ich. Ducha nie mają, od siebie mówią.* **To Duch przemienia.** Dlatego nawet, **gdy słowo nie jest wyrażone, to miłość płynie z całą mocą.**

Nawet gdy słowa nie powiemy, a chcemy okazać miłość, to miłość płynie z całą mocą i wznosi, nawet nie mówiąc najmniejszego słowa. Wystarczy być i mieć radosne i otwarte serce, a Bóg wszystko uczyni. Ponieważ nasze ciało musi coś powiedzieć. Ale gdy Duch mówi, to On to wszystko czyni, On przenika, On unosi, On przemienia.

Jezus Chrystus przecież mówi do Samarytanki: *Wy nie znacie prawdy. Bo prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie. Bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go poszukiwać.* Ten werset, który znamy z 4 rozdziału, on należy do całej rozmowy Jezusa Chrystusa za Samarytanką, gdzie mówi: *Wy nie znacie drogi Samarytanie. Wy czcicie coś, ale nie wiecie co.*

I tutaj właśnie ta odpowiedź: *wy czcicie coś, ale nie wiecie dokładnie co.* W tym momencie, tam gdzie jesteśmy, gdzieś w głębi i szukamy swoich przyjemności, swoich układów tanecznych naszej wewnętrznej natury, a nie szukamy prawdziwej miłości, to nie wiemy dokąd zmierzamy, bo skupieni jesteśmy na tym, co otrzymamy, a nie na tym, kim Chrystus nas czyni.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Dlatego chciałbym, aby ta praktyka, która teraz będzie, była skupiona na tym i proszę Ducha Św. o pomoc w tej sprawie.

O przewodnictwo Ducha Św., Św. Marię Matkę Bożą, aby troska - bo to wszystko opiera się w trosce. Czy jesteśmy w stanie z powodu troski o Św. Marię Matkę Bożą tak bardzo zrezygnować ze swojej natury, tak bardzo ze wszystkiego zrezygnować, żeby tylko Ona była?

I Ona prowadzi nas do nowego miejsca.

Ona mówi: - *Daj rękę, pójdź ze mną.*

Chrystus mówi: ***Idź za Nią. Przyjmij Mnie. Stań się nowym człowiekiem. Bądź narodzony. Już nie będziesz w tym świecie. Ten świat uśnie. Uśnie to, co ziemskie.***

Proszę zauważyć, Św. Paweł mówi, że: *prawo grzechu go dręczy.* A kiedy on żyje w Bogu, nie mówi, co się z prawem grzechu stało. To prawo grzechu przestało istnieć i już go nie ma. On nie zastanawia się, gdzie ono poszło. On po prostu wie, że trwa w Chrystusie.

A gdy trwa w Chrystusie, z prawdziwej mocy jest zrodzony, w Duchu. Nie ma już dostępu do niego prawo grzechu, już się nad tym nie zastanawia. On wie, że ten

grzech tam gdzieś jeszcze jest, ponieważ to on od niego odszedł.

A i ci ludzie muszą odejść. I on chodzi po świecie, żeby okazywać, że wszyscy są doskonałymi w Chrystusie, co oznacza: *Uczyńcie to, co Chrystus mi uczynił, a ja wam powiem co uczynić. Czyli On dał mi możliwość, siłę, wyzbyć się prawa grzechu. Ja też przychodzę do was i wam o tym mówię.*

Ciekawa sytuacja. Gdyby św. Paweł tego nie uczynił, co uczynił, to inni nie mogliby uczynić tego, co on im daje. Oni nie muszą czynić tego co on, bo on już im daje to, co Chrystus jemu dał. Św. Paweł musi to poznać. Musi przekroczyć pewien próg. Musi zanurzyć się w głębię Chrystusową tak bardzo, że prawo grzechu nie może już w żaden sposób w nim istnieć.

W jaki sposób istnieje w człowieku prawo grzechu?

Prawo grzechu istnieje na niezliczoną ilość sposobów. Jest to moralizator, jest to mędrzec, jest to oszust, jest to kłamca, jest to ten, który podaje rękę i mówi: Ja wiem dokąd zmierzać.

Tak jak w raju diabeł pokazał się Ewie i mówił: To ja ci powiem dokąd masz zmierzać. Ja oczywiście nie mam tu nic do gadania, tak za bardzo. Ja nie mam mocy, ale ty masz moc. Ja chcę ci pomóc, aby twoja moc nie została zagubiona. Bóg ciebie stworzył, a ta twoja moc zaraz się rozleci, nie używasz jej. Ja pokażę ci jak ją użyć, jak ją wykorzystać, abyś była wielka.

I gdy Ewa to czyni, wtedy płacze. Płacze, bo traci światłość. I co się u Ewy dzieje?

Powiem to tak, jak jest napisane w Apokryfach o owym wydarzeniu. Ewa jaśnieje światłością. Światłość jest wokół niej ogromna. I diabeł ją kusi, żeby uczyniła to, co ma uczynić. Żeby zjadła owoc. Już zanim chciała go zjeść, to diabeł powiedział do niej: - Nie jedz tego owocu teraz, bo jak zjesz ten owoc, to staniesz się tak mądra, że nie będziesz już chciała dać go mężowi. Porzucisz go. Będziesz chciała sama być najmądrzejsza. Więc zanim zjesz owoc, powiedz, że mu dasz ten owoc, dlatego żeby on nie miał straty.

I wtedy ona mówi. A kiedy spożywa ten owoc, traci blask, traci światłość, następuje upadek sromotny jej. Traci światłość.

Natomiast, gdy oddajemy się Chrystusowi z całej siły, przekraczając granice, światłość nas jeszcze bardziej otacza. Ponieważ wznosimy się na wyżyny, poza przestrzeń. Otacza nas światłość, radość, cisza i pokój. Można powiedzieć, tak ogromna cisza, która nie jest w stanie być niczym zmacona.

Jezus Chrystus mówi: *Przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni. Jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Co by się stało, gdybyśmy zanurzyli się w tym miejscu? Byśmy byli ogromnie zaopiekowani. Cisza wszędzie by istniała, radość i prawda. Byśmy widzieli ten świat, a jednocześnie byli w ogromnej ciszy, a jednocześnie Chrystus Pan w nas by panował.

Bo to nie jest nasza cisza. To jest Jego cisza, którą nas On obdarowuje i mamy w niej całkowicie udział, gdy w niej pozostajemy. A dlaczego mielibyśmy ją pozostawić? Dlaczego mielibyśmy ją porzucić? Dla jakiej wartości? Mówi o tym św. Paweł w Liście do Galatów rozdział 4:

9 Teraz jednak, gdyście Boga poznali i, co więcej, Bóg was poznał, jakże możecie powracać do tych bezsilnych i nędznych żywiołów, pod których niewolę znowu chcecie się poddać?

Czyli - *Poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?*

To tak jakby Jezus Chrystus do Samarytanki powiedział: Napiłaś się Wody Żywej z mężem, który jest wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją. Dlaczego ty chcesz to wszystko porzucić i wrócić do tej wody, po której ciągle pragniesz?

Trwaj w tym, a oni wszyscy zyskają. Dlatego, że światłość duszy twojej przenika przez twoje ciało i przenika przez wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób są związani lub przebywają z tobą. Światłość ich otacza.

Ale oni, jak to mówi Ewangelia arabska: *Światłość, gdy otacza człowieka, przepływa do niego, otacza go z mocy Tego, który jest światłością. Gdy człowiek jej nie przyjmie we własnej drodze, we własnym poszukiwaniu, we własnej prawdzie, we własnym oddaniu, trosce, to gdy odejdzie Ten, który jest światłością, to ta światłość też przestanie w nim istnieć.*

Dlatego ludzie czytając np. Żywoty Świętych, oni uważają, że właśnie są tymi świętymi. Czują ich obecność i oni uważają: - Och jak dużo rzeczy już zrobiłem, ja czuję tą siłę i radość. To jestem chyba już ja! Przeczytałem tylko 25 stron, albo może 50, a już czuję się zrealizowany. On czuje zrealizowanie tego świętego, nie swoje. I tutaj są te pomyłki.

- Jak mi jest dobrze. Wszystko jest w porządku. Jestem radosny. Czuję się dobrze.

Ale okazuje się, że to nie jest jego radość, tylko radość kogoś innego. To jest radość Tego, który oświeca. A gdy On odejdzie...

Pamiętamy Ewangelię, która mówi w ten sposób: *Kim są Twoi uczniowie? Moi uczniowie są jak dzieci na cudzym polu. Gdy przyjdzie właściciel pola, staną nadzy i będą musieli oddać to pole. Zostaną z niczym.*

Każdy musi indywidualnie, głęboko poszukiwać. I to jest właśnie ta troska.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Przejdźmy do praktyki, o poszukiwaniu tej właśnie najgłębszej natury, nie własną umiejętnością, tylko naturą serca, naturą ufności, oddania, łagodności. Czyli odpowiedzenie na wezwanie Jezusa Chrystusa:

28 Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. **29** Weźcie moje jarzmo na siebie i ucźcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Mt 11

Więc tutaj chodzi o odpowiedzenie na wyzwanie, bo wołanie jest. Tylko musimy na nie odpowiedzieć. Chcieć pójść. Czyli pogodzić się ze stratą, lub może inaczej: Widzieć stratę jako zysk. Niczego nie tracimy, ale zyskujemy wolność. Zyskujemy prawdę. Zyskujemy Chrystusa. Zyskujemy prawdziwą swoją naturę zradzając się w Duchu.

I wiemy o tym jak Jezus Chrystus mówi do Nikodema: *Musisz narodzić się w Duchu*. Jezus Chrystus wie, że on sam tego nie uczyni. Ale kiedy będzie zdązał do Boga z całej swojej siły, właśnie tak, idąc do Niego, poszukując, to inaczej Go nie znajdzie, jak tylko zradzając się w Duchu.

W tej chwili w głębi państwa następuje ta przemiana, o której mówi Jezus Chrystus do Samarytanki: *wy nie wiecie, w co wierzycie*. Czyli, wy nie wiecie, że zbawienie pochodzi od Żydów. Czyli Chrystus, prorocy, Żywy Bóg, w którego wierzą Żydzi. Oczywiście mówimy o Żydach, którzy byli przed Odkupieniem. Dlatego, że później oni wyrzekli się swojego Mesjasza, naszego.

I jest to staczenie bitwy w Samarytance o priorytet - można powiedzieć tak kolokwialnie bardzo. To Chrystus jest Tym, który to czyni. Jaki to jest priorytet? Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *Przyjdź z mężem*. I ona musi wybrać ten priorytet. Ona musi przyjść do Niego z mężem, aby napić się wody żywej. Czyli musi uświadomić sobie tę wartość, tę wyższość tej wartości, jedyną tą wartość, która ją przemienia.

Czyli musi **uwolnić swoją duszę od wszystkiego tego, co jest śmiertelne, a przyjąć nieśmiertelne**. Mówi o tym przecież Jezus Chrystus: *Napijesz się wody i nie będziesz po niej już więcej pragnąć. Będziesz żyć wiecznie. Dam ci wody, po której nie będziesz już pragnąć. Wyłyną z twojego wnętrza źródła wód żywych i będziesz żyć na wieki*.

Czyli ona **nie może dołożyć do tego co ma, tylko musi przyjąć nową wartość, całkowicie nową, która ją wyzwala, duszę jej**.

A jednocześnie, proszę zauważyć co się dzieje. Jej przemiana spowodowała to, że ogromna ilość ludzi się nawróciła. Poszła do miasta i jest napisane: *I bardzo wiele osób się nawróciło z powodu jej świadectwa. Ale gdy przyszli do Chrystusa z powodu*

tęgo, co jej uczynił i tego co ona powiedziała, już widząc Go osobiście, nawrócili się. Czyli ona wskazała im drogę. I poszli do Tęgo, który daje im życie. A przedtem byli gdzieś. Właśnie gdzieś.

Jezus Chrystus mówi: *Wy nie znacie drogi, gdzieś jesteście. Wierzyście w coś, czego nie znacie i nie rozumiecie.*

Pamiętajcie państwo o Modlitwie Pańskiej. Ona to ma w sobie całą tę moc przewodnictwa. Tą moc, którą Chrystus nam daje, w Ewangelii wg św. Mateusza rozdz. 6, mówiąc: *niech wasze prośby będą właśnie takie:*

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złęgo.

To jest bardzo istotne, ponieważ tutaj widać, że państwo się z czymś zmagacie. To tak jak Samarytanka, zmagacie się i nie możecie trafić tam, gdzie powinniście iść. Ponieważ tam, to na czym się opieracie, tam nie ma drogi. Tam nie ma prawdy.

Musicie się skierować ku tej mocy, o której mówi Jezus Chrystus. Bo w Ewangelii, w Modlitwie Pańskiej jest zapisana cała prawda. Dlatego **Modlitwa Pańska jest traktowana, ukazana jako streszczenie Ewangelii, streszczenie Dobrej Nowiny, streszczenie Prawdy, sensu drogi człowieka do Boga.**

To tak, jak mógłby powiedzieć do Samarytanki: Modlicie się nie tak, ale musicie się modlić tak. Więc Modlitwa Pańska ukazuje ten cały sens. A jej moc, słowa, mają moc nie same z siebie, ale od Chrystusa, który to On ją ukształtował. To On w niej jest.

To On daje nam tę całą drogę w niej zawartą. Można byłoby powiedzieć, że **gdy człowiek nie zna tej modlitwy, nie modli się nią właściwie, to chodzi jak Samarytanka do studni Jakubowej i ciągle pragnie**, i ciągle pragnie, i ciągle pragnie.

Gdy poznaje tę modlitwę, ona zaprowadza go do źródła wody żywej, do źródła, które jest tą wodą dającą życie. I tak jak mówi Ewangelia wg św. Jana rozdział 7, werset 37: *Kto pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wody żywych.*

Chrystus ukazuje **Samarytanę jako dwie natury ludzkie**. Gdzie **natura ziemską** przytłacza i zmusza duszę do istnienia sprawami ziemskimi, które w żaden sposób nie dają jej wolności, nieustannie ją dręczą, nie znają drogi. Natomiast **natura duszy**, która znajduje Chrystusa, swojego stwórcę, dawcę życia, w Nim to ona odnajduje swoją prawdę.

Tak jak Ewangelia wg św. Tomasza:

83: Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość, która jest w nich, ukryta jest w obrazie światłości Ojca. On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości.

Czyli kto odnajdzie Ojca i zanurzy się w doskonałości Ojca, ten pozna tajemnice samego siebie. Tak można powiedzieć, w takim tłumaczeniu, które pamiętam.

Pozwólcie Chrystusowi mówić. Pozwólcie Chrystusowi w was działać. **Tak jak Samarytanka oddała się Chrystusowi, tak pozwólcie Jemu was przemienić i objawić tą naturę, którą On chce w was w pełni przebudzić, objawić.**

Chce żebyście się stali tą naturą, która wie dokąd zmierzać. A On jest mocą życia, przebudzenia. On jest tym słowem. On jest prawdą, On jest miłością. To On ma w sobie pięć natur: wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję.

A jednocześnie ma też poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Jest całością, jest pełnią. Przychodząc do niej, chce ją przemienić, dać jej prawdę. Ale ona musi się pozbyć własnej prawdy i inaczej tego nie uczyni, jak tylko ufając Jemu.

A ufając Jemu mówi: - *Powiedział mi wszystko o mnie. Całą prawdę.*

I prawda w niej istniejąc powoduje, że inni na jej świadectwo się nawracają. A gdy przychodzą do Chrystusa, to też się nawracają, już bezpośrednio przez nią i też samodzielnie. Ale na jej wezwanie, na jej świadectwo.

Część 12

Nasza medytacja, nasza praktyka, a jednocześnie i poznawanie, to które nie wychodzi z naszego wnętrza, ale wchodzi do naszego wnętrza, jest tym właściwym kierunkiem.

Bo proszę zauważyć Jezus mówi: *Nie to, co wchodzi do was, was zanieczyszcza, ale zanieczyszcza was to, co z was wychodzi.* Czyli pomysły człowieka, na to jak powinien on, jego droga, jego wewnętrzny rozwój, jego praca wewnętrzna wyglądać, najczęściej są błędne.

Jak to Chrystus powiedział: *Ani krew, ani ciało nie dało Ci tego poznania, tylko mój Ojciec w Niebie.* Czyli przyszło to z zewnątrz i dlatego to poznałeś. Poznanie twoje nie wynika z wnętrza, tylko z zewnątrz.

Z wnętrza twojego wynika wtedy, kiedy jak to św. Paweł mówi: *Poznasz, ale tylko wtedy kiedy zostałeś poznany.*

Dlatego musimy pozwolić się poznać, aby przeniknął nas Duch Święty i przeniknął nas Chrystus.

I tutaj pamiętamy właśnie Samarytanę, która mówi do Jezusa Chrystusa takie słowa: *My się tutaj cały czas modlimy, chodzimy tutaj do świątyni i modlimy się cały czas, a ty mówisz, że my to źle robimy.*

Chrystus mówi: *Tak, źle to robicie, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów.* Więc zastanawia się ona, dlaczego w ogóle On mówi, że zbawienie pochodzi od Żydów.

I wtedy kiedy mówi do niej: *To przyjdź z mężem, a nie będziesz już przychodziła do tej wody, po której nieustannie pragniesz;* ta woda to jest właściwie można powiedzieć życie. Trzeba powiedzieć, że jest to życie, dlatego że Chrystus mówi: – *Dam Ci wody, po której będziesz wiecznie żyła, a ta woda, do której przychodzisz - po niej nieustannie pragniesz.* Czyli nie jest ona tym Życiem.

Ale proszę zauważyć jeśli chodzi o pragnienie, to zauważmy upadek człowieka; protoewangelia - księga Genesis rozdział 3:

16 «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twjej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».

Czyli, teraz będziesz rodziła w bólach, a mimo to będzie Cię ciągnęło do mężczyzny, on będzie nad tobą panował. Można byłoby powiedzieć, że będziesz zależna od pragnień, które z ciała wypływają i Ciebie dręczą. Będziesz czyniła to, co ciało chce, czyli to jest pragnienie, które nie wynika z jej duszy, tylko pragnienie, które wynika z jej natury ziemskiej.

Dlatego mówi w ten sposób: *masz męża z powodu natury ziemskiej, nie z powodu natury duchowej. I ciągle chodzisz i żyjesz życiem tym, które Cię nigdzie nie prowadzi, ponieważ jesteś jednym z tym, który nie daje ci radości, prawdy, światłości. Nie ma prawdy.*

I dlatego tutaj św. Paweł mówi: *Czyż nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża?* Wierząca żona to jest ta, która wie skąd przychodzi zbawienie. Tu jest bardzo istotna rzecz - **wie skąd przychodzi zbawienie.** Gdy spojrzymy na ludzi na świecie, wszyscy wiedzą skąd pochodzi zbawienie, ale ciągle piją tą wodę ze studni Jakubowej. Tamtą wodę piją. I ciągle pragną i pragną.

I nie wiedzą tak naprawdę, czego nie wiedzą. Nawet nie poszukują tego, czego nie wiedzą, ale gdy Chrystus tak naprawdę do ich serc przychodzi, kiedy chcą - czego? - życia wiecznego, chcą prawdziwego życia, Chrystusa, chcą duszę swoją wyzwolić, to wyzwalają się spod okowów ludzkich pragnień i ludzkiego życia, poszukując Męża tego, który jest Życiem.

Chrystus jest tym Mężem i wszyscy ci, którzy już nie są sobą, ale mają Chrystusa.

Może nie mają, ale są już Nim.

Bo św. Paweł powiedział: *mnie już nie ma, jest Chrystus*. Czyli ja Go nie mam, bo mnie nie ma. Jak mogę Go mieć, jeśli mnie nie ma. On jest, mnie nie ma.

Więc **Chrystus jest tym, który jest prawdziwym Mężem**.

Ale **każdy człowiek, który żyje na ziemi jest zobligowany do tego, aby go nie było, ale żeby był Chrystus**.

Dlatego św. Paweł nie mówi o wyjątku swoim i o wyjątkowości, ale mówi, że każdy człowiek musi tak postępować. Że każdy człowiek musi tak głęboko zanurzyć się w Chrystusie, aby nie było już tego człowieka, ale żeby był Chrystus.

A gdy jest Chrystus, jest także pięć natur. A dlaczego jest tych pięć natur. To z powodu tych pięciu natur jest Chrystus: wiary, miłości, pokoju, łaski, nadziei. Z powodu tych pięciu jest Chrystus. Bez nich On by tutaj nie był, bo by nie mógł być odnaleziony. Bo On jest dawcą wiary, miłosierdzia, łaski, pokoju i nadziei.

A jednocześnie, gdy człowiek przyjmuje naturę Chrystusa, to wtedy ma też poznanie, miłosierdzie, roztropność czyli mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

To są jego najważniejsze natury, te które wewnątrz istnieją. Wewnątrz, w naturze jęczącego stworzenia i one przenikają całego człowieka i go kształtują, wyzwalają, ukazują jęczącemu stworzeniu to, co czyni go Człowiekiem Światłości.

Czyli tam następuje objawienie. Następuje ukształtowanie, a właściwie zrodzenie w nową naturę. To Chrystus może tylko uczynić.

Więc my musimy tak naprawdę odnaleźć swoją pustkę - aby w tej pustce zaistniał Chrystus. Można byłoby powiedzieć pustkę, czyli nicość.

Panie Boże, uczyni mnie nikim, uczyni mnie pustym i wypełnij tą pustkę Sobą. Uczyni mnie nikim, słabym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny.

Czyli, **wyzwól mnie od tożsamości mojego ciała, które ma sposoby w tym świecie, na życie w tym świecie**. Ale kompletnie nie zna drogi ku prawdzie.

Ono głównie rządzi się pragnieniem, pragnieniem tego świata. Przychodzi nieustannie po wodę do studni tego świata, do życia tego świata, po której nieustannie pragnie i jest nieustannie udręczona natura ludzka.

Proszę zauważyć Samarytankę. Samarytanka słysząc o tym, że może otrzymać wody żywej od Chrystusa, zaraz rezygnuje z wody, po której ciągle pragnie, ponieważ pragnienia ją udręczają.

Natomiast **ludzie, którzy nie znają prawdy, to głównie żyją pragnieniami**. Sens ich życia to pragnienia.

Ale kiedy znają Chrystusa, nie pragną już tego, ale pragną wody żywej. Czyli pragną ciszy. **Ludzie, którzy pragną ciszy, łagodności i prawdy – pragną Chrystusa.**

I proszę zauważyć, bardzo ciekawa rzecz.

Ale dla wielu ludzi, tych, którzy żyją nieustannie pragnieniem w tym świecie i przychodzi do nich cisza, łagodność, Chrystusowa obecność, to to może wydawać się pustką, brakiem obecności, brakiem istnienia. Ale właśnie tam istnieje Chrystus. On tam właśnie jest.

Człowiek, który jest w tym świecie uważany za pełnego energii, który nieustannie musi coś robić, nieustannie musi coś wykonywać, jakieś czynności, i gdy przychodzi czas, kiedy następuje w nim pozorne niedziałanie, bo przekierowanie jest do jego wnętrza całej aktywności, to on co robi? - On umiera z pustki. On jest rozdarty. On nic nie może zrobić. On po prostu cierpi z braku pragnienia, z braku aktywności tego pragnienia.

Ale w tym momencie, gdy Bóg skierował go do wnętrza jego, on tam widzi tylko pustkę, która się w nim pojawiła. Pustkę pragnienia. Pustkę możliwości zdążania i zagłębiania się we wszystko to, w czym był wcześniej.

Ale Chrystus postawił go w miejscu, w którym jest totalna cisza, łagodność, pokój i radość, miłość. Ale on nigdy jej nie znał.

Więc jest jak niewidomy, który rozglądając się nic nie widzi, nic nie dostrzega. Jest tylko jedna wielka pustka. I w tej pustce, jakoby pustce, gdy oddaje się Duchowi Świętemu, Chrystusowi, rozpala się słońce. Otwiera się słońce, które zaczyna otwierać, rozświetlać całą przestrzeń. Ono się zradza w nim.

Mistrz Eckhart o tym pisze: *Ojciec zradza Syna i Syn zradza Ojca*. Zradzają się nawzajem. Ojciec Go poznaje, a Syn poznaje Ojca. Poznają się, czyli są zradzani. W sensie zradzani – Syn zradza Ojca, czyli poznaje Ojca. Poznając Ojca, staje się Synem. Syn daje mu synostwo.

Proszę zauważyć dla bardzo wielu ludzi na tym świecie, pragnienia są sensem. Kiedy one znikają, przychodzi umierać. Ale przecież wcale nie umierać, **tylko przychodzi czas narodzin, czas życia nowego.**

Ponieważ ten świat musi usnąć.

Czyli można inaczej powiedzieć - prawo grzechu, które nadaje sens temu światu przestaje istnieć. I ten świat usypia, aby znowu napełnić się prawdą i żeby ten, który ma w oczach miłość, miłością widział prawdę.

Bo cała prawda w tym świecie jest widziana oczami kochającego, i szczęśliwego, i

sprawiedliwego. Bo on widzi ten świat tym radosnym. Bo on jest radosny. Widzi to, czego nie widzą inni, bo są głównie skupieni na pragnieniu.

Dlatego, gdy Jezus Chrystus ukazuje Samarytance wodę żywą, to ona zaraz chce jej się napić. I zaraz chce porzucić tą wodę, po której nieustannie pragnie. Ma jej dosyć. Ale nie jej natura cielesna, tylko jej natura duchowa. Dlaczego?

Dlatego, bo natura cielesna mówi takie słowa: *My wierzymy cały czas dobrze i nam jest dobrze z tą wiarą. Wierzymy i cieszymy się tą wiarą.*

A Chrystus mówi: *Ale wy nie wiecie, w co wierzycie. Dlaczego wierzycie i cieszyć się tą wiarą, jeśli ona donikąd was nie prowadzi?*

I w tym momencie, kiedy ukazuje jej naturę wewnętrzną, duchową, czyli duszę – dusza uświadamia sobie, że rzeczywiście tam nie ma nic. On jej pokazuje tą prawdę.

I ona mówi: *to daj mi tej wody i poznaje w tej chwili tą prawdę. Ty jesteś Tym, na którego wszyscy w tej chwili oczekują. - Tak, to Ja jestem tym prorokiem.*

Ona nie mówi, Ty jesteś tym, ale mówi: *Czy Ty jesteś większy od Jakuba? Wiemy, że ma przyjść Chrystus. Że ma przyjść Mesjasz. - Stoi właśnie przed Tobą i te słowa Ci mówi.*

I ona, dusza zaraz przebudzona, ona uświadamia sobie tą prawdę, która jest prawdziwą prawdą. I zaraz mówi Mu prawdę: *nie mam męża.*

A Jezus Chrystus mówi: *powiedziałaś prawdę.*

I dlatego, gdy człowiek staje się duszą, widzi sprawy inaczej. Widzi sens życia Bożego, sens zrodzenia, sens prawdy, sens doskonałości. Jedność z Chrystusem, miłość, która Go przenika jest wszystkim tym, co naprawdę daje właściwy sens istnienia, objawia Chrystusa, daje nam życie prawdziwe. Jednoczy z Chrystusem tak silnie, że tego już rozerwać nie można.

To jest jedność tak głęboka i ona się nieustannie zgłębia, pogłębia i pogłębia. I ta bliskość z Chrystusem powoduje to jeszcze głębsze zjednoczenie z Chrystusem. Tak głębokie, że stają się jednym ciałem.

Jak to powiedział św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz. 6:

17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Czyli jednym ciałem z Bogiem się stają. Więc nie ma już tego, który poszukiwał, tylko jest Bóg, który przeniknął tego, który poszukiwał. I nie ma już tego, który poszukiwał, tej tożsamości ziemskiej. Jest dusza, która odnalazła miejsce swojego zrodzenia i raduje się zanurzona w tym, co w tej chwili ma. I nie ma już żadnych w sobie myśli o niczym innym z przeszłości, innych sprawach.

Bo jej myśli, jej duszę wypełniają nieustannie myśli o Oblubieńcu.

Nieustannie trwa w tym stanie i nie ma innych myśli, bo po cóż i skąd?

Nie ma już innych myśli, bo nie ma też tożsamości tamtej, która nieustannie gdzieś zmuszała Samarytankę do chodzenia do tej studni.

I teraz zauważamy – natura ludzka trwa w pewnych przekonaniach. Chrystus ukazuje duszy Samarytanki całkowitą prawdę. I ona wtedy, gdy widzi tą prawdę mówi o rzeczach, które dla ciała są nieprawdziwe, a dla duszy są całkowicie prawdą.

Dla ciała są nieprawdziwe: *nie mam męża*. A dla Chrystusa, gdy dusza mówi: *nie mam męża* - są całkowicie prawdziwe.

Powiedziałś prawdę, ponieważ rozumiesz dokąd zmierza życie. Żyjesz w tym świecie i wiesz dokąd zmierza życie. Jeśli nie wiesz dokąd zmierza życie, to wszystko to, co masz, jest twoje. Ale jeśli wiesz dokąd zmierza życie, wszystko to, co masz nie chcesz, żeby było twoje. I nie masz tego, bo jedynym Tym, który jest dawcą tego, czego potrzebujesz, jest sam Bóg, sam Chrystus, sam Duch Święty. On to daje to wszystko, co jest nam potrzebne do życia.

Dlatego tu **Samarytanką odzwierciedla nas samych**.

A dlaczego jest nasze spotkanie o Samarytance tak bardzo wyraźnie zaakcentowane?

Dlatego, że **to jest zdradzanie się Człowieka Światłości. Zdradzanie się natury prawdziwej**.

Proszę zauważyć, Samarytanką mówi: *To daj mi tej wody*.

Mówi też prawdę i Chrystus wie o tym, że mówi prawdę. Ale jej ciało wydaje się, że nie mówi prawdy, ale ono tego nie słyszy.

Ponieważ **jej ciało to jest lewica, która nie wie, co czyni prawica**.

Dreńczyło tą duszę, ale gdy dusza jest w relacji z Chrystusem z całej mocy, ona jest już całkowicie w nowym stanie, nie podlega już temu ciału.

Czyli inaczej można byłoby powiedzieć: prawo nadrzędne znosi prawo podrzędne. I wtedy wszystko reguluje, wszystko się naprawia, wszystko się kształtuje. I ta miłość płynie do wszelkiego człowieka.

Ale to, że **nastąpiła w niej ta ogromna przemiana, przebudzenie spowodowało to, że jej słowo ma moc, obecność Żywego Boga**.

To jest powiedziane przecież w Ewangelii, że na jej słowa, na jej świadectwo, zaczęli się ludzie nawracać. I gdy przyszli też osobiście do Tego, u którego ona była, jeszcze więcej się nawróciło, ponieważ już osobiście Go spotykali. Czyli co to znaczy?

Ona ukazała im drogę. Pokazała im drogę, mimo że wydawało im się, że oni znają tę drogę. Ponieważ mówi przecież Samarytanka: *Cały czas się modlimy. Wszystko robimy dobrze na własnej górze w świątyni.* A Chrystus mówi: *Nie wiecie co robicie. Nie znacie tej drogi.*

I to jest Człowiek Światłości. Synowie Boży przychodząc uwalniają jęczące stworzenie od prawa, w którym trwają natury jęczącego stworzenia - czyli jęczące stworzenie, w którym trwa i nieustannie jest udręczone.

A jęczące stworzenie ma swoją wiarę, tak jak Samarytanka ma swoją wiarę. Czyli, **wszystko czyni to, co jęczące stworzenie uważa za właściwe. To jest nasza natura podświadoma. To jest wszystko to gdzieś w głębi człowieka z dziada, pradziada.**

Ale Jezus Chrystus mówi: *To Ja, to mój Ojciec, to Duch Święty, Trójca daje tą prawdę.* Prawda nie wychodzi z innego miejsca. Wychodzi tylko z samego Chrystusa, przez proroków.

O Żydach mówi, że nieustannie zabijają proroków. Dlatego Jezus Chrystus mówi, gdy wjeżdża do Jerozolimy, kiedy wyszli inni faryzeusze, którzy byli w jakiś sposób pro, za Nim troszeczkę, mówią: *Nie jedź do Jerozolimy, bo będziesz tam zabity.*

A Jezus Chrystus mówi tak: *Niepodobna jest, aby jakikolwiek prorok umarł poza Jerozolimą. Wszyscy giną w Jerozolimie. Powiedz, że będę jeszcze dzisiaj i jutro w drodze, a na trzeci dzień będę już u celu. I tam zostanę zabity.* Ale zabity dlatego, ponieważ - jako ofiara złożona na okup za wielu, za wszystkich.

I proszę zauważyć Ewangelia o Samarytance staje się coraz bardziej jawna. Właściwie jawna się stała. Przedstawia dwoistą naturę człowieka.

Jedna natura uważa, że robi wszystko dobrze, nieustannie pragnąc. Ale nie jest w stanie zrozumieć, że nie czyni dobrze bez obecności Chrystusa.

To Chrystus Pan daje tą obecność, a jednocześnie Samarytanka doznaje wewnętrznej ciszy, doznaje spokoju, doznaje radości, mówi prawdę. Jezus Chrystus mówi: *prawdę powiedziałaś.* Czyli co to znaczy prawdę powiedziałaś?

Czyli – Pragniesz Boga. Pragniesz naprawdę napić się wody, chcesz jej naprawdę.

Zapewne musiała tej wody dostać, powiedzmy że tak, bo On jest Tym, którego ona spotyka. Ponieważ nawraca się, ma Ducha żywego, a Duch żywy są to narodziny, jest to przemienienie:

Ja uczynię ją żywym Duchem, jak wy mężczyźni jesteście żywymi Duchami.

Jest żywym Duchem i to żywy Duch nawraca.

Jak to mówi św. Jan w jednym z listów: *Nie słuchajcie ich, Ducha nie mają, od siebie mówią.*

A tutaj Samarytanka poszła do miasta i powiedziała: *Spotkałam człowieka, który mi wszystko powiedział, całą prawdę o mnie. Ja myślałam, że mam męża, a jego nie miałam. I powiedziałam Mu, nie mam go.* I powiedział jej, że dobrze powiedziała, że jest to całkowita prawda o Samarytance.

I w tym momencie, świadcząc, nawracają się ludzie, bo nie ona jako ta natura ludzka, tylko dusza żywa, ta dusza, którą przenika Chrystus, ona jest świadectwem. I nawracają się.

To jest o Człowieku - Synu Bożym. Syn Boży to ten, który przyjmuje Chrystusa i pije wodę żywą. Jezus Chrystus jest przecież wodą żywą. Ten, który składa okup z życia swojego na krzyżu - On jest wodą żywą.

Słuchając Ewangelii, żyjąc nią, pijemy z ust Jego wody żywej. Ewangelia jest wodą żywą, Dobrą Nowiną, to są słowa Żywego Boga, żywa woda.

Więc, gdy żyjemy tą naturą, kiedy Chrystus jest najważniejszy dla nas, wszystko zaczyna się prostować, wszystko staje się przez Chrystusa kierowane.

Ona idzie do tych wszystkich ludzi i duchem Chrystusa świadczy. A jeśli świadczy to znaczy, że Go ma. Nawracają się, idą do Chrystusa, odnajdują Go.

Synowie Boży, to są ci którzy piją wodę żywą. Oni stają się tymi, którzy później idą, jak Samarytanka, idą powiedzieć: *Znalazłam Tego, który jest Prawdą.* I idą świadczyć do głębi swojej, a jednocześnie na zewnątrz, wszędzie.

I przez postawę swoją uwalniają się od zasad, które są zasadami Samarytan, o których Chrystus mówi: *nie znacie drogi.*

Przyjmują Chrystusa - zaprowadzana jest prawda w głąb.

Mówi o tym św. Paweł: *wiara nie znosi prawa, ale je właściwie kształtuje.* Można powiedzieć naprawia, ustawia tak, że ono zaczyna być pomocą dla nas, a nie osaczeniem i ograniczeniem. Ukazuje co nas prowadzi, a co nas nie prowadzi. Co musi nas prowadzić, a gdy nie prowadzi, nie jest tym za kogo się podaje.

Np. ksiądz jeśli nie prowadzi nas ku Chrystusowi, to nie jest tym za którego się podaje, ponieważ prowadziłyby nas. A mówi w ten sposób: *Nie, nie, wy do Chrystusa nie zdążajcie czasem, tylko do mnie, bo ja znam drogę.* Bo jeśli będziecie zdążać do Chrystusa bezpośrednio, to nie zostaniecie zbawieni.

I ludzie boją się bardzo przyjąć Chrystusa jako jedynego pośrednika do Boga, bo boją się, że nie będą zbawieni.

Mistrz Eckhart został, można powiedzieć, ekskomunikowany dlatego, że powiedział, że Chrystus jest jedynym zbawicielem. I On jest tym zbawicielem, On jest tym pośrednikiem, jedynym pośrednikiem - co jest prawdą. A powiedział słowa św. Pawła: *Nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który wykupił nas w oznaczonym czasie. A jeśli ktoś poczytuje mi to jako grzech, to trzeba by uznać Jezusa Chrystusa jako sprawcę grzechu, a jest to niemożliwe.*

Ale znaleziono inny sposób; spalą tego na stosie, który tak mówi. I stosy płonęły, ponieważ byli ci, którzy mówili: *jedynym pośrednikiem jest Chrystus. - To jest nieprawda* - były głosy. Ale wiadomo, że to jest prawda.

Dlatego musimy z całej mocy, w pustce, która w nas powstaje; mówię „w nas”, ale ja jej nie czuję. Nie czuję tej pustki. Powiem państwu, że przez 27 lat nieustannej drogi duchowej, nieustannego wpatrywania się w Chrystusa Pana, w Oblicze Pańskie, wedle Niego postępowania, jestem tutaj gdzie jestem. I nigdy pustki nie odczuwałem, braku obecności. Odczuwałem różne rzeczy, otaczającą mnie nieustannie ciemność, która wszędzie jest. Ale ona mnie nie przerażała, bo nie była to pustka, bo ze mną był nieustannie Chrystus. Ja czułem się spokojnie w tej ciemności, dlatego ponieważ miałem ze sobą „podręczną drogę”. Drogę, Bramę, Życie i Prawdę. Tą moją Bramę, Drogę, Życie i Prawdę - Tego mojego Chrystusa. Tego jedynego Chrystusa, który dzisiaj świadczy o mnie - *Jesteś tutaj gdzie jesteś. A czy myślisz, że przyszedłbyś tutaj sam do tego miejsca gdzie jesteś?*

Nie, skądże. Ja nawet nie mam pojęcia o tym, o czym ja mówię. To znaczy nie powstaje to w mojej głowie. Ja wiem o czym mówię, bo to Duch Święty daje mi to poznanie, ale nie powstaje to w mojej głowie. Ja bym tego nigdy nie wymyślił. Bo to nie pochodzi z mojego ciała. Moje ciało, ono w tym uczestniczy, to daje. Ale w tym momencie moja lewica jest całkowicie uśpiona i ja nie chcę w żaden sposób jej poszukiwać. Po prostu cieszę się, że nieustannie jestem zanurzony w tej radości Chrystusowej. I On ze mną nieustannie jest.

I jest św. Maria matka Boża, która nieraz objawiła mi siebie samą osobiście. I to jest taka ogromna radość jak rozmawialiśmy, pomieszczenie było pełne zapachu fiołków, tak gęstych, że można było je naręczami zbierać. Zapach był tak ogromny, oczywiście z Jej powodu. Ona przekazała mi pewną bardzo ważną informację. Powiedziała do mnie pewne słowa, które są moimi słowami. We mnie są te słowa i dzielę się nimi, no może nie ze wszystkimi, ale dzielę się. Proszę Ducha Świętego o to, abyście państwo zanurzali się w tej doskonałości.

Przejdźmy do praktyki, tej która mówi o tym, że pustka nie jest to pustka. Ale **gdy odczuwamy pustkę, jest to wolność od tego, co nas udręczało, a w tym miejscu odnajdujemy Tego, który jest słońcem wewnętrznym naszym.**

Więc nie trapmy się, nie rozdzierajmy szat, nie udręczajmy się z tego powodu, że jest pustka, bo pustka jest dobrym znakiem. Dobrze się dzieje.

Wy jesteście tam, gdzie powinniście być, ponieważ nie ma już tego co było, a przychodzi nowe. Więc potrzebna jest właśnie - wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. One wypełniają tę pustkę. I gdy jest tych pięć stanów, pięciu mężów, to wtedy ta pustka wypełnia się - poznaniem, miłosierdziem, mądrością, roztropnością, posłuszeństwem i cierpliwością.

Jezus Chrystus mówi: *Przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię. Jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Wszystko jest tą naturą dwoistości człowieka, gdzie poszukując chwały Chrystusowej uwalniamy się od tego co ludzkie, a tak niezmiernie człowieka zawłaszczające i wciągające w pragnienia, które nie prowadzą ku wodzie żywej, ale do wody, po której nieustannie człowiek pragnie.

Część 13

Przewodnią mocą, myślą, Ewangelią wszystkich wykładów jest właśnie Ewangelia o Samarytance. Uświadomiliśmy sobie tę sytuację, że Ewangelia o Samarytance, nie jest to zwyczajna Ewangelia o kobiecie, która przychodzi do studni, z której wody się chce napić, a Jezus mówi: *daj mi wody.*

Jezus Chrystus ukazuje w tej Ewangelii ogromną głębię, głębię dwoistości człowieka, gdzie człowiek żyje ziemskimi potrzebami, postrzegając jako prawo, ziemskie potrzeby, i w tym wszystkim sam sobie ustalając Bożą naturę.

Buduje sobie świątynię, do tej świątyni sobie chodzi, a w tej świątyni nie ma tak naprawdę prawdziwego Boga, a on tam chodzi, czyni to wszystko, czuje się spokojny, czuje się na miejscu, czuje się dobrze. Robili to jego przodkowie i on też to czyni.

I Chrystus ukazuje tutaj w tej Ewangelii, że istnieje całkowicie inna przestrzeń, inna natura - czyli dusza. Dusza, która w tym ciele przebywając, chce poszukać Oblubieńca, chce poszukać Boga, chce poszukać Chrystusa, chce poszukać Męża, który jest wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją.

Ludzie porzucają to wszystko i sami ustalają wartości, czym jest wiara.

Dzisiaj naukowcy wierzą w gwiazdy, wierzą że one tam są, albo, że ich tam nie ma. Wierzą, że ta planeta jest, albo jej nie ma. Jak czytamy artykuły na temat astronomii, to tam już nie ma napisane, że odkryli coś, ale, że oni wierzą, że tam coś

jest.

Więc wiara zaczyna wdzierać się we wszystko, tylko że wiarą już jest wszystko nazywane, tylko nie Bóg.

Ale Bóg jest tym, w którego musimy wierzyć, ponieważ nie możemy Go oczami zobaczyć, nie możemy w żaden inny sposób Go poznać, jak tylko duszą swoją i duchem. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać* - dlatego, ponieważ nie można Go inaczej znaleźć.

I ta Ewangelia mówi o dwóch naturach człowieka, o dwoistości człowieka, **że poświęca uwagę, wiarę i cały swój potencjał w coś, co jest tak naprawdę nieistotne i nieważne.**

Jezus Chrystus mówi: *wy nie wiecie, w co wierzycie, donikąd nie zmierzacie, nie wiecie w co wierzycie. Zbawienie przychodzi od Żydów.* Oznacza to - to prorocy objawiają Mnie, objawiają Boga, prorocy mówią o prawdzie. Wy ich nie znacie, wy ich nie chcecie, wy nie chcecie tej prawdy.

Sami Żydzi też jej nie chcieli, bo Jezus Chrystus mówi: *zabijacie proroków, nie chcecie ich.* Ewangelie też o tym bardzo wyraźnie mówią.

I ta **natura Samarytanki odzwierciedla naturę każdego człowieka, żyjącego na ziemi, który ma własne potrzeby, własne wymaginowane światy,** to co uważa za właściwe, aby tylko był podobny do tego, co wewnątrz gdzieś sobie wymyślił, lub do tego co wymyślili mu przodkowie, aby zachowywać właśnie tę tradycję i żyć tą tradycją.

Jezus Chrystus mówi: *Donikąd to nie zmierza. Chodzisz do tej studni po wodę i ciągle po niej pragniesz i będziesz chodziła, że tak mogą powiedzieć lata, setki lat, tysiące lat i twoje dzieci będą przychodziły i ciągle będziesz pragnąć, i donikąd to was nie zaprowadzi. Gdybyś wiedziała Kim jestem, poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej.*

Czyli, gdybyś naprawdę, gdybyś naprawdę słuchała swojej duszy i poszukiwała tego, co jest dla niej istotne, co jest dla niej ważne, to znalazłabyś tą prawdę,

Przecież wiemy bardzo wyraźnie, że Chrystus w duszy człowieka jest i woła: *Abba Ojciec.* Tam nieustannie On jest w niej, aby ona znalazła tę drogę. Znalazła prawdę, znalazła doskonałość.

I gdy mówi o tym Samarytance, Samarytanka zaczyna sobie uświadamiać, nie tylko uświadamiać, ale gdy jej powiedział: *dam ci tej wody,* ona powiedziała: *daj mi tej wody* - czyli daj mi poznanie, czuję że tyś jest Mesjasz, ten prorok, o którym jest

mowa. *Daj mi tej wody* - czyli dusza zapagnęła.

On ją obudził - dusza zapagnęła.

I mówi do Niego: *daj mi tej wody* - a Jezus Chrystus mówi: *przyjdź z mężem*. Ona nie zastanawiając się zbyt długo, bo nie przychodzi za jakiś czas, tylko od razu mówi: *nie mam męża*. Jezus Chrystus wtedy mówi do niej: *dobrze powiedziałaś, prawdę powiedziałaś, że nie masz męża, prawdę. Bo miałaś pięciu mężów a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem*.

I ona mówi: *powiedział mi prawdę*. I co się w tym momencie dzieje? Ona będąc napełniona Duchem żywym, zostawia dzban i biegnie do miasta, aby powiedzieć o poznaniu swoim, że spotkała Mesjasza. Co to oznacza?

Jej słowo nie jest jej słowem li tylko, a właściwie nie jest jej słowem, tylko Chrystus duszę jej wypełnia i w duszy jej światłość Jego, przenika tamtych dusze.

Czyli dusza wypełniona światłością, ona też wypełnia światłością wszystkich innych, tam, do których poszła. Nie tylko jej duszę, ale ona uwierzyła Jemu; *powiedział mi wszystko o mnie, całą prawdę*. I zachowała Jego słowa, wołając do innych: *powiedział mi prawdę, to jest prawdziwy Mesjasz*. Pobiegła do miasta i powiedziała tym wszystkim ludziom, że spotkała Mesjasza i powiedział jej prawdę.

I oni jej uwierzyli, i się nawrócili i poszli tam, gdzie On był. I też spotykając Jego, też się nawrócili.

Proszę zauważyć, czyli **każdy człowiek, który spotyka Chrystusa, nie spotyka Go tylko dla siebie, ale kiedy On w nim naprawdę zamieszka, to Chrystus w nim obdarowuje innych**.

Chrystus Pan przenika i to wiemy, że tak jest. Wiemy, że tak jest, ponieważ, gdy Chrystus w nas mieszka, mieszka z ogromną radością, to wszyscy ci, którzy są z nami w jakiś sposób w jakiś relacjach, czy jesteśmy w tramwaju, to oni też są przenikani tą światłością, ponieważ On nie zatrzymuje się tutaj, ale ich poszukuje, cały czas ich poszukuje. I znalazł tutaj człowieka, z którym ich poszukuje - tak trzeba powiedzieć.

Ponieważ ona pobiegła do miasta i przez nią, czy z nią razem, znalazły się osoby w Samarii, które zapagnęły Go poznać, chociaż były w wierze tej, o której mówił do Samarytanki: *donikąd ona nie prowadzi, wy nie wiecie, w co wierzycie, wiara pochodzi od Żydów* - czyli prorocy, oni zachowują prawdę. Czyli właściwie mówiąc *od Żydów*, można by powiedzieć tutaj: od Abrahama, Izaaka, Jakuba, tych którzy są prawdziwymi.

Ponieważ Jezus Chrystus mówi takie słowa: *Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba - Izraela*. Czyli Izrael - to jest

dom Boży.

Rozumiemy też sytuację tę naszą, i w czasie naszych spotkań, w czasie medytacji, czy w czasie praktyk, coraz głębiej otwierała się ta medytacja.

Na początku rozmawialiśmy o tym, że ona w tej chwili już jest tajemnicza i w tej chwili już dużo nam ukazuje, ale ukaże nam jeszcze więcej ta Ewangelia. I ona rzeczywiście ukazuje nam tę naturę dwoistości, dwoistości człowieka, którą każdy ma. I w czasie medytacji spotyka ją.

Tamta natura, ta druga trzyma się swego, ponieważ jak to mówią „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”. Więc trzyma się swego, nie trzyma się prawdy, ale trzyma się tego, co w tej chwili jest.

Jezus Chrystus jej mówi: *nie tędy droga, bo to jest niewłaściwe, nie tak należy czynić*, ale ukazuje jej tą tajemnicę.

Wiemy o tym, że właśnie ona **stała się brzemienna w poznanie, a jednocześnie w Jego prawdę, w Jego moc, w Jego wiarę**. I dlatego idąc do Sychar, **ma moc przemieniania serc ludzi i porywania ich**.

Dlatego św. Jan mówi: *nie słuchajcie ich, Ducha nie mają, od siebie mówią*. Ale gdy Ducha mają, jak to mówią faryzeusze do Jezusa Chrystusa - *cóż to za mowa z mocą*. Wiedzą, że tam jest moc, ponieważ porywa ludzi, przemienia, czyni cuda.

I tutaj można byłoby powiedzieć, że ta Ewangelia mówi o cudzie, **o cudzie przemiany duszy, ukazania duszy wartości prawdziwego życia, prawdziwej świętości i prawdziwego życia, a nie świętości, która została nazwana przez przodków jako świętość, a świętością wcale nie jest**.

Chrystus mówi: *nie wiecie, w co wierzycie*.

I każdy człowiek musi stoczyć bitwę właśnie z tą ciemną częścią, która siebie sama uznaje za białą. Ta ciemna część w nim, uznaje się za białą, a wszystko to, co jest od Boga przychodzące, co w jakiś sposób dotyka tamtą przestrzeń i ją narusza, człowiek bardzo często traktuje jako coś złego, ponieważ niszczy jego status-quo, burzy jego porządek.

Rozmawialiśmy przed przerwą o tym, żeby się nie bać pustki, w której się znajdujemy, w której się znajdziemy, bo pustka to nie przepaść, to nie nicość. **Pustka to przestrzeń, gdzie odeszło stare, a w nowym jeszcze nie widzimy tego, co naprawdę istnieje - żywego Boga**.

Więc musimy z całej siły Go oczekiwać, czyli cierpliwość, posłuszeństwo, roztropność, miłosierdzie, poznanie. Czyli owoce Ducha Świętego muszą w nas istnieć.

A gdy istnieją owoce Ducha Świętego, to owoce Ducha Św. inaczej nie mogą w nas

istnieć jak tylko przez obecność Ducha Świętego. i On rozświetla tę przestrzeń, bo wszystko On wypełnia, nie ma pustki. Pustka nie istnieje, w Bogu pustka nie istnieje, dlatego ponieważ Chrystus jest wszędzie, Bóg jest wszędzie. Nie ma pustki.

To umysł widzi pustkę, czyli miejsca, gdzie go nie ma. Ale to nie znaczy, że jak umysłu tam nie ma, to jest to pustka. Tam jest Bóg, który wypełnia wszystko.

Nie ma miejsca, którego Bóg by nie wypełniał, ponieważ stworzył wszystko i nie jest możliwe, żeby nie było Go tam – ON JEST WSZĘDZIE.

I mając świadomość tej Ewangelii; że to jest nasza bitwa, nasza walka nie ze złem, którego nie jesteśmy w stanie zrozumieć, ocenić, ale jest to walka ze złem, które podszyło się pod prawdę. Podszyło się pod to, co wydawałoby się, że jest wartościowe, a wartości nie ma.

Proszę zauważyć, ciekawa sytuacja została tutaj ukazana, ja nie chcę tego nazywać złem, ale pójdę za tą Ewangelią, nie będę się zastanawiał nad tym, co mój rozum sobie na ten temat myśli.

I Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem*. A ona mówi: *nie mam męża*. Jezus Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, ten którego masz w tej chwili, nie jest twoim mężem*.

Czyli można było by powiedzieć: **dusza uświadamia sobie - dlaczego, ja nie zdążam ku Bogu?** Dlaczego ja nie poznaję prawdy? Dlaczego ja uznaję wartość, która mnie zatrzymuje i nie pozwala mi żyć w prawdzie, dlaczego tę wartość uznaję, jako właściwą wartość?

Jezus Chrystus powiedział - dobrze powiedziałaś, nie masz męża. A ona z odwagą, którą On jej daje mówi: *nie mam męża*. A Jezus Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, że go nie masz*.

I dlatego tutaj **musimy uświadomić sobie, że istnieją dwie natury i wszystko czynić, aby stało się to wszystko doskonałe, wszystko w Bogu**, bo Bóg czyni wszystko doskonałym.

Nie my czynimy to doskonałym - to Bóg wszystko czyni doskonałym.

Więc rozumiejąc także, „jako męża”, myślę że możemy tutaj wziąć pod uwagę całą tę przestrzeń, o której mówi Jezus Chrystus. Czyli spójrzmy na sytuację szerzej nie li tylko jako męża, jako mężczyznę, ale męża jako prawdę, z którą się łączy i która ma ją prowadzić do doskonałości.

Jezus Chrystus mówi: *Prawdą jest, że Mężem twoim jest pięciu mężów, którzy z nieba pochodzą - wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja - nigdy nie giną. Zawsze są. A jeśli ty trwasz w wartościach tego świata i jesteś z nimi związana tak silnie, że*

stanowią jedność z tobą, to nie możesz nigdzie stamtąd się wydostać, ponieważ pozwalasz mu się prowadzić w ciemność.

I w tym momencie, kiedy ona mówi: *nie mam męża*; mówi w ten sposób - nie pozwalam już prowadzić siebie ciemności, temu co uznałam za wartość. Nie pozwalam już prowadzić się temu światu, który nazywa rzeczy jako dobre, a mimo to, są w dalszym ciągu złe. Moim Mężem jest - wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. W tym wszystkim muszę Go znaleźć, ponieważ jest moim Mężem ten, który zachowuje te prawa, który trwa w tych prawach.

A nie może on sam trwać, bo nie on sam w sobie je ma, ale jak to jest w Ewangelii wg św. Tomasza werset 83:

83 Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość, która jest w nich, ukryta jest w obrazie światłości Ojca. On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości.

Czyli obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość w nich ukryta jest tylko objawiana w Bogu żywym. On objawia tę prawdę.

I dlatego dusza może poznać tylko wiarę, łaskę miłość, pokój nadzieję, kiedy naprawdę przyjmuje najwyższą wartość Bożej natury, czyli słyszy Jej wołanie.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację; Samarytanka decyduje się na prawdę, mówi: *nie mam męża*. Zdecydowała się na prawdę, mimo, że jej natura gdzieś walczy z tym bardzo. Jej natura walczy z tym bardzo - dlaczego porzucasz ten świat? Dlaczego go nie chcesz? Przecież ty zginiesz, zginiesz.

A ona mówi: *ja tylko po tym, gdy piję tę wodę ciągle pragnę, a ja chcę wody żywej; znalazłam Oblubieńca, który mi daje wody żywej i nie chcę już tego, co jest złudzeniem, co tylko udaje mojego męża, a moim mężem nie jest.*

To jest ten świat, który uzurpuje sobie władzę. Co to znaczy?

Proszę zauważyć, powiem tutaj taką sytuację; człowiek chodzi po tej ziemi, są ludzie, różni ludzie, oni mogą przejawiać albo Chrystusa, albo przeciwnika Chrystusa, i zło, ten świat, **świat zła chce ludzi przenikać i wykorzystywać ich potencjał mówiąc - tak wygląda prawda.** Czyli wykorzystuje jego umysł, jego zdolności, jego naturę wewnętrzną, po to, żeby ukazać jak wygląda prawda.

Bóg w tym samym ciele, przez to ciało przenika i przychodzi do tej duszy i przenika przez to ciało i mówi - tak wygląda prawda.

I św. Paweł powiedział: *mnie już nie ma, jest Chrystus* - co odzwierciedla, że św. Paweł porzucił całkowicie prawo grzechu, nie ma już w nim prawa grzechu, nie ma już nic w nim, co by go chciało kształtować wedle fałszu.

Ale proszę zauważyć, tutaj powiem dalej o Samarytance, ale w łączności z innym werselem. Św. Paweł powiedział takie słowa: *a Pismo uczy mnie grzechu, gdyby nie ono, byłbym grzesznikiem, nie wiedząc o tym*. I mówiąc o Samarytance, tutaj także jest ukazana ta sytuacja, że Chrystus mówi: *gdybyś znała prawdę. Gdybyś znała prawdę, która przychodzi do Żydów, to też byś znała swój grzech. Ale, że nie znasz prawdy, nie znasz swojego grzechu*.

Św. Paweł mówi: *Pismo uczy mnie grzechu* - i dlatego mówi Jezus Chrystus do Samarytanki: *gdybyś miała ten dar, gdybyś znała proroctwa wszystkie i Boga znała, którego znają Żydzi*. Oczywiście Żydzi, którzy są naprawdę Żydami, czyli chodzi o tę sytuację: Jezus Chrystus mówi *Żydami* - Apokalipsa mówi w taki sposób: *daję ci ludzi z synagogi szatana, mówią, że są Żydami, a nimi nie są; mówią, że przestrzegają prawo, kompletnie tego nie robią, mówią, że są wierzący, a kompletnie nie robią tego*.

I tutaj to jest ta sama sytuacja: *gdybyś znała tę prawdę, o której tobie w tej chwili mówię dzisiaj, nie postępowałabyś w taki sposób jak postępujesz, ale porzuciłabyś to wszystko, bo żyjesz prawem grzechu, nie uznając tego co czynisz, za grzech. Ale, gdy przychodzisz do mnie widzisz, że masz grzech, widzisz, że żyjesz całkowicie odwrótnie, wszystko jest odwrócone do góry nogami, żyjesz wodą, po której ciągle pragniesz, a nie znasz prawdy*.

Dlatego poznajemy prawdę, tę prawdziwą, tę jedyną - w Chrystusie, jak w tej chwili mówię o tym, to widzę jak światło przenika coraz głębiej do fundamentów budowli, którą jest człowiek. Jezus Chrystus w mówi w Ewangelii św. Jana rozdział 2:

19 Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo».

My jesteśmy świątynią. Przenika do budowli, do budowli tam do samych fundamentów, aby tam w fundamentach, w jego narożniku kamień węgielny został umieszczony, aby wszystko jaśniało światłością.

Pamiętamy, jest taka Ewangelia - *kamień odrzucony przez budujących, stał się kamieniem węgielnym*, czyli narożnym. Węgielny oznacza narożny. Kamieniem węgielnym, bo umieszczano się w narożniku kamień święty, aby przez całą budowlę świętość przenikała i była mocna i silna.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tutaj rozumiejąc tę tajemnicę, o której rozmawiamy, przejdziemy do praktyki, w której to praktyce będziemy mogli zagłębić się w tę tajemnicę.

Czyli cierpliwość, czyli posłuszeństwo, także roztropność, czyli mądrość, także miłosierdzie, czyli owoce Ducha Świętego, obdarowywanie, wybaczenie, a

jednocześnie poznanie.

Tutaj proszę zauważyć ciekawą sytuację - przedstawiłem od końca te przymioty, a dlatego, że ludzie bardziej dążą do poznania niż do cierpliwości. Dlatego są niecierpliwi, dlatego ich poznanie nie jest prawdziwe. Dążą do poznania, ale gdy będą mieli cierpliwość i posłuszeństwo, na samym końcu doznają poznania, które jest prawdziwe.

Proszę Ducha Świętego o pomoc, a jednocześnie Chrystusa Pana, który Samarytance mówi prawdę, aby On do nas przemówił jak do Samarytanki i dotknął naszego serca na samym dnie, w centrum naszego istnienia, aby zaczęło żyć dla Niego, bo gdy żyje dla Niego, to wtedy my żyjemy.

Patrząc na Stary Testament; Ewa odrzuca Boga i przyjmuje złego ducha, bo słowa jego słucha, postępuje wedle słów jego i zaczyna upadać. Upadek jest z łoskotem. Upada, ponieważ nie słucha słowa Boga, ale słowa złego ducha, który buduje ze swoich słów właśnie świątynię, która jest fałszem, ale **tylko wtedy możemy rozpoznać ten fałsz, kiedy naprawdę będziemy poszukiwać prawdy, czyli będziemy chcieli duszę swoją uratować, a nie mieć rację.**

Tutaj głównie chodzi o ufność, o troskę, o wypełnianie woli Jezusa Chrystusa. Nasze umiejętności tutaj nie pomogą.

To tak, jakby Samarytanki swoimi umiejętnościami wyniesionymi ze swojej świątyni, chciała odnaleźć Chrystusa, o którym nic nie wie. Jak to Chrystus powiedział: *wy nie wiecie, co czcicie, w co wierzycie.*

Tak jakby ona właśnie te wszystkie umiejętności, które wyniosła ze swojej świątyni, w której nie ma prawdy, chciała wykorzystać ku temu, aby znaleźć prawdę. Jest to niemożliwe.

Więc nie możemy opierać się na własnych doświadczeniach, bo one pochodzą ze świata ciemności i nie poprowadzą nas ku prawdzie. Ale jeśli będziemy bardzo chcieli, to one to zrobią, ukażą nam świat iluzji, łudząco podobny do prawdy tylko, że nie będzie tam miłości, wiary, ani życia.

Chrystus nas nieustannie szuka, pozwólmy Jemu, aby nas znalazł. Nie starajmy się nieustannie ukrywać przed nim, przez własne umiejętności i zdolności, ale pozwólmy się znaleźć przez: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie i niewinność - przez dziecięctwo, przymioty dziecięctwa - pozwólmy się znaleźć, odnaleźć.

Coraz głębiej światłość przenika do głębi, ale odczuwa się też walkę ciemności. Ciemność wściekła jest. Ja czuję to zło, które naciska i nie pozwala przyjąć prawdy.

Bo prawda jest zabójcza dla niego i chce, aby ciemność panowała, i żeby się nazywała światłością. Ale ciemność jest ciemnością.

Chrystus jest światłością, On przychodząc - ciemność przestaje istnieć i światłość, którą jest Chrystus, ciemność nie obejmuje. I tą światłością, którą my się stajemy, też ciemność nie obejmuje, gdy Chrystus w nas mieszka. Cisza w nas istnieje, spokój, radość, światłość i czujemy, że jest daleko od nas i nie może tego przemóc żadna ciemność.

Czujemy się zaopiekowani, czujemy się zanurzeni wewnątrz. Czujemy się właśnie jak - *miasto na górze, które nie może się ukryć i nie może zostać zdobyte*. Jesteśmy przez Boga otuleni, kiedy Jemu w pełni się oddajemy. On nas przenika swoją naturą, światłością, której ciemność nie obejmuje.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 14

Rozpocniemy dalszą część naszego spotkania, które jest coraz bardziej jasne, konkretne, ukazuje nam tajemnice, a jednocześnie jest to kontynuacja.

Jest to ta Ewangelia o Samarytance. Tajemnica, która jest nam ukazana, jest tym o czym rozmawialiśmy już kilka miesięcy temu, o trosce; troska o zbawienie, troska o niewinność, troska o Św. Marię Matkę Bożą.

Ona przechodząc w głąb natury, Św. Maria Matka Boża, wchodząc w głąb natury naszej istoty przez troskę, zaczyna realizować uwalnianie nas od prawa ziemskiego. W jaki sposób to się dzieje?

Przenikanie człowieka, przenikanie serca człowieka przez Św. Marię Matkę Bożą, która jest nową Ewą, która ma wszystko to, czego potrzebujemy, Ona przenika nasze serce, abyśmy zostali uwolnieni.

To jest naprawdę bardzo ciekawa sytuacja, dlatego, że uwolnienie od grzechu pierwotnego jest związane ściśle z przyjęciem Św. Marii Matki Bożej.

Jezus Chrystus wszystkich uwalnia. Ale żyjąc wolą Jezusa Chrystusa, czyli zachowaniem tej czystości, jak to św. Paweł powiedział: *a chodzimy po tym świecie okazywać każdego doskonałego w Chrystusie*, więc w pełni zachowanie, czy zanurzenie się w niewinności, którą Chrystus nam daje.

Grzech pierwotny został usunięty na całej ziemi, dla wszystkich ludzi, ale ci, którzy przyjmują Chrystusa, czyli przyoblekają się w Niego, oni stają się synami Bożymi. Oni stają się wypełnieni Jego naturą i przyoblekają się w Niego samego - w ten sposób przyjmują Jego wolę.

A przyjmując Jego wolę, troszczą się o Św. Marię Matkę Bożą.

I dlatego nie ma możliwości takiej, że człowiek przyobleka się w Chrystusa, czyli można powiedzieć wypełnia Jego wolę, a nie staje się Człowiekiem Światłości. Nie staje się synem Bożym i Człowiekiem Światłości. Synem Bożym staje się, kiedy wypełnia wolę Bożą, a jeśli wypełnia wolę Bożą, to automatycznie troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą.

Ponieważ wypełnienie woli Bożej jest to właśnie troszczenie się o Św. Marię Matkę Bożą.

A Św. Maria Matka Boża ma wszystko to, co mamy uczynić, czyli w Niej jest to Prawo Starożytne, Prawo pradawne, które musi zostać wypełnione przez nas. Dlatego, że jęczące stworzenie, z którym razem jęczymy, jak to mówi św. Paweł w bólach rodzenia, oczekuje na nas, i to jest to zadanie, które bez Św. Marii Matki Bożej wykonane być nie może. Jest to niemożliwe, żeby je wykonać.

Tak jak Adam w Raju był smutny, ponieważ nie mógł wykonać tej pracy, tak samo my smutni jesteśmy, kiedy nie troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, bo troska o Nią, jest to wypełnienie woli Jezusa Chrystusa. Smutek dlatego jest - tak jak smutek w duszy Samarytanki, która dopiero odzyskuje radość, kiedy uświadamia sobie, że Chrystus ma dla niej wodę żywą, ale musi przyjść do Niego z mężem.

Uświadamia sobie, że go nie ma. Ta świadomość tego, że ona go nie ma - jest świadomością wolności. To jest ciekawa sytuacja; to świadomość tego, że ona go nie ma, jest świadomością wolności. Ona jest wolna, ona przyjmuje Chrystusa, ona trwa w prawdzie Bożej. Ona jest wolna, ponieważ jest świadoma tego, że była zniewolona nie wiedząc, że była zniewolona. Dążyła tam, gdzie nie było nic, co by ją mogło wyzwolić. Nie miała męża, czy mężczyzny, którym by nakrywała sobie głowę.

Nie miała, jak to mówi pierwszy list św. Pawła do Koryntian rozdział 11: *a głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna, więc niechaj każda kobieta nakrywa sobie głowę mężczyzną, aby nie została pohańbiona*, a dalej Św. Paweł pisze: *a mężczyzna i kobieta w Bogu są równi*.

Kiedy w Bogu się zanurzają są równi, czyli mają żywe Duchy. Równi oznacza mają ożywionego Ducha, czyli w Bogu są równi, czyli są Człowiekiem Światłości. Są zjednoczeni, są równi.

Stanowią jedną naturę całą. Bo Bóg stworzył ich na początku świata jako całość.

Dlatego przywraca człowieka do małżeństwa, tego pierwszego, gdzie kobieta i mężczyzna zjednoczeni byli mocą miłości, wiary, pokoju, łaski i nadziei, które w nich istnieją. W taki sposób istnieją, że objawiają się w postaci brzemienności w poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość. Objawiają się w tej naturze.

Więc musimy szukać prawdy. Ta prawda jest u Samarytanki, a jednocześnie jest tutaj związana z uświadomieniem sobie troski. A jednocześnie i prawdy, która w Św. Marii Matce Bożej jest w pełni ukazana, aby dzieło przez Boga nakazane, mogło w pełni się wypełnić na człowieku i na jęczącym stworzeniu.

Dlatego tutaj - uświadomienie sobie, co jest dla nas istotne, czyli sięganie do samego dna podwalin grzechu, tam musi zostać zaprowadzona prawda.

Co to znaczy sięganie do samego dna?

Pierwszy List św. Pawła do Koryntian, rozdział 13:

11 Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. **12** Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Czyli chodzi o tę sytuację, że ten proces, to poszukiwanie Chrystusa polega na tym, abyśmy pozwolili, aby On nas znalazł. Nie tylko nas znalazł, ale uczynił nas królestwem dla Boga. Uczynił nas królestwem, abyśmy niczego Jemu jakby nie zakazali, nie odmówili, żeby cała nasza natura została wypełniona Jego obecnością.

I wtedy, kiedy On nas odnajduje, to zagłębia się w naszą naturę najgłębszą, tam w ciemność - a *On jest światłością, której ciemność nie obejmuje* - zanurza się w ciemność i tam w ciemności objawia nam tajemnicę duszy.

Proszę zauważyć, Samarytankę, gdzie znajduje? Znajduje w pragnieniach, w wierze w coś, co nie przynosi jej niczego, która oddalona jest od prawdy. Schodzi tam do samego dna, mówi jej o prawdzie. Dusza nagle doznaje prawdy. Jest w miejscu, gdzie myśli, że jest przybita do tego miejsca i nic jej stamtąd nie wyrwie, ponieważ uważa, że to wszystko jest tą zasadą doskonałości. I duszę oświeca Jezus Chrystus, przenika ją, dotyka ją i dusza poznaje kim jest.

Bez dotknięcia Jego, ona nie wie kim jest, nie wie czego potrzebuje, nie rozumie czego potrzebuje.

Kiedy On jest przy niej i mówi o żywej wodzie, dotyka ją Słowem Żywym, przenika ją i ona wtedy poznaje siebie, poznaje prawdę. Chce wody, ponieważ wie, że życiem jej jest Jego woda, którą chce jej dać. Ona chce się jej napić, tylko nie może przyjść sama, więc mówi do niej: *przyjdź z mężem*.

Okazuje się, że On ma tę naturę jej. Chrystus ma jej naturę, dlatego **wszyscy, którzy są na ziemi odkupieni, mają już tę naturę męża, tylko że nie wiedzą o tym i żyją jakby Go nie mieli.**

On jej o tym mówi. I ona mówi: *nie mam męża*. - *Dobrze powiedziałaś* - dlaczego?

- Dlatego, że nie ukazał ci tego co Ja, nie pokazuje ci tego co Ja, nie idziesz tam znaleźć prawdy.

Duszo, dlaczego ty wiążesz się z ciałem i jesteś od niego zależna i wypełniasz wolę tego ciała? Przecież nie zostałeś stworzona, żeby wole tego ciała wypełniać, ale żeby jęczące stworzenie wznieść na wyżyny chwały i żeby ono mogło oglądać chwałę Bożą, razem z tobą.

Proszę zauważyć, dlatego tutaj - to zanurzenie w głąb i to nie z naszej mocy, ale z naszej słabości, ponieważ **im słabsi się stajemy tym mniej władzy i mocy ma przeciwnik, bo przeciwnik żeruje na człowieku**. On wszystko czyni, abyśmy my uważali, że to, co robimy jest właściwe, że nasze pomysły są lepsze niż Boga.

A w tym momencie, kiedy wołamy uczynić nas nikim, słabym, bezsilnym, bezbronny, niezaradnym, bezradnym, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym, to niewinnym może nas tylko uczynić Chrystus. Sami nie możemy uczynić się niewinnymi. On nas czyni niewinnymi.

On to przychodzi dlatego, że jesteśmy ulegli, oddani, ufni i dlatego, że jesteśmy nikim i słabym, bezsilnym, bezradnym i bezbronny. Czyli **On przychodzi, ponieważ mury runęły. Nie dajemy siły zasiekom, murom ani przeciwnościom. Przystajemy stwarzać opory przed poznaniem**.

On przychodzi i nas poznaje, przychodzi i tak nas poznaje jak noworodka.

Matka poznaje noworodka całkowicie, ze wszystkich stron, wie o nim wszystko. Ona jest tą, która zna go lepiej, niż ono samo. Ale ono znowu nie ma w sobie niczego, co by jej zabraniało poznać jego. Właściwie niemożliwym jest, aby matka nie poznała noworodka, aby on też zabronił jej poznać siebie, ponieważ ona wtedy nie byłaby jego matką, bo ono nie mogłoby być przewinięte, wykąpane, umyte. A jednocześnie ona zna jego wewnątrz.

Bo jego wewnątrz to jest jej wewnątrz, ponieważ ona nie daje mu nic innego, jak tylko to, co ma w sobie. Dziwi się później za 10, 15 lat - skąd to dziecko ma taką naturę, przecież ona takiej nie ma?

A właśnie ono ma jej naturę, której ona w sobie nie zna.

Kiedy człowiek właśnie staje się nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym - to wtedy Chrystus bez granic wstępuje do głębi i ustanawia człowieka królestwem dla Boga swojego i naszego i kapłanami, abyśmy rządili na tej ziemi.

Ponieważ nie my rządymy, ale On rządzi, ponieważ nas już nie ma, On jest. Za św. Pawłem - *mnie już nie ma, jest Chrystus*. Jesteśmy do tego przeznaczeni.

Nie tylko przeznaczeni, ale stworzeni na początku świata jako integralna część z Bogiem, z Chrystusem, z Duchem Świętym. Integralna część, nie osobna - integralna.

Dzisiaj człowiek, będąc rozdartym uważa, że jest cały. A jednocześnie dzisiejszy świat uważa naturę Bożą, która jest całością człowieka za fanaberię, za bzdurę, za niemądre sprawy.

Ale to już nowożytny, że tak mogę powiedzieć nowoczesny diabeł już wkracza. Nowoczesny diabeł wykorzystujący nowoczesność, idzie razem z nowoczesnością, żeby w nowoczesny sposób człowieka zwodzić, człowieka oszukiwać.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja, bo w nowoczesnym świecie, gdzie jest to świat komputerów, świata trójwymiarowego, hologramów, żyjemy, że tak mogę powiedzieć kolokwialnie - archaizmem wiary. Ten świat to traktuje jako archaizm.

Archaizmem wiary, czyli można powiedzieć inaczej, nie przystaje jakoby do dzisiejszego świata, wiara.

Ale ona okazuje się, że jest o wiele bardziej dojrzała, rozwinięta i doskonała niż wszystkie, że tak mogę powiedzieć, nowoczesne sprawy tego świata, które prowadzą, gdy same sobie istnieją - donikąd, gdy z Chrystusem - mogą ukazać innym prawdę. Ale tylko wtedy z Nim, ponieważ On wykorzystuje to we właściwy sposób, a zły duch wykorzystuje to w inny sposób, aby to jeszcze bardziej zniszczyć, zniweczyć, oszukać i sprawić, aby było jeszcze bardziej złe.

Duch Święty, każdego człowieka poznaje do głębi, każdego człowieka zna do głębi.

Anioł Stróż zna człowieka do głębi. Musimy się zwracać nieustannie do Anioła Stróża, aby nieustannie wypraszał dla nas łaskę nawrócenia, łaskę zjednoczenia z Bogiem Ojcem, Chrystusem, Duchem Świętym i żeby nieustannie nam wybaczał.

Wypraszał łaskę wybaczenia i wybaczał, ponieważ jego to nie krzywdzi, nas też nie krzywdzi i nie krzywdzi też żadnego człowieka. On to czyni z radością, ponieważ nie jest to krzywda dla niego, nie jest to krzywda dla nas, nie jest to krzywda dla żadnego człowieka.

Ale ludzie rzadko proszą o to, ponieważ uważają, że wybaczenie jest krzywdą dla nich, że siebie krzywdzą, gdy wybaczą.

Czują się lepiej, kiedy tę krzywdę gdzieś zachowują. To jest niewłaściwe i niemądre.

Wybaczenie jest czystą naturą Chrystusową, czystą naturą Bożą. Im silniej Chrystus w nas istnieje, tym bardziej wybaczenie przychodzi nam z lekkością. A właściwie - nie zachowujemy winy, nie czujemy win, po prostu czujemy się wolnymi. Wolnymi, bo wolnymi jesteśmy w Chrystusie.

Jak to powiedział przecież św. Augustyn i św. Paweł - *kochaj i rób co chcesz*. Kochaj oznacza - miej Chrystusa, przyjmij Chrystusa, niech Chrystus w tobie rządzi, niech Chrystus w tobie działa, niech Chrystus będzie w tobie, niech będzie w tobie cały. Stań się dla Niego królestwem i rób co chcesz. On czyniąc doskonałość, doskonałym człowieka czyni.

Będąc doskonałym, bo jest doskonałym, doskonałym człowieka czyni, gdy człowiek nie stawia Mu granic. *Kochaj i rób co chcesz*, czyli przyjmij Chrystusa i pozwól Mu działać w sobie, stań się dla Niego królestwem, On wszystko dobrze uczyni.

To zrozumiała Samarytanka, że musi odrzucić swoje przekonania, że musi odrzucić swoje myśli.

Ale tutaj mówiąc o Samarytance, zaraz mówimy także o trosce, zaraz mówimy o Św. Marii Matce Bożej, zaraz mówimy o tym, że Ona przenika nas całych i dociera do głębi tam, gdzie prawo grzechu jeszcze zbiera żniwo.

I im silniej zanurzamy się w trosce, tym silniej Św. Maria Matka Boża nas przenika i usuwa wszystko to, co prawem grzechu zniewala naturę człowieka, ponieważ to jest jego praca. On musi stać się całkowicie ufny, oddany, wierzący, oddany Chrystusowi i w ten sposób On przenika człowieka.

Ja tak zamyśliłem się, ponieważ usłyszałem myśli jednej z osób, która tak bardzo chciałaby mieć Chrystusa, ale On chyba jest zajęty. Zajęty nie jest. Chrystus jest wszędzie. Chrystus jest pełnią. Chrystus jest jeden. Jeden jest Bóg, jeden Chrystus, jeden Duch Święty i w Nim wszyscy znajdują prawdę.

Wszystkie dusze jednoczą się w Chrystusie i czynią człowieka jedną duszą. Chrystus jednoczy wszystkie dusze i dusze są zjednoczone naturą doskonałości - Jego właśnie. Św. Paweł mówi słowami Chrystusa, że jesteśmy jak członki Chrystusowe, ręka, noga, ucho i wszyscy mamy swoje miejsce w Chrystusie. Wszyscy tą samą miłością jesteśmy wznoszeni.

Zajęty - w rozumieniu; nie przy pracy, tylko poszedł się zająć inną sprawą, albo ma ważniejsze sprawy. Czyli Samarytanka mogłaby tak powiedzieć: Chrystus jest zajęty już. Ale przez kogo?

Przez dusze wierzące. Ale jeżeli ty będziesz wierzyła, to On jest właśnie dla ciebie.

Dlaczego uważasz, że Chrystus nie chce ciebie przyjąć? Że Chrystus nie jest prawdą i miłością? Że Chrystus jest tylko dla tych, czy dla tych. Chrystus jest dla wszystkich.

To Kościół czyni takie myśli, że Chrystus jest tylko dla tych, którzy są ochrzczeni. A ci, którzy nie są ochrzczeni to „fora ze dwora”. To nie jest prawda!

Chrystus wykupił wszystkich ludzi, wszystkich. Dlatego św. Paweł mówi: *a chodzimy po tym świecie, aby okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.*

I On nie jest zajęty w żaden sposób. Zajęty - w sensie; nie jest przeznaczony tylko dla Kościoła, nie jest tylko przeznaczony dla ludzi ochrzczonych, ale jest dla wszelkiego człowieka.

Ale tak jakby świat mówił: dla ciebie On nie jest. Dla ciebie jest piekło.

Ale dla każdego jest Chrystus.

To tak jak np. słyszymy, że Kościół „oczyszcza się z grzeszników”. Przecież to jest największa bzdura jaka może istnieć w ogóle. Jak może Kościół oczyszczać się z grzeszników? Przecież Kościół, ten Kościół jest Kościołem grzeszników. On się nie może oczyszczać z grzeszników. Czyli Kościół doprowadza się do samozagłady, przestaje istnieć, jest Kościołem grzeszników i przestaje istnieć, bo wyrzuca grzeszników ze swojego miejsca.

Będąc w Kościele słyszę, że ksiądz mówi: Kościół grzeszników jest święty. Święty Kościół grzeszników - no to przecież proszę zauważyć - że najbardziej „pasuje do oka pięść, a może nawet i dwie”.

Kościół grzeszników nie jest święty.

Świętym Kościołem jest Kościół Świętych, ten który znalazł Boga.

Kościół oczyszczający się jest Kościołem tych, którzy odeszli z tego świata.

I Kościół pielgrzymujący, to są ci którzy żyją w tym świecie.

I Kościół, który jest zbudowany z cegły jest kościołem małym, tym kościołem z małej litery.

Ale w Dziejach Apostolskich są napisane, takie słowa: *Bóg nie mieszka w budowli zbudowanej ręką człowieka.* Ale uważa się, że to jest nieprawda.

Na przykład, powiem tutaj taką prostą rzecz. Pierwszy kościół został zbudowany w Laodycei w 320 roku, można powiedzieć w pewien sposób chrześcijański, chociaż nie był chrześcijański, ponieważ był zbudowany na wzór świątyń pogańskich. Nie było wcześniej kościołów, dlatego, ponieważ sam Chrystus powiedział: *Ja jestem Świątynią. Zburzcie tę Świątynię, a odbuduję Ją w ciągu trzech dni.*

I w taki sposób żyli też Apostołowie, wiedząc, że nie gromadzą się w świątyni, tylko oni są świątynią. W nich jest Chrystus i tak musi to pozostać. **Oni są miejscem, w którym istnieje Chrystus i nie może to zostać zmienione, bo przestaną być świątynią, którą Chrystus ich ustanowił.** I Chrystus chce, aby oni byli tymi świątyniami.

I co jeszcze. Czytając np. Dzieje Apostolskie, jest tam napisane, że Apostołowie

poszli do kościoła chwalić Boga. Oczywiście ksiądz to przedstawia, że: widzicie, Apostołowie chodzili do kościoła i chwalili Boga w kościele - ale do jakiego kościoła poszli? Przecież to były synagogi w owym czasie żydowskie. Poszli do miejsca, gdzie Chrystusa chcieli przedstawić: *śłuchajcie, wy nie wiecie, w co wierzycie. Wierzcie w Chrystusa.*

I to jest wywracanie do góry nogami, tworzenie tego świata, czyli, o czym chcę teraz powiedzieć?

To jest ten świat ciemności, który jest w głębi, który musi zostać całkowicie usunięty, z którego musimy się wydostać. Tworzenie z tego świata ciemności - świata jakoby światłości, jako świata porządku, tylko trzeba człowiekowi powiedzieć, że to jest dobre, a nie niedobre. Wszystko inne jest niedobre.

Na przykład: niedobłą rzeczą jest mieć Chrystusa jako pośrednika do Boga, bo nie będziemy zbawieni. To musi być ksiądz, a jak on nie pozwoli, to niestety Chrystus nie da rady, ponieważ ksiądz dostał wszystko; dostał - albo będzie człowiek zbawiony, albo nie będzie zbawiony, albo zabiorę mu wszystkie grzechy, albo mu nie odpuszczę tych grzechów.

Ale tutaj Bóg mówi: *napelniam was Duchem Świętym, przyjmijcie Ducha Świętego, abyście mieli poznanie, abyście w Imię moje to czynili, a nie byli samozwańcami, którzy mówią w ten sposób: a to zrobię tak, czy może zrobię tak itd..*

Chodzi o tę sytuację, że nikt nie może się bać Chrystusa; że jeżeli Chrystus stanie się jedynym pośrednikiem do Boga, to nie będzie człowiek zbawiony, ponieważ już się ksiądz o to postara.

Nie może takiej sytuacji być i to jest tam na dnie. Tam na dnie pokutują te lęki, niepokoje, że Bóg jest mściwy, zazdrosny, karzący i stąd się wzięło, że Bóg wodzi na pokuszenie wszystkich ludzi.

I później wzięły się wielkie epistoły, które udowadniały, że to Bóg jest właśnie tym zwodzicielem, tym kuszącym i to jest właśnie korzystne, żeby nas kusił, ponieważ On po prostu to robi i robi to wszystko dobrze, najlepiej.

Ale św. Jakub mówi: *że Bóg nikogo nie wodzi na pokuszenie.*

I proszę zauważyć te słowa, które są wypowiedziane u św. Jakuba - *że Bóg nikogo nie wodzi na pokuszenie* - ten List stał się listem spornym co do tego, czy w ogóle go św. Jakub napisał. Bo Bóg wodzi na pokuszenie. A tam jest napisane, że nie i nie wiadomo, chyba św. Jakub go nie napisał, bo jakżeż Bóg może nie wodzić na pokuszenie.

Przecież widzimy, że żyjemy w świecie grzechu, a nieustannie na tym świecie jest

Bóg, a grzech jest, to skąd on się tutaj wziął. To Bóg to czyni.

Tworzenie dziwactw takich, to jest tworzenie właśnie z ciemności, warowni przeciwnych Bogu. I tylko miłość może je zburzyć, tylko miłość.

Jest napisane przecież – 2 List do Koryntian, rozdział 10:

mimo, że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, a miłością to czynimy.

Chodzi o tę sytuację, że te warownie mogą być zburzone tylko miłością i nie mogą być zburzone naszą umiejętnością i naszą siłą i naszą bystrością. To Bóg miłością to usuwa, a miłością to burzimy. Miłością, czyli mocą prawdy. Miłość współweseli się z prawdą. Mocą prawdy. I tylko w taki sposób jest to całkowicie usuwane.

To, o czym mówi właśnie św. Paweł w 2 Liście do Koryntian:

7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. **8** Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. **9** Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy.

Czyli - a w tym świecie nie chodzimy w widzeniu, ale w wierze. Nie kierujemy się widzeniem, ale wiarą, bo widzenie może nas zwieść. Wiara nas kieruje.

Dlatego musimy się kierować tym, co w sercu Chrystus nam objawia, więc nieustannie musimy trwać w modlitwie Ojciec Nasz.

Nie na darmo Jezus Chrystus nam dał Modlitwę Pańską już w owym czasie, a jakieś dwanaście lat temu Św. Maria Matka Boża objawiła nam tę Modlitwę Pańską, jako tę, nad którą musimy nieustannie, że tak mogę powiedzieć, się pochylać i ją poznawać do głębi, aż objawi nam swoje tajemnice.

Bo ona ma swoje tajemnice. Tymi tajemnicami jest właśnie ta głębia jedności z Bogiem, głębia tajemnicy, głębia także udziału naszego.

Dlatego wołamy: *Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego - dlatego, że jesteśmy przeznaczeni do tego, co ona nam objawia, przeznaczeni i uzdolnieni.*

Uzdolnieni do synostwa, uzdolnieni do tego:

Aby święte imię w nas istniało. Do, tego abyśmy stali się królestwem. Do tego, aby wola Boża w nas mogła w pełni istnieć i żebyśmy się nią kierowali. Aby dusza żyła

pokarmem Bożym, bo ten pokarm jest jej pokarmem, ona wtedy tylko żyje. Abyśmy żyli nieustannym wybaczeniem, bo to jest obecność Chrystusa, a ona jest zdolna do wybaczenia, bo Bóg jest miłosierdziem, a ona pochodzi z samego miłosierdzia. I Bóg trzyma ją nieustannie mocno w objęciach, aby nie uległa pokusie.

To tak jak za tą owcą idzie, która zginęła, zostawia 99 owiec i idzie za tą jedną owcą, poszukiwać tę jedną owcę. Gdy ją znalazł w krzewach ciernistych, pokaleczoną, wziął ją i mówi: *ty wiesz kim jestem i ciebie wolę bardziej, bo ty wiesz.*

To samo jest przecież o synu marnotrawnym: *przyszedłeś do mnie, poznałeś mnie, wiesz kim jestem, znasz moją miłość, szukasz jej, ponieważ ona ciebie woła. I tylko jesteś ukojony tą miłością. Przyszedłeś do mnie, a Ja przyjmuję ciebie z całą siłą, bo poszukiwałem ciebie nieustannie i czynię ciebie tym, który weźmie moje Królestwo.*

Mógłby powiedzieć ktoś: o, o tej owcy to jest całkowicie inaczej, to jest nie tak, to jest inna rzecz.

Ale przecież ta zagubiona owca, zagubiona drachma i syn marnotrawny stanowią jedną całość. Jezus Chrystus tę Ewangelię mówi, nie na podział na owcę, na drachmę i na syna marnotrawnego, tylko mówi to jako jedną całość. Dopiero później, wiele wieków później zostało to podzielone przez pisarzy, znawców pisma, aby to tak zostało podzielone. I tworzą się pewnego rodzaju jakby nowe przestrzenie, ale one są całością, one tworzą całość. One mówią, jedne z drugich wynikają, nie są osobnymi.

I dlatego Duch Św. nieustannie w nas istnieje, w nas działa, nas przenika i Modlitwa Pańska właśnie ma wszystko w sobie - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie i zbaw nas ode złego.*

Zbaw na ode złego, czyli:

Zabierz nas do siebie, zabierz mnie do siebie, zabierz nas do siebie, do światłości, do miejsca, gdzie nie ma już zła, nie ma przemocy, nie ma agresji, nie ma już lampy ani świecy. Ty jesteś światłością naszą, moją światłością. Zabierz mnie do siebie, aby żadna ciemność, żadne zło nie przekroczyło już tej światłości. Jesteś światłością, której ciemność nie obejmuje. Zabierz mnie do tego miejsca a będę się czuła, czuła bezpiecznie, tam z Tobą zjednoczona w jedną naturę.

1 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 6:

17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Czyli - jednym duchem z Duchem Bożym.

Zabierz mnie do siebie i scal ze mną, uczyni mnie jedną naturą z sobą, mnie duszę, która z Ciebie wyszła i do Ciebie powraca, abym mogła poznać swoje tajemnice. Bo moje tajemnice tylko w Tobie się objawiają, sama ich nie mogę poznać. Ty jesteś

światłością moją i światłością moich tajemnic.

Coraz głębiej otwiera się ta przestrzeń, coraz bardziej. I coraz mocniej jest ukazana, można powiedzieć, nowa przestrzeń, która się otwiera.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Więc przejdźmy do praktyki i prosimy o to, aby Duch Święty przeniknął i ustanowił tam właściwe, te własne rządy. Własne rządy, które są rządami prawdziwej jedności.

Czyli tak jak mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem.*

Czyli, aby tych pięciu mężów było tam jej naturą prawdy.

A tych pięciu mężów jest w jednej naturze, w jednej naturze Chrystusa, w jednej naturze człowieka, Boga. W jednej naturze każdego człowieka, który jest wypełniony Chrystusem, czyli przyjmuje Jego i żyje jak On.

Ludzie uważają, że Chrystus jest zajęty, że Chrystus nie ma czasu, że nie ma co mu zawracać głowy, że trzeba samemu te wszystkie rzeczy załatwić. Bardzo często mówią: - po co tutaj Bogu głowę zawracasz, po co Chrystusowi głowę zawracasz, po co Duchowi Świętem głowę zawracasz. On jest zajęty i nie ma czasu dla takich spraw. Pójdź do Niego z bardzo ważnymi sprawami; jak będzie się świat walił, albo jak będziesz umierał, to pójź do Niego. A po co chodzisz do Niego ze sprawami, które są błahymi sprawami.

Dla Boga nie ma błahych spraw. A jednocześnie my nie możemy bez Niego żyć. Układając sobie życie bez Niego, uważając, że On nie ma czasu, jest zajęty, dopuszczamy do tworzenia ciemności w sobie, do zarządzania złego ducha.

Bo jeśli Chrystus nie rządzi, rządzi zły duch.

A to przecież zły duch mówi o tym, że Bóg nie ma dla nas czasu i że tylko zajmuje się ważnymi sprawami, bardzo ważnymi. Ale św. Faustyna mówi do Jezusa Chrystusa: *potraktuj tę niewielką sprawę jako ważną. - Dobrze, zrobię tak.*

Coś się bardzo silnego obudziło u państwa, coś takiego, gdzie jest pomieszanie, pomieszanie jednocześnie z radością i miłością, a jednocześnie z emocjonalnością silną. Takie pomieszanie jest trochę dziwne, dlatego proszę Ducha Świętego o uwolnienie państwa od tego, bo nie jest to korzystne.

Tak widzę, że to się w głębi ujawnia - pojęcie obecności Boga, nie jako Jego obecności, tylko jako obecność miłości, którą zmysłowość zna i poszukuje Boga jako tę zmysłowość, jako tej zmysłowości.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *bądźcie jak dzieci* - czyli spójrzcie na Boga w taki sposób, że jest i stwarza wam poczucie bezpieczeństwa, opiekuje się wami, otacza

was radością, otacza was prawdą, daje wam ciszę, łagodność. Jest cichego i spokojnego serca. Poczujcie Jego opiekę, Jego ciszę. On czyni was miastem na górze, które nie może się ukryć, ani nie można go zdobyć.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże. Dziękuję państwu.

Część 15

Spotkanie nasze jest tak intensywne, ale proszę zauważyć taką sytuację – jak to jest stopniowane wejście do głębi. Najpierw widzimy płaską przestrzeń, później coraz głębszą i coraz głębszą, aż Duch Święty ukazuje tą tajemnicę mocą Chrystusa Pana.

Chrystus Pan ukazuje tą tajemnicę w Ewangelii o Samarytance, bardzo szeroką, głęboką - o dwoistości człowieka.

Nie tylko o dwoistości, ale dwóch światach osobnych, które żyją osobno i do którego dusza zostaje zabrana. Przez grzech żyje tam, w tym świecie myśląc, że to jest jej świat. Ale to nie jest jej świat.

Bo, gdy mówi jej Jezus Chrystus: *przyrowadź męża* - to ona już wie, że ona go nie ma. Ponieważ On do niej mówi: *przyjdź żyć, żyj, nie bądź z martwymi, ale bądź z żyjącymi, nie bądź z umarłymi.*

Jak postrzegamy tą całą przestrzeń od już dłuższego czasu, Szrenicy i wcześniej, uświadamiamy sobie coraz mocniej, że bez aktywnej troski nie może zrealizować się prawdziwa natura przemiany Samarytanki.

Samarytanką odzwierciedla właśnie tą podwójną naturę człowieka jednocześnie tą ziemską, a jednocześnie zdolność do tej duchowej natury.

Ziemską naturę, którą żyje jakoby w porządku i przestrzega tych zasad, bo mówi, że chodzi do świątyni i w świątyni przestrzega wszystkich praw. A tu Chrystus mówi: *a to ci nic nie daje, że przestrzegasz tych praw, bo nie tych praw przestrzegasz.*

Dzisiejszy **człowiek na tym świecie, także przestrzega nie tych praw, ponieważ nie żyje prawami miłości, nie staje się żywym człowiekiem, prawdziwym człowiekiem - prawa miłości.**

Miłość bliźniego to miłość duszy. Chrystus kocha duszę, i duszą która w ciele jest z ciałem zjednoczona, w Nim przebywa; i tą duszą w tej duszy, w tej naturze także ziemskiej, tej naturze cielesnej, kocha wszelkiego człowieka. Nie my to czynimy i dla nas to nie jest obojętne.

Tak, jak wiele wydarzeń w życiu człowieka wydawałoby się, że są powierzchowne, a nie są obojętne, bo zostawiają bardzo silny ślad w duszy człowieka. Czy to są rzeczy pozytywne czy nie pozytywne. Ale bardzo często człowiekowi wydaje się, że jest to rzecz powierzchowna, ale pozostawiają ogromne wewnętrzne ślady, siłę, pamięć tak

głęboką i głębię.

Miłość bliźniego ma taką ogromną głębię i wszystko służy temu, aby żyć miłością bliźniego.

Dlatego, że Prawo Miłości jest najważniejszym prawem, na którym jest zbudowane wszystko, czyli: prorokowania, całe życie i Ewangelia.

Ewangelie ukazują to Prawo Miłości, jak Jezus Chrystus mówi: prorokowania, prorocy. Całe prawo prorockie zbudowane jest na Prawach Miłości, że Chrystus z miłości do człowieka to wszystko czyni, a Ewangelia nieustannie objawiona jest w Prawach Miłości.

I nie możemy odrywać się od Praw Miłości.

Ewangelia św. Łukasza rozdz. 14:

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem.

Możemy to zrozumieć w taki sposób, że tam brak jest Prawa Miłości. Ale nie możemy tego oderwać od Prawa Miłości. Dopiero ta Ewangelia otwiera przed nami swoją przestrzeń.

Wszystko musimy widzieć w Prawach Miłości i wszystko musimy widzieć w Miłości bliźniego. I dopiero wtedy widzimy właściwie te wszystkie przestrzenie, prawdziwą miłość, prawdziwą naturę.

Bo gdy patrzymy przez Prawo Miłości, Ewangelie mówią albo nie to, co powinny mówić, ale mówią cały czas to, co powinny, tylko my tego nie rozumiemy. Ponieważ nienawiść jest nienawiścią, ale przecież Jezus Chrystus mówiąc o nienawiści, nie mówi o niej tak naprawdę, ponieważ nie łamie przykazania miłości. W przykazaniu miłości to wszystko jest zanurzone.

Więc my musimy zobaczyć, co Jezus Chrystus ma na myśli mówiąc: *kto znienawidzi ojca i matkę*; a jednocześnie zachowuje Prawo Miłości które jest w tej Ewangelii.

Więc wiemy o tym, że nie ma tutaj słowa o nienawiści, mówi tutaj o pierwszeństwie. **Pierwszeństwo ma Bóg – On, bo On dopiero kształtuje naszą naturę i my dopiero mając naturę Jego możemy widzieć rzeczy właściwie.** Bo gdy nie mamy Jego natury nie widzimy rzeczy właściwie.

Widzimy rzeczy wykoślawione, rachityczne, niewłaściwe, po prostu spróchniałe, jak spróchniałe drzewo, ale one są wszystkie żywe do dzisiaj i będą jeszcze żywe cały czas, aż do skończenia świata. Jak to Jezus Chrystus powiedział: *ani jedna jota nie przemienie aż do końca świata, aż wszystko się wypełni.*

Więc Ewangelia, Dobra Nowina jest przeznaczona na wieki.

Ona będzie trwała na wieki aż się nie wypełni i mól jej nie zje, ani robak jej nie nadgryzie. Nie jest to możliwe, jest tą mocą doskonałości.

I my musimy o tym wiedzieć. Im silniej wiemy, że w Ewangelii jest prawda - musimy się na niej opierać.

W moim wewnętrznym doświadczeniu, rozwoju wewnętrznym, który świadomie rozpocząłem 27 lat temu, podjąłem tą decyzję bardzo, bardzo stanowczo i od owego czasu nie spuściłem wzroku z Oblicza Pańskiego. Nieustannie się wpatruję, czasami przez dziurkę od klucza, ale się wpatrywałem. Nieustannie się wpatruję w Oblicze Pańskie, ale cały czas starałem się patrzeć całym, jasnym, zwróconym do niego obliczem. I tu chcę powiedzieć - żebyście państwo mieli takie spojrzenie na własne sprawy.

Następowały nieustannie przemiany, one były bardzo szybkie te przemiany. W różny sposób się działy, ale nieustannie byłem w ferworze przemian, ogromnych przemian. Lubiłem te przemiany i lubię do dzisiaj, ja bez nich żyć nie mogę, bo ja wiem, że żyję. Jestem przeznaczony do nieustannej walki, do zaprawienia w bojach, staczam nieustanną bitwę. Dla mnie to jest po prostu udział. Udział jak żołnierz; nieustannie stacza bitwę, czuję się wtedy na miejscu. Ja taką bitwę staczam. Tak jak powiedział św. Paweł: *jestem żołnierzem i staczam tą bitwę*.

Kiedyś rozpoczynając swoją drogę, znałem wiele osób, które w jakiś sposób zaczęły tą drogę. I okazało się, że wykruszały się jeden po drugim i już nikogo nie ma, ja sam zostałem. Ja jestem sam z tej „starej gwardii”, armii, staczam bitwę sam. Byli oczywiście mocni, ale gdzieś ich wymiotło, coś zajęło, może jak to mówi Ewangelia: może jakieś krowy, woły były ważniejsze. Ewangelia mówi: przyjdźcie na ucztę. - Nie mam czasu, bo mam woły, bo mam to, mam to...

Sam zostałem na placu boju. I zauważyłem tą sytuację że te wszystkie rzeczy, które się dzieją w życiu człowieka, kompletnie nie przeszkadzają w tym boju, ale wręcz ten bój uszlachetniają. Nie przeszkadzają, ze wszystkim można walczyć, we wszystkim.

I to jest tak jak z miłością do Boga - z całej siły.

Kiedyś ludzie mówili w taki sposób: jak ja mam wierzyć w Boga jak ja pracuję, jak ja mam jeszcze dom? Nie mam czasu na to, nie mam już wolnego miejsca. Ale przecież nie rozumieli, że to wszystko musi się w Bogu dziać - ich praca, dom i wszystkie inne rzeczy, w Bogu muszą się dziać. Dlaczego o tym państwu mówię?

Dlatego, że gdy moje doświadczenia były nieustannie burzliwe i one są w dalszym

ciągu nieustannie burzliwe, i nieustannie Duch Święty działa - **ja nieustannie idę za nim, bez względu na to czy ja to rozumiem, czy ja tego nie rozumiem.** Ale okazuje się że gdybym nie poszedł, to bym nie rozumiał tego, co dzisiaj rozumiem. Muszę przejść pewne przestrzenie, których nie rozumiem i nie pojmuję, nie wiem co się dzieje, nie rozumiem tego, ale później staje się to i wszystko jest jasne. Nie stało by się to, co się stało, gdyby się nie stało, to co się stało. Musi się dziać, bo otwiera się nowa przestrzeń.

I pamiętam Ewangelię czytałem rzadko. Czytałem, ale nie tak często. I co jakiś czas zaglądam do Ewangelii i zastanawiałem się - skąd wzięły się tam moje doświadczenia, to co przeżyłem właśnie tydzień, albo dwa tygodnie temu? I uświadamiam sobie, że to tam było zawsze. A ja poddając się Duchowi Świętemu - On mnie prowadzi Ewangelią. Bo EWANGELIA nie jest to tylko to, co jest napisane - to jest PRAWO CAŁEGO WSZECHŚWIATA.

I każdy człowiek, który się poddaje Duchowi Bożemu zawsze będzie szedł drogami Ewangelii, Dobrej Nowiny, ponieważ Bóg jest jeden. Świeci nad wszystkimi, nad niewierzącymi i wierzącymi, jest wszędzie. Daje życie każdemu, bez względu na to czy jest chrześcijaninem, czy jest buddystą, czy tam jeszcze kimś innym. Daje życie każdemu bezwzględnie.

I uświadomiłem sobie, że Ewangelia objawia prawdę Bożą. I uświadomiłem sobie, że ja jeśli naprawdę idę tą drogą i nie znam tak dobrze Ewangelii, a krocę nią, w tym momencie kiedy już krocę nią, Duch Święty mnie prowadzi.

A później patrzę na kartach Ewangelii znajduję swoje doświadczenie. To powiedziałem w ten sposób: to właściwie mogę być na bieżąco. Będę żył Ewangelią, będę ją poznawał, będę ją głęboko doświadczał, będę ją starał się rozumieć przez Ducha Świętego.

I mówię w taki sposób: ona nie jest tutaj w tych literach, ona jest w duchu więc ja muszę słuchać jej, nie czytać. I zacząłem słuchać i jak słuchałem, to wiele rzeczy się działo. Gdy czytałem, to później czytałem zdania; one były inne niż ziemskie, ale gdy połączyłem je, to one były te same. One mówiły w głębi pojęcia duchowego. I gdy zacząłem stosować Ewangelię, zacząłem wyprzedzać swoje wydarzenia.

Tak jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus chwaliła Boga za to, co uczynił jej, gdzie ona jeszcze nie wiedziała, że to uczynił, ale idąc drogą chwaliła Boga, że jej to dobrze wyprostował.

Tak ja Go chwaliłem za to, że daje mi poznanie już wcześniej tego, co mam poznać. I Duch Święty cały czas daje mi poznanie, a ja trwając w Ewangelii bardzo

często mówię rzeczy, których jeszcze nie przeczytałem ani w pismach, ani w Ewangelii. Ale po tygodniu, po miesiącu, zaglądam i one tam stoją, jasno stoją te, które były powiedziane, ja ich nie znałem, a je mówię - to Duch Święty oczywiście mówi.

Dlatego tutaj chcę powiedzieć o tym, aby tam został porządek zaprowadzony, to **musimy się poddać tej władzy Słowa Żywego bez zrozumienia, bez chęci zrozumienia, ale chęci ufności, chęci przyjęcia, a ona uczyni wszystko to, co jest dobre** i otworzy nam poznanie w oświeceniu, iluminacji.

To jest tak, jak w owym czasie przeczytałem po koptyjsku 83 werset [Ew. św. Tomasza], który był dla mnie niezrozumiały i po 2 dniach nagle doznałem iluminacji. Tak jakbym został zabrany do nieba, wszystko się otworzyło i wszystko zrozumiałem. To było tak jasne, że nikt jaśniej wytłumaczyć nie może. Zostało to objawione we wszystkich przestrzeniach - w światłości, w zrozumieniu, w myślach, w sercu, we wszelki możliwy sposób została ta iluminacja objawiona.

Tak jakbym po prostu stanął przed Bogiem, a On mi wyjął swoje serce i dał mi to swoje serce i ja rozumiałem Jego sercem wszystko. Czyli zjednoczył się ze mną. Tak dotknął mojego serca, z serca do serca. I rozumiałem wszystko. Wszystko rozumiałem, Jego oczami widziałem wszystko i tak było dla mnie jasne. Bo widziałem, pojmowałem, myślałem, czułem, kochałem, wszystko to się stało w jednym miejscu. Była tak jedna wielka iluminacja, bo ta wiedza potrzebowała wszystkich sum, mocy, tych władz, aby zrozumieć to jedno. Takie to było jasne.

I to właśnie jest ta iluminacja, to doznaje Samarytanka.

Doznaje tej jasności i ona wie jaka jest prawda; że miała pięciu mężów, a ten którego ma, nie jest jej mężem. Ona o tym wie, bo gdy dotyka ją Chrystus, otwiera w niej światłość, którą On tylko może otworzyć. I ta światłość w niej istnieje i ona wie jaka jest prawda, dokąd ma zmierzać, gdzie powinna zmierzać i wie kim jest. Wie kim jest Chrystus. Jest z Nim zjednoczona, bo On daje jej tą prawdę i ona w tym momencie już wie jaka jest prawda.

Ta prawda jest tą prawdą, o której mówi św. Paweł w Liście do Galatów: *poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać? Dokąd chcecie wracać?*

Czyli znacie prawdę, to dlaczego chcecie wracać do tego, co prawdą nie jest. Z powodu wygody? Czego wygody - ciała? Przecież ciało tam wcale nie odpoczywa, dusza jest udręczona. Chcecie wrócić do zapomnienia? O czym chcecie zapomnieć? O Bogu, czy o obowiązkach? O pracy? O czym?

Przecież Bóg jest jedynym życiem. Dlaczego chcecie to zrobić?

To diabeł to wszystko czyni, dlatego św. Paweł mówi: *poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?*

I tutaj Samarytanka uświadamia sobie, że nie ma dokąd wracać. Ona musi tą światłość zaprowadzić tutaj i pójść do Samarii i powiedzieć tym wszystkim ludziom o tym, co jej uczynił ten Człowiek. Powiedział jej wszystko, co jest dla niej doskonałe, co jest prawdziwe. I ona już chce żyć właściwie. Ona już chce mieć Męża, który prowadzi ją do życia.

Ona chce żyć. Ewangelia św. Tomasza mówi: *kto pozna życie, tego świat nie jest wart*. Kto pozna życie tego świat nienawidzi, nie chce go znać. Bo ten świat jest zbudowany ze złudzenia życia, ze złudzenia, z iluzji, z wyobrażenia życia.

Ale, **gdy to życie naprawdę powstanie, to człowiek innego nie chce**. To życie po prostu jest i chce żeby ono trwało. I ona wie, że ono nie ustanie. Życie wie i ona też wie Samarytanka. Wie, że to życie nie ustanie, że ono zawsze będzie - ponieważ Chrystus jest wieczny. Jeśli ona **będzie z Nim nieustannie w jedności, to nieustannie będzie się wznosić, nieustannie będzie zjednoczona i radosna**. Nieustannie będzie odnajdywana każdego dnia, nieustannie będzie ją szukał, żeby ją znaleźć i ją szuka i ją znajduje.

Ona wie, jej ufność jest taka, że ona wie, że zostanie odnaleziona, że nigdy nie zostanie pozostawiona, zawsze zostanie znaleziona.

To jest ufność Samarytanki. Ufność Samarytanki, która poznaje tą naturę prawdziwego męża. Dlatego mówi Jezus Chrystus: *miałaś pięciu mężów, a ten, którego masz, nie jest twoim mężem*. Czyli: *przyjdź z mężem*. Czyli właściwie mówi: *przyjdź z tymi pięcioma mężami*.

Czyli inaczej można powiedzieć - z mężem, który ma tych pięć natur w jednej naturze swojej, czyli ma: wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję.

Czyli jest od Boga, jest mężem od Boga.

Czyli jest tą naturą czystą, a ona staje się duszą żywą, duszą od Boga, żoną od Boga. I tylko wtedy, gdy Bóg jednoczy te dwie natury, to On może je zjednoczyć swoją mocą. Stają się jedną naturą i wtedy, gdy są jedną naturą otwiera się przed nimi tajemnica, która otworzyć się w inny sposób nie może.

Chrystus jednoczy człowieka ze sobą. Bóg jednoczy człowieka ze sobą i to się dzieje, ta tajemnica, w sercu człowieka w komnacie małżeńskiej.

I jak to mówi Ewangelia wg św. Tomasza - *w komnacie małżeńskiej jest łoże małżeńskie, gdzie tajemnica prawdziwa się ziszcza i powstaje jedna natura*. Zrada się nowa natura, powstaje po prostu zjednoczona z mocy Chrystusa natura jedności.

Na początku Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył jako mężczyznę i niewiastę - czyli jedną naturę.

Czyli powracają, stają na początku. **Powracają do natury tej, która jest na początku.** Powracają do jakiego miejsca?

Do miejsca- Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 19, gdzie Jezus Chrystus mówi tak: *prawdziwe małżeństwo; to gdzie kobieta i mężczyzna zjednoczeni są tak ściśle, są jednym ciałem. Wy nie znacie tego - mówi do Żydów - wy nie znacie tego, wy dawno od tego odeszliście. Wy chcecie listy rozwodowe, bo wam się żona nie podoba. Bo nie znacie prawdziwej miłości, wy znacie tylko zmysłową naturę jakoby miłość, ale ona miłością nie jest. Nudzi wam się i poszukujecie nowej zdobyczy - tak można określić.*

I mówi: **prawdziwym małżeństwem jest to - gdy człowiek jest jedną naturą w Bogu zjednoczony. Mężczyzna i niewiasta w Bogu zjednoczeni są mocą Jego, Jego miłości, czyli - Miłość bliźniego.**

Miłość bliźniego, która jest tak ścisłą naturą, i to jest właśnie ten mąż od Boga i żona od Boga, które się jednoczą. **To są te natury, które się wewnątrz w duszy objawiają.**

Chrystus przypomina jej duszy, że jest duszą. Przypomina duszy, że jest duszą i że jej droga jest inna, że ona żyjąc w taki sposób ona ginie.

Musi poszukiwać prawdy, aby ona nie zginęła, ale i wypełniła Prawo, które zostało jej zadane na początku świata, aby wzniosła jęczące stworzenie. Bo ono co mówi? - Chodzę do tej studni i pragnę, czyli jęczę razem z tym ciałem w bólach rodzenia, cały czas cierpię.

Gdy znajdujemy Ducha Bożego, to wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Czyli co to oznacza - praca, zadanie, doświadczenie i próba?

Oznacza to, że każda obecność Boga, każda obecność tej miłości doskonałej Boga, czy to jest praca, czy to jest zadanie, doświadczenie, czy to jest próba - jest radosna, każda obecność jest radosna. Ponieważ jest to Ten, który daje życie, siłę, prawdę. Gdy On jest blisko, to wtedy życie emanuje, życie promieniuje, życie jest, jest w pełni otwarte.

Każdy ma w sobie to pragnienie prawdziwe i wiarę, aby móc pić z Chrystusa - *Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wody żywych.*

I każdy ma w sobie to pragnienie, tylko musi uwolnić się od tych pragnień żłudnych i usłyszeć to jedno pragnienie.

A to jedno pragnienie jest takim pragnieniem - że **jest to pragnienie miłości tak ogromnej, tak przenikającej i tylko mogącej być zrealizowaną w Chrystusie.**

Dlatego, że tam miłość dopiero jest prawdziwa - kiedy w Chrystusie pozostajemy, bo tylko ona tam jest. Ona tam tylko pulsuje, tam tylko istnieje.

Kto poznał ją, to nigdy Boga nie opuści, nigdy, ponieważ opuszcza swoją miłość. I to nie tylko miłość napisaną na papierze, ale miłość, która przenika jego myśli, jego serce, jego duszę, jego członki, ręce, głowę, oczy, uszy.

Miłość daje mu spojrzenie, które powoduje, że świat jest radosny, daje mu wszystko, że widzi go i słyszy w sposób doskonały, jest w stanie wyławiać głos (jak w Pieśni nad pieśniami) umiłowanej z daleka i umiłowanego z daleka, rozpoznawać i cieszyć się nim, bo jest jak słodycz. To jest właśnie ta natura.

Wyławiać, tak jak matka, gdy są dzieci, noworodki; płaczą, to matka słyszy dokładnie, że to jej dziecko płacze. A człowiek obcy widzi, dzieci płaczą, jak to można rozpoznać które? A matka wie które, ona po prostu słyszy ten jeden, jedyny ton różniący się i ona wie, że to jej dziecko płacze. Lekarz mówi: a skąd pani wie, czy to pani dziecko płacze? - Tak, ja je poznaję po głosie. A lekarz mówi: ja już tu pracuję 20 lat i jeszcze się tego nie nauczyłem.

Miłość prawdziwa jest tylko w Chrystusie.

Co to znaczy miłość prawdziwa?

Nie chodzi mi o miłość, która gdzieś jest w kosmosie i gdzieś jest oderwana od dzisiejszego istnienia i życia.

Ona w dzisiejszym istnieniu, w dzisiejszym życiu, w dzisiejszych tkankach, w dzisiejszym sercu, tym sercu, w żołądku, jelitach, trzewiach, stopach, we włosach, we wszystkim ona jest i czujemy ją tak bardzo, że nie chcemy jej się pozbyć, bo ona daje nam ten cały sens.

A najciekawszą sytuacją jest to, że ona wtedy jest, kiedy jest Chrystus, kiedy jej nie ma - nie ma Chrystusa, ona po prostu znika. Człowiek się staje szary, szary jak stary fotoplastykon, jak stare poszarpane filmy nieme sprzed wielu lat. I koloryzowanie nic nie da.

Prawdziwa natura to nie są tylko obrazy. To jest cała obecność mocy Ducha Bożego, który przemawia do każdego zmysłu człowieka.

Tak jak w owym czasie, ta iluminacja objawiła tą naturę, tego 83 wersetu we wszystkich przestrzeniach: poznanie, zrozumienie, miłość, dotknięcie, udział, współistnienie - w jednej chwili rozumiem wszystko, w jednym błysku jak błyskawica rozumiem wszystko, wszystko wiem, wszystko poznaję i wszystko jest otwarte.

To jest ta ogromna radość, a Chrystus daje nam tę zdolność, że nieustannie możemy Go poznawać.

My jako dusza możemy poznawać swojego Oblubieńca, nieustannie.

Nie raz, ale nieustannie możemy go poznawać i poznawać coraz głębsze Jego tajemnice, i mieć udział w Jego tajemnicach.

I oblubienica ma udział w Jego tajemnicach, a On poznaje do głębi oblubienicę i otwiera w niej tajemnice tej prawdy, której bez Niego poznać by nie mogła.

I to jest ten 83 werset - to światłość dotykając serca duszy, ona dopiero - ta światłość, uczy duszę siebie. Dusza poznaje siebie, sama nie może poznać, to Bóg ją dotyka. Więc ona tylko w miłości, tej Miłości bliźniego może to poznać.

I dlatego, gdy człowiek nie poznaje miłości, tak jak to jest napisane w Liście do Galatów: *poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?*

To można by było powiedzieć: poznaliście Ducha Bożego, ale nie wiecie czym jest jeszcze miłość, bo gdybyście ją poznali, nigdy nie chcielibyście wrócić. Wołami stamtąd by was nie zabrali, ponieważ przenika to każdą komórkę.

Wy to państwo rozumiecie, może czujecie nawet, ale gdy człowiek przeżyje sam tę naturę, sam tę miłość ogromną i to porwanie ogromne, to jest to 1000-kroć głębsze, bo jest to we wnętrzu człowieka, jest to tak radosne. Radosne, to jest mało powiedziane, to jest euforia przenikająca wszystko, każdą komórkę. Człowiek nieustannie chce trwać w tym, nieustannie cieszy się tą radością.

Ale ona też się objawia, ta radość, w innych, bo ona emanuje. Ta światłość obudzona jest we wszystkich innych, ona emanuje tam. Ale emanując, widzimy właśnie tam radosną duszę, która się cieszy.

A jednocześnie, ta światłość, która z duszy ich płynie, przenika ich ciało, tych innych, widzimy w tym ciele tę emanującą prawdę. Ciemność tam jest wyrzucona i wszystko się tam w głębi, głęboko, tam w Samarytance głęboko się przemienia, tam, gdzie ona doświadcza zdradzania się człowieka światłości. Tam doświadcza zdradzania się tej tajemnicy, która staje się dla niej jawna. Tego - kim jestem, dokąd mam zmierzać, tym czym jestem, to nie jest moje.

Dlatego ona mówi Jezusowi Chrystusowi: *nie mam męża*. Może się ona temu dziwić, może jej się ciało dziwi - co ty mówisz?

A Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, że go nie masz, bo ja też go tutaj nie widzę. Dobrze powiedziałaś, że go nie masz, ponieważ ten którego byś miała, prowadziłby cię do światłości. To jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja*. Czyli Chrystus potwierdza - *nie masz męża, bo ten którego masz, nie jest twoim mężem*.

Więc bardzo wyraźnie ukazuje, że ludzie dawno zapomnieli - czym jest prawdziwe życie, dążenie do Boga. Żyją w pewnych rytualnych rzeczywistościach, sytuacjach życiowych - jako rytuały, które mają zastąpić prawdę.

Ależ czyż nie lepiej żyć w prawdzie, niż w rytuałach? Oczywiście, że lepiej. Każdy jest zdolny, żeby żyć w tej prawdzie. Każdy ma w sobie tę naturę prawdy, każdy ma w sobie tę doskonałość, ponieważ ma w sobie zaczątki doskonałości.

Jak to św. Paweł powiedział: *a my oczekujemy, nasze ciała oczekują przemienienia, a mają już pierwsze oznaki tego przemienienia*. My także w ciałach oczekujemy przemienienia, nasze ciała oczekują przemienienia.

I to jest właśnie ta natura, która w nas istnieje tylko, gdy skupimy się na prawdziwym poszukiwaniu Chrystusa. Co to oznacza?

Nikt mi nie da tego, co da mi Chrystus, nikt mi nie da.

Więc, gdzie ja mam poszukiwać, jak nie u Niego. On ma tę prawdę. Nie będę gdzie indziej poszukiwał, tylko u Niego. On ma wszystko to, czego potrzebuję. On daje mi osobistego opiekuna - Św. Marię Matkę Bożą. On mi ją daje, Ona daje mi tajemnicę, Ona mnie przemienia.

On jest też osobiście. On przyszedł do mnie jako do świata, ale pozwala mi zjednoczyć się ze sobą w komnacie małżeńskiej. A jednocześnie pozwala mi się zjednoczyć ze sobą tak bardzo, że stanowią z Nim jedno ciało i już mnie nie ma - On jest.

I nie płaczę z tego powodu, że mnie nie ma, ale raduję się z tego, że mnie nie ma. Ponieważ, gdy mnie nie ma, a On jest - nie ma prawa grzechu, nie ma już krzywdy - jest radość.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyka, która właśnie jest tym zanurzeniem się w tej radości, miłości, tej prawdziwej miłości.

Kochajmy, z całej siły kochajmy. Kochajmy Boga z całej siły. W tej prawdziwej miłości zanurzymy się i pozwólmy, abyśmy stali się królestwem dla niej. Pozwólmy, aby ona w każdym zakątku naszego istnienia była.

Pozwólmy rozkochać się jej. Pozwólmy, aby ona nas uwiodła.

Pozwólmy, aby Chrystus przeniknął nas.

Tak jak powiedział prorok Jeremiasz: *uwiodłeś mnie Boże*. Pozwólmy, aby ona nas przeniknęła, pozwólmy, aby ona w nas istniała, pozwólmy, aby przeniknęła każdą część naszego istnienia.

Czynimy to oczywiście w Bogu, z Bogiem i dla Boga. To On jest tą mocą naszej miłości. Bez Niego ta miłość nie istnieje. Im bardziej Jego poszukujemy, tym bardziej miłość wzrasta, to jest Miłość bliźniego. Miłość ta głęboka, tajemnicza a jednocześnie jawna. Tajemnicza dla gości weselnych, ale jawna dla Oblubieńca i oblubienicy w komnacie małżeńskiej.

Czuję jak dusza drży z powodu bliskości Oblubieńca, jak ona drży, czuje jego bliskość, czuje drżenie swoje, które jest objawem Jego miłości, Jego bliskości, Jego dotknięcia - czuje się drżenie dusz.

Pozwólmy Chrystusowi, aby przenikał naszą duszę, a to On czyni, i aby dotarł do samego dna, do samego źródła. Tam do samego dna, gdzie jest poznanie, miłosierdzie, miłość, mądrość, cierpliwość, tam gdzie brzemienność w tą doskonałość Bożą, ziszcza się.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Duchowi Świętemu przez miłosierdzie Boże, aby nieustannie państwa prowadził ku tej doskonałości i nieustannie wznosił. Aby nie było to przemijające, ale nieustannie trwające, nieustannie aktywne, nieustannie was odmieniające, nieustannie trwające w was Miłością bliźniego, która jest kochaniem Boga w naszym sercu, świata i człowieka.

I Św. Maria Matka Boża nieustannie oddaje nas i przygotowuje do tej doskonałej natury Człowieka Światłości, abyśmy się stali właśnie tym człowiekiem, dającym miłość wszelkiemu stworzeniu, ponieważ jesteśmy stworzeni miłością z Miłości.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 16

Nasze spotkanie jest bardzo intensywne i zagłębia do bardzo głębokich warstw natury ludzkiej, tam gdzie nikt nie zagłębia właściwie, zagłębia Samarytanka.

A my musimy uczynić to, co uczyniła Samarytanka, poszukując z całej siły Chrystusa, a Ewangelia ta o Samarytance nie jest Ewangelią kuriozalną. Jest to Ewangelia nie jakaś wydzielona, odrębna, niespójna, oderwana od wszystkiego. Ona mówi o tym wszystkim, o czym mówią inne wszystkie Ewangelie, o czym mówi: syn marnotrawny, owca, drachma, miny, talenty itd.

Mimo, że patrząc na tę Ewangelię widzimy kobietę, która przychodzi do studni i Jezus chce, żeby ona dała mu wody, ta Ewangelia ma ogromną głębię, a jednocześnie łączy się niezmiernie mocno z naturą Człowieka Światłości, naturą syna Bożego, łączy się z troską.

Jezus Chrystus mówi: *daj mi wody*. On chce od niej tej troski, żeby ona wyzwoliła z siebie tą świadomość człowieka, świadomość tą, że przyszedł człowiek zdrożony,

chce od niej wody. A ona mówi: *dlaczego mam ci dać wody? Jesteś do tego nie przystosowany, bo nie jesteś tak jak my, dobrym człowiekiem - tak można byłoby powiedzieć.*

Ale później reflektuje się i zaczyna widzieć tą sytuację inaczej. Chrystus chce od niej troski. A ciekawą sytuacją jest to, że Chrystus chce od niej troski, a później mówi: *to ja zatroszczę się o ciebie. Dam ci wody, po której nie będziesz już w ogóle pragnąć.*

I Ona mówi: *to daj mi tej wody. To przyjdź z mężem - On mówi, zatroszczę się o ciebie, abys żyła na wieki, przyjdź z mężem. Nie mam męża - ona mówi.*

Dobrze powiedziałaś - czyli: widzisz, teraz wiesz, jak masz się troszczyć o swoje życie. Musisz poszukiwać Tego, który da ci wody żywej i z którym możesz przyjść. Ponieważ, jeśli się nie troszczysz o to, aby przyjść po wodę żywą, to nie żyjesz; to dokąd to życie twoje prowadzi? Prowadzi znowu do studni, po której będziesz nieustannie pragnąć.

Mówi Jezus Chrystus do niej, że ona przychodzi do tej studni i pragnie. Ona mówi: *tak, przychodzę do tej studni i pragnę.*

W tym momencie, możemy zobaczyć też człowieka w znoju tego świata a jednocześnie duszę, która nieustannie w tym żywocie lub żywotach nieustannie przywiązana jest do życia ziemskiego.

I nieustannie przychodzi do życia, które zanurza ją w cierpieniach ciała, mimo że Bóg przysłał duszę na ziemię, stworzył człowieka, aby nie zanurzał się w cierpienia ciała i świata, ale żeby świat ten z cierpienia wydobył.

Gdy zaczynamy uświadamiać sobie najwyższy sens życia człowieka; że **najwyższym sensem jest odnalezienie drogi doskonałości i prawdy, tej drogi Chrystusa, życia wiecznego, duszy, która tylko w Chrystusie odnajduje swój sens istnienia** - to w tym momencie uświadamia człowiek sobie, że gdy zanurza się w tej naturze, to **nie ma nic ważniejszego jak życie wieczne, jak zbawienie.**

Co to oznacza?

Oznacza to, że jedynie to może zabrać z tego świata, jedynie to jej pozostanie, **jedynie ta prawdziwa miłość jednocząca ją z niebem pozostanie. Wszystkie inne rzeczy zostaną jej odebrane, kiedy odejdzie z tego świata.** Zostanie jej tylko ta miłość, nic więcej.

I ona nie będzie się trapiła tą sytuacją, że straci wszystko, bo będzie miała miłość tą, która nigdy nie ustanie. Ona zawsze będzie, inne miłości umierają. Te miłości umierają, które z ciała pochodzą i te, które wynikają z zabiegania cielesnego.

Ale ta miłość, która jest miłością Chrystusa, miłością w Chrystusie, z Chrystusem,

czyli Miłością bliźniego, to ona nigdy nie przeminie.

I gdy człowiek jest zjednoczony, Bóg z człowiekiem, człowiek z Bogiem jest zjednoczony Miłością bliźniego, to ona nigdy nie przeminie, bo ona nie jest śmiertelną miłością. Więc ona jest miłością Boga żywego w nas.

To jest miłość duszy, która przenika ciało, a ciało w euforii swojej doznaje takich wewnętrznych stanów przeobrażenia, przemienienia. To jest to o czym mówi św. Paweł: *a ciała nasze oczekują na przemienienie, nie wszyscy pomrzemy, ale wszyscy zostaniemy przemienieni*. Ponieważ miłość jest nieśmiertelna i ona przemienia wszystko nieustannie, ponieważ jest ona tą żywą, nieustającą mocą żywego Boga.

I w tym momencie uświadamiany sobie tą sprawę, każdy z osobna może sobie uświadomić, że gdy poznaje tą naturę - to można powiedzieć słowa św. Pawła: *poznaliście miłość, do czego chcecie wracać? Chcecie porzucić tę miłość? Chcecie wracać do śmierci? A co tam takiego ciekawego jest?*

Czyli - poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?

Gdy naprawdę człowiek poznaje miłość, żyje już w innym miejscu. **Staje się tym Człowiekiem Światłości, który ma świadomość po co przyszedł, dlaczego przyszedł; przyszedł kochać ludzi Miłością bliźniego.**

Ale żeby kochać Miłością bliźniego, to nie on to czyni - to czyni w nim Chrystus. To Chrystus w nim kocha i on nieustannie jest w Nim zanurzony, nieustannie Go kocha, nieustannie jest w Nim zanurzony dlaczego?

Bo Chrystus jest jego częścią. On nie może być w Miłości bliźniego, jeśli Chrystus nie wrócił do jego serca i nie stanie się z nim jednością i wtedy człowiek poznaje - jestem cały.

Cały jestem, bo kocham wszystkich, całe stworzenie. Jestem szczęśliwy, jestem żyjący. Jestem radosny tym, że Bóg we mnie kocha.

A tu jest taka ciekawa sytuacja. Gdy Bóg kocha naszym sercem, to On pozwala nam całkowicie odczuwać to, że to jest nasza miłość, ale my cały czas wiemy, że to nie jest nasza, ale Jego. I w ten sposób nie ma nas.

Dopóki uważamy, że to jest nasza miłość, do tej pory istniejemy i nie pozwalamy tej miłości całkowicie się w nas zanurzyć, czyli abyśmy się stali do samego końca królestwem dla miłości.

Ale, gdy uświadamiamy sobie: to nie ja kocham, to kocha Chrystus - idziemy na całość.

Czyli Chrystus kocha w nas z całej mocy i nie stawiamy mu granic. On kocha i wtedy przestajemy istnieć. Jest tylko miłość. Tamłość przenika nasze ciało i nie ma

już tamtego człowieka.

Tamten człowiek już odszedł, już nie ma, już nie powróci. **Gdy miłość będzie trwała, on nie powróci, jego nie będzie, ta miłość jest wieczna.**

Kiedy nieustannie trwamy w Chrystusie, czyli szanujemy prawdę Boga w sobie i radujemy się z prawdy, która On w nas otwiera, którą On w nas objawia, cieszymy się tym poznaniem.

A jednocześnie cieszymy się tą miłością, że możemy kochać człowieka jeszcze bardziej, jeszcze bardziej, tam gdzie ma Chrystusa, a nawracać tam, gdzie Go nie ma. Ponieważ, nie kochamy go za grzechy, tylko kochamy za to, że jest w prawdzie.

A Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, idzie do grzeszników nie kochając ich dlatego, że takimi są, tylko dlatego, że może ich wydobyć, i raduje się że może ich wydobyć i mogą odnaleźć prawdę Bożą. Faryzeusze natomiast uważają, że to oni są warcami tej miłości i są źli na Niego, bo On nie przychodzi ich chwalić.

Ale tutaj, wracając do tej prawdy miłości; gdy Chrystus kocha w naszym sercu i pozwalamy Jemu, aby On nas rozkochał do samego końca. Czyli nie staramy się przypisać tej miłości sobie, tylko wiemy, że to jest ona. To gdy nie staramy się przypisać tej miłości, to my przestajemy istnieć, ale za to istniejemy jeszcze bardziej niż wcześniej.

Ponieważ nasza natura jest naturą dwoistą - jednocześnie **naturą odkupienia i naturą prawa grzechu**. Gdy natura odkupienia zaczyna w nas istnieć, zanurzamy się - czyli królestwo Boże się w nas rozszerza. Przestaje istnieć w nas prawo grzechu, które daje nam tożsamość osobową, grzeszną, tą która przypisuje sobie wszystko, ale pozostaje tylko ta natura, która jest naturą doskonałą, naturą samego żywego Boga.

Ona jest tylko i ona wszystko do samego końca przemienia, przenika.

I gdy takimi się stajemy wiemy, że to jest On, a my jesteśmy z Nim jednym ciałem i nie chcemy żeby coś się zmieniło i chcemy żeby się jeszcze zgłębiało. I wiemy, że tego nie utracimy, ponieważ już w tej chwili mamy zaczątki nowego życia, a właściwie coraz głębiej w Nim się zanurzamy i ta miłość nigdy nie ustanie. Ona zawsze jest.

To jest takie radosne, ponieważ to ukazuje nam właściwie, że Bóg przychodzi do miejsca nieśmiertelnego w nas. On jest tam, ale my Go nie znajdujemy, On jest w nas cały czas.

Ale my, znajdując miejsce nieśmiertelne, gdy je znajdujemy, odczuwamy, stajemy się miłością jak On.

Czyli zauważamy, że stajemy się miłością, nie potrafimy inaczej żyć jak tylko być

miłością, po prostu jesteśmy miłością. Jesteśmy w dalszym ciągu człowiekiem, ale jesteśmy miłością, która wypływa z nas. Jest radosna, emanuje z nas, udziela się.

Jest miłością opanowaną, łagodną, wierną, dobrą, uprzejmą, cierpliwą, niosącą pokój, radość, miłość, tą miłość prawdziwą do tego świata.

A jednocześnie niesienie do tego świata, pochodzi ze świata nieba, ale - jako w niebie, tak i na ziemi. Jak to jest powiedziane: jak wewnątrz tak na zewnątrz, jak z przodu tak i z tyłu, jak po prawej stronie tak i po lewej, jak na górze tak i na dole.

Stają się tak jednością, są tak zjednoczeni, że stanowią jeden nierozzerwalny stan jedności jak punkt, który nie ma wysokości, szerokości, nie ma głębokości. Wszystko co człowieka i Boga, znajduje się w jednym miejscu i nie można znaleźć odległości między nimi, bo są wszystkie w jednym miejscu.

Bo Bóg ma przymioty punktu, a nie jest punktem, ale ma przymioty punktu.

Gdy człowiek znajduje się w miejscu, gdzie ma przymioty punktu, to wszystko się zjednoczy w jednym miejscu i wszystko jest w tym miejscu dokładnie. Ręka w miejscu ręki, oko w miejscu oka, oblicze w miejscu oblicza - zjednoczeni są głęboko. Czyli jest to powrót do tej natury, o której mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg Św. Mateusza rozdział 19: *na początku Bóg stworzył człowieka - mężczyznę i niewiastę.*

I to jest prawdziwa jedność w małżeństwie, to jest taka jedność, że nie ma między nimi żadnego rozłączenia. Stanowią jedność tak ścisłą, że nikt kto ma miłość, nie rozerwie tego, bo to jest miłość.

Ten, który jest miłością nie rozerwie tego, ponieważ on jest miłością. Wtedy, gdyby chciał to rozerwać, to miałby zakusy na własne życie. Chciałby własne życie zniszczyć, ale on jest miłością tak naturalną.

Jak ona jest naturalna? Jest naturalną jakby istniała, bo istnieje od wieków. Jest odwieczna.

Jest tak naturalna, że kto znajduje tą miłość, to spotyka tą miłość niebiańską i zauważa, że wszystko jest naturalne, wszystko jest jasne, wszystko jest proste, wszystko jest odwieczne, pamięć, obcowanie, jedność, wszystko jest.

Bo w duszy jest to wszystko zapisane i wszystko jest niezmiernie naturalne, proste, zjednoczone - to wszystko w sercu się dzieje. To Duch Święty przenikając nas, przywraca nam pamięć duszy, która jest zjednoczona z Bogiem, która była zjednoczona z Bogiem całą swoją naturą. A w tej chwili jest zjednoczona z Bogiem Jego mocą, a ona musi chcieć przyjąć to przemienienie, to zjednoczenie.

Ale, gdy to się dzieje, jest to tak naturalne, to jest naturalność tak prosta. To tak jak ludzie, którzy się nie znają, spotykają się i mają wrażenie, a może nie tylko

wrażenie, że znają się od wieków, że wszystko co w jakiś sposób ich łączy, jest tak naturalne, tak proste, tak odwieczne, że zawsze istniało, jest po prostu odnalezione. To jest odnalezienie Boga, odnalezienie Chrystusa.

Odnalezienie tej drogi prawdziwej, to jest właśnie uświadomienie sobie tej natury Samarytanki, natury syna Bożego, natury Człowieka Światłości, syna marnotrawnego.

Proszę zauważyć, ta Ewangelia Samarytanki, ona - można powiedzieć, jest jak centrum, gdzie wszystkie Ewangelie, które są ukazywane, przedstawiane, można by było je połączyć, jako takimi nićmi do wnętrza.

I ona, ta Ewangelia o Samarytance, odzwierciedlałaby wszystkie te Ewangelie, tą sytuację Samarytanki, w różnych odsłonach - syn marnotrawny, czy różne inne Ewangelie, o których Jezus Chrystus mówi. Jest o kobiecie, która piekła chleb, jest o minach, jest o talentach, jest o owcy, o synu marnotrawnym, o drachmie, o wielu innych rzeczach.

Ale gdy spojrzymy na Samarytankę, na tę Ewangelię, to wszystko tam się skupia. Skupia się wszystko do tego miejsca - aby napić się wody żywej - i żeby rozpoznać prawdę swojego istnienia, **aby uwolnić się od tego, co jest nie prawdą, i żeby zaistnieć w prawdzie.**

To jest ciekawa sytuacja, powtórzę ją ponownie: Samarytanką stanęła w prawdzie, w prawdzie tej, którą Chrystus jej daje. Mówi do niej: *przyjdź z mężem*. A ona mówi: *nie ma męża*. A Chrystus mówi: *masz męża, ale mąż, którego masz teraz, nie jest twoim mężem, dobrze powiedziałaś*.

Ona stanęła w tak głębokiej prawdzie, niebiańskiej prawdzie, że spoglądając na swoją naturę duchową wie, że nie może żyć tymi prawami tego świata, które udają, że wszystko jest w porządku. Ale że musi żyć prawem Boga, które jest naprawdę w porządku i musi stanąć w prawdzie.

Musi stanąć w rzeczywistości i powiedzieć: *tak, tak, nie mogę napić się wody. Tak, muszę poszukać męża, muszę poszukać tego, który jest chwałą, prawdą, miłością, który jest wiarą, miłością, łaską, pokojem, nadzieją, abym mogła być brzemienna w poznanie, miłosierdzie* - On jej daje to. *Poznałam, poznałam, że nie mam męża, myślałam że go mam. Poznałam, że go nie mam*.

To jest dusza, **mówimy tutaj oczywiście o duszy, która wydobywa się z ludzkich sposobów widzenia, postrzegania.** Dostrzega żywot swój, a jednocześnie prawdę o naturze ziemskiej - że natura ziemska potrzebuje tej wody żywej. Ale ona musi się jej napić.

Czyli, ona uświadamia sobie odpowiedzialność tą swoją. A ta odpowiedzialność

polega na tym, że gdy ona napiła się wody – Chrystus dał jej poznanie. Bo tam nie ma o tym, że Chrystus daje jej wody, ale rozumiemy, że prawdopodobnie mogło tak być, dlatego ponieważ ma poznanie, nawraca się, jest innym człowiekiem, poznaje to czego nie mogła poznać wcześniej. Idzie do miasta, do Sychar, a na jej świadectwo nawracają się ludzie.

To nie jest jej świadectwo ludzkie, to Chrystus w niej, jest tą mocą świadectwa, dotyka serc i przemienia, a wszyscy, którzy wracają do Niego też się przemieniają.

Czyli mówi w ten sposób: *tak to jest Ten, który przemienia serca. On jest prawdziwy, On dotyka mojej duszy. I co to oznacza? Znowu ta Ewangelia św. Tomasza 83 werset: Gdyby nie był Tym, którym jest, to moja dusza w dalszym ciągu byłaby nie poznana, i nie rozumiałaby kim jest. Ale przyszedł Ten, który jest prawdą i dotknął mojego serca, duszy mojej i poznałam tajemnicę swoją, ponieważ On może objawić moją tajemnicę.*

Do czego podobne jest to, o czym rozmawiamy? Że Samarytanka ma w sobie Ducha żywego i są nawrócenia.

I św. Piotr, proszę zauważyć, będąc na łodzi z innymi uczniami; zobaczyli idącego Jezusa Chrystusa, nie wiedzieli, że to jest On i zaczęli krzyknąć, że to jest zjawą.

Jezus Chrystus mówi: *nie bójcie się, to Ja idę* i św. Piotr w odwadze woła: *jeśli to Ty jesteś Jezusie Chrystusie, to karz mi przyjsć po wodzie*. Można powiedzieć: wystawiam Cię na próbę; czy Ty naprawdę jesteś Jezusem Chrystusem.

I św. Piotr nie wahając się na słowa Jezusa Chrystusa: *Piotrze, przyjdź do Mnie*, wyskakuje z łodzi i staje na wodzie; *stoję, jeśli stoję, to jako żywo - Chrystus. Bo ja nie potrafię stać na wodzie*.

I to jest ta sama sytuacja z Samarytanką, idzie ona do miasta i na świadectwo jej są nawrócenia. To nie ona to czyni, to On w niej to czyni, bo znalazła ona Jego, a On znalazł w niej miejsce, w którym On jest.

Można powiedzieć, że droga do Chrystusa jest po swoistej wodzie, czyli musimy się trzymać mocno, aby iść po powierzchni wody, bo każdy krok, który nie jest w Chrystusie, zaraz jest tonięciem. I każda fala, gdy jesteśmy w Chrystusie, ona nas nie powali, nie będziemy niespokojni.

I w naszym życiu jest sporo takich fal, takich „grzywaczy”, bałwanów, które chcą nas zmieść. I musimy się mocno trzymać, a prowadzi nas rzeczywiście przez prawdziwe, potężne fale. I musimy mocno trwać w Bogu, aby rozbiły się o nas i krzywdy nam nie zrobiły, czasem są to naprawdę ciężkie fale. Jak ktoś się przewróci, to musi umieć w ciemnościach przebywać z Chrystusem, cały czas Go trzymając,

wiedząc, że On nigdy nas nie puści. On jest z nami i trzymając się Jego, otwiera w nas nową przestrzeń, mimo że chodziliśmy po bardzo spienionym morzu, „grzywy były bardzo mocno”.

Prosimy tutaj cały czas o to, aby Chrystus nas dotknął.

Tutaj mówimy o tej prawdziwej miłości, która nie jest tą ludzką, umierającą, która jest wyrachowana. Ale ta jest czysta, doskonała, życie swoje poświęca, nie umiera, bo Jezus Chrystus mówi: *nikt Mi życia nie odbiera, Ja mam życie w sobie*.

W sobie ma życie dlatego, bo jest w miejscu, gdzie jest nieśmiertelne życie razem z Ojcem, jest zjednoczony z Ojcem.

I dlatego mając tą głęboką świadomość prawdziwej miłości, troszczmy się o nią, niezmiernie mocno się troszczmy, **poszukujmy ją tak bardzo, bardziej niż wszystko co istnieje, bo to wszystko, co jest dla oka widoczne to przemija.**

Ale nie przemija człowiek w Chrystusie, nie przemija Chrystus, nie przemija Bóg, nie przemija Duch Święty, nie przemijają Aniołowie, nie przemijają ci, którzy są w Chrystusie Panu. Nie przemija świat niebiański, ponieważ on ma swój początek w Bogu.

Psalm 102, mówi w taki sposób: *że przeminie niebo i ziemia, ale Bóg nie przeminie, ponieważ wszystko ma w Nim swój początek. I On nie potrzebuje nieba do swojego życia*. Niebo i ziemia jest stworzone po to, aby człowiek mógł powrócić do Boga, dlatego, że Bóg nie potrzebuje nieba dla siebie. Bo On sam dla siebie jest doskonałym miejscem.

Tak samo człowiek, który został stworzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boga, on w Bogu miał swoje miejsce. Największa miłość jest w Nim, w najgłębszej jedności.

Więc nie stworzył człowieka, aby go kochać, ponieważ kocha go wewnątrz, najbardziej. Stworzył go, aby mógł człowiek kochać wszystkich tych, do których go posłał. Dlatego, że stworzył jednego człowieka - jako mężczyznę i niewiastę, i dopiero ta jedność jest całością.

Rozumiejąc właśnie tą sytuację, że ta Miłość jest najważniejsza więc musimy o nią się troszczyć, dbać i poszukać Miłości bliźniego.

Nie jest ona w stanie wypłynąć z nas samych, o tym mówi św. Paweł: *jeśli ktoś mówi, że kocha Boga, a nie kocha bliźniego, kłamie*.

Bo nie jest to możliwe, ponieważ jeśli kocha Boga - to zawsze ma Boga w swoim sercu, a bliźniego kocha Bóg. Bo nie on to czyni, człowiek, tylko Bóg w nim.

To jest największa tajemnica, że **Bóg kocha w człowieku.**

Proszę zauważyć, człowiek nie zna takiej natury, aby coś w nim, coś czyniło. Tutaj Chrystus przychodzi, kocha w jego sercu, a jest to najlepsza rzecz jaka zdarzyła się w życiu. Jest to otwarcie Życia.

Jest to nowy stan, gdzie czuje się pełnią, czuje się cały. Czuje się radością, czuje się całą naturą doskonałą. Całą naturą z Jezusem Chrystusem.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Poprośmy Ducha Św. w praktyce o to, o czym mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdział 6 werset 17: *jednym duchem z Duchem Bożym*.

I nie starajmy się czegoś zrobić, tylko wyciągajmy ręce do Boga Ojca jak małe dzieci, które radośnie cieszą się z poczucia bezpieczeństwa, z radości, opieki, miłości - po prostu Bóg jest Miłością. Czując tą właśnie miłość nie li tylko jakąś emanację, ale konkretnie poczucie bezpieczeństwa, tą radość, ciszę, dobre samopoczucie duszy w obecności z Bogiem.

Bóg, gdy widzi duszę i nad duszą się pochyla, zawsze ją widzi doskonałą i właściwe, jedyne słowa, które mogą to odzwierciedlić, to Bóg do tej duszy mówi: *kocham cię, mój ty delikatny kwiatuszku*.

Bo dusza jest takim delikatnym kwiatuszkiem; floksem albo krokusem, który z tej zimnej ziemi wybija i jaśniejje właśnie swoimi płatkami, w pierwszym słońcu, takim letnim słońcu, a właściwie wiosennym słońcu.

Dlatego Bóg mówi cały czas: *bardzo cię kocham delikatny kwiatuszku, przyjdź do Mnie, nie lękaj się, u Mnie zawsze masz radość, ja ciebie odnajdę, cały czas ciebie szukam, odnajduję. Pozwól się znaleźć. Stań się miejscem, w którym mógłbym radośnie trwać, istnieć, kochać*.

Głównym elementem tej praktyki jest pokonywanie niepokoju przez poczucie bezpieczeństwa w Bogu, czucie się z Nim dobrze, czucie się bezpiecznie. Tak jak małe dziecko, które cieszy się z obecności ojca, matki. Ono inaczej nie wyraża obecności ojca jako swobodę.

To jest ciekawa sytuacja - miłość prawdziwa objawia się swobodą, tą swobodą duchową.

Jak to Jezus Chrystus w Ewangelii św. Tomasza powiedział :

37 Jeśli będziecie mieli zwyczaj ukazywać, nie wstydząc się, te części ciała, które godzi się zakrywać, i będziecie brać szaty wasze i rzucać je pod wasze stopy, jak małe dzieci, i będziecie je deptać, wówczas ujrzycie Syna żywego i nie będziecie się bać.

Czyli będziecie blisko królestwa, czyli swoboda w miłości, w sensie - swoboda nie

lękania się Boga, odczuwanie Jego wszechobecnej dobroci, miłości.

Dziecko małe, które jest tak bardzo bezpieczne, czyli dusza nasza ta, która jest jak dziecko, która jest bezpieczna, wołając:

*Ojcze mój który jesteś w niebie, raduję się, że Twoje Święte Imię przychodzi,
że jestem królestwem dla Twojej Miłości i czuję się bezpiecznie, że jesteś, i że wola
Twoja mnie prowadzi ku tej właśnie radości,
i że nieustannie mnie karmisz Swoją obecnością, Sobą mnie karmisz.*

*I nieustannie wybaczasz mi i uczysz mnie wybaczenia, ponieważ jednym z Tobą
się staję i jestem. I trzymając Ciebie za rękę niczego się nie obawiam, Ty mnie
prowadzisz właściwymi ścieżkami, i zanurzasz mnie w sobie, gdzie światłość jedynie
jest i radość, miłość i cisza.*

*Zbawiasz mnie od wszystkiego, co czyha poza Tobą, poza Twoim miejscem, więc w
Tobie jest radość, a Ty jesteś wszystkim, Ty jesteś całym światem i wszechświatem.*

Część 17

Rozpoczniemy ostatnią część dzisiejszego spotkania. Spotkania, które radośnie nam ukazują coraz szerszą przestrzeń właściwie wszystkich Ewangelii, że wszystkie Ewangelie zdążają do tego jednego miejsca, aby się napić wody żywej.

Wody żywej, która ukazuje nam – to jest dosyć ciekawa sytuacja – wody żywej, która nie tylko jest po to, żeby się jej napić, ale także po to, aby wypłynęły źródła wód żywych z człowieka, ale jeszcze jest do jednej rzeczy.

Proszę zauważyć - to jest bardzo istotna rzecz. Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *Przyjdź z mężem, a dam Ci się napić tej wody.*

Ona mówi: *Nie mam męża.* A Jezus Chrystus mówi: *Dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem.* (J 4,17-18)

Czyli, jest to **sytuacja zweryfikowania wszystkich postaw wewnętrznych człowieka, które traktuje jako pierwszoplanowe.**

Jakby to powiedzieć, żeby to zrozumieć? Męża - chodzi o to, czy ten świat nie ma władzy nad nami. Nie ma władzy, czyli nie jest pierwszy dla nas nad Niebem.

Dlatego Samarytanka mówi w ten sposób: *nie mam męża.* Czyli teraz widzę, że to czym żyję jest nieprawdziwe. Teraz widzę, że to nie prowadzi mnie ku doskonałości. Mam wiarę, jestem pobożna, ale nic z tego nie wynika, ponieważ i tak nie znam Ciebie. Teraz Ty przyszedłeś do mnie. Przyszedłeś do mnie i powiedziałeś: *To Ja jestem. To Ja. To Ten, z którym rozmawiasz jest Mesjaszem.*

Przyszedł do niej i pokazał - Niebo jest tam, gdzie Ja jestem. To Ja daję wody żywej.

I w ten sposób, **dążenie do wody żywej, także jest to uświadomienie sobie wartości w tym świecie, które nas osaczają, anektują, do tego świata przypisują i chcą, aby do tego świata, do tego co mają, dołożyć wszystko to, co jest niebiańskie, co jest z Nieba.**

21 Nikt nie przyszywa łąty z surowego sukna do starego ubrania. W przeciwnym razie nowa łąta obrywa jeszcze [część] ze starego ubrania i robi się gorsze przedarcie. Mk 2

Znamy też Ewangelię wg św. Marka, w której jest powiedziane, że gdy żyjemy Ewangelią i Chrystusem, to On nas do końca poznaje tak bardzo, że nie jesteśmy w stanie siebie poznać, ale poznaje nas tak, że wydobywa z nas to, co jakoby nie istniało, a głęboko w nas istnieje i nas dręczy, męczy.

Mówi Jezus Chrystus: *stokroć więcej w prześladowaniach tego otrzymacie.*

29 Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól **30** z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym. Mk 10

Czyli, poznacie jak dusza wasza jest udręczona tym, co uważacie, że nie macie, a to was dręczy. I dopiero wtedy, kiedy będziecie dążyć do tego, aby się napić wody żywej, poznacie dokładnie, **co osacza was w tym świecie, wartości, które stawiacie ponad wszystko.**

26 Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Łk 14

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *nie może być wartością nadrzędną nade Mną ojciec, matka, brat, siostra, a nawet wy sami nie możecie być wartością nadrzędną. Ale stawiacie się jako wartość nadrzędna, ponieważ wszystko musi być dla was, nawet i rozwój wewnętrzny, duchowy, musi być dla was.*

Ale on tak naprawdę nie jest dla was. Jego owoce nie są dla was. Jego owoce są dla innych. I gdy będziecie wtedy uświadamiać sobie, że wy nie jesteście tu najważniejsi, że Ja jestem najważniejszy, ponieważ beze Mnie nie możecie żyć. To Ja jestem Życiem, Ja jestem Miłością, jestem Prawdą.

Jeśli Ja jestem Życiem, jestem Miłością, a wy Mnie nie macie, to dlaczego nazywacie, że macie Miłość i Życie?

Nie macie Miłości, ani nie macie Życia, ponieważ Ja jestem Miłością i Życiem, a nie macie Mnie. Więc co to jest takiego, miłość, którą macie beze Mnie? I co to takiego jest, życie, które macie beze Mnie?

Jesteście umarłymi. Umarłymi i śnicie o życiu. Myślicie, że żyjecie.

Ta Ewangelia o Samarytance nie ukazuje tylko historii kobiety, ale także naszej postawy względem Boga, naszej postawy względem siebie, naszych wartości, które są wartościami nadrzędnymi.

My je ustanawiamy jako nadrzędne, które nie pozwalają nam uczynić tego, co uczynić powinniśmy, czyli wejść do Królestwa Bożego.

Dlatego, że inaczej to się stać nie może, **jak tylko przez napicie się wody żywej.**

Gdy tą Ewangelię rozumiemy i rozumiemy: *miałaś pięciu mężów*: wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję, gdy rozumiemy Chrystusa, który jest tym, który objawia jej te tajemnice, to zdajemy sobie sprawę, że sami sobie nie możemy tych tajemnic objawić.

Sami sobie nie możemy tego wszystkiego poznać. Jak to jest powiedziane u św. Mateusza rozdział 16:

17 Na to Jezus mu rzekł «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.

Czyli, ani krew, ani ciało, nie dało ci tego poznania.

Ludzie jednak uważają, że ich umiejętność jest na tyle duża, że mogą sobie sami to czynić, sami sobie mogą dawać poznanie, ale dokąd to zmierzają? - Zmierzają tam, gdzie Samarytanka przed spotkaniem Jezusa Chrystusa.

Ona jest pobożna, ona wszystko dobrze robi, ona mówi, że chodzi do świątyni, że wszystko jest w porządku, że wierzy już jak wierzą jej przodkowie, ale Chrystus mówi: *wy nie znacie prawdy.*

To tak, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli: mówicie, że jesteście wierzącymi, a cały czas trwacie w grzechu pierworodnym. Czyż nie wiecie, że Chrystus już was z niego uwolnił, że go nie macie? Dlaczego cały czas go macie? Dlaczego cały czas nie wierzycie tak naprawdę w Boga? Nie wierzycie w Chrystusa?

Wierzycie we własne filozoficzne wywody, co do grzechu. We własne filozoficzne wywody, co do prawidłowości tego, a nie staracie się zobaczyć prawdy o Ojcu. Ufacie swoim wywodom filozoficznym, które przeprowadzacie. I mówią, że udowadniają nam, że Ojciec wodzi nas na pokuszenie. Udowadniają nam, że grzech w dalszym ciągu istnieje.

Nie, nie istnieje. Nie trzymajmy się dowodów filozoficznych, bo one są po to stworzone, aby człowieka zwodzić. Nie trzymajmy się.

Prawda jest Prawdą. Jak Jezus Chrystus powiedział:

37 Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi. Mt 5

Ludzie tego świata - jak to powiedział jeden ze „znamienitych” księży - idźcie do profesorów, oni wam wytłumaczą jak należy żyć. Oni filozoficznie już przeprowadzili dowody na to, jak to wygląda. Bóg do tego nie jest potrzebny, potrzebna jest profesura. Jak można w taki sposób mówić?

Jezus Chrystus odkupił nas, ale filozoficznie można powiedzieć, że tego tak naprawdę tego nie zrobił, ponieważ filozofia udowadnia, że jest inaczej.

Miłość, wiara, łaska, pokój, nadzieja – one są tymi, które prowadzą.

I dlatego tu Jezus Chrystus ukazuje Samarytance: *trzymasz się tego, co w tym świecie jakoby daje ci tą prawdę, ale gdy zabieram ciebie do miejsca, do którego powinnaś pójść, mówisz, że nie możesz, bo nie masz takiej możliwości. Nie masz męża. Mówię Ci: przyjdź z mężem, a ty go nie masz, a uważasz, że go masz już od tyle, tyle czasu.*

Więc **musimy zawsze spoglądać na naszą ostateczną jedność z Bogiem i ona dopiero weryfikuje naszą prawdziwą postawę.**

Ona, czyli **zawsze** musimy to robić. Bo jeśli tego nie czynimy, to wszystkie rzeczy, które robimy są dobre. Właściwie są poprawne, są dobre, nie przeszkadzają.

Ale wtedy, kiedy ostatecznie zobaczymy tą doskonałą naturę Bożą tam, gdzie idziemy się napić wody żywej, to okazuje się, że te rzeczy wszystkie nie tylko nam nie pomagają, ale jeszcze w dodatku przeszkadzają i w dodatku w ogóle ich nie mamy. Nie mamy. Nie mamy tego, co wydawało nam się, że mamy.

Okazuje się, że **jesteśmy oszukiwani, bo opieramy się na niewłaściwie ukształtowanym sumieniu.** Sumieniu, które mówi, że jest dobrze, ale samo nie wie jak jest. Opiera się na pewnych mariażach, czyli można powiedzieć pewnym połączeniu wielu systemów, które wcale nie są związane z Bogiem i ukazują coś jakoby nowego, jakoby coś ciekawego.

Ale ciekawą sytuacją jest to, że Bóg jest odwieczny, wcale nie jest nowy. Ale jest najbardziej prawdziwy, najbardziej żywy, najbardziej doskonały, jedynie doskonały.

Chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Że przecież od 20-stu lat spotykamy się z niektórymi osobami, z niektórymi 15 lat, z niektórymi 10 lat, z niektórymi 5 lat i cały czas Duch Święty ukazuje nam coraz głębsze i nowsze wartości natury Nieba, nas samych. Odkrywa i ukazuje nam.

A jednocześnie Ewangelię o Samarytance odkrył nam - właściwie patrząc na to w dzisiejszym dniu - na końcu otworzył.

Czyli, ukazuje nam w niej spiętą, sklamrowaną całą prawdę, dokąd to wszystko zmierza i **jeśli nie uświadomimy sobie prawdziwości Boga i nie postawimy Go na samym szczycie, naprawdę w sercach swoich, to nie dowiemy się prawdy o sobie.**

Nie dowiemy się prawdy o tym, gdzie jesteśmy, kim jesteśmy. Czy jesteśmy naprawdę żoną czy mężem, czy naprawdę możemy się napić wody żywej? Czy jesteśmy naprawdę duszą, o której mówimy? Czy naprawdę żyjemy?

Czy naprawdę żyjemy w takiej głębokiej jedności z Chrystusem, aby On był w centrum naszego życia? Czy wypełniamy jego wolę, troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą, tak jak powiedział Jezus Chrystus do św. Jana: *Synu, oto matka twoja?*

Czy tak się o Nią troszczymy, tak bardzo jak on? Czy ufamy Jezusowi Chrystusowi, tak bardzo jak św. Jan?

Czy jesteśmy jego umiłowanym uczniem? Czy staramy się chociaż takim być, czy tylko stwarzamy pozór tej postawy, nie tylko dla innych, ale także dla siebie?

Musimy po prostu być dla siebie wymagający, ale także i uczciwi.

Także spoglądając na to, dokąd to wszystko prowadzi; do tego, aby napić się z ust Chrystusa, aby być blisko ognia, aby stać się źródłem wód żywych, które z nas wypływają - ponieważ taki jest sens życia. Taki jest sens życia w Chrystusie.

Gdy nie staje się człowiek źródłem wód żywych, wypływających z jego wnętrza, to nie ma jeszcze tej prawdy, którą sobie uzurpuje. Którą myśli, że ma.

Bardzo często uzurpuje, czyli, jakby zaświadcza i wie, że tak jest, chociaż nie jest to do końca prawda. Musi po prostu **mieć nad sobą nieustannie Boga, bo zostanie zwiedziony.** Zagubi się, nie będzie wiedział dokąd zmierza. Dlatego Bóg jest najważniejszy.

Wszystkie drogi prowadzą do Boga, wszystkie drogi, ale tylko, gdy idziemy z Nim za rękę, gdy On nas prowadzi. Wszystkie drogi prowadzą do Boga, gdy On nas prowadzi za rękę, sami się zagubimy. Dlatego - mając zawsze Chrystusa na pierwszym miejscu, zawsze mając Jego Oblicze przed sobą, zawsze żyjąc w tym świecie, wypatrując Nieba.

Żyjąc w tym świecie, przypatrujemy się postawie Boga, postawie Aniołów i postawie świętych. Nie przypatrujemy się postawie tych ludzi na ziemi, tylko przypatrujemy się ich postawie, aby to co niebiańskie, zaprowadzić tutaj na ziemi. To jest postawa Chrystusa.

Chrystus przecież nie postępował na ziemi wedle potrzeb tych ludzi - potrzeb, czyli

zasad tych ludzi – tylko postępował wedle zasad Ojca niebieskiego. Jak to było powiedziane: *czynił wszystko to, co każdy człowiek. Wszystko, oprócz grzechu*. Czyli, nie grzeszył, ponieważ w Ojcu, gdy jest zanurzony, nie ma grzechu. Bo nic nie ma grzesznego, gdy w Ojcu wszystko jest zanurzone.

Nawet najdoskonalsze rzeczy, najprostsze, które nie mogą być sprawami w oczach tego świata, w najmniejszym stopniu grzesznymi, diabeł może je uczynić grzesznymi. A rzeczy wszystkie te, które w Bogu są czyste, zgodne z przykazaniami, zgodnie z całą prawdą - na przykład; my mówimy o tym i wiemy o tym, że nie mamy grzechu pierwotnego, dlatego, że Chrystus odpuścił nam ten grzech już 2000 lat temu i my wiemy, że nie ma innego pośrednika między nami i Bogiem, jak tylko sam Jezus Chrystus.

I Kościół uważa to za największą herezję, dlatego, że to jest nieprawda, bo to On to wszystko czyni. Św. Paweł? - A niech sobie tam mówi, niech tam gada, a kto to czyta tą Ewangelię. A nawet jak czyta, to jak ja powiem – ksiądz mówi – to i tak moje słowa są ważniejsze.

Nie trzymają się Ewangelii. Mają w Ewangelii napisane: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*, ale strasznie się boją to odmawiać, ponieważ kara na nich spadnie z powodu tego, że „ksiądz ich prześwięci”.

W Ewangelii jest napisane: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*. Kiedy idziemy do księdza i mówimy: Proszę księdza, jest napisane *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*, Ewangelia wg św. Mateusza, rozdział 6, werset 13.

- Człowieku, ty nie potrafisz jej czytać. Tam jest całkowicie co innego. Bóg zawsze zwodził człowieka na pokuszenie. Taka jest prawidłowość.

Jak można tak w ogóle powiedzieć, jak można być takim kłamcą!

Czy można powiedzieć ignorantem? Ignorant to nie wie co robi, ale gorzej jest, gdy człowiek wie, co robi. To już nie jest ignorantem. To jest już zamysł zwiedzenia, zamysł utrzymywania swojego status quo. **Ewangelia jasno ukazuje: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie***.

I utrzymywanie człowieka w pewnym stanie niezrozumienia - nie wiesz, co tam jest napisane, tam jest napisane coś innego, czytasz i nie wiesz co - to jest to poczytywanie człowiekowi grzechu, gdy go nie ma. Bo go nie ma.

A mówiąc Modlitwę Pańską: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*, zauważacie państwo, ile ludzi boi się tą modlitwą odmawiać we właściwy sposób, zgodny z Ewangelią, bo boją się, że nie zostaną zbawieni.

Jaka tu jest ogromna paranoja, czyli wypranie umysłu, mózgu, że człowiek już nie

ufa temu, co czyta w tej Ewangelii. Czyta Ewangelię, ale nie ufa temu, bo nie wie, czy potrafi to czytać. Ale każdy ma Ducha Św., bo Duch Święty przychodzi razem z odkupieniem, tylko musi pozwolić się Jemu rozszerzać.

Rozszerzać; kiedy ufa Chrystusowi i jest w stanie powiedzieć: *nie mam męża*. Jest w stanie powiedzieć: - nie mam Tego, który mnie prowadzi do światłości. Nie mam wiary, łaski, miłości, pokoju i nadziei, nie mam tego.

Że jest w stanie powiedzieć: nie jestem tym, kim myślę, że jestem. Nie ma tego, co uważam, że mam, ponieważ gdybym miała to, co jest zaświadczone, to bym była gdzie indziej całkowicie. Więc - stawanie w prawdzie. To jest stawanie w prawdzie; odwaga powiedzieć: nie, ja się nie zgadzam z tym. Modlitwa jest: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie* i tak będzie.

Tak będzie, ponieważ Bóg mnie nie wodzi na pokuszenie. Możesz mnie wyrzucić stąd, ale ja swojego Boga się nie wyprę. Ty masz swojego, który cię wodzi na pokuszenie. Ja mam takiego, który mnie nie wodzi. Chyba to są różni Bogowie.

Ja mam tego, który jest dobry, radosny, sprawiedliwy, wybaczący, który jest miłością, życiem.

Ty masz takiego, którego się cały czas boisz, który cię wodzi na pokuszenie. Ja nie mam takiego. Nie mam.

Mój Bóg jest dobry, radosny, wznoszący, nie karze mnie, ale ukazuje mi moją drogę, usprawiedliwia. Wskazuje mi drogę, podaje mi rękę. Jest radością, prawdą i miłością. On jest moim Bogiem.

Nie chcę Boga, który będzie mnie nieustannie karał, krzychał na mnie i zwodził mnie na pokuszenie, a ja będę się musiał, czy musiała przed nim ukrywać.

Jak to ludzie robią i boją się uwierzyć w Chrystusa bezpośrednio, tak jak jest napisane w Ew. św. Mateusza rozdział 6: *musisz wejść do swojej izdebki i z Bogiem rozmawiać bezpośrednio*.

6 Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Ta Ewangelia - znowu jest powiedziane: wy nie rozumiecie, nie, nie, nie. Ta izdebka, to jest tylko wtedy, kiedy ja jestem i ksiądz jeszcze w dodatku. On to musi wszystko wiedzieć, bo bez niego się nie da rady nic zrobić.

Jest powiedziane bardzo jasno - duszą, duchem swoim jednoczymy się z Chrystusem - 1 Kor 6:

17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.

Czyli ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym, jest jednym z Duchem Bożym.

Jesteśmy zobligowani do tego.

A jednocześnie komnata małżeńska mówi o tylko dwóch, nie więcej, bo dwóch się jednoczy. Dwóch się jednoczy w Bogu.

Bóg jest tą całą komnatą małżeńską. Bóg jest tym miejscem łoża małżeńskiego, czyli tajemnicy zjednoczenia.

To On wszystko jednoczy.

To w Nim się jednoczy, to w Nim wszystko jest doskonałe.

W Nim wszystko jest prawdziwe.

Mąż i żona jednocząc się, jednoczą się w komnacie małżeńskiej i w łożu małżeńskim, nie doznają wstydu, nie doznają żadnego niepokoju. Są tak radośnie zjednoczeni i czują się całkowicie we właściwym miejscu. Są w tym miejscu z mocy Bożej.

I nic nie dzieje się, co by było przeciwne Bogu. Są spokojni, radośni, zjednoczeni, wznoszący się ku Duchowi Bożemu przez Niego i stanowiący jedność. Ponieważ wszystko czynią to, co przez Boga jest ustanowione i musi się dziać, aby mogli się napić żywej wody.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa przejdźmy do praktyki, tej praktyki którą będzie prowadził tylko Duch Święty. On to wie, czego potrzebujemy i On to wie, co nam jest, każdemu z osobna potrzebne.

Proszę Ducha Św., Św. Marię Matkę Bożą, Chrystusa Pana, aby przenikał was do głębi i dotykał każdego z osobna tam, gdzie jest to w głębi wam potrzebne, każdemu jest potrzebne. Żeby On wziął was za rękę i wyprowadził z ciemności, która tam jeszcze w jakiś sposób wywołuje niepokój.

Abyście się czuli bezpiecznie, abyście byli radośnie zjednoczeni z Bogiem i cieszyli się tajemnicą, którą wam chce objawiać. Abyście byli godnymi Jego tajemnic.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i proszę oczywiście Boga, aby nieustannie się wami opiekował. On to zawsze czyni nieustannie, ale żebyście wy o tym pamiętali, że Duch Święty, miłosierny Chrystus Pan, Św. Maria Matka Boża, nieustannie się człowiekiem opiekują, że nie jesteśmy sami, nieustannie jesteśmy w opiece i abyśmy czuli się bezpiecznie.

Bo bezpieczeństwo, które Bóg nam daje, jest objawieniem Jego miłości,

którą rozpoznajemy jak dzieci.